J. W. STALIN

TOM

2

1907–1913

5774

• KSIĄŻKA i WIEDZA •

STALIN

DZIEŁA

w Bydgoszczy
Kalisz

8992

Uf4. 480

dubl. T 503.990 A

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

STALIN

DZIEŁA

2

WYDANE
NA MOCY UCHWAŁY
CENTRALNEGO KOMITETU
WSZECHZWIĄZKOWEJ
KOMUNISTYCZNEJ PARTII
(BOLSZEWIKÓW)

*

WYDANIE POLSKIE
DRUKUJE SIĘ
NA MOCY UCHWAŁY
KC PZPR

5774

J. W. STALIN

DZIEŁA

Przekład z wydania rosyjskiego
przygotowanego przez
INSTYTUT MARKSA-ENGELSA-LENINA
przy KC WKP(b)

W A R S Z A W A • 1 9 4 9

PUBLICZNA SZKOŁA POWSZECHNA * PUBLICZNA SZKOŁA POWSZECHNA
w [illegible]
Nr. 363.
478.
Biblioteka Pedagogiczna
(15) 3,1
07443

PRZEDMOWA

Drugi tom Dzieł J. W. Stalina zawiera utwory napisane przeważnie w okresie od drugiej połowy roku 1907 do roku 1913, do chwili zesłania towarzysza Stalina do kraju turuchańskiego, gdzie przebywał do lutego 1917 roku. Utwory te obejmują głównie dwa okresy działalności rewolucyjnej towarzysza Stalina, okres bakiński i okres petersburski.

Utwory, pochodzące z pierwszej połowy 1907 roku, poświęcone są taktyce bolszewików podczas pierwszej rewolucji rosyjskiej („Przedmowa do gruzińskiego wydania broszury K. Kautskiego «Siły napędowe i perspektywy rewolucji rosyjskiej»", artykuł „Walka wyborcza w Petersburgu a mieńszewicy" i inne). Artykuły z tego okresu drukowane były w gruzińskich gazetach bolszewickich „Czweni Cchowreba" i „Dro". W języku rosyjskim ukazują się po raz pierwszy.

Utwory napisane od czerwca roku 1907 — przeważnie w okresie działalności rewolucyjnej towarzysza Stalina w Baku — przedstawiają walkę bolszewików z mieńszewikami-likwidatorami o zachowanie i umocnienie nielegalnej rewolucyjnej partii marksistowskiej („Kryzys partyjny a nasze zadania", „Rezolucje uchwalone przez Komitet Bakiński 22 stycznia 1910 r.", „Listy z Kaukazu"). Artykuły: „O czym świadczą nasze

ostatnie strajki?“, „Przemysłowcy naftowi o terrorze ekonomicznym“, „Narada a robotnicy“ i inne poświęcone są zagadnieniom kierowania rewolucyjnym ruchem robotniczym i związkami zawodowymi. Praca „Zjazd Londyński SDPRR (Notatki delegata)“ poświęcona jest wynikom V Zjazdu SDPRR. Artykuły J. Stalina z tego okresu, zawarte w drugim tomie, ukazały się w gazetach „Bakinskij Proletarij“, „Gudok“ i „Socjał-Demokrat“.

Poczynając od drugiej połowy roku 1911, następuje okres petersburski działalności rewolucyjnej towarzysza Stalina (lata 1911—1913). Stanąwszy na czele Rosyjskiego Biura KC, towarzysz Stalin kieruje działalnością partii w Rosji w dziedzinie realizacji uchwał Praskiej Konferencji Partyjnej. Utwory z tego okresu poświęcone są przede wszystkim nowemu rewolucyjnemu ożywieniu ruchu robotniczego, zadaniom partii bolszewickiej w związku z wyborami do IV Dumy Państwowej. Należą do nich: odezwa „O partię!“, artykuły — „Nowy okres“, „Dobrze pracują...“, „Ruszyła...“, „Nakaz robotników petersburskich dla swego posła robotniczego“, „Wola pełnomocników“, „Wybory w Petersburgu“ i inne. Artykuły te ukazały się w petersburskich gazetach „Zwiezda“ i „Prawda“.

W skład drugiego tomu wchodzi znana praca J. Stalina „Marksizm a kwestia narodowa“ (1913 r.), w której rozwinięta jest bolszewicka teoria i program w kwestii narodowej.

Do chwili obecnej nie odnaleziono artykułu „O autonomii kulturalno-narodowej“, napisanego przez towarzysza Stalina na zesłaniu w Turuchańsku, oraz szeregu innych utworów.

Instytut Marksa-Engelsa-Lenina
przy KC WKP(b)

1907 — 1913

PUBLICZNA SZKOŁA POWSZECHNA *
w Brudzewie
pow. Kalisz

PRZEDMOWA DO GRUZIŃSKIEGO WYDANIA BROSZURY K. KAUTSKIEGO „SIŁY NAPĘDOWE I PERSPEKTYWY REWOLUCJI ROSYJSKIEJ“ [1]

Nazwisko Karola Kautskiego nie jest nowe. Jest on od dawna znany jako poważny teoretyk socjaldemokracji. Kautsky znany jest nie tylko pod tym względem, wyróżnia się on również jako poważny i wnikliwy badacz zagadnień taktyki. W tej dziedzinie zdobył duży autorytet nie tylko wśród europejskich towarzyszy, lecz i u nas. Nie ma w tym zresztą nic dziwnego: dzisiaj, gdy rozbieżności taktyczne rozbijają rosyjską socjaldemokrację na dwie frakcje, gdy wzajemna krytyka, przechodząc w swary, często zaostrza sprawę, a wyświetlenie prawdy jest niezmiernie utrudnione — zapoznanie się ze zdaniem tak bezstronnego i doświadczonego towarzysza, jakim jest K. Kautsky, jest rzeczą bardzo interesującą. Oto dlaczego nasi towarzysze z takim zapałem zaczęli studiować artykuły Kautskiego poświęcone zagadnieniom taktyki: „Duma Państwowa“, „Powstanie moskiewskie“, „Kwestia agrarna“, „Chłopstwo rosyjskie a rewolucja“, „Pogromy żydowskie w Rosji“ i inne. Ale z większą bez porównania uwagą potraktowali towarzysze niniejszą broszurę, a to dlatego, że poruszone są w niej wszystkie główne zagadnienia, dzielące socjaldemokrację na dwie frakcje. Idzie o to, że Plechanow, który zwrócił się niedawno do zagranicznych towarzy-

szy w celu wyjaśnienia naszych palących zagadnień, jak się okazuje, zwrócił się w tych sprawach również do Kautskiego, prosząc o odpowiednie wyjaśnienie, na co Kautsky, jak widać z jego słów, odpowiedział niniejszą broszurą. Rozumie się, że wobec tego towarzysze musieli z tym większą uwagą potraktować wspomnianą broszurę. Jest rzeczą jasną, że broszura ta ma dla nas tym większe znaczenie.

Dlatego będzie bardzo pożyteczne, jeżeli choćby w ogólnych zarysach przypomnimy sobie punkty naszych rozbieżności i przy okazji przedstawimy poglądy Kautskiego na te czy inne kwestie.

Po czyjej stronie jest Kautsky, kogo popiera, bolszewików czy mieńszewików?

Pierwszą kwestią rozbijającą rosyjską socjaldemokrację na dwa odłamy jest kwestia ogólnego charakteru naszej rewolucji. Że rewolucja nasza jest burżuazyjno-demokratyczna, a nie socjalistyczna, że powinna zakończyć się obaleniem feudalizmu, a nie kapitalizmu — to jest jasne dla wszystkich. Powstaje jednak pytanie, kto będzie kierował tą rewolucją i kto zjednoczy wokół siebie niezadowolone elementy narodu: burżuazja czy proletariat? Czy proletariat będzie wlókł się w ogonie za burżuazją, jak to było we Francji, czy też burżuazja pójdzie za proletariatem? Oto na czym polega zagadnienie.

Mieńszewicy przez usta *Martynowa* twierdzą, że nasza rewolucja jest burżuazyjna, że jest ona powtórzeniem rewolucji francuskiej a ponieważ rewolucją francuską, jako rewolucją burżuazyjną, kierowała burżuazja, więc naszą rewolucją również powinna kierować burżuazja. „Hegemonia proletariatu — to szkodliwa utopia...“, „Proletariat powinien iść za skrajną opozycją burżuazyjną“ (patrz „Dwie dyktatury“ *Martynowa).*

Bolszewicy zaś twierdzą: rewolucja nasza jest wprawdzie rewolucją burżuazyjną, ale nie znaczy to bynajmniej, że jest ona powtórzeniem rewolucji francuskiej, że musi nią koniecznie kierować burżuazja, jak to było we Francji. We Francji proletariat stanowił siłę mało uświadomioną i niezorganizowaną, wskutek czego hegemonia w rewolucji pozostała w rękach burżuazji. U nas natomiast proletariat jest siłą stosunkowo bardziej uświadomioną i zorganizowaną, wobec czego nie zadowala się już rolą dodatku do burżuazji i, jako klasa najbardziej rewolucyjna, staje na czele współczesnego ruchu. Hegemonia proletariatu — to nie utopia, to realny fakt, proletariat rzeczywiście jednoczy wokół siebie elementy niezadowolone. I kto radzi mu „iść za opozycją burżuazyjną", ten pozbawia proletariat samodzielności, ten przekształca proletariat Rosji w narzędzie burżuazji (patrz „Dwie taktyki" *Lenina).*

Jak zapatruje się na tę kwestię K. Kautsky?

„Liberałowie powołują się często na wielką rewolucję francuską i powołują się często bezpodstawnie. Warunki Rosji współczesnej pod wieloma względami są zupełnie odmienne niż we Francji w roku 1789" (patrz rozdział trzeci broszury)... „Liberalizm rosyjski jest zupełnie innego rodzaju niż liberalizm Europy zachodniej i już choćby z tego jednego powodu jest rzeczą najzupełniej błędną traktowanie wielkiej rewolucji francuskiej jako bezpośredniego wzoru dla obecnej rewolucji rosyjskiej. Klasą kierowniczą w ruchach rewolucyjnych Europy zachodniej było drobnomieszczaństwo, przede wszystkim drobnomieszczaństwo dużych miast" (patrz rozdział czwarty)... „Czasy rewolucji burżuazyjnych, tj. rewolucji, w których siłą napędową była burżuazja, mi-

nęły, minęły również dla Rosji. I w Rosji proletariat nie jest już tylko dodatkiem i narzędziem burżuazji, jak to było podczas rewolucji burżuazyjnych, lecz jest klasą samodzielną, posiadającą samodzielne cele rewolucyjne“ (patrz rozdział piąty).

Tak mówi K. Kautsky o ogólnym charakterze rewolucji rosyjskiej, tak pojmuje rolę proletariatu w obecnej rewolucji rosyjskiej. Burżuazja nie może kierować rewolucją rosyjską, a więc jako wódz rewolucji powinien wystąpić proletariat.

Drugi punkt naszych rozbieżności: czy liberalna burżuazja może być przynajmniej sprzymierzeńcem proletariatu w obecnej rewolucji?

Bolszewicy twierdzą, że nie może. Wprawdzie w rewolucji francuskiej burżuazja liberalna odgrywała rolę rewolucyjną, lecz to dlatego, że walka klasowa nie była tam tak zaciekła, proletariat zaś był mało uświadomiony, zadowalał się rolą dodatku do liberałów, gdy tymczasem u nas walka klasowa jest niezwykle zaciekła, proletariat jest znacznie bardziej uświadomiony i nie może pogodzić się z rolą dodatku do liberałów. Tam gdzie proletariat walczy świadomie, burżuazja liberalna przestaje być rewolucyjna. Dlatego właśnie kadeci-liberałowie, zastraszeni walką proletariatu, szukają obrony pod skrzydłami reakcji. Dlatego właśnie walczą bardziej z rewolucją niż z reakcją. Dlatego właśnie kadeci [2] zawrą przymierze raczej z reakcją przeciw rewolucji niż z rewolucją. Tak jest, nasza liberalna burżuazja i obrońcy jej, kadeci, to sprzymierzeńcy reakcji, to „oświeceni“ wrogowie rewolucji. Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa z biedotą chłopską. Bolszewicy twierdzą, że tylko biedne chłopstwo poda dłoń rewolucyjnemu proletariatowi i tylko ono może zawrzeć trwały so-

jusz z proletariatem na cały okres obecnej rewolucji. Właśnie ono powinno być popierane przez proletariat przeciwko reakcji i kadetom. Jeżeli te dwie główne siły zawrą ze sobą sojusz, jeżeli robotnicy i chłopi będą się wzajemnie popierali, wówczas zwycięstwo rewolucji będzie zapewnione. Bez tego — zwycięstwo rewolucji jest niemożliwe. Dlatego właśnie bolszewicy nie popierają kadetów ani w Dumie, ani poza Dumą, na pierwszym stopniu wyborów. Dlatego właśnie bolszewicy zarówno podczas wyborów jak i w Dumie popierają tylko rewolucyjnych przedstawicieli chłopów przeciwko reakcji i kadetom. Dlatego właśnie bolszewicy jednoczą szerokie masy ludowe tylko wokół rewolucyjnej *części* Dumy, lecz nie wokół *całej* Dumy. Dlatego właśnie bolszewicy nie popierają żądań mianowania kadeckiego ministerium (patrz „Dwie taktyki" i „Zwycięstwo kadetów" *Lenina*).

Zupełnie inaczej rozumują mieńszewicy. Co prawda, liberalna burżuazja waha się w wyborze między reakcją a rewolucją, lecz ostatecznie, zdaniem mieńszewików, przystąpi jednak do rewolucji, odegra jednak rolę rewolucyjną. Dlaczego? Dlatego, że liberalna burżuazja we Francji odegrała rolę rewolucyjną, dlatego, że znajduje się ona w opozycji wobec starego ustroju, a więc zmuszona będzie przystąpić do rewolucji. Zdaniem mieńszewików, nie można nazwać liberalnej burżuazji i jej obrońców, kadetów, zdrajcami obecnej rewolucji — są oni sprzymierzeńcami rewolucji. Oto dlaczego mieńszewicy popierają ich zarówno podczas wyborów jak i w Dumie. Mieńszewicy ciągle powtarzają, że walka klasowa nie powinna nigdy przesłaniać wspólnej walki. Dlatego właśnie nawołują masy ludowe do zjednoczenia się wokół *całej* Dumy, nie zaś tylko wokół jej rewolucyjnej

części, dlatego właśnie wszelkimi siłami popierają żądanie mianowania kadeckiego ministerium, dlatego właśnie mieńszewicy gotowi są zapomnieć o programie-maksimum, obciąć program-minimum i zrezygnować z republiki demokratycznej, byleby nie odstraszyć od siebie kadetów. Może ktoś z czytelników będzie uważał to za oszczerstwo rzucane na mieńszewików i zażąda faktów. Oto więc fakty.

Oto co niedawno pisał *Maliszewski*, znany publicysta mieńszewicki:

„Nasza burżuazja nie chce republiki, a więc nie może być u nas nawet mowy o republice...", czyli „...w wyniku naszej rewolucji powinien powstać ustrój konstytucyjny, lecz w żadnym razie nie republika demokratyczna". Dlatego Maliszewski radzi „towarzyszom" porzucić „iluzje republikańskie" (patrz „Pierwszy zbiór" [3], str. 288, 289).

To po pierwsze.

Wódz mieńszewików, *Czerewanin*, pisał w przeddzień wyborów:

„Byłoby niedorzecznością i szaleństwem, gdyby proletariat usiłował, jak to niektórzy proponują, rozpocząć wespół z chłopstwem walkę i z rządem, i z burżuazją o ogólnonarodowe Zgromadzenie Ustawodawcze wyposażone w pełnię władzy". Staramy się obecnie, mówi on, o porozumienie z kadetami oraz o kadeckie ministerium (patrz „Nasze Dieło" [4] nr 1).

To po drugie.

O tym wszystkim jednak tylko się pisało. Inny wódz mieńszewików, *Plechanow*, już na tym nie poprzestał, zapragnął on to, co napisane, wcielić w życie. Wtedy, kiedy w partii toczyła się zawzięta dyskusja w sprawie taktyki wyborczej, kiedy wszyscy pytali: czy na pierw-

szym stopniu wyborów dopuszczalne jest porozumienie z kadetami — Plechanow nawet *porozumienie* z kadetami uważał za niedostateczne i zaczął propagować bezpośredni blok, czasowe *zespolenie* z kadetami. Przypomnijcie sobie gazetę „Towariszcz“ [5] z dnia 24 listopada (1906 r.), w której Plechanow zamieścił swój mały artykulik. Jeden z czytelników tej gazety zapytuje Plechanowa: czy możliwa jest wspólna platforma socjaldemokratów z kadetami, a jeżeli jest możliwa, to „jaka mogłaby być... wspólna platforma wyborcza?“ Plechanow odpowiada, że wspólna platforma jest *niezbędna* i platformą taką powinna być „Duma wyposażona w pełnię władzy“... „Nie ma i nie może być innej odpowiedzi“ (patrz „Towariszcz“ z dnia 24 listopada 1906 r.). Cóż oznaczają słowa Plechanowa? Oznaczają tylko to, że podczas wyborów partia proletariuszy, tj. socjaldemokracja, powinna faktycznie *przyłączyć się* do partii przedsiębiorców, tj. do kadetów, powinna wraz z nimi wydawać ulotki agitacyjne do robotników, powinna faktycznie wyrzec się hasła ogólnonarodowego Zgromadzenia Ustawodawczego, wyrzec się socjaldemokratycznego programu-minimum i zamiast tego wysunąć kadeckie hasło Dumy wyposażonej w pełnię władzy. W rzeczywistości jest to wyrzeczenie się naszego programu-minimum gwoli dogodzenia kadetom, dla podniesienia własnej opinii w oczach kadetów.

To po trzecie.

To jednak, co nie dość śmiało powiedział Plechanow, nadzwyczaj śmiało wypowiedział trzeci wódz mieńszewików, *Wasiljew*. Posłuchajcie:

„Niechaj najpierw całe społeczeństwo, wszyscy obywatele... ustanowią władzę konstytucyjną. Skoro władza ta stanie się ludową, lud, zgodnie ze swym podzia-

Pedagogiczna Biblioteka Wojew. w Kaliszu

łem według klas i interesów... może przystąpić do rozstrzygnięcia wszystkich kwestii. Wtedy walka klas i grup jest nie tylko właściwa, lecz nawet niezbędna... Teraz zaś, w obecnej chwili, jest ona *zabójcza i karygodna...*" Dlatego poszczególne klasy i grupy muszą *„na pewien czas rozstać się ze wszystkimi «najlepszymi programami» i zespolić się w jednej partii konstytucyjnej...*"

„Propozycja moja sprowadza się do wspólnej platformy, której podwalinę stanowi założenie elementarnej podstawy dla społeczeństwa *wyposażonego w pełnię władzy*, które jedynie może powołać odpowiednią Dumę..." „Treścią tej platformy jest... ministerium odpowiedzialne przed przedstawicielstwem narodowym... wolność słowa i druku..." itd. (patrz „Towariszcz" z dnia 17 grudnia 1906 r.). Co się tyczy ogólnonarodowego Zgromadzenia Ustawodawczego i w ogóle naszego programu-minimum, to, zdaniem Wasiljewa, z tym wszystkim trzeba „rozstać się"...

To po czwarte.

Co prawda, czwarty wódz mieńszewików, *Martow*, nie zgadza się z mieńszewikiem Wasiljewem i strofuje go wyniośle za wspomniany artykuł (patrz „Otkliki" [6] nr 2). Plechanow natomiast bardzo chwali Wasiljewa, który, zdaniem jego, jest „niestrudzonym i ulubionym socjaldemokratycznym organizatorem robotników szwajcarskich" i który „wyświadczy rosyjskiej sprawie robotniczej wiele usług" (patrz „Mir Bożij" [7] z czerwca 1906 r.). Któremu z tych dwóch mieńszewików mamy wierzyć: Plechanowowi czy Martowowi? Czyż sam Martow zresztą nie pisał niedawno: „Zatarg między burżuazją a proletariatem wzmacnia pozycję samowładztwa i przez to wstrzymuje osiągnięcie wyzwolenia ludowego"? (patrz *Elmar*, „Lud a Duma Państwowa", str. 20).

Któż nie wie, że ten niemarksistowski pogląd jest właśnie prawdziwą podstawą liberalnej „propozycji", wysuwanej przez Wasiljewa?

Jak widzicie, mieńszewicy są do tego stopnia olśnieni „rewolucyjnością" liberalnej burżuazji, tak wiele nadziei pokładają w jej „rewolucyjności", że dla dogodzenia jej gotowi są całkowicie zapomnieć nawet o samym programie socjaldemokratycznym.

Jak zapatruje się K. Kautsky na naszą liberalną burżuazję, kogo uważa za prawdziwego sojusznika proletariatu, co mówi w tej sprawie?

„W obecnym czasie (tj. w obecnej rewolucji rosyjskiej) proletariat nie jest już tylko zwykłym dodatkiem i narzędziem burżuazji, jak to było podczas burżuazyjnych rewolucji, lecz jest klasą samodzielną, posiadającą samodzielne cele rewolucyjne. Tam jednak, gdzie proletariat występuje w taki sposób, *burżuazja przestaje być klasą rewolucyjną.* Burżuazja rosyjska, o ile jest w ogóle liberalna i prowadzi samodzielną politykę klasową, niewątpliwie nienawidzi absolutyzmu, lecz jeszcze bardziej nienawidzi rewolucji... i o ile chce wolności politycznej, to chce jej przede wszystkim dlatego, że widzi w niej jedyny środek, aby położyć kres rewolucji. A więc *burżuazja nie należy do sił napędowych współczesnego ruchu rewolucyjnego w Rosji*... Trwała wspólność interesów w ciągu całego okresu walki rewolucyjnej istnieje *tylko między proletariatem i chłopstwem.* Ona też właśnie powinna stać się podstawą całej rewolucyjnej taktyki socjaldemokracji rosyjskiej... Bez chłopów nie możemy obecnie odnieść zwycięstwa w Rosji" (patrz rozdział piąty).

Tak mówi Kautsky.

Komentarze są chyba zbyteczne.

Trzeci punkt naszych rozbieżności: na czym polega klasowa treść zwycięstwa naszej rewolucji lub, mówiąc innymi słowy, jakie klasy powinny zwyciężyć w naszej rewolucji, jakie klasy powinny zdobyć władzę?

Bolszewicy twierdzą, że ponieważ głównymi siłami obecnej rewolucji są proletariat i chłopstwo, ponieważ zwycięstwo ich bez wzajemnego poparcia jest niemożliwe, to właśnie te klasy zdobędą władzę, dlatego zwycięstwo rewolucji przybierze postać *dyktatury proletariatu i chłopstwa* (patrz „Dwie taktyki" i „Zwycięstwo kadetów" *Lenina*).

Mieńszewicy zaś, przeciwnie, odrzucają dyktaturę proletariatu i chłopstwa, nie wierzą, że władza będzie zdobyta przez proletariat i chłopstwo. Ich zdaniem, władza powinna znaleźć się w rękach kadeckiej Dumy. Wskutek tego z niezwykłym entuzjazmem popierają kadeckie hasło odpowiedzialnego ministerium. W ten sposób zamiast dyktatury proletariatu i chłopstwa mieńszewicy proponują nam dyktaturę kadetów (patrz „Dwie dyktatury" *Martynowa* oraz gazety „Gołos Truda" [8], „Nasze Dieło" i inne).

Jak zapatruje się na tę kwestię K. Kautsky?

W tej kwestii Kautsky mówi wprost, że „we wspólności interesów proletariatu przemysłowego i chłopstwa tkwi siła rewolucyjna socjaldemokracji rosyjskiej oraz możliwość jej zwycięstwa" (patrz rozdział piąty). To znaczy, że rewolucja zwycięży tylko w tym wypadku, jeżeli proletariat i chłopstwo będą razem walczyć o wspólne zwycięstwo — dyktatura kadetów jest antyrewolucyjna.

Czwarty punkt naszych rozbieżności: zrozumiałe jest, że podczas burz rewolucyjnych siłą rzeczy powstanie tak zwany tymczasowy rząd rewolucyjny — czy do-

puszczalny jest udział socjaldemokracji w rządzie rewolucyjnym?

Bolszewicy twierdzą, że udział w takim rządzie tymczasowym jest nie tylko dopuszczalny z punktu widzenia zasad, lecz będzie również niezbędny w praktyce, a to w tym celu, by socjaldemokracja w tymczasowym rządzie rewolucyjnym godnie broniła interesów proletariatu i rewolucji. Jeżeli proletariat wspólnie z chłopami zdruzgocze w walce ulicznej stary system, jeżeli wraz z nimi będzie przelewał krew, to jest rzeczą naturalną, że wraz z nimi powinien również wejść do tymczasowego rządu rewolucyjnego, by doprowadzić rewolucję do pożądanych wyników (patrz „Dwie taktyki" *Lenina)*.

Mieńszewicy natomiast są przeciwni udziałowi w tymczasowym rządzie rewolucyjnym — jest to, powiadają, dla socjaldemokracji niedopuszczalne, nie przystoi to socjaldemokracie, zgubi to, rzekomo, proletariat (patrz „Dwie dyktatury" *Martynowa)*.

Co mówi w związku z tym K. Kautsky?

„Bardzo możliwe, że w dalszym toku rewolucji zwycięstwo przypadnie partii socjaldemokratycznej..." Nie oznacza to jednak, że „odbywająca się w Rosji rewolucja doprowadziłaby już teraz do zapanowania w Rosji socjalistycznego sposobu produkcji, nawet gdyby rewolucja *chwilowo oddała ster władzy w ręce socjaldemokracji*" (patrz rozdział piąty).

Jak widzicie, zdaniem Kautskiego udział w tymczasowym rządzie rewolucyjnym jest nie tylko dopuszczalny, lecz nawet może się zdarzyć, że „chwilowo ster władzy" przejdzie całkowicie w ręce samej tylko socjaldemokracji.

Takie są poglądy Kautskiego na najważniejsze punkty naszych rozbieżności.

Jak widzicie, jeden z wybitniejszych teoretyków socjaldemokracji, Kautsky, i bolszewicy są ze sobą całkowicie zgodni.

Nie negują tego i mieńszewicy, z wyjątkiem, naturalnie, niektórych „urzędowych“ mieńszewików, którzy widocznie nawet nie oglądali broszury Kautskiego. Martow, na przykład, mówi wprost, że Kautsky „w swej ostatecznej konkluzji *zgadza się* z tow. Leninem i jego zwolennikami, którzy głoszą demokratyczną dyktaturę proletariatu i chłopstwa“ (patrz „Otkliki“ nr 2, str. 19).

To zaś oznacza, że mieńszewicy *nie zgadzają się* z K. Kautskim, lub, ściślej mówiąc, Kautsky *nie zgadza się* z mieńszewikami.

A więc, któż zgadza się z mieńszewikami i z kim, wreszcie, zgadzają się mieńszewicy?

Oto, co opowiada o tym historia. 27 grudnia (1906 r.) w Słonym Miasteczku (w Petersburgu) odbyło się zebranie dyskusyjne. Podczas dyskusji wódz kadetów P. Struwe oświadczył: „Wy wszyscy będziecie kadetami... Mieńszewików już nazywają półkadetami. Plechanowa wielu uważa za kadeta, i rzeczywiście wiele z tego, co teraz mówi Plechanow, kadeci mogą powitać z zadowoleniem, szkoda tylko, że nie powiedział tego wtedy, gdy kadeci byli osamotnieni“ (patrz „Towariszcz“ z dnia 28 grudnia 1906 r.).

Oto, kto zgadza się z mieńszewikami.

Cóż więc dziwnego, jeżeli i mieńszewicy zgodzą się z nimi i wkroczą na drogę liberalizmu?...

10 lutego 1907 r.

Podpis: K o b a

Oryginał w jęz. gruzińskim

Drukuje się według tekstu broszury

WALKA WYBORCZA W PETERSBURGU A MIEŃSZEWICY

Nigdzie nie było tak zaciekłej walki wyborczej jak w Petersburgu. Nigdzie nie było takich starć między partiami jak w Petersburgu. Socjaldemokraci, narodnicy, kadeci, czarnosecińcy, bolszewicy i mieńszewicy w socjaldemokracji, trudowicy [9], eserowcy i ludowi socjaliści wśród narodników, lewicowi i prawicowi kadeci w partii kadeckiej — wszyscy toczyli między sobą zacięte walki...

Nigdzie natomiast oblicze partyj nie wystąpiło tak wyraźnie na jaw jak w Petersburgu. Tak też musiało się stać. Walka wyborcza — to realne czyny, poznać zaś partię można tylko po czynach. Jest rzeczą jasną, że im bardziej zacięte były walki, tym wyraźniej musiało wystąpić na jaw oblicze walczących.

Pod tym względem bardzo ciekawe jest zachowanie się bolszewików i mieńszewików podczas walki wyborczej.

Pamiętacie chyba, co mówili mieńszewicy. Jeszcze przed wyborami oświadczali, że Zgromadzenie Ustawodawcze i republika demokratyczna — to zbędny balast, że przede wszystkim potrzebna jest Duma i kadeckie ministerium, a wobec tego potrzebne jest porozumienie wyborcze z kadetami. W przeciwnym razie, rzekomo,

zwyciężą czarnosecińcy. Oto co pisał w przeddzień wyborów wódz mieńszewików *Czerewanin:*

„Byłoby niedorzecznością i szaleństwem, gdyby proletariat usiłował, jak to niektórzy proponują, rozpocząć wespół z chłopstwem walkę i z rządem, i z burżuazją o ogólnonarodowe Zgromadzenie Ustawodawcze wyposażone w pełnię władzy“ (patrz „Nasze Dieło“ nr 1).

Inny wódz mieńszewików, *Plechanow,* potakiwał Czerewaninowi, on również odrzucał ogólnonarodowe Zgromadzenie Ustawodawcze, proponując w zamian „Dumę wyposażoną w pełnię władzy“, która miała się stać „wspólną platformą“ kadetów i socjaldemokratów (patrz „Towariszcz“, 24 listopada 1906 r.).

Znany zaś mieńszewik, *Wasiljew,* mówił bardziej otwarcie, że walka klasowa „w obecnej chwili jest zabójcza i karygodna...“, że rozmaite klasy i grupy muszą „na pewien czas rozstać się ze wszystkimi »najlepszymi programami» i zespolić się w jednej partii konstytucyjnej...“ (patrz „Towariszcz“ z dnia 17 grudnia 1906 r.).

Tak mówili mieńszewicy.

Bolszewicy od samego początku potępiali takie stanowisko mieńszewików. Twierdzili, że porozumienie z kadetami nie przystoi socjalistom, socjaliści powinni w walce wyborczej występować samodzielnie. Na pierwszym stopniu wyborów porozumienia dopuszczalne są tylko w drodze wyjątku, i to z takimi partiami, które jako hasło aktualne wysuwają ogólnonarodowe Zgromadzenie Ustawodawcze, konfiskatę całej ziemi, ośmiogodzinny dzień pracy itd. Kadeci zaś odrzucają to wszystko. „Niebezpieczeństwo czarnosecinne“ — to wymysł liberałów dla zastraszenia niektórych naiwnych ludzi. Czarnosecińcy nie mogą opanować Dumy. Kiedy mieńszewicy mówią o „niebezpieczeństwie czarnosecin-

nym“ — powtarzają słowa liberałów. Istnieje natomiast „niebezpieczeństwo kadeckie“ i ono stanowi rzeczywiste niebezpieczeństwo. Obowiązkiem naszym jest skupić wokół siebie wszystkie rewolucyjne elementy i walczyć z kadetami, którzy zawierają przymierze z reakcją przeciwko rewolucji. Powinniśmy jednocześnie prowadzić podwójną walkę: zarówno z reakcją jak i z liberalną burżuazją oraz jej rzecznikami.

Tak mówili bolszewicy.

I oto nadchodzi dzień otwarcia petersburskiej konferencji socjaldemokratycznej [10]. Tutaj, na tej konferencji, miały wystąpić przed proletariatem dwie taktyki: taktyka porozumienia z kadetami i taktyka walki z kadetami... Teraz, na tej konferencji, proletariat miał ocenić wszystko, co dotychczas mówili bolszewicy i mieńszewicy. Mieńszewicy wyczuli jednak, że czeka ich klęska, poczuli, że konferencja potępi ich taktykę, postanowili więc opuścić konferencję, zerwać z socjaldemokracją. Gwoli porozumienia z kadetami mieńszewicy spowodowali rozłam. W drodze targu z kadetami chcieli przeprowadzić do Dumy „swoich ludzi“.

Bolszewicy zdecydowanie potępiali ten małoduszny postępek. Operując konkretnymi liczbami dowodzili, że nie ma „niebezpieczeństwa czarnosecinnego“. Poddali bezlitosnej krytyce eserowców i trudowików, otwarcie nawołując ich do skupienia się wokół proletariatu przeciwko kontrrewolucji i kadetom.

Podczas gdy bolszewicy jednoczyli elementy rewolucyjne wokół proletariatu, podczas gdy konsekwentnie realizowali nieprzejednaną taktykę proletariacką — w tym samym czasie mieńszewicy, poza plecami robotników, prowadzili pertraktacje z kadetami.

Kadeci zaś stopniowo przechylali się na prawo. Stołypin zaprosił do siebie „dla pertraktacyj“ przywódcę kadetów *Milukowa*. Kadeci jednogłośnie polecili Milukowowi prowadzenie pertraktacji z reakcją „w imieniu partii“. Jest rzeczą jasną, że kadeci chcieli porozumienia z reakcją przeciwko rewolucji. W tym samym czasie inny przywódca kadetów, *Struwe*, otwarcie oświadczał, że „kadeci chcą porozumienia z monarchą w celu uzyskania konstytucji“ (patrz „Riecz“ [11], 18 stycznia 1907 r.). Było rzeczą oczywistą, że kadeci zawierają przymierze z reakcją.

Mieńszewicy pomimo to toczyli pertraktacje z kadetami, pomimo to szukali jednak z nimi przymierza. Biedaczyska! Nie mogli się połapać, że godząc się na porozumienie z kadetami, zawierają porozumienie z reakcją!

W tym samym czasie rozpoczynają się dozwolone przez władze zebrania dyskusyjne. Tutaj, na wiecach, wyszło wyraźnie na jaw, że „niebezpieczeństwo czarnosecinne“ — to fantazja, że zasadnicza walka toczy się między kadetami a socjaldemokratami i że kto zawiera porozumienie z kadetami, zdradza socjaldemokrację. Mieńszewików nie widać więcej na wiecach: dwa-trzy razy próbowali ująć się za kadetami, skompromitowali się jednak wyraźnie i schowali się. Kadeckie sługusy — mieńszewicy stracili już kredyt. Na arenie dyskusyjnej pozostali bolszewicy i kadeci. Wiece były wypełnione walką między nimi. Eserowcy i trudowicy odrzucają pertraktacje z kadetami. Ludowi socjaliści wahają się. Bolszewicy stają na czele walki wyborczej.

Gdzie w tym czasie byli mieńszewicy?

Rozprawiali z kadetami w sprawie trzech mandatów poselskich. Nieprawdopodobne, lecz jest to fakt i naszym obowiązkiem jest otwarcie powiedzieć prawdę.

Bolszewicy oświadczają: precz z hegemonią kadetów!

Mieńszewicy zaś *odrzucają to hasło* i w ten sposób podporządkowują się hegemonii kadetów, wloką się za nimi w ogonie.

Tymczasem odbywają się wybory w kurii robotniczej. Wychodzi na jaw, że *w okręgach mieńszewickich robotnicy prawie wszędzie wybrali jako pełnomocników eserowców*. „Nie możemy głosować na zwolenników ugody z kadetami, eserowcy są bądź co bądź lepsi od nich" — tak, okazuje się, mówili robotnicy. Robotnicy nazywają socjaldemokratów liberałami i wolą iść z burżuazyjnymi demokratami, z eserowcami! Oto do czego doprowadził oportunizm mieńszewików!

Bolszewicy kontynuują swą nieprzejednaną taktykę i nawołują wszystkie elementy rewolucyjne do skupienia się wokół proletariatu. Eserowcy i trudowicy otwarcie przyłączają się do hasła bolszewików: precz z hegemonią kadetów! Ludowi socjaliści zrywają z kadetami. Dla wszystkich staje się oczywiste, że porozumienie między socjaldemokratami a eserowcami-trudowikami w żadnym razie nie rozbije głosów do tego stopnia, by zwyciężyli czarnosecińcy. Zwyciężyć muszą albo kadeci, albo skrajna lewica — „niebezpieczeństwo czarnosecinne" to fantazja.

Tymczasem kadeci przerywają pertraktacje z mieńszewikami. Widocznie interes się nie udał. Bolszewicy zaś zawarli porozumienie z eserowcami, trudowikami i ludowymi socjalistami, izolowali kadetów i podjęli ogólne natarcie przeciwko reakcji i kadetom. W Petersburgu ogłoszono trzy listy wyborcze: czarnosecińców, kadetów i skrajnej lewicy. W ten sposób, wbrew mieńszewikom, sprawdziły się słowa bolszewików o trzech listach wyborczych.

Odrzuceni przez proletariat, pozostawieni na koszu przez kadetów, wyśmiani przez eserowców i trudowików, postawieni pod pręgierz przez historię, mieńszewicy składają broń i głosują na listę skrajnej lewicy, *przeciwko kadetom*. Wyborska mieńszewicka komisja dzielnicowa oświadcza otwarcie, że mieńszewicy będą głosowali na skrajną lewicę, przeciwko kadetom.

Oznacza to, że mieńszewicy odrzucili tezę o „niebezpieczeństwie czarnosecinnym", odrzucili porozumienie z kadetami i poparli bolszewickie hasło — precz z hegemonią kadetów!

Następnie oznacza to, że mieńszewicy porzucili swoją taktykę i otwarcie uznali taktykę bolszewików.

Oznacza to wreszcie, że mieńszewicy przestali wlec się za kadetami i powlekli się teraz za bolszewikami.

Wreszcie odbyły się wybory i okazało się, że w całym Petersburgu nie wybrano ani jednego czarnosecińca.

W ten sposób została potwierdzona słuszność bolszewickiej taktyki w Petersburgu.

W ten sposób ponieśli klęskę mieńszewicy.

Gazeta „Czweni Cchowreba"
(„Nasze Życie") [12] *nr 1,*
18 lutego 1907 r.

Artykuł bez podpisu

Oryginał w jęz. gruzińskim

SAMOWŁADZTWO KADETÓW CZY SAMOWŁADZTWO LUDU?

Kto powinien ująć władzę w ręce podczas rewolucji, jakie klasy powinny stać u steru życia społeczno-politycznego? — Lud, proletariat i chłopstwo! — odpowiadali i nadal odpowiadają bolszewicy. Ich zdaniem, zwycięstwo rewolucji — to dyktatura (samowładztwo) proletariatu i chłopstwa w celu wywalczenia ośmiogodzinnego dnia pracy, konfiskaty całej ziemi obszarniczej i zaprowadzenia porządków demokratycznych. Mieńszewicy odrzucają samowładztwo ludu i dotychczas nie dawali wyraźnej odpowiedzi na pytanie, kto więc powinien ująć władzę w ręce. Obecnie zaś, kiedy mieńszewicy wyraźnie zwekslowali do kadetów — odważniej oświadczają, że władzę powinni ująć w swe ręce kadeci, nie zaś proletariat i chłopstwo. Posłuchajcie:

„Dyktatura proletariatu i chłopstwa to... paradoks (niedorzeczność)... Jest to „przychylanie się do poglądów eserowskich" (patrz mieńszewickie pismo „Na Oczeredi"[13] nr 4, str. 4—5, artykuł *Potresowa*).

Wprawdzie jeden z największych marksistów, K. Kautsky, mówi wyraźnie, że demokratyczna dyktatura proletariatu i chłopstwa jest niezbędna, lecz gdzież tam K. Kautskiemu mierzyć się z Potresowem: każdy wie, że Potresow — to prawdziwy marksista, Kautsky zaś — nie!

Inny mieńszewik dodaje:

„Hasło odpowiedzialnego ministerium stanie się hasłem walki o władzę, walki o przejście władzy z rąk biurokracji w ręce ludu" (patrz tamże, str. 3, artykuł *Kolcowa*).

Jak widzicie, zdaniem Kolcowa, hasło odpowiedzialnego ministerium powinno stać się hasłem walki ludu, tzn., że proletariat i chłopstwo powinny walczyć właśnie pod tym hasłem i powinny przelewać krew nie za republikę demokratyczną, lecz za kadeckie ministerium.

Oto co, okazuje się, nazywają mieńszewicy zdobyciem władzy przez lud!

Pomyślcie tylko: okazuje się, że dyktatura proletariatu i chłopstwa jest szkodliwa, dyktatura zaś kadetów — pożyteczna! Chcemy, powiadają, nie samowładztwa ludu, lecz samowładztwa kadetów!

Tak, tak! Nie na darmo chwalą mieńszewików kadeci, wrogowie ludu!...

Gazeta „Dro" („Czas") [14] *nr 2,*
13 marca 1907 r.

Artykuł bez podpisu

Oryginał w jęz. gruzińskim

PROLETARIAT WALCZY,
BURŻUAZJA ZAWIERA PRZYMIERZE Z RZĄDEM

„W odróżnieniu od burżuazji francuskiej z roku 1789 burżuazja pruska... opuściła się do poziomu jakiegoś stanu... który był od samego początku skłonny do zdrady ludu i do kompromisu z ukoronowanymi przedstawicielami starego społeczeństwa".

Tak pisał K. Marks o pruskich liberałach.

I rzeczywiście, rewolucja jeszcze się w pełni nie rozwinęła, a niemieccy liberałowie już paktowali z „władzą najwyższą". Wkrótce też doprowadzili ten pakt do skutku i następnie wraz z rządem ruszyli przeciwko robotnikom i chłopom. Wiadomo, jak zjadliwie i trafnie K. Marks demaskował tę dwulicowość liberałów:

„...bez wiary w siebie, bez wiary w lud, warcząca przeciw górom, drżąca przed dołami, egoistyczna w obu kierunkach i świadoma swego egoizmu, rewolucyjna wobec konserwatystów, konserwatywna wobec rewolucjonistów, niedowierzająca własnym hasłom, stanowiącym frazesy zamiast idei, wystraszona burzą światową i wykorzystująca burzę światową — energia w żadnym kierunku, plagiat we wszystkich kierunkach, prostacka, bo nie oryginalna, oryginalna w prostactwie, frymarcząca własnymi życzeniami, bez inicjatywy, bez wiary w siebie, bez wiary w lud, bez misji historycznej — ste-

tryczały starzec, który w dodatku czuł się skazany... ślepa! głucha! bezzębna! — taka była pruska burżuazja, gdy po rewolucji marcowej znalazła się u steru państwa pruskiego“ (patrz „Neue Rheinische Zeitung“)[15].

Coś podobnego zachodzi obecnie u nas, w toku rewolucji rosyjskiej.

Idzie o to, że nasza burżuazja też się różni od burżuazji francuskiej z roku 1789. Nasza liberalna burżuazja jeszcze szybciej i bardziej otwarcie niż burżuazja niemiecka oświadczyła, że „będzie dążyła do porozumienia z władzą najwyższą“ przeciwko robotnikom i chłopom. Partia liberalnej burżuazji, tak zwani kadeci, od dawna rozpoczęła poza plecami ludu tajne pertraktacje ze Stołypinem. Jaki cel miały te pertraktacje, o czym mieli do rozprawiania kadeci z „wojenno-polowym“ ministrem, jeżeli naprawdę nie zdradzają interesów ludu? W związku z tym gazety francuskie i angielskie nie tak dawno pisały, że rząd i kadeci sprzymierzają się w celu okiełznania rewolucji. Warunki tego tajnego przymierza są następujące: kadeci powinni zrzec się swych opozycyjnych żądań, za co rząd da kilku kadetom stanowiska ministerialne. Kadeci obrazili się — powiadają, że to niby nieprawda. W rzeczywistości jednak wyszło na jaw, że jest to prawda, w rzeczywistości wyszło na jaw, że kadeci *już* zawarli przymierze z prawicą i rządem.

O czym świadczy ostatnie głosowanie w Dumie, jeżeli nie o przymierzu kadetów z rządem? Przypomnijcie sobie fakty. Socjaldemokraci zgłaszają projekt powołania komisji w sprawie głodujących chłopów. Chcą, by sprawę pomocy głodującym, oprócz posłów i biurokratów, podjął sam lud i by sam zdemaskował „bohaterskie poczynania“ Hurko-Lidwalów[16]. Jest to dobre, jest to pożądane, ponieważ wszystko to wzmacnia więź po-

między posłami a ludem, wszystko to nadaje głuchemu szemraniu ludu charakter świadomy. Jest rzeczą jasną, że ten, kto rzeczywiście służy interesom ludu, ten niewątpliwie poparłby projekt socjaldemokratów jako środek pożyteczny dla ludu. Jakżeż jednak postąpili kadeci, czy poparli socjaldemokratów? Nie! Jednogłośnie, ręka w rękę z oktiabrystami [17] i czarnosecińcami obalili projekt socjaldemokratów. Realizacja przecież waszego projektu wywoła poruszenie wśród ludu, dlatego ten projekt jest szkodliwy — odparł socjaldemokratom przywódca kadetów *Hessen* (patrz „Parus“ [18] nr 24). — Całkowicie zgadzam się z wami, panowie kadeci, macie rację — wyraził swe uznanie kadetom *Stołypin* (patrz tamże). W rezultacie socjaldemokratów poparli tylko eserowcy, ludowi socjaliści i większość trudowików.

W ten sposób Duma podzieliła się na dwa obozy: obóz wrogów ruchu ludowego i obóz zwolenników ruchu ludowego. Do pierwszych należą: czarnosecińcy, oktiabryści, Stołypin, kadeci i inni. Do drugich: socjaldemokraci, eserowcy, ludowi socjaliści, większość trudowików i inni.

Czy nie oznacza to, że kadeci *już* sprzymierzyli się z rządem?

Jak widać, potwierdza się słuszność taktyki bolszewików, która szerzy nieufność wobec zdrajców ludu, kadetów, i nawołuje do walki z nimi.

Nie dość na tym. Idzie o to, że wspomniane wyżej pogłoski, rozpowszechniane przez gazety francuskie i angielskie, potwierdzają się całkowicie. Gazety stołeczne w ostatnich dniach komunikują z „wiarogodnych źródeł“, że pakt kadetów z rządem już został zawarty. I wyobraźcie sobie — warunki tego paktu są ustalone,

jak się okazuje, nawet w szczegółach. Kadeci wprawdzie przeczą temu, ale to tylko faryzeuszostwo i nic więcej. Posłuchajcie:

„Ze źródeł najbardziej wiarygodnych «Siewodnia» [19] komunikuje, że wczorajsze przemówienie Stołypina w Dumie Państwowej nie było bynajmniej niespodzianką dla kadetów i oktiabrystów. Na ten temat toczyły się w ciągu całego dnia przedwstępne rokowania między premierem Kutlerem... i Fiodorowem, który reprezentował prawe skrzydło centrum. Decydujące narady tych osób w sprawie porozumienia odbywały się w redakcji «Słowa» [20], dokąd miał zamiar przyjechać również hr. Witte... W ogólnym zarysie porozumienie sprowadza się do następujących punktów: 1) Kadeci otwarcie zrywają wszelką łączność z partiami lewicowymi i zajmują w Dumie pozycję ściśle centrową. 2) Kadeci zrzekają się części swego programu agrarnego, zbliżając go do programu oktiabrystów. 3) Kadeci chwilowo nie domagają się równouprawnienia narodowości. 4) Kadeci popierają pożyczkę zagraniczną. W zamian za to kadetom przyrzeczono: 1) Natychmiastową legalizację partii kadeckiej. 2) ...Kadetom będą zaproponowane teki ministrów: ustroju rolnego i rolnictwa, oświaty, handlu i przemysłu oraz sprawiedliwości. 3) Częściową amnestię. 4) Poparcie kadeckiego projektu ustawy o zniesieniu sądów wojenno-polowych“ (patrz „Parus“ nr 25).

Tak się przedstawia sprawa.

Gdy lud trwa w walce, gdy robotnicy i chłopi przelewają krew, by zdruzgotać reakcję, kadeci zawierają z tą reakcją przymierze, aby okiełznać rewolucję ludową.

Oto kim są kadeci!

Oto po co, okazuje się, chcą oni „zachować“ Dumę!

Oto dlaczego nie poparli projektu socjaldemokratów, dotyczącego powołania komisji w sprawie głodujących.

Tak więc całkowicie upada teza mieńszewicka o demokratyzmie kadetów.

Tak więc ponosi fiasko mieńszewicka taktyka poparcia kadetów: w tym stanie rzeczy popierać kadetów — oznacza popierać rząd!

Potwierdza się słuszność poglądu bolszewików, że w poważnej chwili poprą nas tylko świadomi przedstawiciele chłopów, jak na przykład eserowcy i inni.

Jest rzeczą jasną, że i my powinniśmy ich popierać przeciwko kadetom.

A może mieńszewicy i nadal mają zamiar popierać kadetów?...

Gazeta „Dro“ („Czas“) nr 6,
17 marca 1907 r.

Artykuł bez podpisu

Oryginał w jęz. gruzińskim

PAMIĘCI TOW. G. TELII [21]

Nadmierne wychwalanie zmarłych towarzyszy stało się w naszych kołach partyjnych utartym zwyczajem. Przemilczanie stron słabych i przesadzanie dodatnich — oto cecha charakterystyczna obecnych nekrologów. Jest to, oczywiście, zwyczaj nierozsądny. Nie chcemy iść w ślady tego zwyczaju. O tow. G. Telii chcemy powiedzieć tylko prawdę, chcemy czytelnika zapoznać z takim Telią, jakim był w rzeczywistości. I oto rzeczywistość mówi nam, że tow. G. Telia jako przodujący robotnik i jako działacz partyjny był człowiekiem absolutnie nieskazitelnym i dla partii nieocenionym. Wszystko, co jest najbardziej charakterystyczne dla partii socjaldemokratycznej: żądza wiedzy, niezależność, uporczywe posuwanie się naprzód, wytrwałość, pracowitość, siła moralna — wszystko to skupiało się w osobie tow. Telii. Telia był uosobieniem najlepszych cech proletariusza. Nie jest to przesada. Wykaże to nam zaraz jego krótki życiorys.

Tow. Telia nie należał do grona „uczonych". Jako samouk opanował umiejętność czytania i pisania i stał się uświadomionym człowiekiem. Wyjechał z osiedla Czagani (Telia pochodził z osiedla Czagani, powiatu kutaiskiego) i najął się do posług w domu jakiejś pry-

watnej rodziny w Tyflisie. Tutaj też nauczył się mówić po rosyjsku i zaczął z pasją czytać książki. Szybko jednak znudził mu się zawód sługi i wkrótce rozpoczął pracę w warsztatach kolejowych w oddziale stolarskim. Warsztaty te przyniosły tow. Telii niemały pożytek. Były jego szkołą, tutaj stał się socjaldemokratą, tutaj zahartował się i stał się nieugiętym bojownikiem, tutaj też wysunął się na czoło jako zdolny i uświadomiony robotnik.

W latach 1900—1901 Telia wyróżniał się już wśród przodujących robotników jako jeden z poważniejszych przywódców. Od czasu demonstracji 1901 roku w Tyflisie [22] tow. Telia już nie znał odpoczynku. Płomiennej propagandzie, tworzeniu organizacyj, udziałowi w ważnych zebraniach, uporczywej pracy samokształceniowej nad zdobyciem wiedzy socjalistycznej — oto czemu poświęcał cały swój wolny czas. Policja prześladowała go, szukała „ze świecą w biały dzień"; wszystko to podwajało tylko jego energię i żądzę walki. Tow. Telia był duszą demonstracji 1903 roku (w Tyflisie) [23]. Mimo że policja deptała mu po piętach, wzniósł sztandar i wygłosił przemówienie. Po tej demonstracji prowadzi już całkowicie życie nielegalne. Od tego roku z polecenia organizacji „podróżuje" po rozmaitych miastach Kraju Zakaukaskiego. W tym też roku z polecenia organizacji udaje się do Batumu w celu zorganizowania nielegalnej drukarni. Na stacji w Batumie został jednak aresztowany wraz z urządzeniem wspomnianej drukarni i po krótkim czasie wysłany do więzienia w Kutaisie. Od tej chwili rozpoczyna się nowy okres w jego „niespokojnym" życiu. Półtora roku pobytu w więzieniu nie przeszły dla Telii bez śladu. Więzienie stało się jego drugą szkołą. Dzięki ciągłym studiom,

dzięki lekturze książek socjalistycznych i udziałowi w dyskusjach — znacznie powiększył swój zasób wiedzy. Tutaj też ostatecznie ukształtował się jego niezłomny charakter rewolucyjny, którego zazdrościło mu wielu towarzyszy. Ale więzienie wycisnęło też na nim stygmat śmierci, obdarzyło go śmiertelną chorobą (gruźlicą), która wpędziła do grobu jednego z najlepszych naszych towarzyszy.

Telia znał fatalny stan swego zdrowia, nie to jednak go niepokoiło. Trapiło go tylko jedno — „próżniacze siedzenie i bezczynność". „Kiedyż doczekam dnia, gdy będę mógł, tak jak tego pragnę, oddać się pracy na wolności, gdy ujrzę znowu masy ludowe, przylgnę do ich piersi i zacznę im służyć" — oto o czym marzył zamknięty w więzieniu towarzysz. I marzenie to ziściło się. Półtora roku później przeniesiono go do „małego" więzienia kutaiskiego, z którego od razu uciekł i niebawem zjawił się w Tyflisie. Partia w tym czasie przeżywała rozłam. Tow. Telia podzielał wówczas stanowisko mieńszewików, ale zupełnie nie był podobny do tych „urzędowych" mieńszewików, którzy mieńszewizm uważają za „koran", siebie — za prawowiernych, bolszewików zaś — za giaurów. Telia niepodobny był również do tych „przodujących" robotników, którzy udają „socjaldemokratów od urodzenia" i, będąc zupełnymi nieukami, śmiesznie wykrzykują: nam wiedza jest niepotrzebna, jesteśmy robotnikami. Cechą charakterystyczną Telii było właśnie to, że przeciwny był fanatyzmowi frakcyjnemu, całą swą istotą pogardzał ślepym naśladownictwem i wszystkiego chciał dociec własnym rozumem. Oto dlaczego po ucieczce z więzienia natychmiast namiętnie zabrał się do czytania książek: „Protokoły drugiego zjazdu", „Stan oblężenia" Martowa, „Co

robić?“ Lenina oraz jego „Krok naprzód“. Trzeba było widzieć wychudłego, pożółkłego Telię, który, wytrwale ślęcząc nad książkami, mówił z uśmiechem: „Jak widzę, nie jest tak łatwo zdecydować się, czy być bolszewikiem czy mieńszewikiem; dopóki nie przestudiuję tych książek, mieńszewizm mój zbudowany jest na piasku“. I oto tow. Telia po przestudiowaniu odpowiedniej literatury, wniknąwszy w spory między bolszewikami a mieńszewikami, zważył wszystko i dopiero po tym rzekł: „Ja, towarzysze, jestem bolszewikiem; wydaje mi się, że kto nie jest bolszewikiem, niewątpliwie sprzeniewierza się rewolucyjnemu duchowi marksizmu“.

Od tej chwili Telia staje się apostołem rewolucyjnego marksizmu (bolszewizmu). W 1905 roku z polecenia organizacji udał się do Baku. Organizowanie drukarni, usprawnianie pracy organizacji rejonowych, udział w instancji kierowniczej, pisanie artykułów dla „Proletariatis Brdzoła“ [24] — oto czym zajmuje się tam tow. Telia. Podczas znanej wsypy zostaje również aresztowany, lecz i tym razem „wyśliznął się“ i znowu pośpieszył do Tyflisu. Przez pewien czas pracował w tyfliskiej instancji kierowniczej, wziął też udział w ogólnorosyjskiej konferencji bolszewików w Tammerforsie w 1905 roku. Ciekawe są jego wrażenia z tej konferencji. Patrzył z wielką nadzieją na przyszłość partii i z błyskiem w oczach mówił: nie pożałuję ostatnich sił dla tej partii. Ale na nieszczęście od razu po powrocie z Rosji położył się do łóżka i już więcej nie wstał. Teraz dopiero rozpoczął poważną działalność literacką. Podczas swej choroby napisał: „Czego nam trzeba“ (patrz „Achali Cchowreba“ [25]), „Stare i nowe trupy“ (odpowiedź Arcz. Dżordżadzemu), „Anarchizm a socjal-

demokracja“ *, „Dlaczego nazywają nas blankistami“ i inne.

W ostatnich dniach pisał nam, że przygotowuje broszurę o historii kaukaskiej socjaldemokracji. Ale bezlitosna śmierć przedwcześnie wyrwała pióro z rąk niestrudzonego towarzysza.

Taki jest obraz krótkiego, lecz burzliwego życia tow. Telii.

Zdumiewające zdolności, niewyczerpana energia, niezależność, głębokie ukochanie sprawy, bohaterska niezłomność i dar apostolstwa — oto co charakteryzuje tow. Telię.

Jedynie w szeregach proletariatu spotyka się takich ludzi jak Telia, jedynie proletariat rodzi takich bohaterów jak Telia, i tenże proletariat postara się zemścić na przeklętym ustroju, którego ofiarą padł nasz towarzysz — *robotnik G. Telia.*

Gazeta „Dro“ („Czas“) nr 10,
22 marca 1907 r.

Podpis: K O...

Oryginał w jęz. gruzińskim

---

* Ostatnie dwie broszury nie mogły być opublikowane, ponieważ zabrała je policja podczas rewizji.

PRZODUJĄCY PROLETARIAT A PIĄTY ZJAZD PARTII

Przygotowania do zjazdu dobiegają końca [26]. Stopniowo zarysowuje się stosunek sił pomiędzy frakcjami. Okazuje się, że ośrodki przemysłowe w większości wypadków popierają bolszewików. Petersburg, Moskwa, centralny okręg przemysłowy, Polska, Kraj Nadbałtycki, Ural — oto gdzie cieszy się zaufaniem taktyka bolszewików. Kaukaz, Kraj Zakaspijski, południe Rosji, niektóre miasta w obrębie wpływów „Bundu“ [27], organizacje chłopskie „Spiłki“ [28] — oto gdzie czerpią siły tow. mieńszewicy. Południe Rosji — to jedyny okręg przemysłowy darzący zaufaniem mieńszewików. Pozostałe punkty oparcia mieńszewizmu — to przeważnie ośrodki drobnej produkcji.

Okazuje się, że taktyka mieńszewików — to przede wszystkim taktyka miast zacofanych, w których ludzie krzywo patrzą na rozwój rewolucji i wzrost świadomości klasowej.

Okazuje się, że taktyka bolszewików — to przede wszystkim taktyka miast przodujących, ośrodków przemysłowych, w których na pogłębienie rewolucji i rozwój świadomości klasowej zwraca się główną uwagę...

Był okres, gdy rosyjska socjaldemokracja składała się z garstki członków. Miała ona wtedy charakter in-

teligencki i nie mogła wycisnąć swego piętna na walce proletariatu. Politykę partyjną prowadziło wtedy jakieś parę osób, głos partyjnej masy proletariackiej był przygłuszony... Zupełnie inaczej jest obecnie. Obecnie mamy przed sobą imponującą partię — *Socjaldemokratyczną Partię Robotniczą Rosji*, która liczy w swych szeregach do 200.000 członków, wyciska swe piętno na walce proletariatu, skupia wokół siebie demokrację rewolucyjną całej Rosji i budzi lęk wśród „możnych tego świata". I ta imponująca partia jest tym bardziej imponująca i wspaniała, że ster kierownictwa trzyma w rękach masa partyjna, a nie jakieś parę „oświeconych osób". Ujawniło się to najlepiej podczas wyborów do Dumy, gdy masy partyjne odrzuciły precz propozycję „autorytatywnego" Plechanowa i nie chciały mieć „wspólnej platformy" z kadetami. Wprawdzie tow. mieńszewicy nazywają mimo wszystko naszą partię inteligencką, lecz czynią to prawdopodobnie dlatego, że partia w swej większości jest niemieńszewicka. Jeżeli jednak niemiecka partia socjaldemokratyczna, która przy 18 milionach proletariuszy liczy tylko 400.000 członków, jeżeli ta partia ma prawo nazywać się partią proletariacką — to socjaldemokratyczna partia Rosji, która przy 9 milionach proletariuszy w Rosji ma 200.000 członków, ma również prawo uważać się za partię proletariacką...

A zatem, socjaldemokratyczna partia Rosji jest wielka jeszcze z tego powodu, że jest partią prawdziwie proletariacką, która kroczy w przyszłość własną drogą i odnosi się krytycznie do podszeptów swych starych „wodzów".

Pod tym względem znamienne są ostatnie konferencje — petersburska i moskiewska.

Ton na obu konferencjach nadawali robotnicy, dziewięć dziesiątych ogólnej liczby delegatów i tu i tam stanowili robotnicy. Obie konferencje odrzuciły przestarzałe i niewłaściwe „dyrektywy“ „starych wodzów“ w rodzaju Plechanowa. Obie konferencje wyraźnie i publicznie uznały nieuchronną konieczność bolszewizmu. W ten sposób Moskwa i Petersburg wyraziły nieufność wobec taktyki mieńszewickiej, uznały konieczność hegemonii proletariatu w obecnej rewolucji.

Przez usta Petersburga i Moskwy mówi cały świadomy proletariat. Moskwa i Petersburg prowadzą za sobą pozostałe miasta. Moskwa i Petersburg dawały dyrektywy podczas akcji styczniowej i październikowej. Moskwa i Petersburg kierowały ruchem podczas pełnych chwały dni grudniowych. Nie ma wątpliwości, że one też dadzą sygnał do nadchodzącego natarcia rewolucyjnego.

Petersburg zaś i Moskwa wyznają właśnie taktykę bolszewizmu. Taktyka bolszewizmu to jedyna taktyka proletariacka — oto co mówią robotnicy tych miast proletariatowi Rosji...

Gazeta „Dro“ („Czas“) nr 25,
8 kwietnia 1907 r.

Artykuł bez podpisu

Oryginał w jęz. gruzińskim

ROZGARDIASZ...

„Publicyści“ z „Łachwari“ [29] wciąż jeszcze nie mogą w żaden sposób określić swej taktyki. W pierwszym numerze pisali: popieramy, powiadają, tylko „postępowe poczynania“ kadetów, a nie samych kadetów. Stwierdziliśmy, że jest to zabawny sofizmat, gdyż mieńszewicy głosowali na wybieranych do Dumy kadetów, a nie tylko na ich „poczynania“, przeprowadzali do Dumy kadetów jako takich, a nie tylko ich „poczynania“; przeprowadzili jako przewodniczącego Dumy kadeta jako takiego, a nie tylko jego „poczynania“, co wyraźnie potwierdza fakt, że mieńszewicy popierają kadetów. Jest to tak jasne, mieńszewicy tak wiele mówili o popieraniu kadetów, że negowanie tego faktu budziło tylko śmiech...

Teraz „zastanowili się“ troszkę i oświadczają co innego: wprawdzie „podczas wyborów popieraliśmy kadetów“ (patrz „Łachwari“ nr 3), lecz to tylko podczas wyborów, w Dumie natomiast popieramy nie kadetów, lecz tylko ich „poczynania“, wy zaś, powiadają, „nie odróżniacie taktyki w Dumie od taktyki podczas wyborów“. Po pierwsze, bardzo śmieszna jest „taktyka“, która tylko w Dumie zapobiega głupstwom, podczas wyborów zaś każe je popełniać. Po drugie, czyż nie

jest prawdą, że mieńszewicy przeprowadzili jako przewodniczącego Dumy kadeta? Do jakiej taktyki należy zaliczyć obranie kadeta jako przewodniczącego: do „taktyki w Dumie“ czy do taktyki poza Dumą? Sądzimy, że Gołowina przeprowadzili jako przewodniczącego Dumy w Dumie, nie zaś na ulicy — jako przewodniczącego ulicy.

Jest rzeczą jasną, że mieńszewicy stosowali tę samą taktykę zarówno w Dumie jak i poza Dumą. Taktyka ta jest taktyką popierania kadetów. Jeżeli teraz temu zaprzeczają, to dlatego, że padli ofiarą rozgardiaszu.

Popieranie kadetów nie oznacza stwarzania kadetom popularności, w przeciwnym wypadku i wy stwarzacie popularność eserowcom, popierając ich — oświadcza „Łachwari“. Ale to figlarze ci „łachwaryści“! Nie mogą, jak widać, zrozumieć, iż każde poparcie ze strony socjaldemokracji stwarza popularność partii, którą ona popiera! Dlatego właśnie tak szczodrze rzucali obietnice najrozmaitszego „poparcia“... Tak, łaskawi towarzysze, popierając eserowców, socjaldemokracja stwarza eserowcom popularność w oczach ludu i dlatego właśnie poparcie takie dopuszczalne jest *tylko wyjątkowo i jako środek dla zadania klęski kadetom.* Poparcie eserowców — to bynajmniej nie ideał, to zło konieczne, stosowane dla poskromienia kadetów. Wy zaś popieraliście właśnie tych samych kadetów, którzy zaprzedają robotników i chłopów; eserowcy mają w porównaniu z nimi tę zaletę, że przyłączają się do rewolucji...

„Powiedzmy, że kadeci zażądali powszechnego prawa wyborczego. Okazuje się, że jest to wielkie zło, bo jest to żądanie kadeckie“ (patrz tamże).

Ale to figlarze! Powszechne prawo wyborcze — to, okazuje się, „żądanie kadeckie“! Jak widać, tyfliscy

mieńszewicy nie wiedzą, iż powszechne prawo wyborcze jest żądaniem nie kadeckim, lecz żądaniem rewolucyjnej demokracji, którego socjaldemokracja broni konsekwentniej niż wszyscy! Nie, towarzysze, jeżeli nie możecie zrozumieć nawet tego, że kadeci nie są rewolucyjnymi demokratami; jeżeli nie możecie zrozumieć nawet tego, że walka z kadetami to dla nas kwestia paląca, gdyż idzie o umocnienie hegemonii proletariatu; jeżeli nie potraficie zorientować się nawet w tym, co mówiliście wczoraj i co mówicie dzisiaj — to lepiej odłóżcie na razie pióro, wydostańcie się najpierw z rozgardiaszu, a dopiero potem zabierzcie się do „krytyki"...

Przysięgamy na Dumę, że tak będzie lepiej...

Gazeta „Dro" („Czas") nr 26,
10 kwietnia 1907 r.

Artykuł bez podpisu

Oryginał w jęz. gruzińskim

NASZE BŁAZNY KAUKASKIE

Mieńszewicka gazeta „Łachwari“ zapłonęła gniewem z powodu naszych artykułów — widocznie oskarżenie trafiło w sedno. Jest to naturalnie bardzo zabawne widowisko...

O co idzie?

Pisaliśmy, że nie dziwi nas zwrot Dumy na prawo. Dlaczego? Dlatego, że w Dumie panuje liberalna burżuazja, a burżuazja ta sprzymierza się z rządem i zrywa z robotnikami i chłopami. Stąd — słabość Dumy. A jeżeli robotnicy i rewolucyjni chłopi nie wloką się w ogonie antyrewolucyjnej Dumy i jeżeli oni również zrywają z większością dumską — oznacza to, że lud nasz jest bardziej świadomy niż we Francji osiemnastego stulecia. Stąd — znowu słabość Dumy. Tak wyjaśnialiśmy słabość Dumy oraz jej zwrot na prawo.

Okazuje się, że naszym mieńszewikom po tym wyjaśnieniu dusza uciekła w pięty, krzyczą więc w przerażeniu:

„Nie, gdyby wyjaśnienie bolszewików było słuszne, w takim razie zmuszeni bylibyśmy machnąć ręką i powiedzieć, że nastał kres rewolucji rosyjskiej“ (patrz „Łachwari“ nr 6).

Biedaczyska! We własną rewolucyjność wierzą nie tak mocno jak w kadecką. Liberałowie zaprzedają re-

wolucję — a więc rewolucja osłabła! Okazuje się, że robotnicy i rewolucyjni chłopi to zero. Biada wam, jeżeli na tym polega cała wasza przenikliwość!

Nie są wierni nawet sobie samym. Oto na przykład półtora roku temu w gazecie „Schiwi“ [30] ci sami mieńszewicy pisali co *innego:*

„Strajk grudniowy odepchnął burżuazję od rewolucji i *uczynił ją konserwatywną*. Dalszy rozwój rewolucji powinien zwrócić się *przeciwko liberałom*. Czy rewolucji starczy na to siły? Zależy to od tego, kto będzie siłą napędową rewolucji. *Wodzem rewolucji i tutaj jest, naturalnie, proletariat*. Sam on nie potrafi doprowadzić jej do końca, jeżeli nie będzie miał silnego i wiernego sojusznika, sojusznikiem zaś takim jest *jedynie chłopstwo*“ (patrz „Schiwi“ nr 12).

Owszem, tak mówili mieńszewicy, póki stali na stanowisku socjaldemokracji...

Teraz jednak, gdy odwrócili się plecami do socjaldemokracji, zaśpiewali inaczej i ośrodkiem rewolucji, jej zbawcą ogłaszają liberałów.

I po tym wszystkim ośmielają się nas zapewniać, że mieńszewicy kaukascy to nie błazny, że nie stroją się w socjaldemokratyczne piórka, by ukryć swą kadecką istotę!

„Jakże to się stało — powiadają mieńszewicy — że w pierwszej Dumie kadeci działali odważniej, żądali odpowiedzialnego przed Dumą ministerium itd.? Jak wytłumaczyć, że nazajutrz po rozpędzeniu Dumy kadeci podpisali się pod wezwaniem wyborskim?

Dlaczego nie postępują tak obecnie?

Na to pytanie filozofia polityczna bolszewików *odpowiedzi nie daje i dać nie może*“ (patrz tamże).

Daremnie pocieszacie się, przestraszeni towarzysze. Od dawna odpowiedzieliśmy na to pytanie: obecna Duma jest bardziej bezbarwna dlatego, że proletariat jest teraz bardziej świadomy i zwarty niż w okresie pierwszej Dumy, i to właśnie pcha burżuazję liberalną

w objęcia reakcji. Raz na zawsze wbijcie sobie do głowy, liberalizujący towarzysze, że *im bardziej świadomie walczy proletariat, tym bardziej kontrrewolucyjna staje się burżuazja.* Takie jest nasze wyjaśnienie.

A czym wy tłumaczycie, łaskawi towarzysze, bezbarwność drugiej Dumy?

Oto na przykład piszecie w nrze 4 „Łachwari", że słabość Dumy i jej bezbarwność jest wynikiem „nieuświadomienia i niezorganizowania ludu". Pierwsza Duma, jak sami mówicie, była bardziej „odważna" — a więc lud był wtedy „uświadomiony i zorganizowany". Druga Duma jest bardziej bezbarwna — a więc w tym roku lud jest mniej „uświadomiony i zorganizowany" niż w roku ubiegłym — a więc rewolucja się cofnęła i niższy jest poziom uświadomienia ludu! Czyż nie to chcieliście, towarzysze, powiedzieć? Czy nie tym, łaskawi, chcecie usprawiedliwić swoje ciążenie ku kadetom! Biada wam i waszej zagmatwanej „logice", jeżeli i nadal macie zamiar pozostawać błaznami...

Gazeta „Dro" („Czas") nr 29,
13 kwietnia 1907 r.

Artykuł bez podpisu

Oryginał w jęz. gruzińskim

ROZPĘDZENIE DUMY A ZADANIA PROLETARIATU

Druga Duma została rozpędzona [31]. A rozpędzono ją nie zwyczajnie, lecz z trzaskiem — kubek w kubek jak pierwszą Dumę. Mamy tu i „rozpędzający manifest" ze „szczerym żalem" cara-faryzeusza z powodu rozpędzenia. Mamy również „nową ordynację wyborczą", sprowadzającą do zera prawa wyborcze robotników i chłopów. Mamy nawet obietnice „odnowienia" Rosji za pomocą, oczywiście, rozstrzeliwania i za pomocą trzeciej Dumy. Słowem, mamy tu wszystko to, co jeszcze tak niedawno działo się podczas rozpędzenia pierwszej Dumy. Car powtórzył pokrótce rozpędzenie pierwszej Dumy...

Rozpędził zaś car drugą Dumę nie bez kozery i bynajmniej nie bez celu. Chciał on za pomocą Dumy dotrzeć do chłopstwa, przekształcić je z sojusznika proletariatu w sojusznika rządu i w ten sposób, osamotniając proletariat, izolując go, udaremnić plany rewolucji, uczynić jej zwycięstwo niemożliwym. W tym celu rząd uciekł się do pomocy liberalnej burżuazji, cieszącej się jeszcze na razie pewnymi wpływami wśród ciemnych mas chłopstwa, i oto za jej właśnie pomocą chciał dotrzeć do wielomilionowego chłopstwa. W ten sposob chciał on wyzyskać drugą Dumę Państwową.

Stało się jednak wprost przeciwnie. Już na pierwszych posiedzeniach drugiej Dumy wystąpiła na jaw nieufność posłów chłopskich nie tylko do rządu, lecz i do posłów liberalnej burżuazji. Nieufność ta wzrastała z powodu szeregu głosowań, aż wreszcie doszło do tego, że nieufność przekształciła się w otwartą wrogość wobec posłów liberalnej burżuazji. W ten sposób rządowi nie udało się skupić posłów chłopskich wokół liberałów, a za ich pomocą — wokół starej władzy. Pragnienie rządu, by przez Dumę dotrzeć do chłopstwa i izolować proletariat — nie ziściło się. Przeciwnie: posłowie chłopscy coraz bardziej skupiali się wokół posłów proletariackich, wokół socjaldemokratów. A im bardziej oddalali się od liberałow, od kadetów, tym bardziej zdecydowanie zbliżali się do posłów socjaldemokratycznych. To zaś ułatwiało znacznie sprawę skupiania się chłopów wokół proletariatu poza Dumą. Nastąpiła zatem nie izolacja proletariatu, lecz izolacja liberalnej burżuazji i rządu od chłopów — proletariat zapewniał sobie poparcie wielomilionowego chłopstwa — zatem udaremnione zostały plany nie rewolucji, jak tego chciał rząd, lecz kontrrewolucji. Wobec tego istnienie drugiej Dumy stawało się dla rządu coraz bardziej niebezpieczne. I rząd Dumę „rozwiązał".

Aby zaś tym pewniej udaremnić plany zbliżenia chłopów do proletariatu, aby posiać w ciemnych masach chłopstwa wrogość wobec socjaldemokratów i zespolić je wokół siebie, rząd uciekł się do dwóch środków.

Po pierwsze, zaatakował dumską frakcję socjaldemokratów, wniósł przeciw jej członkom fałszywe oskarżenie o wzywanie do natychmiastowego powstania i w ten sposób przedstawił ich jako głównych winowaj-

ców rozpędzenia Dumy. My byśmy, powiadają, nie rozpędzali, drodzy chłopi, waszej „Dumeczki", socjaldemokraci jednak grozili nam powstaniem i byliśmy zmuszeni do jej „rozwiązania".

Po drugie, rząd ogłosił „nową ordynację", na mocy której zredukował o połowę liczbę elektorów chłopskich, powiększył o tyleż liczbę elektorów obszarniczych, dał tym ostatnim prawo wybierania posłów z ramienia chłopów na wspólnych zebraniach, zredukował liczbę elektorów z ramienia robotników również prawie o połowę (zamiast 237 elektorów — 124), zastrzegł sobie prawo ponownego podziału wyborców „według miejscowości, według rodzajów posiadanych cenzusów i według narodowości", zniweczył wszelką możliwość swobodnej agitacji wyborczej itd., itd. A wszystko to w tym celu, by: nie wpuścić do trzeciej Dumy rewolucyjnych przedstawicieli robotników i chłopów; zapełnić ją liberalnymi i reakcyjnymi przedstawicielami obszarników i fabrykantów; sfałszować przedstawicielstwo chłopów, stwarzając możność obierania, wbrew życzeniu samych chłopów, najbardziej konserwatywnych posłów z ramienia chłopów i w ten sposób pozbawić proletariat możności otwartego skupiania wokół siebie szerokich mas chłopstwa — a więc stworzyć sobie możliwość otwartego zbliżenia z chłopstwem.

Taki jest sens rozpędzenia drugiej Dumy Państwowej.

Burżuazja liberalna widocznie zrozumiała to wszystko i, w osobach swych kadetów, idzie na rękę rządowi. Jeszcze w drugiej Dumie zawarła ona pakt ze starą władzą i kokietując posłów chłopskich starała się izolować proletariat. W przeddzień rozpędzenia przywódca kadetów Milukow nawoływał swą partię do skupiania

wszystkich, kogo się da, wokół „rządu Stołypina", do porozumienia się z nim i wypowiedzenia wojny rewolucji, a właściwie proletariatowi. Inny zaś przywódca kadetów, Struwe, już po rozpędzeniu, bronił „idei wydania" rządowi posłów socjaldemokratycznych, nawoływał kadetów, by otwarcie wkroczyli na drogę walki z rewolucją, by zespolili się z kontrrewolucyjnymi oktiabrystami i, izolując burzący się proletariat, podjęli z nim walkę. Partia kadecka milczy — zgadza się zatem ze swymi przywódcami.

Widocznie burżuazja liberalna zdaje sobie sprawę z doniosłości przeżywanej chwili.

Z tym większą wyrazistością staje przed proletariatem zadanie obalenia władzy carskiej. Pomyślcie tylko. Była pierwsza Duma. Była również druga. Ani jedna, ani druga nie „rozstrzygnęła" jednak — i zresztą nie mogła „rozstrzygnąć" — żadnego zagadnienia wysuniętego przez rewolucję. Po dawnemu pozostają: chłopi bez ziemi, robotnicy bez ośmiogodzinnego dnia pracy, wszyscy obywatele bez wolności politycznej. Dlaczego? Dlatego właśnie, że władza carska jeszcze nie umarła, istnieje jeszcze w dalszym ciągu, rozpędzając po pierwszej Dumie drugą; organizuje kontrrewolucję i stara się zdezorganizować siły rewolucji, oderwać od proletariuszy wielomilionowe chłopstwo. Tymczasem podziemne siły rewolucji — kryzys w miastach i głód po wsiach — działają w dalszym ciągu, coraz bardziej rozkołysując szerokie masy robotników i chłopów, coraz uporczywiej domagając się rozstrzygnięcia podstawowych zagadnień naszej rewolucji. Wysiłki władzy carskiej tylko zaostrzają kryzys. Usiłowania liberalnej burżuazji, by oderwać chłopów od proletariuszy, wzmacniają tylko rewolucję. Jest rzeczą jasną, że bez obalenia

władzy carskiej i zwołania Ogólnonarodowego Zgromadzenia Ustawodawczego niemożliwe jest zaspokojenie szerokich mas robotników i chłopów. Niemniej jasne jest również to, że tylko w sojuszu z chłopstwem przeciwko władzy carskiej i liberalnej burżuazji można będzie rozstrzygnąć podstawowe zagadnienia rewolucji.

Obalenie władzy carskiej i zwołanie Ogólnonarodowego Zgromadzenia Ustawodawczego — oto w jakim kierunku prowadzi nas rozpędzenie drugiej Dumy.

Wojna ze zdradziecką liberalną burżuazją, ścisły sojusz z chłopstwem — oto co dyktuje nam rozpędzenie drugiej Dumy.

Zadaniem proletariatu jest świadomie wkroczyć na tę drogę i godnie wykonać rolę wodza rewolucji.

Pismo „Bakinskij Proletarij"
nr 1,
20 czerwca 1907 r.

Artykuł bez podpisu

Drukuje się według tekstu pisma

ZJAZD LONDYŃSKI SOCJALDEMOKRATYCZNEJ PARTII ROBOTNICZEJ ROSJI

(Notatki delegata)[32]

Zjazd Londyński zakończył się. Wbrew oczekiwaniom liberalnych pismaków, rozmaitych Wiergieżskich [33] i Kuskowów [34] — zjazd przyniósł nie rozłam, lecz dalsze zwarcie szeregów partii, dalsze zjednoczenie przodujących robotników całej Rosji w jedną niepodzielną partię. Był to prawdziwy ogólnorosyjski zjazd zjednoczeniowy: po raz pierwszy bowiem najbardziej szeroko i w pełni byli na tym zjeździe reprezentowani nasi polscy, bundowscy i łotewscy towarzysze, po raz pierwszy wzięli oni czynny udział w pracach zjazdu partyjnego, a więc po raz pierwszy najbardziej bezpośrednio związali los swoich organizacji z losem całej partii. W tym sensie Zjazd Londyński znacznie posunął naprzód sprawę zespolenia i wzmocnienia Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji.

Taki jest pierwszy i doniosły wynik Zjazdu Londyńskiego.

Nie wyczerpuje to jednak znaczenia Zjazdu Londyńskiego. Idzie o to, że wbrew życzeniom owych liberalnych pismaków, zjazd zakończył się zwycięstwem „bolszewizmu", zwycięstwem rewolucyjnej socjaldemokracji nad oportunistycznym skrzydłem naszej partii, nad „mieńszewizmem". Wszystkim, oczywiście, znane są na-

sze rozbieżności w kwestii roli rozmaitych klas i partii w naszej rewolucji oraz znany jest nasz stosunek do nich. Wiadomo również i to, że oficjalny ośrodek kierowniczy partii, pod względem swego składu mieńszewicki, w wielu wystąpieniach znalazł się w sprzeczności z partią jako całością. Przypomnijcie sobie chociażby: historię hasła Komitetu Centralnego o odpowiedzialnym ministerium kadeckim, które zostało odrzucone przez partię podczas pierwszej Dumy; historię hasła tegoż KC o „wznowieniu sesji Dumy“ po rozpędzeniu pierwszej Dumy, które również zostało odrzucone przez partię; historię słynnego wezwania KC do strajku powszechnego z powodu rozpędzenia pierwszej Dumy, które to wezwanie również zostało odrzucone przez partię... Należało położyć kres tej nienormalnej sytuacji. W tym celu zaś należało z kolei podsumować faktyczne zwycięstwa partii nad oportunistycznym KC, zwycięstwa, które w ciągu całego ubiegłego roku wypełniały dzieje wewnętrznego rozwoju naszej partii. I oto Zjazd Londyński podsumował te wszystkie zwycięstwa *rewolucyjnej* socjaldemokracji i utrwalając jej zwycięstwo uznał słuszność taktyki tej socjaldemokracji.

A zatem, partia od tej chwili będzie prowadziła ściśle klasową politykę socjalistycznego proletariatu. Czerwony sztandar proletariatu nie będzie się więcej chylił przed piewcami liberalizmu. Obce proletariatowi inteligenckie wahania otrzymały śmiertelny cios.

Taki jest drugi, niemniej ważny wynik Zjazdu Londyńskiego naszej partii.

Faktyczne zjednoczenie przodujących robotników całej Rosji w jednolitą ogólnorosyjską partię pod sztandarem *rewolucyjnej* socjaldemokracji — taki jest sens Zjazdu Londyńskiego, taki jest jego ogólny charakter.

Przejdźmy teraz do bardziej szczegółowej charakterystyki zjazdu.

I

SKŁAD ZJAZDU

Na zjeździe było ogółem obecnych około 330 delegatów. W tym 302 z prawem głosu decydującego — przedstawiciele przeszło 150.000 członków partii, pozostali — z głosem doradczym. Podział pod względem przynależności frakcyjnej był w przybliżeniu następujący: (tylko z głosem decydującym) 92 bolszewików, 85 mieńszewików, 54 bundowców, 45 Polaków i 26 Łotyszów.

Z punktu widzenia stanu społecznego uczestników zjazdu (robotnicy i nie-robotnicy) zjazd przedstawiał obraz następujący: robotników fizycznych było ogółem 116; pracowników biurowych i handlowych — 24; pozostali — nie-robotnicy. Przy tym robotnicy fizyczni według frakcji dzielili się w sposób następujący: we frakcji bolszewickiej — 38 (36 procent); w mieńszewickiej — 30 (31 procent); u Polaków — 27 (61 procent); u Łotyszów — 12 (40 procent); u bundowców — 9 (15 procent). Zawodowi rewolucjoniści zaś dzielili się według frakcji w sposób następujący: we frakcji bolszewickiej — 18 (17 procent); w mieńszewickiej — 22 (22 procent); u Polaków — 5 (11 procent); u Łotyszów — 2 (6 procent); u bundowców — 9 (15 procent).

Wszyscy byliśmy „zdumieni“ tą statystyką. Jak to? Mieńszewicy tak wiele krzyczeli o inteligenckim składzie naszej partii, dzień i noc wymyślali bolszewikom od inteligentów, grozili, że wypędzą wszystkich inteligentów z partii, cały czas pomiatali zawodowymi rewolucjoni-

stami — i nagle w ich frakcji okazało się znacznie mniej robotników niż u „inteligentów"-bolszewików! U nich właśnie okazało się zawodowych rewolucjonistów znacznie więcej niż u bolszewików! Tłumaczylismy jednak krzyki mieńszewików tym, że „co kogo boli, ten o tym mówić woli"...

Jeszcze ciekawsze są liczby dotyczące składu zjazdu z punktu widzenia „podziału terytorialnego" delegatów. Ujawniło się, że duże grupy delegatów mieńszewickich wysłane zostały przede wszystkim przez okręgi chłopskie i rzemieślnicze: Guria (9 delegatów), Tyflis (10 delegatów), małorosyjska organizacja chłopska „Spiłka" (zdaje się, że 12 delegatów), Bund (olbrzymia większość — mieńszewicka) i, jako wyjątek — Zagłębie Donieckie (7 osób), gdy tymczasem duże grupy delegatów bolszewickich wysłane zostały wyłącznie przez okręgi wielkoprzemysłowe: Petersburg (12 delegatów), Moskwa (13 czy 14 delegatów), Ural (21 delegatów), Iwanowo-Woznniesiensk (11 delegatów), Polska (45 delegatów).

Jak widać, taktyka bolszewików jest taktyką proletariuszy wielkoprzemysłowych, taktyką okręgów, w których przeciwieństwa klasowe są szczególnie wyraźne i walka klasowa szczególnie ostra. Bolszewizm — to taktyka prawdziwych proletariuszy.

Z drugiej strony, jest niemniej oczywiste również to, że taktyka mieńszewików jest przeważnie taktyką rzemieślników i półproletariuszy chłopskich, taktyką okręgów, w których przeciwieństwa klasowe nie są zupełnie wyraźne i walka klasowa jest zamaskowana. Mieńszewizm — to taktyka na wpół burżuazyjnych elementów proletariatu.

Taka jest wymowa liczb.

I łatwo to zrozumieć: nie można wśród robotników łódzkich, moskiewskich czy iwanowo-wozniesieńskich poważnie mówić o blokach z tą samą liberalną burżuazją, której członkowie toczą z nimi zaciętą walkę, co chwila „karząc" ich częściowym wymówieniem pracy i masowymi lokautami — tam mieńszewizm nie zyska sobie sympatii, tam jest potrzebny bolszewizm, taktyka nieprzejednanej proletariackiej walki klasowej. I przeciwnie, niezmiernie trudno jest zaszczepić ideę walki klasowej chłopom guryjskim lub jakimś rzemieślnikom szkłowskim, nie doznającym ostrych systematycznych ciosów walki klasowej i dlatego chętnie zawierającym wszelkie porozumienia przeciwko „wspólnemu wrogowi" — tam na razie bolszewizm nie jest potrzebny, tam potrzebny jest mieńszewizm, tam bowiem wszystko przesiąknięte jest atmosferą ugody i kompromisu.

Niemniej ciekawy jest skład zjazdu pod względem narodowościowym. Statystyka wykazała, że większość frakcji mieńszewickiej stanowią Żydzi (nie licząc, oczywiście, bundowców), dalej idą Gruzini, następnie Rosjanie. Olbrzymią natomiast większość frakcji bolszewickiej stanowią Rosjanie, dalej idą Żydzi (nie licząc, oczywiście, Polaków i Łotyszów), następnie Gruzini itd. W związku z tym ktoś z bolszewików (zdaje się, że tow. Aleksiński)[35] żartem zauważył, że mieńszewicy — to frakcja żydowska, bolszewicy — prawdziwie rosyjska, a zatem nie zaszkodziłoby nam, bolszewikom, gdybyśmy urządzili w partii pogrom.

Taki zaś skład frakcji łatwo wytłumaczyć: ogniskami bolszewizmu są głównie okręgi wielkoprzemysłowe, okręgi czysto rosyjskie, z wyjątkiem Polski, podczas gdy okręgi mieńszewickie, okręgi drobnej produkcji, są za-

razem okręgami zamieszkałymi przez Żydów, Gruzinów itd.

Co się zaś tyczy prądów, które się zarysowały na zjeździe, to należy zauważyć, że formalny podział zjazdu na 5 frakcji (bolszewicy, mieńszewicy, Polacy itd.) zachował się do pewnego stopnia, lecz tylko do chwili omawiania kwestii o charakterze zasadniczym (kwestia partii nieproletariackich, zjazdu robotniczego itd.). Z chwilą gdy zjazd przystąpił do omówienia kwestii zasadniczych, podział formalny został faktycznie odrzucony i podczas głosowania zjazd zwykle dzielił się na 2 części: bolszewików i mieńszewików. Tak zwanego centrum, czyli bagna, na zjeździe nie było. Trocki okazał się „piękną zbędnością". Przy tym wszyscy Polacy zdecydowanie szli za bolszewikami. Olbrzymia większość Łotyszów również zdecydowanie popierała bolszewików. Bund, którego przeważająca większość delegatów faktycznie stale popierała mieńszewików, formalnie prowadził politykę w najwyższym stopniu dwuznaczną, wywołującą z jednej strony uśmiech, z drugiej — irytację. Tow. Róża Luksemburg z mistrzowską trafnością scharakteryzowała tę politykę Bundu, mówiąc, że polityka Bundu nie jest polityką dojrzałej organizacji politycznej, oddziaływającej na masy, lecz że jest to polityka kramarzy wiecznie wypatrujących i wiecznie wyczekujących w nadziei: a nuż cukier jutro stanieje. Spośród bundowców popierało bolszewików tylko 8—10 delegatów, i to nie zawsze.

W ogóle przewaga, i to dość znaczna przewaga, była po stronie bolszewików.

W ten sposób zjazd był bolszewicki, choć nie jaskrawo bolszewicki. Spośród rezolucji mieńszewickich przeszła tylko rezolucja o wystąpieniach partyzanckich, i to

zupełnie przypadkowo: bolszewicy tym razem nie stanęli do walki, raczej nie chcieli doprowadzić jej do końca, pragnąc po prostu „dać chociaż raz nacieszyć się tow. mieńszewikom“...

II

PORZĄDEK DZIENNY. SPRAWOZDANIE KC. SPRAWOZDANIE FRAKCJI DUMSKIEJ

Z punktu widzenia prądów politycznych występujących na zjeździe pracę zjazdu można by było podzielić na 2 części.

Pierwsza część: dyskusja w sprawach formalnych, np. w sprawie porządku dziennego zjazdu, sprawozdań KC i sprawozdania frakcji dumskiej, w sprawach mających głębokie znaczenie polityczne, związanych jednak lub wiązanych z „honorem“ tej czy innej frakcji z myślą, „by nie urazić“ tej czy innej frakcji, „by nie wywołać rozłamu“ — i dlatego nazywanych sprawami formalnymi. Ta część zjazdu przeszła najbardziej burzliwie i pochłonęła największą ilość czasu. Działo się zaś tak dlatego, że względy „moralne“ („by nie urazić“) brały górę nad względami zasadniczymi, a zatem, nie tworzyły się wyraźnie zdecydowane ugrupowania, nie można było od razu odgadnąć „kto będzie górą“, i frakcje, mając nadzieję pociągnąć za sobą „neutralnie lojalnych“, zaciekle walczyły o przewagę.

Druga część: dyskusja w sprawach zasadniczych, jak sprawa partii nieproletariackich, zjazdu robotniczego itd. Tutaj nie było już względów „moralnych“, powstawały określone ugrupowania, według wyraźnie określonych zasadniczych prądów, stosunek sił między frakcja-

mi ujawniał się od razu i dlatego ta część zjazdu była najbardziej spokojna i owocna — wyraźny dowód, że zasadnicze stanowisko w dyskusji to najlepsza gwarancja owocnej i spokojnej pracy zjazdu.

Przejdźmy do krótkiej charakterystyki pierwszej części prac zjazdu.

Po przemówieniu tow. Plechanowa, który zagaił zjazd i podkreślił konieczność porozumień „od wypadku do wypadku“ z „elementami postępowymi“ społeczeństwa burżuazyjnego, zjazd wybrał prezydium w składzie pięciu osób (po jednej z każdej frakcji) i komisję mandatową oraz przystąpił do opracowania porządku dziennego. Charakterystyczne, że mieńszewicy również na tym zjeździe, zupełnie tak samo jak i na zeszłorocznym, Zjednoczeniowym, wystąpili w sposób najbardziej zaciekły przeciwko propozycji bolszewików — by wnieść do porządku dziennego sprawę oceny sytuacji bieżącej i zadań klasowych proletariatu w naszej rewolucji. Czy fala rewolucji wzmaga się, czy opada, i odpowiednio do tego — czy należy ją „likwidować“, czy doprowadzić do końca; jakie są zadania klasowe proletariatu w naszej rewolucji, które stwarzają wyraźną granicę pomiędzy nim a pozostałymi klasami społeczeństwa rosyjskiego — oto jakich spraw boją się tow. mieńszewicy. Uciekają przed nimi jak cień przed słońcem, nie chcą wyprowadzić na światło dzienne sedna naszych rozbieżności. Dlaczego? Dlatego, że w samej frakcji mieńszewików istnieją głębokie rozbieżności w tych sprawach; dlatego, że mieńszewizm nie stanowi jednolitego prądu, mieńszewizm — to mieszanina prądów, niewidocznych podczas walki frakcyjnej z bolszewizmem, uzewnętrzniających się jednak natychmiast przy zasadniczym postawieniu spraw oceny sytuacji bieżącej i naszej taktyki. Mieńsze-

wicy nie chcą ujawnić wewnętrznej słabości swojej frakcji. Bolszewicy wiedzieli o tym i aby nadać dyskusji charakter bardziej zasadniczy, nalegali na wniesienie do porządku dziennego wymienionych spraw. Mieńszewicy widząc, że zasadnicze sprawy są dla nich zabójcze, zaczęli się upierać, dali „lojalnym towarzyszom" do zrozumienia, że się „obrażą" — i zjazd nie wniósł do porządku dziennego sprawy oceny sytuacji bieżącej itd. Ostatecznie uchwalono następujący porządek dzienny: sprawozdanie Komitetu Centralnego, sprawozdanie frakcji dumskiej, sprawa stosunku do partii nieproletariackich, sprawa Dumy, sprawa zjazdu robotniczego, sprawa związków zawodowych, sprawa wystąpień partyzanckich, kryzysy, lokauty i bezrobocie, Stuttgarcki Kongres Międzynarodowy [36], sprawy organizacyjne.

W kwestii sprawozdania KC jako główni referenci wystąpili tow. Martow (z ramienia mieńszewików) i tow. Riadowoj [37] (z ramienia bolszewików). Referat Martowa nie był właściwie referatem zawierającym poważne oświetlenie zjawisk, była to rozczulająca opowieść o tym, jak niewinny KC zabrał się już do kierowania partią i następnie frakcją dumską i jak „okropni" bolszewicy przeszkadzali mu, dokuczając swym zasadniczym stanowiskiem. Nie uznane potem przez partię hasła KC o odpowiedzialnym ministerium kadeckim, o „wznowieniu sesji Dumy" itd., itp. Martow usprawiedliwiał tym, że sytuacja w owej chwili była niewyraźna i podczas zaciszа nie można było wysuwać innych haseł. Niefortunne wezwanie KC do strajku powszechnego, następnie zaś

do sporadycznych akcji bezpośrednio po rozpędzeniu pierwszej Dumy Martow usprawiedliwiał tym, że sytuacja była niewyraźna i nie można było dokładnie określić nastrojów mas. Bardzo mało mówił o roli KC w rozłamie organizacji petersburskiej [38]. Za wiele natomiast mówił o konferencji organizacji wojskowych i bojowych, która została zwołana z inicjatywy pewnej grupy bolszewików i która, zdaniem Martowa, wniosła do organizacji partyjnych dezorganizację i anarchię. W końcu referatu Martow wzywał zjazd, by wziął pod uwagę trudne warunki kierowania partią ze względu na aktualną sytuację, szczególnie skomplikowaną i zagmatwaną, oraz by zjazd nie był surowy wobec KC. Widocznie sam Martow przyznawał, że KC popełnił poważne grzechy.

Referat tow. Riadowoja miał zupełnie inny charakter. Zdaniem jego, KC partii ma obowiązek: 1) bronić programu partii i ten program realizować, 2) wcielać w życie dyrektywy taktyczne, udzielone mu przez zjazd partii. 3) strzec całości partii, 4) jednoczyć pozytywne poczynania partii. Tymczasem KC nie wykonał żadnego z tych obowiązków. Zamiast bronić programu partii i realizować go, KC w związku ze słynną odezwą agrarną pierwszej Dumy [39] polecił frakcji dumskiej socjaldemokratów, by, gwoli jedności opozycji, gwoli przyciągnięcia kadetów, nie wnosiła do odezwy dumskiej znanego punktu naszego programu agrarnego o konfiskacie całej ziemi (obszarniczej), lecz by ograniczyła się do zwykłego oświadczenia o wywłaszczeniu ziemi, bez omówienia: z wykupem czy bez wykupu.

Pomyślcie tylko: KC partii polecał usunąć jeden z najważniejszych punktów programu partii o konfiskacie ziemi. KC naruszał program partii! KC naruszający

program — czy możecie sobie wyobrazić tę niesłychaną hańbę?

Dalej. Zamiast wprowadzać w życie chociażby dyrektywy Zjazdu Zjednoczeniowego; zamiast tego, by systematycznie pogłębiać walkę partyj wewnątrz Dumy w celu wniesienia większej świadomości do walki klas poza Dumą; zamiast tego, by realizować ściśle klasową niezależną politykę proletariatu — KC wysunął hasła odpowiedzialnego ministerium kadeckiego, „wznowienia sesji Dumy", hasło „za Dumę przeciw kamaryli" itd., itd., hasła, zacierające walkę partyj w Dumie, tuszujące przeciwieństwa klasowe poza Dumą, zacierające wszelkie granice między bojową polityką proletariatu a ugodową polityką liberalnej burżuazji, przystosowujące pierwszą do drugiej. A kiedy jeden z członków Organu Centralnego, a więc i Komitetu Centralnego, tow. Plechanow, posunął się jeszcze dalej na drodze ugody z kadetami i zaproponował partii, by zblokowała się z liberalną burżuazją odrzucając hasło Zgromadzenia Ustawodawczego i wysuwając możliwe do przyjęcia przez liberalną burżuazję hasło „Dumy wyposażonej w pełnię władzy" — KC nie tylko nie protestował przeciwko hańbiącemu partię wybrykowi tow. Plechanowa, lecz nawet zgadzał się z nim, nie ośmielając się zresztą oficjalnie wyrazić swej zgody.

Oto jak KC partii gwałcił elementarne postulaty niezależnej klasowej polityki proletariatu i uchwał Zjazdu Zjednoczeniowego!

KC zaciemniający uświadomienie klasowe proletariatu; KC podporządkujący politykę proletariatu polityce liberalnej burżuazji; KC pochylający sztandar proletariatu przed szarlatanami liberalizmu kadeckiego —

oto do czego doprowadzili nas oportuniści mieńszewizmu!

Pomijamy już to, że KC nie tylko nie strzegł jedności i dyscypliny partyjnej, lecz systematycznie gwałcił je, biorąc w swe ręce inicjatywę rozłamu w organizacji petersburskiej.

Nie chcemy również rozwodzić się nad tym, że KC nie zespalał działalności partii — jest to jasne samo przez się.

Czym się to wszystko tłumaczy, czym się tłumaczą wszystkie błędy KC? Oczywiście, powodem są nie „okropne“ osoby, które zasiadały w KC, lecz to, że mieńszewizm, który wówczas panował w KC, jest niezdolny do kierowania partią, że zbankrutował ostatecznie jako prąd polityczny. Z tego punktu widzenia cała historia KC jest historią bankructwa mieńszewizmu. A gdy tow. mieńszewicy czynią nam wyrzuty, mówiąc, że „przeszkadzaliśmy“ KC, „dokuczaliśmy“ mu itd. itd., nie możemy nie odpowiedzieć tym moralizującym towarzyszom: tak jest, towarzysze, „przeszkadzaliśmy“ KC w gwałceniu naszego programu, „przeszkadzaliśmy“ mu w przystosowywaniu taktyki proletariatu do gustu burżuazji liberalnej i będziemy przeszkadzali nadal, jest to bowiem nasz święty obowiązek...

Tak mniej więcej mówił towarzysz Riadowoj.

Podczas dyskusji ujawniło się, że większa część towarzyszy, nawet niektórzy bundowcy, popierają punkt widzenia tow. Riadowoja. A jeżeli mimo to nie została uchwalona rezolucja bolszewików, wytykająca błędy KC, to dlatego, że na towarzyszy mocno działały względy: „by nie wywołać rozłamu“. Nie została uchwalona, oczywiście, również rezolucja mieńszewicka o zaufaniu do

KC. Uchwalono zwykłe przejście do porządku dziennego bez oceny działalności KC...

Dyskusja nad sprawozdaniem frakcji dumskiej stanowiła w ogóle powtórzenie dyskusji nad poprzednim punktem. Jest to zresztą zrozumiałe: frakcja dumska działała pod bezpośrednim kierownictwem KC i, naturalnie, krytyka lub obrona KC była jednocześnie krytyką lub obroną frakcji dumskiej.

Ciekawa była uwaga drugiego referenta, tow. Aleksińskiego (pierwszym referentem był tow. Cereteli), że hasło frakcji dumskiej, w większości swej mieńszewickiej, o jedności opozycji w Dumie, o nierozbijaniu opozycji i konieczności pójścia razem z kadetami — że to hasło mieńszewickie, według wyrażenia tow. Aleksińskiego, poniosło w Dumie zupełną klęskę, w najważniejszych bowiem sprawach, np. w sprawach budżetu, armii itd., kadeci szli razem ze Stołypinem i socjaldemokraci-mieńszewicy zmuszeni byli walczyć ręka w rękę z posłami chłopskimi przeciwko rządowi i kadetom. Mieńszewicy zmuszeni byli w rzeczywistości stwierdzić bankructwo swej pozycji i stosować w Dumie hasło bolszewików, uznające konieczność prowadzenia za sobą posłów chłopskich w walce przeciwko prawicy i kadetom.

Niemniej ciekawa jest uwaga polskich towarzyszy, że niedopuszczalne jest, by frakcja dumska uczestniczyła we wspólnych zebraniach z narodowcami [40], owymi czarnosecińcami Polski, którzy nieraz organizowali i w dalszym ciągu organizują rzezie socjalistów Polski. Na to dwaj przywódcy mieńszewików kaukaskich [41] je-

den po drugim odpowiedzieli, że dla frakcji dumskiej ważne jest nie to, co czynią partie u siebie w domu, lecz to, jak zachowują się w Dumie, narodowcy zaś w Dumie zachowują się mniej więcej liberalnie. Wynikało z tego, że partie należy oceniać nie według tego, co one *robią* poza Dumą, lecz według tego, co one *mówią* w Dumie. Dalej chyba oportunizm zabrnąć nie może...

Większość mówców zgadzała się z punktem widzenia tow. Aleksińskiego, żadnej rezolucji jednak nie uchwalono i w tej sprawie, znowu z tych samych względów: „by nie urazić". Odkładając kwestię rezolucji, zjazd przeszedł po prostu do porządku dziennego.

III

O PARTIACH NIEPROLETARIACKICH

Przechodzimy od zagadnień formalnych do zagadnień zasadniczych, do zagadnień dotyczących naszych rozbieżności.

Zagadnienia dotyczące naszych rozbieżności taktycznych — to zagadnienia ewentualnych losów naszej rewolucji i roli rozmaitych klas i partii społeczeństwa rosyjskiego w tej rewolucji. Że rewolucja nasza jest burżuazyjna, że powinna się zakończyć obaleniem porządków pańszczyźnianych, a nie kapitalistycznych, że jej uwieńczeniem może być tylko republika demokratyczna — co do tego, zdaje się, wszyscy w naszej partii są zgodni. Dalej, że fala naszej rewolucji na ogół wzmaga się, a nie opada i że zadaniem naszym jest nie „likwidacja" rewolucji, lecz doprowadzenie jej do końca — co do tego rownież, przynajmniej formalnie, wszyscy są zgodni,

mieńszewicy bowiem, jako frakcja, nigdzie jeszcze nie oświadczyli czegoś przeciwnego. W jaki sposób jednak doprowadzić do końca naszą rewolucję? Jaka jest rola proletariatu, chłopstwa, liberalnej burżuazji w tej rewolucji? Przy jakim układzie walczących sił można by było doprowadzić do końca obecną rewolucję? Z kim iść, kogo bić itd., itd. Oto gdzie zaczynają się między nami rozbieżności.

Stanowisko mieńszewików. Ponieważ nasza rewolucja jest burżuazyjna, to jedynie burżuazja może być wodzem rewolucji. Burżuazja była wodzem wielkiej rewolucji we Francji, była wodzem rewolucji w innych państwach Europy — ona więc powinna też być wodzem naszej rosyjskiej rewolucji. Proletariat — to główny bojownik rewolucji, powinien jednak iść za burżuazją i pchać ją naprzód. Chłopstwo jest również siłą rewolucyjną, zbyt wiele jednak tkwi w nim reakcyjnego i dlatego proletariatowi wypadnie podejmować wspólnie z nim akcję znacznie rzadziej niż z liberalno-demokratyczną burżuazją. Burżuazja jest bardziej pewnym sprzymierzeńcem proletariatu niż chłopstwo. Wokół liberalno-demokratycznej burżuazji, jako wokół wodza, powinny skupiać się wszystkie siły walczące. Dlatego stosunek nasz do partii burżuazyjnych powinien określać się nie według tezy rewolucyjnej: wespół z chłopstwem przeciwko rządowi i liberalnej burżuazji, z proletariatem na czele — lecz według tezy oportunistycznej: wespół z całą opozycją przeciwko rządowi, z burżuazją liberalną na czele. Stąd taktyka porozumień z liberałami.

Takie jest stanowisko mieńszewików.

Stanowisko bolszewików. Rewolucja nasza jest rzeczywiście burżuazyjną, nie oznacza to jednak bynaj-

mniej, że wodzem jej będzie nasza liberalna burżuazja. W osiemnastym stuleciu burżuazja francuska była wodzem rewolucji francuskiej. Ale dlaczego? Dlatego, że proletariat francuski był słaby, nie występował samodzielnie, nie wysuwał swych żądań klasowych, nie posiadał ani świadomości klasowej ani organizacji, szedł wówczas w ogonie burżuazji i burżuazja używała go jako narzędzia dla osiągnięcia własnych burżuazyjnych celów. Jak widzicie, burżuazji nie był wtedy potrzebny sprzymierzeniec w postaci władzy carskiej przeciwko proletariatowi — proletariat sam był jej sprzymierzeńcem-sługą — i dlatego burżuazja mogła być wówczas rewolucyjna, mogła nawet kroczyć na czele rewolucji. Zupełnie co innego daje się zauważyć u nas, w Rosji. Proletariatu rosyjskiego nie można bynajmniej nazwać słabym: od kilku lat występuje już zupełnie samodzielnie, wysuwając swe żądania klasowe; jest dostatecznie uzbrojony w uświadomienie klasowe, by rozumieć własne interesy; jest zespolony we własną partię; posiada najsilniejszą w Rosji partię, mającą własny program i zasady taktyczno-organizacyjne; z tą partią na czele odniósł już szereg wspaniałych zwycięstw nad burżuazją... Czy może w tych warunkach nasz proletariat zadowalać się rolą ogona liberalnej burżuazji, rolą nędznego narzędzia w rękach tej burżuazji? Czy może, czy powinien iść za tą burżuazją, czyniąc ją swym wodzem? Czy może nie być wodzem rewolucji? Spójrzcie jednak, co się dzieje w obozie naszej liberalnej burżuazji: burżuazja nasza, nastraszona rewolucyjnością proletariatu, zamiast kroczyć na czele rewolucji, rzuca się w objęcia kontrrewolucji, sprzymierza się z nią przeciwko proletariatowi. Partia zaś jej, partia kadetów, otwarcie w oczach całego świata wchodzi w porozumienie ze Stoły-

pinem, głosuje za budżetem i armią dla caratu przeciwko rewolucji ludowej. Czyż nie jest jasną rzeczą, że rosyjska burżuazja liberalna stanowi siłę antyrewolucyjną, z którą należy prowadzić najbardziej bezlitosną wojnę? I czy nie miał racji tow. Kautsky mówiąc, że tam gdzie proletariat występuje samodzielnie, burżuazja przestaje być rewolucyjna?...

A więc: rosyjska burżuazja liberalna jest antyrewolucyjna; nie może ona być ani siłą napędową, ani, tym bardziej, wodzem rewolucji; jest ona śmiertelnym wrogiem rewolucji i należy z nią prowadzić uporczywą walkę.

Jedynym wodzem naszej rewolucji, zainteresowanym w niej i mogącym poprowadzić za sobą siły rewolucyjne Rosji do szturmu przeciwko carskiemu samowładztwu, jest proletariat. Jedynie proletariat zespoli wokół siebie rewolucyjne elementy kraju, jedynie on doprowadzi do końca naszą rewolucję. Zadaniem socjaldemokracji jest — dołożyć wszelkich sił, aby przygotować proletariat do roli wodza rewolucji.

Oto sedno bolszewickiego punktu widzenia.

Na pytanie: któż więc może być pewnym sojusznikiem proletariatu dla doprowadzenia do końca naszej rewolucji — bolszewicy odpowiadają: jedynym, do pewnego stopnia pewnym i silnym sojusznikiem proletariatu jest rewolucyjne chłopstwo. Nie zdradziecka burżuazja liberalna, lecz rewolucyjne chłopstwo będzie walczyło wspólnie z proletariatem przeciwko wszystkim filarom porządków pańszczyźnianych.

Odpowiednio do tego stosunek nasz do partii burżuazyjnych powinien określać się tezą: wespół z rewolucyjnym chłopstwem przeciwko caratowi i liberalnej burżuazji, z proletariatem na czele. Stąd — konieczność

walki z hegemonią (przewodnictwem) burżuazji kadeckiej, a zatem niedopuszczalność porozumienia z kadetami.

Takie jest stanowisko bolszewików.

Dokoła tych dwóch stanowisk obracały się przemówienia referentów, Lenina i Martynowa, oraz wszystkich pozostałych mówców.

Tow. Martynow ostatecznie „pogłębił" punkt widzenia mieńszewików, negując kategorycznie dopuszczalność hegemonii proletariatu oraz równie kategorycznie broniąc idei bloku z kadetami.

Pozostali mówcy, olbrzymia ich większość, wypowiadali się w duchu stanowiska bolszewickiego.

Szczególnie ciekawe są przemówienia tow. Róży Luksemburg, która złożyła zjazdowi pozdrowienia w imieniu niemieckich socjaldemokratów i przedstawiła pogląd naszych niemieckich towarzyszy na nasze rozbieżności. (Łączymy tutaj obie mowy R. L., wygłoszone w różnym czasie). Zgadzając się całkowicie z bolszewikami w sprawach: roli proletariatu jako wodza rewolucji, roli liberalnej burżuazji jako siły antyrewolucyjnej itd., itd. — R. Luksemburg krytykowała przywódców mieńszewizmu, Plechanowa i Akselroda, nazywając ich oportunistami i porównując ich stanowisko ze stanowiskiem jauresistów we Francji. Wiem, mówiła Luksemburg, że bolszewicy również mają niektóre niefortunne posunięcia, dziwactwa, że cechuje ich przesadna granitowość, całkowicie ich jednak rozumiem i usprawiedliwiam: nie można nie być twardym jak granit w obliczu bezkształtnej, galaretowatej masy oportunizmu mieńszewickiego. Ta sama przesadna granitowość dawała się zauważyć we Francji u guesdystów [42], których przywódca, tow. Guesde, oświadczył w znanym afiszu wyborczym: „nie-

chaj żaden bourgeois nie waży się na mnie głosować, w parlamencie będę bowiem bronił tylko interesów proletariuszy przeciwko wszystkim bourgeois". I pomimo to, pomimo tej szorstkości my, socjaldemokraci niemieccy, zawsze staliśmy po stronie guesdystów w ich walce przeciwko zdrajcom marksizmu, przeciwko jauresistom. To samo należy powiedzieć o bolszewikach, których my, socjaldemokraci niemieccy, będziemy popierali w ich walce z oportunistami mieńszewikami...

Tak mniej więcej mówiła tow. R. Luksemburg.

Jeszcze ciekawszy jest znakomity list, nadesłany zjazdowi przez Komitet Centralny Niemieckiej Socjaldemokratycznej Partii i odczytany przez Różę Luksemburg. Ciekawy jest z tego względu, że radząc partii *walczyć* z liberalizmem i uznając szczególną rolę proletariatu rosyjskiego jako wodza rewolucji rosyjskiej — uznaje przez to za słuszne wszystkie zasadnicze tezy bolszewizmu.

W ten sposób stawało się jasne, że najbardziej doświadczona i najbardziej rewolucyjna w Europie socjaldemokracja niemiecka otwarcie i wyraźnie popiera bolszewików, jako prawdziwych marksistów, w ich walce *przeciwko* zdrajcom marksizmu, przeciwko mieńszewikom.

Ciekawe są również pewne ustępy w mowie tow. Tyszki, przedstawiciela delegacji polskiej w prezydium. Obie frakcje zapewniają nas, mówił tow Tyszka, że zdecydowanie stoją na stanowisku marksizmu. I nie każdy łatwo zrozumie: któż, wreszcie, stoi na tym stanowisku, bolszewicy czy mieńszewicy... „To my stoimy na stanowisku marksizmu", przerywa „z lewej" strony kilku mieńszewików. „Nie, towarzysze — odpowiedział im Tyszka — wy nie stoicie, lecz leżycie na nim: cała bo-

wiem wasza niezaradność w kierowaniu walką klasową proletariatu, fakt, że potraficie wykuć na pamięć wielkie słowa wielkiego Marksa, ale nie umiecie ich stosować — wszystko to świadczy, że nie stoicie, lecz leżycie na stanowisku marksizmu".

Było to powiedziane z mistrzowską trafnością.

Rzeczywiście, weźcie choćby fakt następujący. Mieńszewicy często powiadają, że zadanie socjaldemokracji polega na tym, by zawsze i wszędzie przekształcać proletariat w samodzielną siłę polityczną. Czy to jest słuszne? Bezwarunkowo słuszne! Są to wielkie słowa Marksa, które zawsze pamiętać powinien każdy marksista. Jak jednak stosują je tow. mieńszewicy? Czy pomagają faktycznemu wyodrębnieniu proletariatu z masy otaczających go elementów burzuazyjnych w samodzielną, niezależną klasę? Czy zespalają elementy rewolucyjne wokół proletariatu i czy przygotowują proletariat do roli wodza rewolucji? Fakty wskazują, że mieńszewicy nie czynią nic podobnego. Przeciwnie: mieńszewicy radzą proletariatowi, by częściej zawierał porozumienia z liberalną burżuazją — i w ten sposób pomagają nie wyodrębnieniu proletariatu w samodzielną klasę, ale zmieszaniu go z burżuazją; mieńszewicy radzą proletariatowi, by zrezygnował z roli wodza rewolucji, by ustąpił tę rolę burżuazji, by szedł za burżuazją — i w ten sposób przyczyniają się nie do przekształcenia proletariatu w samodzielną siłę polityczną, lecz do przekształcenia go w ogonek burżuazji... Oznacza to, że mieńszewicy czynią coś wręcz przeciwnego, niż powinni byliby czynić, gdyby wychodzili ze słusznego stanowiska marksistowskiego.

Tak, rację miał tow. Tyszka, gdy powiedział, że mieńszewicy nie stoją, lecz leżą na stanowisku marksizmu...

Po skończeniu dyskusji złożono dwa projekty rezolucji: mieńszewicki i bolszewicki. Z nich olbrzymią większością głosów został jako podstawa przyjęty projekt bolszewików.

Dalej nastąpiły poprawki do projektu. Zgłoszono około 80 poprawek. Zgłaszano je przede wszystkim do dwóch punktów projektu: do punktu o proletariacie jako wodzu rewolucji oraz do drugiego punktu — o kadetach jako sile antyrewolucyjnej. Była to najciekawsza część dyskusji, tutaj bowiem ze szczególną ostrością wystąpiło na jaw oblicze frakcyj. Pierwsza ważna poprawka została zgłoszona przez tow. Martowa. Żądał on zastąpienia słów: „proletariat jako *wódz* rewolucji" słowami: „proletariat jako *awangarda*". Motywował tym, że słowo „awangarda" ściślej wyraża myśl. Oponował mu tow. Aleksiński. Mówił on, że idzie nie o ścisłość, lecz o dwa przeciwstawne punkty widzenia, które wychodzą w tym miejscu na jaw: „awangarda" bowiem i „wódz" — to dwa zupełnie różne pojęcia. Być awangardą (oddziałem czołowym) — to znaczy walczyć w pierwszych szeregach, zajmować punkty najbardziej ostrzeliwane, przelewać krew, jednocześnie jednak *być kierowanym przez innych*, w danym wypadku przez burżuazyjnych demokratów: awangarda nigdy nie kieruje ogólną walką, lecz awangarda zawsze jest przez kogoś kierowana. Przeciwnie: być wodzem — znaczy to nie tylko walczyć w pierwszych szeregach, *lecz również kierować ogólną walką, prowadzić* ją do zamierzonego celu. My, bolszewicy, nie chcemy, aby proletariatem kierowali burżuazyjni demokraci — my chcemy, aby proletariat sam kierował całą walką ludu i prowadził ją w kierunku republiki demokratycznej.

W rezultacie poprawka Martowa została odrzucona.

Wszystkie inne poprawki tego samego typu również zostały odrzucone.

Inna grupa poprawek wymierzona była przeciwko punktowi o kadetach. Mieńszewicy zgłosili poprawkę stwierdzającą, że kadeci jeszcze nie wstąpili na drogę kontrrewolucji. Zjazd jednak nie uchwalił tego wniosku i wszystkie tego rodzaju poprawki zostały odrzucone. Następnie mieńszewicy proponowali, by w pewnych wypadkach zezwolić choćby na techniczne porozumienie z kadetami. Zjazd nie uchwalił i tego wniosku, odrzucając odpowiednie poprawki.

Wreszcie odbyło się głosowanie nad rezolucją jako całością i okazało się, że 159 głosów jest za rezolucją bolszewicką, 104 — przeciwko, pozostali zaś wstrzymali się od głosowania.

Olbrzymią większością głosów zjazd uchwalił rezolucję bolszewików.

Od tej chwili punkt widzenia bolszewików stał się punktem widzenia partii.

Oprócz tego głosowanie to miało dwa ważne następstwa:

Po pierwsze, położyło ono kres formalnemu, sztucznemu podziałowi zjazdu na 5 frakcji (bolszewicy, mieńszewicy, Polacy, Łotysze, bundowcy) i zapoczątkowało nowy, zasadniczy podział: na bolszewików (włączając tu wszystkich Polaków i większość Łotyszów) oraz mieńszewików (włączając prawie wszystkich bundowców).

Po drugie, głosowanie to dało najbardziej dokładną statystykę podziału delegatów robotniczych według frakcyj: okazało się, że we frakcji bolszewickiej jest nie 38, ale 77 robotników (38 plus 27 Polaków, plus 12 Łoty-

szów), we frakcji zaś mieńszewickiej nie 30 robotników, ale 39 (30 plus 9 bundowców). Frakcja mieńszewicka okazała się frakcją inteligencką.

IV

W SPRAWIE ZJAZDU ROBOTNICZEGO

Zanim przejdziemy do charakterystyki dyskusji w sprawie zjazdu robotniczego, należy zapoznać się z historią tego zagadnienia *. Idzie o to, że sprawa ta jest niezwykle zagmatwana i niejasna. Podczas gdy co do innych punktów naszych rozbieżności w partii już istnieją dwa zdecydowanie określone prądy: bolszewicki i mieńszewicki — w sprawie zjazdu robotniczego mamy nie dwa, lecz całą masę prądów zupełnie nieskrystalizowanych i sprzecznych. Co prawda, bolszewicy występują w sposób zwarty i stanowczy: są oni w ogóle przeciwni zjazdowi robotniczemu. Natomiast wśród mieńszewików panuje zupełny chaos i zamęt: podzielili się na mnóstwo grup i każda z nich śpiewa po swojemu, nie słuchając innych. Gdy mieńszewicy petersburscy, z Akselrodem na czele, proponują zjazd robotniczy w celu *stworzenia partii* — mieńszewicy moskiewscy, z El na czele, proponują go nie dla stworzenia partii, *ale w celu stworzenia bezpartyjnego „ogólnorosyjskiego związku robotniczego"*. Mieńszewicy

---

* Jest to tym bardziej konieczne, że tow. mieńszewicy. którzy przenieśli się do redakcji gazet burżuazyjnych, rozpowszechniaja banialuki na temat przeszłości i teraźniejszości tej sprawy (patrz artykuł o „Zjeździe robotniczym" w gazecie „Towariszcz" pióra wybitnego mieńszewika, przedrukowany w gazecie „Bakinskij Dień" [43]).

z południa posuwają się jeszcze dalej i z Łarinem [44] na czele wzywają do zwołania zjazdu robotniczego w celu stworzenia nie partii i nie „związku robotniczego" — *ale bardziej szerokiego „związku pracy"*, który mógłby objąć oprócz wszystkich elementów proletariackich również eserowskie, na wpół burżuazyjne, „pracujące" elementy. Nie mówię już o innych, mniej wpływowych grupach i osobach, w rodzaju grupy odeskiej i zakaspijskiej oraz w rodzaju pomylonych „autorów" śmiesznej broszury — tak zwanych „Brodiagi" i „Szury" [45].

Taki jest zamęt, panujący w szeregach mieńszewików.

Jak jednak zwołać zjazd robotniczy, jak go zorganizować, do czego nawiązać termin jego zwołania, kogo zaprosić na zjazd, kto ma wziąć na siebie inicjatywę zwołania zjazdu?

We wszystkich tych sprawach wśród mieńszewików istnieje taki sam zamęt jak i w sprawie celu zjazdu.

Gdy jedni z nich proponują połączyć wybory na zjazd robotniczy z wyborami do Dumy i w ten sposób „za pomocą faktów dokonanych" zorganizować zjazd robotniczy — inni zalecają liczyć na „pobłażliwość" rządu, w ostatecznym razie poprosić go o „zezwolenie", jeszcze inni zaś radzą, by wysłać delegatów za granicę, choćby ich było 3—4 tysiące, i tam nielegalnie przeprowadzić zjazd robotniczy.

Gdy jedni z mieńszewików proponują, by tylko istniejące formalnie organizacje robotnicze delegowały przedstawicieli na zjazd, inni radzą, by przyciągnąć na zjazd przedstawicieli całego w ogóle zorganizowanego i niezorganizowanego proletariatu, liczącego w szeregach swych nie mniej niż 10 milionów ludzi.

Gdy jedni z mieńszewików proponują, by zjazd robotniczy zwołać z inicjatywy partii socjaldemokratycznej i z udziałem inteligentów, inni radzą, by odsunąć na bok i partię, i inteligentów i zjazd zwołać jedynie z inicjatywy samych robotników bez żadnego udziału inteligentów.

Gdy jedni z mieńszewików nalegają na natychmiastowe zwołanie zjazdu robotniczego, inni proponują odłożyć go na czas nieokreślony, poprzestając na razie na agitacji za ideą zjazdu robotniczego.

Cóż jednak robić z istniejącą Socjaldemokratyczną Partią Robotniczą, która od kilku lat kieruje walką proletariatu, która skupiła w swych szeregach 150.000 członków, która miała już 5 zjazdów itd., itp.? „Posłać ją do diabła", czy co innego?

Na to wszyscy mieńszewicy, od Akselroda do Łarina, odpowiadają jednogłośnie, że *my nie mamy partii proletariackiej*. „O to właśnie idzie, że my nie mamy partii — mówili nam na zjeździe mieńszewicy — *mamy tylko organizację drobnomieszczańskiej inteligencji*", którą przy pomocy zjazdu robotniczego należy zastąpić przez partię. Tak oświadczył na zjeździe partyjnym referent z ramienia mieńszewików, tow. Akselrod.

Przepraszam, co to znaczy? A więc wszystkie zjazdy naszej partii, od pierwszego (1898 r.) do ostatniego (1907 r.), w których organizowaniu tow. mieńszewicy brali jak najenergiczniejszy udział; cały ogromny nakład proletariackich pieniędzy i sił, nakład sił niezbędny dla organizowania zjazdów, nakład sił, za który mieńszewicy odpowiadają tak samo jak i bolszewicy — wszystko to więc jest tylko oszustwem i faryzeuszostwem?!

A więc wszystkie bojowe wezwania partii do proletariatu, wezwania podpisane również przez mieńszewików; wszystkie strajki i powstania w ciągu lat 1905—1906—1907, na których czele stała partia, często organizowane z inicjatywy partii; wszystkie zwycięstwa proletariatu pod przewodem naszej partii; wszystkie tysiączne ofiary proletariatu, które padły na ulicach Petersburga, Moskwy itd., których mogiły pokrywają Sybir, zamęczone w więzieniach *w imię* partii, *pod sztandarem* partii — wszystko to tylko komedia i oszustwo?

A zatem nie mamy partii? Mamy tylko „organizację drobnomieszczańskiej inteligencji"?

Była to, oczywiście, jawna nieprawda, oburzająca, bezczelna nieprawda.

To jest widocznie przyczyną owego bezgranicznego oburzenia, jakie wywołało wspomniane oświadczenie Akselroda wśród petersburskich i moskiewskich delegatów-robotników. Zrywając się ze swych miejsc, energicznie odpowiadali referentowi Akselrodowi: „To ty, siedzący za granicą — jesteś burżujem, ale nie my; my jesteśmy robotnikami i mamy swą socjaldemokratyczną partię, której nie pozwolimy poniżać..."

Przypuśćmy jednak, że zjazd robotniczy odbędzie się, wyobraźmy sobie, że już się odbył. Istniejącą partię socjaldemokratyczną złożono więc do archiwum, tak czy inaczej zwołano zjazd robotniczy i chce się zorganizować na nim ni to związek „robotniczy", ni to związek „pracujących". Cóż będzie dalej? Jaki program uchwali ten zjazd? Jakie będzie oblicze zjazdu robotniczego?

Jedni z mieńszewików odpowiadają, że zjazd robotniczy mógłby uchwalić program socjaldemokracji z pewnymi, oczywiście, okrojeniami, ale tuż dodają, że mógłby on również nie przyjąć programu socjaldemokratów,

co, ich zdaniem, nie byłoby dla proletariatu szczególnym nieszczęściem. Inni odpowiadają bardziej stanowczo: ponieważ proletariat nasz jest mocno przesiąknięty dążeniami drobnomieszczańskimi, to najprawdopodobniej zjazd robotniczy uchwali nie socjaldemokratyczny, ale *drobnomieszczański program demokratyczny*. Na zjeździe robotniczym proletariat utraci program socjaldemokratyczny, zdobędzie natomiast organizację robotniczą, łączącą wszystkich robotników w jednym związku. Tak mówi, na przykład, przywódca moskiewskich mieńszewików N. Czerewanin (patrz „Problemy taktyki“ [46]).

A więc: „związek robotników bez programu socjaldemokratycznego“ — oto ewentualny wynik zjazdu robotniczego.

Tak przynajmniej myślą sami mieńszewicy.

Jak widać, mieńszewicy, niezgodni ze sobą w pewnych kwestiach dotyczących celów i sposobów zwołania zjazdu robotniczego, zgodni są ze sobą co do tego, że „nie mamy partii, lecz tylko organizację drobnomieszczańskiej inteligencji, *którą należy złożyć do archiwum*“...

W tych właśnie ramach obracał się referat Akselroda.

Referat Akselroda wykazał, że agitacja na rzecz zjazdu robotniczego w praktyce siłą rzeczy sprowadzi się do agitacji *przeciwko* partii, do wojny z partią.

Praktyczna zaś działalność w związku ze zwołaniem zjazdu robotniczego siłą rzeczy również sprowadzi się w praktyce do czynów wnoszących dezorganizację i rozkład do naszej obecnej partii.

Tymczasem mieńszewicy — przez usta swego referenta, jak również w swoim projekcie rezolucji — prosili zjazd, *by zabronił agitacji* przeciwko próbom zmierza-

jącym do organizowania zjazdu robotniczego, czyli przeciwko próbom zmierzającym do dezorganizacji partii.

I jest rzeczą ciekawą: w przemówieniach mówców mienszewickich (z wyjątkiem Plechanowa, który właściwie nic o zjeździe robotniczym nie powiedział) czerwoną nicią przewijały się hasła: precz z partią, precz z socjaldemokracją — niech żyje bezpartyjność, niech żyje niesocjaldemokratyczny „związek robotniczy". Hasła te nie były otwarcie wysuwane przez mówców, wyzierały jednak z ich przemówień.

Nie na próżno wszyscy pisarze burżuazyjni, od syndykalistów i eserowców do kadetów i oktiabrystów — nie na próżno wszyscy oni wypowiadają się tak gorąco za zjazdem robotniczym: przecież wszyscy oni są wrogami naszej partii, działalnosc zaś praktyczna w związku ze zwołaniem zjazdu robotniczego mogłaby znacznie osłabić i zdezorganizować partię. Jakże mają nie witać z zadowoleniem „idei zjazdu robotniczego"?

Zupełnie co innego głosili mówcy bolszewiccy.

Referent z ramienia bolszewików, tow. Lindow [47], po zwięzłym scharakteryzowaniu najważniejszych prądów wśród samych mieńszewików, przeszedł do wyjaśnienia warunków, które zrodziły ideę zjazdu robotniczego. Agitacja na rzecz zjazdu rozpoczęła się w roku 1905, przed wypadkami październikowymi, w okresie represyj. Ustała ona podczas wypadków październikowo - listopadowych. Agitacja ta ożywiła się znowu podczas następnych miesięcy nowych represji. Ucichła natomiast podczas pierwszej Dumy, w okresie względnej wolności. Następnie, po rozpędzeniu Dumy, znowu wzmogła się itd. Wniosek jest jasny: w okresie względnej wolności, gdy partia ma możność swobodnego wzrostu, agitacja na rzecz zjazdu robotniczego w celach stworzenia „szerokiej bezpartyj-

nej partii" traci naturalnie grunt; i przeciwnie, w okresie represyj, gdy zamiast przypływu nowych członków do partii następuje ich odpływ, agitacja na rzecz zjazdu robotniczego jako sztucznego środka zmierzającego do rozszerzenia lub zastąpienia wąskiej partii przez „szeroką bezpartyjną partię" zyskuje pewien grunt. Zrozumiałe jest jednak samo przez się, że żadne sztuczne środki nie pomogą sprawie: dla rzeczywistego bowiem rozwoju partii potrzebna jest wolność polityczna, nie zaś zjazd robotniczy, który sam potrzebuje takiej wolności.

Dalej. Idea zjazdu robotniczego, jeśli będziemy rozpatrywać ją konkretnie, jest fałszywa w założeniu: opiera się bowiem nie na faktach, lecz na niesłusznej tezie, że „nie mamy partii". Idzie jednak o to, że partia proletariacka u nas istnieje, donośnym głosem daje ona znać o swym istnieniu, zbyt poważnie daje się ona we znaki wrogom proletariatu — wiedzą o tym bardzo dobrze sami mieńszewicy — i właśnie dlatego, że mamy już taką partię, idea zjazdu robotniczego jest fałszywa w założeniu. Oczywiście, gdybyśmy nie mieli partii, liczącej ponad 150 tysięcy przodujących proletariuszy i prowadzącej za sobą setki tysięcy bojowników; gdybyśmy stanowili małą garstkę ludzi mało wpływowych w rodzaju niemieckich socjaldemokratów lat sześćdziesiątych czy też francuskich socjalistów lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku — wówczas sami postaralibyśmy się zwołać zjazd robotniczy w celu wyłuskania z niego partii socjaldemokratycznej. O to jednak właśnie idzie, że mamy już partię, prawdziwą proletariacką partię, cieszącą się wśród mas ogromnym wpływem, a w tym celu, by zwołać zjazd robotniczy, w tym celu, by stworzyć fantastyczną „bezpartyjną partię", musieli-

byśmy nieuchronnie przede wszystkim „położyć kres“ istniejącej partii, przede wszystkim zniszczyć ją.

Oto dlaczego działalność zmierzająca do zwołania zjazdu robotniczego w praktyce sprowadzi się nieuchronnie do działań dezorganizujących partię. A czy uda się w zamian stworzyć kiedykolwiek „szeroką bezpartyjną partię“ i czy zresztą należy ją tworzyć — to jeszcze kwestia.

Oto dlaczego wrogowie naszej partii, rozmaici kadeci i oktiabryści, tak gorliwie chwalą mieńszewików za agitację na rzecz zjazdu robotniczego.

Oto dlaczego bolszewicy myślą, że akcja zmierzająca do zwołania zjazdu robotniczego jest niebezpieczna, szkodliwa: dyskredytuje bowiem partię w oczach mas i podporządkowuje je wpływom demokracji burżuazyjnej.

Tak mniej więcej mówił tow. Lindow.

Za zjazdem robotniczym przeciwko partii socjaldemokratycznej, czy za partią przeciwko zjazdowi robotniczemu?

Tak się przedstawiała sprawa na zjeździe.

Bolszewiccy delegaci-robotnicy od razu zrozumieli o co idzie i występowali energicznie „w obronie partii“: „Jesteśmy patriotami partii — mówili — kochamy swą partię i nie damy jej dyskredytować znużonym inteligentom“.

Rzecz ciekawa, że przedstawicielka socjaldemokracji niemieckiej, tow. Róża Luksemburg, zgadzała się całkowicie z bolszewikami. „My — mówiła — niemieccy socjaldemokraci, nie możemy zrozumieć śmiesznego zdezorientowania tow. mieńszewików, szukających po omacku mas, podczas gdy masy same szukają partii i nieodparcie lgną do niej...“.

Dyskusja wykazała, że olbrzymia większość mówców popiera bolszewików.

Po zakończeniu dyskusji postawiono pod głosowanie dwa projekty rezolucji: bolszewików i mieńszewików. Z nich jako podstawę przyjęto projekt bolszewików. Poprawki o charakterze zasadniczym były prawie wszystkie odrzucone. Uchwalono tylko jedną mniej więcej ważną poprawkę przeciwko ograniczeniu wolności omawiania kwestii zjazdu robotniczego. Rezolucja w zasadzie głosiła, że „idea zjazdu robotniczego prowadzi do dezorganizacji partii", „do podporządkowania szerokich mas robotniczych wpływom demokracji burżuazyjnej" i jako taka jest dla proletariatu szkodliwa. Rezolucja przy tym ściśle odróżniała zjazd robotniczy od rad delegatów robotniczych i ich zjazdów, które nie tylko nie dezorganizują partii, nie tylko nie konkurują z nią, lecz, przeciwnie, umacniają partię, krocząc za nią i pomagając jej w rozstrzyganiu spraw praktycznych w chwilach ożywienia rewolucyjnego.

Wreszcie rezolucja jako całość została przyjęta większością 165 przeciw 94. Pozostali delegaci wstrzymali się od głosowania.

W ten sposób zjazd odrzucił ideę zjazdu robotniczego jako szkodliwą, antypartyjną.

Głosowanie w tej sprawie ujawniło następujące ważne zjawisko. Okazało się, że spośród 114 delegatów-robotników, którzy brali udział w głosowaniu, za zjazdem robotniczym głosowało tylko 25. Pozostali głosowali przeciwko. W procentowym stosunku 22% delegatów-robotników głosowało za zjazdem robotniczym, 78% — przeciwko. A co jest szczególnie ważne: spośród 94 delegatów, którzy głosowali za zjazdem robotniczym, okazało się robotników tylko 26%, inteligentów — 74%.

A przecież mieńszewicy przez cały czas krzyczeli, że idea zjazdu robotniczego jest ideą robotniczą, że tylko „inteligenci“ bolszewicy przeciwdziałają zwołaniu zjazdu itd. Jeśli będziemy sądzić według tego głosowania, wypadnie raczej stwierdzić, że idea zjazdu robotniczego jest, przeciwnie, ideą fantastów inteligenckich...

Przecież nawet robotnicy mieńszewicy, jak widać, nie głosowali za zjazdem robotniczym: spośród 39 delegatów robotniczych (30 mieńszewików + 9 bundowców) za zjazdem robotniczym głosowały tylko 24 osoby.

Baku, 1907 rok.

Po raz pierwszy wydrukowano w piśmie „Bakinskij Proletarij“ nry: 1 i 2, 20 czerwca i 10 lipca 1907 r.

Podpis: K o b a I w a n o w i c z

NAKAZ
DLA POSŁÓW SOCJALDEMOKRATYCZNYCH III DUMY PAŃSTWOWEJ,

uchwalony na zebraniu pełnomocników z ramienia Kurii Robotniczej w m. Baku 22 września 1907 roku[48]

Posłowie socjaldemokratyczni powinni tworzyć w Dumie Państwowej odrębną frakcję, która, jako jedna z organizacji partyjnych, winna być jak najściślej związana z partią oraz powinna podporządkowywać się jej kierownictwu i dyrektywom KC partii.

Podstawowym zadaniem frakcji socjaldemokratycznej w Dumie Państwowej jest okazywanie pomocy w wychowaniu klasowym oraz w walce klasowej proletariatu zarówno w celu wyzwolenia mas pracujących od eksploatacji kapitalistycznej jak i w celu spełnienia przez proletariat roli wodza politycznego, którą powołany jest odegrać w obecnej burżuazyjno-demokratycznej rewolucji w Rosji.

W tym celu frakcja powinna we wszystkich wypadkach wysuwać na czoło swą klasową politykę proletariacką, odróżniającą socjaldemokrację od wszystkich innych organizacji i partii rewolucyjnych, począwszy od kadetów a kończąc na eserowcach. Zadania tego w żadnym wypadku nie może ona poświęcać gwoli zachowania wspólności akcji opozycyjnych z jakimikolwiek partiami politycznymi i grupami w Dumie.

Posłowie nasi powinni nieustannie demaskować w Dumie całą kontrrewolucyjną istotę zarówno partii obszarniczo-czarnosecinnych jak i zdradzieckiej liberalno-mo-

narchistycznej burżuazyjnej partii kadetów. Z drugiej strony, powinni dążyć do oderwania drobnoburżuazyjnych partii chłopskich (eserowców, enesowców i trudowików) od liberałów i popychania tych partii na drogę konsekwentnej polityki demokratyczno-rewolucyjnej, prowadząc je za sobą w swej walce zarówno przeciwko czarnej sotni jak i przeciwko kadeckiej burżuazji. Zarazem frakcja socjaldemokratyczna powinna zwalczać reakcyjne utopie pseudosocjalistyczne, którymi eserowcy, enesowcy i inni przystrajają swoje drobnoburżuazyjne w gruncie rzeczy żądania, za pomocą których zaciemniają czysto klasową proletariacką świadomość socjalistyczną klasy robotniczej. Frakcja nasza powinna z trybuny dumskiej odsłaniać wobec całego ludu całą prawdę o odbywającej się rewolucji. Powinna wobec całego narodu ogłosić publicznie, że w Rosji niemożliwe jest osiągnięcie wyzwolenia ludu drogą pokojową, że jedyną drogą do wyzwolenia — jest droga ogólnoludowej walki przeciwko władzy carskiej.

Hasłem socjaldemokracji, w imię którego winna ona wzywać masy do nowej otwartej walki, jest Zgromadzenie Ustawodawcze, wybrane w sposób swobodny przez cały naród w powszechnym, bezpośrednim, równym i tajnym głosowaniu. To Zgromadzenie Ustawodawcze, skończywszy ostatecznie z samowładztwem carskim, ustanowi w Rosji republikę demokratyczną. Żadne inne hasła, w rodzaju odpowiedzialnego ministerium itp., wysuwane przez burżuazję liberalną jako przeciwwaga hasłom proletariackim, nie mogą być przyjęte i poparte przez frakcję socjaldemokratyczną.

Biorąc udział w codziennej ustawodawczej i innej działalności w Dumie Państwowej, frakcja socjaldemokratyczna powinna mieć na względzie swe stałe zadania

krytyki i agitacji, nie zaś cele bezpośredniego ustawodawstwa, wyjaśniając ludowi całą nietrwałość i bezskuteczność tego ustawodawstwa, dopóki rzeczywista władza znajduje się całkowicie w rękach samowładnego rządu.

Działając w ten sposób w III Dumie Państwowej, frakcja socjaldemokratyczna pomagać będzie walce rewolucyjnej, którą proletariat, a wraz z nim chłopstwo toczą w obecnej chwili poza Dumą z samowładztwem carskim.

Wydane w postaci ulotki we wrześniu 1907 roku

Drukuje się według tekstu ulotki

NALEŻY BOJKOTOWAĆ NARADĘ! [49]

Kwestia — brać udział czy bojkotować naradę z przemysłowcami naftowymi nie jest dla nas kwestią zasady, lecz kwestią praktycznej celowości. Nie możemy raz na zawsze bojkotować wszystkich i wszelkich narad, jak to proponują pewne rozgoryczone i niezupełnie normalne „indywidua". I przeciwnie, nie możemy raz na zawsze rozstrzygnąć kwestii na rzecz udziału w naradzie, jak to wymędrkowali nasi kadetokształtni towarzysze. Sprawę udziału w naradzie czy bojkotu jej powinniśmy traktować z punktu widzenia rzeczywistych faktów i tylko faktów. Może się przy tym okazać, że wobec pewnych faktów, w pewnych warunkach nasze zadanie zespolenia mas spowoduje konieczność brania udziału w naradzie — a wówczas powinniśmy bezwarunkowo wziąć w niej udział. I przeciwnie, w innych warunkach to samo zadanie może spowodować konieczność bojkotu — a wówczas powinniśmy bezwarunkowo bojkotować naradę.

Następnie, dla uniknięcia gmatwaniny powinniśmy zawczasu ustalić pojęcia, którymi operujemy. Co oznacza „brać udział" w naradzie? Co oznacza „bojkotować" naradę? Jeżeli, formułując na zebraniach żądania ogólne, wybierając pełnomocników itd., itp., nie zmierzamy do zerwania narady, lecz, przeciwnie, zgadzamy się na

naradę po to, aby podporządkowując się jej regulaminowi, opierając się na nim, prowadzić pertraktacje z przemysłowcami naftowymi i zawrzeć ostatecznie taką czy inną umowę — to takie nasze postępowanie powinniśmy nazwać braniem udziału w naradzie. Jeżeli jednak, opracowując żądania, wybierając pełnomocników dla lepszego ich sformułowania, popularyzując i ogłaszając opracowane juz żądania, mamy na celu nie branie udziału w naradzie z przemysłowcami naftowymi, lecz zerwanie samej narady, zerwanie wszelkiej umowy z przemysłowcami naftowymi *przed walką* (umowę *po walce*, szczególnie po pomyślnej walce, uważamy za niezbędną) — to takie nasze postępowanie powinniśmy nazwać bojkotem narady, bojkotem, oczywiście, czynnym, kończy się on bowiem zerwaniem narady.

Nie należy przy tym w żadnym wypadku mieszać taktyki wobec Dumy z taktyką wobec narady. Udział w naradzie lub bojkot jej ma na celu przygotowanie warunków zmierzających do polepszenia istniejącego stanu rzeczy *w przemyśle naftowym*, udział zaś w Dumie lub bojkot jej — *polepszenie* ogólnych warunków *w kraju*. Los narady jest zależny *całkowicie i wyłącznie* od proletariatu danej miejscowości, bo bez udziału proletariatu narada odpada sama przez się, los zaś udziału w Dumie lub bojkotu Dumy zależny jest nie tylko od proletariatu, lecz równie od chłopstwa. Wreszcie, czynny bojkot narady (zerwanie) da się z łatwością zrealizować bez czynnych wystąpień, czego nie można powiedzieć o skutkach bojkotu Dumy.

Poczyniwszy uwagi ogólne przejdźmy do konkretnej kwestii bojkotu mającej się odbyć narady.

Dzieje walki ekonomicznej robotników bakińskich można podzielić na 2 okresy.

Pierwszy okres — to okres walki do ostatnich czasów, gdy jako główne osoby występowali robotnicy warsztatowi, robotnicy zaś zatrudnieni w szybach [50] prosto i ufnie szli za warsztatowcami jako za swymi wodzami, nie uświadamiając sobie jeszcze swej ogromnej roli w produkcji. Taktyka przemysłowców naftowych w tym okresie może być zakwalifikowana jako taktyka kokietowania robotników warsztatowych, taktyka systematycznych ustępstw wobec robotników warsztatowych i jednocześnie systematycznego ignorowania robotników zatrudnionych w szybach.

Drugi okres rozpoczyna przebudzenie się robotników kopalnianych, ich samodzielne wystąpienie na scenę i jednoczesne odsunięcie na dalszy plan robotników warsztatowych. Przy tym wystąpienie to ma charakter niezwykle karykaturalny, ponieważ 1) nie sięga poza haniebne nagrody i 2) zabarwione jest najbardziej szkodliwą nieufnością wobec robotników warsztatowych. Przemysłowcy naftowi starają się wyzyskać zmienioną sytuację i zmieniają swą taktykę. Nie kokietują już więcej robotników warsztatowych, nie starają się już zjednywać sobie robotników warsztatowych — wiedzą bowiem dobrze, że obecnie robotnicy kopalniani nie zawsze pójdą za nimi, przeciwnie, przemysłowcy naftowi sami starają się prowokować robotników warsztatowych do strajku *bez robotników kopalnianych*, aby w ten sposób wykazać stosunkową słabość robotników warsztatowych i uczynić ich pokornymi. Równolegle z tym przemysłowcy naftowi, którzy przedtem nie zwracali żadnej uwagi na robotników kopalnianych, teraz w najbezczelniejszy sposób kokietują ich, częstując ich nagrodami. W ten sposób starają się oni ostatecznie oderwać robotników kopalnianych od warsztatowych, zdemoralizować ich do cna, za-

razić lokajską ufnością wobec przemysłowców naftowych, zastąpić zasadę nieprzejednanej walki „zasadą“ kramarstwa i lokajskiej żebraniny i w ten sposób uczynić wszelką poważniejszą poprawę bytu niemożliwą.

W tym właśnie celu „wymyślili“ mającą się odbyć naradę.

Stąd wynika jasno, że najbliższym zadaniem przodujących towarzyszy jest zaciekła walka o robotników kopalnianych, walka o zespolenie robotników kopalnianych wokół towarzyszy z warsztatów *przez wpojenie im bezgranicznej nieufności wobec przemysłowców naftowych, przez wytępienie w ich umysłach szkodliwych przesądów kramarstwa i żebraniny.* Masie robotników kopalnianych, występującej na scenie po raz pierwszy, przy tym występującej tak niezdarnie i karykaturalnie („beszkesz“ [51] itd.), musimy oświadczyć dobitnie i stanowczo (uzasadnić na podstawie faktów, nie zaś tylko słowami!), że poprawy bytu nie można uzyskać od góry i za pomocą targów, ale od dołu, za pomocą wspólnej walki łącznie z robotnikami warsztatowymi.

Jedynie pamiętając o tym zadaniu, możemy właściwie rozwiązać kwestię narady.

Sądzimy tedy, że udział w mającej się odbyć naradzie, we[illegible]e przemysłowców naftowych i robotników do wspólnych obrad w celu wypracowania obowiązującej umowy teraz, przed ogólną walką, gdy walka częściowa trwa w dalszym ciągu, gdy walka ogólna jest jeszcze przed nami, gdy przemysłowcy naftowi na prawo i na lewo rozdają nagrody, odrywając robotników kopalnianych od warsztatowych i demoralizując ich niedojrzałą jeszcze świadomość, sądzimy, że w takiej chwili „*zgoda na naradę*“ oznacza nie tępienie, lecz umacnianie przesądów „beszkeszowych“ w umysłach mas. Oznacza to

wpajanie w świadomość mas nie nieufności do przemysłowców naftowych, lecz zaufania do nich. Oznacza to nie zespalanie robotników kopalnianych wokół warsztatowych, nie zbliżanie ich do warsztatowych, lecz opuszczenie ich na pewien czas, rzucenie ich na żer kapitalistom.

Oczywiście, „nie ma złego, co by na dobre nie wyszło", narada w obecnej chwili mogłaby również dać *jakąś* korzyść w sensie organizacji, w sensie „rozszerzenia walki", jak wyraża się tow. *Koczegar* [52]. Jeżeli jednak szkoda, którą przyniesie narada, jest niewątpliwie większa niż owa jakaś korzyść, to naradę należy bezwarunkowo odrzucić jako niepotrzebny grat. Jeżeli bowiem tow. *Koczegar* „zgadza się na naradę", *przede wszystkim* dlatego, że narada „organizuje" i „rozszerza walkę", to jest po prostu niezrozumiałe, dlaczego nie „zgodzić się na naradę" również podczas ożywienia akcji, w przeddzień ogólnej walki, u progu rozpoczynającej się ogólnej walki? Czego mamy się obawiać? Przecież wtedy jest szczególnie potrzebna „ogólna organizacja", „rozszerzenie walki"? Przecież wtedy masy powinny być najmniej skłonne, by pójść na lep ustępstw z góry? Ale na tym właśnie polega sprawa, że wybieranie pełnomocników nie oznacza jeszcze organizowania mas. O to właśnie idzie, że organizować (oczywiście, w *naszym* sensie, nie zaś w sensie gaponowskim) — oznacza *przede wszystkim* umacniać świadomość *nieprzejednanej* sprzeczności interesów między kapitalistami i robotnikami. Byleby istniała *taka* świadomość, reszta przyjdzie sama przez się.

A tego właśnie mająca się odbyć narada nie może dać.

Wobec tego jedyną taktyką, odpowiadającą naszemu zadaniu w danych warunkach, może być tylko taktyka bojkotu narady.

Taktyka bojkotu najlepiej rozwija wśród robotników świadomość, że sprzeczności interesów między robotnikami i przemysłowcami naftowymi są nie do pogodzenia.

Taktyka bojkotu, podkopując przesądy „beszkeszowe" i odpychając robotników kopalnianych od przemysłowców naftowych, zespala ich wokół robotników warsztatowych.

Taktyka bojkotu, wszczepiając nieufność wobec przemysłowców naftowych, w najlepszy sposób unaocznia masom konieczność walki jako jedynego środka poprawy bytu.

Dlatego powinniśmy rozpocząć kampanię bojkotową: urządzać zebrania fabryczne, opracowywać żądania, wybierać pełnomocników w celu lepszego sformułowania ogólnych żądań, rozpowszechniać żądania w druku, objaśniać je, jeszcze raz omówić je z masami dla ostatecznego ustalenia itd., itd. i wszystko to przeprowadzić pod hasłem bojkotu w tym celu, aby po spopularyzowaniu żądań ogólnych, wyzyskując „możliwości legalne" — zbojkotować naradę, uczynić ją pośmiewiskiem i w ten sposób podkreślić konieczność walki o żądania ogólne.

A więc należy bojkotować naradę!

Pismo „Gudok" nr 4, 29 września 1907 r.

Drukuje się według tekstu pisma

Podpis: K o...

PRZED WYBORAMI

Panowie przemysłowcy naftowi cofnęli się. Przez usta redaktora swej gazety „Nieftianoje Dieło“ [53] niedawno jeszcze oświadczyli, że związki zawodowe są w Baku „elementem postronnym, stojącym poza robotnikami“. Władze, spełniając wolę przemysłowców, rozkleiły ogłoszenia zapraszające robotników do wybierania pełnomocników do komisji organizacyjnej, pragnąc w ten sposób usunąć związki zawodowe od kierowania kampanią. Tak było wczoraj. Dzisiaj zaś, 7 stycznia, inspektor fabryczny zakomunikował sekretarzom związków zawodowych, że odbyło się zebranie przemysłowców naftowych, na którym postanowili zwrócić się do p. gubernatora miasta o wydawanie związkom zawodowym zaświadczeń, zezwalających na urządzanie zebrań w kopalniach i fabrykach.

Panowie kapitaliści boją się wzmocnienia wpływu związków zawodowych, chcieliby widzieć robotników w stanie rozproszonym i zdezorganizowanym i dlatego nie chcą nawet uznawać komisji kopalnianych i fabrycznych. Zmusiliśmy ich jednak obecnie do uznania, że rozstrzygnięciem jednej z najważniejszych spraw życia robotniczego, sprawy narady i umowy zbiorowej, będą i powinny kierować związki zawodowe.

Zmusiliśmy ich do uznania kierowniczej roli związków zawodowych, jakkolwiek panowie dasznakcakani [54] oraz socjaliści-rewolucjoniści przyszli z pomocą panom przemysłowcom naftowym i władzom w ich walce z organizacjami robotniczymi.

Panowie dasznakcakani skwapliwie odezwali się na wezwanie p. gubernatora miasta, natychmiast przystąpili do wyborów, oczywiście mając na oku własny cel — zerwanie warunków prowadzenia kampanii, które były wystawione przez związki zawodowe, a zwłaszcza głównego z tych warunków — uznania organizacji robotniczych.

Panowie przemysłowcy naftowi nie zadowolili się jednak skwapliwą działalnością dasznakcakanów. Za dasznakcakanami poszły tylko drobne firmy, jak np. Abijanc, Raduga, Ararat, Faros i inne, a wybory odbyły się jedynie w dwóch — trzech dużych firmach ormiańskich.

Robotnicy Towarzystwa Kaspijsko-Czarnomorskiego, Nobla, Kokoriewa, „Borna", Szybajewa, Asadułłajewa, Towarzystwa Moskiewsko-Kaukaskiego i innych firm protestowali w swych rezolucjach przeciwko takim wyborom i odmawiali udziału w nich dopóty, dopóki zaświadczenia zezwalające nie będą wydane związkom zawodowym.

Robotnicy największych i najbardziej wpływowych firm wyraźnie i zdecydowanie wyrazili swą wolę i w ten sposób dali odpowiedź nie tylko panom przemysłowcom naftowym, lecz i tym swoim „przyjaciołom", którzy lubią zbyt pięknie mówić po próżnicy.

Robotnicy wyraźnie i zdecydowanie stwierdzili w swych rezolucjach, że warunki wystawione przez związki zawodowe nie są wymysłami „wodzów", jak to

twierdzą socjaliści-rewolucjoniści w swej broszurze „Dlaczego nie idziemy na naradę".

Władze, przemysłowcy naftowi i dasznakcakani walczą z rozszerzeniem wpływów związków zawodowych. Robotnicy wyrażają w swych uchwałach zaufanie do związków i solidarność z warunkami wystawionymi przez związki zawodowe.

Słowa „narada" i „pertraktacje" nie są i nie powinny być postrachem dla robotników, podobnie jak robotnicy nie boją się w przeddzień strajku toczyć pertraktacji i przedkładać żądań. Zgłoszenie żądań usuwa czasem konieczność rozstrzygnięcia sporu w drodze strajku. Najczęściej bywa przeciwnie. Po to jednak, by „pertraktacje" odsłaniały przed robotnikami pełny obraz rzeczywistego stanu rzeczy, po to, by kampania związana z naradą mogła oddać robotnikom nieocenione usługi na skutek wszechstronnego ujęcia i jawnego omówienia wszystkich spraw życia robotniczego, konieczne jest wykonanie warunków, które zostały wystawione przez związki zawodowe. Warunki te wejdą do tekstu nakazu dla wybieranych pełnomocników.

Żadne pertraktacje „nie są groźne", jeżeli toczą się przed oczyma ogółu robotników. Wystawione warunki zapewniają możność szerokiego udziału wszystkich robotników w omówieniu wszystkich kwestii związanych z naradą.

Smutnej pamięci narady typu szendrykowskiego pogrzebane są na zawsze.

Dopięliśmy tego, że towarzysze, którzy „lgnęli" do związku robotników przemysłu mechanicznego, poszli za nami, wyrzekli się hasła „narada za wszelką cenę". Postanowili oni bojkotować wybory, w których by nie był zachowany podstawowy warunek, w których by nie

uznano kierowniczej roli związków zawodowych. Dopniemy i tego, że nie będzie więcej zwolenników bojkotu „za wszelką cenę". Narada, a przede wszystkim kampania z nią związana jest dla robotników możliwa do przyjęcia jedynie wówczas, gdy niezbędne do tego warunki będą zapewnione.

W ostatnich rezolucjach robotnicy potwierdzili słuszność naszego stanowiska.

Zaświadczenia zezwalające zostały nam wydane. Uzyskaliśmy więc uznanie kierowniczej roli związków przez władze i przemysłowców naftowych.

Większość robotników największych firm wypowiedziała się za udziałem w wyborach na warunkach przez nas wskazanych.

Możemy obecnie spokojnie i pewnie przystąpić do wyborów pełnomocników, którym zalecamy dać nakaz: wybierzcie takich 16 delegatów, którzy zażądają, jako koniecznego warunku prowadzenia pertraktacyj w komisji organizacyjnej, uznania *przede wszystkim* następujących punktów:

1) Termin narady powinien być ustalony przez pełnomocników robotników i przedsiębiorców jako stron równouprawnionych, tj. na podstawie wzajemnego porozumienia.

2) Zgromadzenie wszystkich pełnomocników, wybranych po jednemu od każdych stu robotników, powinno istnieć do końca narady, zbierając się periodycznie i w miarę potrzeby w celu omówienia sprawozdań robotników, członków narady, delegatów i w celu udzielania im wytycznych.

3) Pełnomocnicy mają prawo zwoływać zebrania w fabrykach, kopalniach i warsztatach dla omówienia żądanych i proponowanych warunków umowy.

4) Zarządy związków zawodowych robotników przemysłu naftowego i robotników mechanicznych otrzymują prawo posyłania swych delegatów bez prawa głosu decydującego na samą naradę z przemysłowcami naftowymi, jak również prawo wygłaszania referatów we wszystkich komisjach narady, na zebraniach pełnomocników, w komisjach fabrycznych, kopalnianych itd.

5) Delegaci do komisji organizacyjnej wybierani są przez Radę Pełnomocników jako jednolitą całość, bez rozczłonkowania delegacji według przedsiębiorstw. Pertraktacje toczą się w komisji organizacyjnej również jako w jednolitej całości (jednolita umowa dla wszystkich robotników).

Pismo „Gudok" nr 14, 13 stycznia 1908 r.

Drukuje się według tekstu pisma

Artykuł bez podpisu

JESZCZE O NARADZIE Z GWARANCJAMI

Kampania w związku z naradą jest w całej pełni. Wybory pełnomocników zbliżają się do końca. W niedalekiej przyszłości zbierze się Rada Pełnomocników. Czy narada ma się odbyć, czy nie, przy zachowaniu jakich gwarancji (warunków) jest ona pożądana, jak pojmować te gwarancje — oto jakimi kwestiami zajmie się przede wszystkim Rada Pełnomocników.

Jaka powinna być wytyczna naszego postępowania w Radzie Pełnomocników?

Powtarzamy, że narada z przemysłowcami naftowymi nie jest dla nas nowością. Mieliśmy jedną naradę w 1905 roku. Była również druga w 1906 r. Co nam dały te narady, czego nas nauczyły, czy spełniły one swe zadania?

Zarówno wówczas jak i jeszcze niedawno mówiono nam, że narada bez żadnych warunków *sama przez się* zespala masy. Fakty jednak dowiodły, że żadna z poprzednich narad nie zespoliła mas i nie mogła ich zespolić: — przeprowadzono jedynie wybory i na tym skończyło się całe „zespolenie".

Dlaczego?

Dlatego, że podczas organizowania poprzednich narad nie było nawet śladu jakiejkolwiek *wolności słowa*

i zebrań, niemożliwe było organizowanie masowych zebrań w fabrykach, kopalniach, koszarach robotniczych, opracowywanie nakazów w każdej kwestii i w ogóle czynna ingerencja we wszystkie sprawy narady. A zatem, masa zmuszona była wtedy do bezczynności, działali zaś tylko sami delegaci z dala od masy robotniczej. A my przecież wiemy od dawna, że masy organizują się tylko w toku samej akcji...

Następnie — dlatego, że nie było *Rady Pełnomocników* jako stałego organu robotników, działającego swobodnie przez cały czas narady, jednoczącego wokół siebie robotników wszystkich firm i rejonów, opracowującego żądania robotników i kontrolującego, na podstawie tych żądań, delegatów robotniczych. Przemysłowcy naftowi nie chcieli jednak zezwolić na stworzenie takiej Rady Pełnomocników, inicjatorzy zaś narady pokornie się z tym pogodzili.

Nie wspominamy już, że nie było wówczas tych ośrodków ruchu — *związków zawodowych* — które mogłyby zespolić wokół siebie Radę Pełnomocników i kierować ją na drogę walki klasowej...

Mówiono nam kiedyś, że narada nawet *sama przez się* mogłaby zaspokoić żądania robotników. Doświadczenie jednak dwóch pierwszych narad obaliło i to przypuszczenie. Kiedy bowiem delegaci nasi na pierwszej naradzie zaczęli mówić o żądaniach robotników, przemysłowcy naftowi przerwali im, oświadczając, że „to nie dotyczy porządku dziennego narady", że narada powołana jest do omawiania kwestii „zaopatrzenia przemysłu w płynne paliwo", nie zaś jakichś żądań. Kiedy zaś nasi delegaci na drugiej naradzie zażądali udziału delegatów również z ramienia bezrobotnych, przemysłowcy naftowi i tym razem przerwali im, oświadczając, że nie

mają pełnomocnictwa do uwzględniania tego rodzaju żądań. W ten oto sposób wyrzucili na zbity łeb naszych delegatów. A gdy niektórzy towarzysze wysunęli kwestię poparcia naszych delegatów w drodze ogólnej walki — okazało się, że walka taka jest niemożliwa, ponieważ obie narady podjęte były przez kapitalistów podczas martwego sezonu w dogodnym z ich punktu widzenia dla narady okresie — zimą, kiedy Wołga stoi, gdy ceny na produkty naftowe spadają, gdy więc sama nawet myśl o zwycięstwie robotników jest po prostu rzeczą nierozsądną.

Oto jak „opłaciły się" dwie poprzednie narady.

Jest rzeczą jasną, że narada *sama przez się,* narada bez swobodnej Rady Pełnomocników, narada bez udziału i kierownictwa związków zawodowych i zwołana ponadto zimą — słowem, *narada bez gwarancji* — to pusty frazes. Taka narada nie tylko nie zespala, nie tylko nie przyczynia się do wywalczenia naszych żądań, lecz — przeciwnie — dezorganizuje i oddala chwilę zaspokojenia naszych żądań: nic bowiem nie dając, karmi robotników czczymi obietnicami.

Oto czego nauczyły nas obie poprzednie narady.

Oto dlaczego świadomy proletariat bojkotował w listopadzie 1907 roku trzecią naradę.

Niechaj pamiętają o tym niektórzy towarzysze ze związku mechanicznego, agitujący za naradą *bez gwarancji,* wbrew wszystkim doświadczeniom poprzednich narad, wbrew woli większości proletariatu naftowego, *wreszcie wbrew umowie zawartej między związkami!*

Niechaj pamiętają o tym i nie naruszają tej umowy.

Czy znaczy to jednak, że powinniśmy machnąć ręką na wszelkie narady?

Bynajmniej nie oznacza!

Na uwagę bojkotowców-eserowców, że nie powinniśmy iść na naradę, ponieważ zapraszają nas tam nasi wrogowie, burżuje — na taką uwagę można odpowiedzieć tylko śmiechem: bo przecież i do fabryki lub na kopalnię zapraszają nas do pracy ci sami wrogowie, burżuje. Czyż wynika stąd, że powinniśmy bojkotować fabrykę lub kopalnię tylko dlatego, że nas zapraszają tam wrogowie, burżuje? Przecież w ten sposób można zdechnąć z głodu! Przecież w takim razie chyba wszyscy robotnicy powariowali, jeżeli zgodzili się iść do pracy na zaproszenie burżujów!

Twierdzenie dasznakcakanów, że nie powinniśmy iść na naradę, ponieważ jest ona instytucją burżuazyjną — takie bezsensowne twierdzenie można w ogóle zignorować: bo przecież obecne życie społeczne jest również „instytucją" burżuazyjną, fabryka, kopalnia — przecież to wszystko „instytucje" burżuazyjne, zorganizowane „na obraz i podobieństwo" burżuazji, dla korzyści burżuazji — czyż będziemy więc bojkotowali to wszystko tylko dlatego, że jest to burżuazyjne? Dokąd więc mamy się przenieść w takim razie, na Marsa, na Jowisza, czy może do zamków na lodzie dasznak-eserowców!... *

Nie, towarzysze! Nie powinniśmy odwracać się plecami do pozycyj burżuazji, lecz szturmować je! Nie powinniśmy pozostawiać pozycyj w rękach burżuazji, lecz krok za krokiem zdobywać je i wyrzucać stamtąd burżuazję! Tylko ludzie budujący zamki na lodzie nie mogą zrozumieć tej oczywistej prawdy!

---

* Niepoważny i nieżyciowy charakter bojkotowego stanowiska pp. dasznakcakanów i eserowców widoczny jest choćby już z tego, że oni sami przeciez przychylnie ustosunkowują się do narady robotników drukarskich z ich przedsiębiorcami i do umowy zbiorowej między nimi. Co więcej, poszczególnym ich członkom nie zabrania się udziału w tej imprezie.

Nie pójdziemy na naradę, dopóki uprzednio nie otrzymamy żądanych gwarancji — ale pójdziemy na naradę, jeżeli uzyskamy żądane gwarancje, po to, aby opierać się na tych gwarancjach, aby przekształcić naradę z oręża żebraniny w oręż do dalszej walki — zupełnie tak samo, jak nie odmawiamy pójścia do pracy po zaspokojeniu pewnych niezbędnych warunków, po to, aby przekształcić fabrykę, kopalnię z areny ucisku w arenę wyzwolenia.

Organizując zaś naradę z gwarancjami zdobytymi przez robotników i nawołując 50-tysięczną masę robotniczą do wyboru Rady Pełnomocników i opracowania naszych żądań, wyprowadzimy ruch robotniczy w Baku na nową, korzystną dlań drogę walki: na drogę ruchu zorganizowanego i świadomego, nie zaś żywiołowego (w rozsypkę) i beszkeszowego.

Oto czego właściwie oczekujemy od narady z gwarancjami, oto dlaczego mówimy: *narada z gwarancjami albo żadnej narady!* [55]

Niechaj panowie starzy specjaliści od narad agitują przeciwko gwarancjom, niechaj wychwalają naradę bez gwarancyj, niechaj pełzają na dnie zubatowskiego bagna — proletariat wyciągnie ich z bagna i nauczy kroczyć po szerokim polu walki klasowej!

Niechaj „fruwają“ pp. dasznak-eserowcy, niechaj ze swoich powietrznych wyżyn bojkotują zorganizowaną akcję robotników — świadomy proletariat ściągnie ich na naszą grzeszną ziemię i zmusi, by skłonili głowy przed naradą z gwarancjami!

Cel nasz jest jasny: skupić proletariat wokół Rady Pełnomocników i zespolić tę ostatnią wokół związków dla osiągnięcia naszych wspólnych żądań, dla poprawy naszego bytu.

Droga nasza jest jasna: od narady z gwarancjami do zaspokojenia żywotnych potrzeb proletariatu przemysłu naftowego.

We właściwym czasie wezwiemy Radę Pełnomocników do walki zarówno z bagiennymi zwolennikami narady jak i z baśniowymi fantazjami eserowsko-dasznackich bojkotowców.

Narada z określonymi gwarancjami albo nie trzeba narady!

Pismo „Gudok" nr 17, 3 lutego 1908 r.

Artykuł bez podpisu

Drukuje się według tekstu pisma

O CZYM ŚWIADCZĄ NASZE OSTATNIE STRAJKI?

Cechą charakterystyczną strajków styczniowo-lutowych są pewne nowe właściwości, które wnoszą do naszego ruchu nowe elementy. O jednej z takich właściwości — o obronnym charakterze strajków — była już mowa w gazecie „Gudok“ [56]. Jest to jednak właściwość zewnętrzna. O wiele ciekawsze są inne, wewnętrzne właściwości, rzucające jaskrawe światło na rozwój naszego ruchu. Mamy na myśli charakter żądań, sposób prowadzenia strajków, nowe metody walki itd.

Przede wszystkim rzuca się w oczy treść żądań. Jest rzeczą znamienną, że w znacznej części strajków nie wystawia się żądania nagród (Nobel, Motowilicha, Mołot, Mirzojewowie, Adamowowie itd.). Tam zaś, gdzie wystawiane są żądania nagród, robotnicy starają się zepchnąć je na koniec swych żądań, wstydząc się walczyć tylko i jedynie o „beszkesz“ (Pitojew itd.). Jak widać, stare przesądy beszkeszowe poważnie się załamują. „Beszkesz“ zaczyna tracić znaczenie w oczach robotników. Od żądań drobnomieszczańskich (nagród) robotnicy przechodzą do żądań proletariackich: usunięcia najbardziej zuchwałych administratorów (Nobel, Mołot, Adamowowie), ponownego przyjęcia zwolnionych towarzyszy (Mirzojew), rozszerzenia praw komisji kopalniano-fabrycznej

(Nobel, Mirzojew). Pod tym względem szczególnie ciekawy jest strajk mirzojewowców [57]. Żądają oni uznania komisji i ponownego przyjęcia zwolnionych towarzyszy jako gwarancji, że na przyszłość firma nie będzie zwalniała ani jednego robotnika bez zgody komisji. Strajk trwa już dwa tygodnie i prowadzony jest z rzadką jednomyślnością. Trzeba widzieć tych robotników, trzeba wiedzieć, z jaką dumą mówią: „Walczymy nie o nagrody lub o ręcznik i mydło, lecz o prawa i honor komisji robotniczej" — trzeba, mówię, wiedzieć to wszystko, by zrozumieć, jaka zmiana nastąpiła w umysłach robotników.

Drugą właściwością ostatnich strajków jest przebudzenie się i aktywność masy robotników kopalnianych. Idzie o to, że dotychczas robotnicy kopalniani musieli iść za robotnikami warsztatowymi, szli oni za nimi nie zawsze chętnie, samodzielnie zaś występowali tylko o nagrody. Przy tym panowała wśród nich pewna wrogość wobec *robotników warsztatowych*, podsycana przez prowokatorską politykę beszkeszową przemysłowców naftowych (Towarzystwo Bibi-Ejbackie w roku ubiegłym, niedawno Łapszyn). Ostatnie strajki wykazały, że bierność robotników kopalnianych należy do przeszłości. Strajk u Nobla (styczeń) rozpoczęli oni pociągając za sobą robotników warsztatowych; duszą strajku u Mirzojewa (luty) są również ci sami robotnicy kopalniani. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że wraz z rozbudzeniem aktywności robotników kopalnianych znika również wrogość wobec robotników warsztatowych. Robotnicy kopalniani zaczynają kroczyć ręka w rękę z robotnikami warsztatowymi.

Jeszcze ciekawsza jest trzecia właściwość — przyjazny stosunek strajkujących do naszego związku

i w ogóle stosunkowo zorganizowany charakter strajków. Przede wszystkim charakterystyczny jest brak trzydziestołokciowych żądań, przeszkadzających pomyślnemu prowadzeniu sprawy (przypomnijcie sobie Towarzystwo Kaspijskie w zeszłym roku) — obecnie wystawia się tylko kilka ważnych żądań, mogących scementować masy (Nobel, Mirzojewowie, Motowilicha, Mołot, Adamowowie). Po drugie — prawie żaden z tych strajków nie odbywa się bez czynnej ingerencji związku: robotnicy uważają za konieczne zapraszanie przedstawicieli związku (Kokoriew, Nobel, Mołot, Mirzojewowie i inni). Dawne przeciwstawianie komisji kopalnianych i fabrycznych związkowi znika bezpowrotnie. Związek zaczynają uważać za swoje rodzone dziecię. Komisje kopalniane i fabryczne zaczynają przekształcać się z konkurentów związku w podporę związku. Stąd bardziej zorganizowany charakter strajków w ostatnich czasach.

Stąd też wypływa czwarta właściwość — stosunkowe powodzenie ostatnich strajków lub raczej fakt, że częściowe strajki nie tak często i nie zawsze są całkowicie przegrywane. Mamy na myśli przede wszystkim strajk u Kokoriewa. Sądzimy, że strajk kokoriewski jest punktem zwrotnym w rozwoju metod naszej walki. Strajk ten oraz niektóre inne strajki (Pitojew, Motowilicha) wykazały, że 1) przy zorganizowanym prowadzeniu akcji, 2) przy czynnej ingerencji związku, 3) przy pewnej uporczywości i 4) trafnym wyborze chwili walki — strajki częściowe mogą być wcale skuteczne. W każdym razie widać, że „zasadnicze“ okrzyki: „Precz z częściowymi strajkami“ — to hasło ryzykowne, nie mające dostatecznego usprawiedliwienia w faktach ostatniego ruchu. Przeciwnie, sądzimy, że strajki częściowe mogłyby się przekształcić w bardzo ważny czynnik zespolenia prole-

tariatu pod warunkiem kierowania nimi przez związek i trafnego wyboru chwili strajku.

Takie są naszym zdaniem najważniejsze właściwości wewnętrzne ostatnich strajków.

Pismo „Gudok" nr 21, 2 marca 1908 r.

Drukuje się według tekstu pisma

Podpis: K. Kato

ZWROT
W TAKTYCE PRZEMYSŁOWCÓW NAFTOWYCH

Było to nie tak dawno jeszcze — zaledwie kilka miesięcy temu — kiedy nasi przemysłowcy naftowi „mówili“ o „europejskich“ stosunkach pomiędzy robotnikami a właścicielami.

Starali się wtedy zachowywać pojednawczo. Jest to zresztą zrozumiałe: ciągłe kazania „wnikliwego“ Rina o boskim pochodzeniu umowy zbiorowej, ciągle wzmagająca się fala częściowych strajków, widoki przemysłowców naftowych na „uregulowanie produkcji“ za pomocą „europejskiej“ narady, pewien nacisk ze strony władz — wszystko to usposabiało przemysłowców naftowych właśnie pojednawczo, „po europejsku“.

— Precz z anarchią strajków — wykrzykiwał Rin.

— Niech żyje porządek — wtórowali mu przemysłowcy naftowi.

I „porządek“ jak gdyby zaczynał panować. Ilość represji ze strony właścicieli zmniejszała się w widoczny sposób. Ilość strajków też się zmniejszała. Przemysłowcy naftowi „uważali za wskazane porozumieć się“ (patrz „Nieftianoje Dieło“, grudzień).

Ale rozpoczęła się kampania. Robotnicy stanowczo odrzucili starą, zakulisową naradę. Olbrzymia większość robotników wypowiedziała się za naradą z gwarancjami.

W ten sposób robotnicy wyrazili zdecydowane życzenie całkowitego wyzyskania narady, przekształcenia jej w oręż zorganizowanej, świadomej walki.

I cóż widzimy?

Nie słychać już więcej gadania o „europejskich“ stosunkach. O „widokach“ na „uregulowanie produkcji“ — ani słowa. „Anarchia strajków“ nie przeraża więcej przemysłowców naftowych — przeciwnie — sami pchają robotników do „anarchii“. atakując ich, odbierając zdobycze, zwalniając z pracy czołowych towarzyszy itd., itd.

Widocznie przemysłowcy naftowi nie uważają nadal za potrzebne porozumieć się. Wolą atakować.

Jeszcze na zjeździe przemysłowców naftowych, w końcu stycznia, rozpoczęli atak przeciwko robotnikom. Zamknęli usta przedstawicielom związków. Pogrzebali sprawę osiedli. Postanowili „przekreślić“ sprawę szkół, pomocy lekarskiej itd. Pozbawili robotników prawa udziału w zarządzaniu domami ludowymi.

W ten sposób przemysłowcy naftowi dawali odczuć, że wstępują na „nową“, „nieeuropejską“ drogę, na drogę otwartych napaści na robotników.

Rada zjazdu kontynuuje „dzieło“ ich zjazdu. Zaatakowała ona robotników wprowadzając „dziesięciokopiejkową opłatę lekarską“. Nie mówimy już o drobnych rozporządzeniach Rady, noszących piętno tego samego zwrotu w taktyce przemysłowców naftowych.

Dalej następuje zwykłe „pogłębienie“ represji w postaci cofnięcia już zdobytych praw kopalniano-fabrycznych, redukcji, wydalenia z pracy przodujących robotników, lokautów itd.

Sprowadzili oni do zera znaczenie komisji kopalniano-fabrycznych. Świadczą o tym wyraźnie starcia z powodu komisji u Rotszylda (Bałachany), w Towarzystwie

Kaspijskim, u Szybajewa (Bałachany), „Borna“ (Bałachany), Bjeringa, Mirzojewa, w Towarzystwie Naftalańskim.

Pod pozorem „redukcji“ „utrącają“ najbardziej wpływowych towarzyszy, a zwłaszcza pełnomocników na naradę. Fakty, jakie wydarzyły się w Towarzystwie Kaspijskim, u „Borna“, Muchtarowa (Bałachany), Szybajewa (Bałachany), Łapszyna (Bibi Ejbat), Malnikowa, nie pozostawiają pod tym względem żadnej wątpliwości.

Ukoronowaniem „nowej“ taktyki przemysłowców naftowych jest lokaut u Wotana.

Pchają oni w ten sposób robotników na drogę żywiołowych anarchicznych wybuchów, które osłabiają robotników.

Jeszcze bardziej charakterystyczne są formy rozprawiania się ze strajkującymi. Mamy na myśli firmę Mirzojewa, właściwie, zarządzającego tej firmy, p. Markarowa, który, szczując na strajkujących Ormian uzbrojonych w berdanki muzułmanów, stwarza w ten sposób podatny grunt dla starć ormiańsko-tatarskich.

Taki jest zwrot w taktyce przemysłowców naftowych.

Widocznie przemysłowcy naftowi nie chcą więcej „warunków europejskich“.

Straciwszy wiarę w „powodzenie“ narady, straciwszy nadzieję na możliwość „uregulowania produkcji“ za pomocą samej tylko narady, bez zaspokojenia podstawowych żądań robotników, widząc, jak narada z narzędzia dezorganizującego przekształca się w narzędzie, które organizuje pięćdziesięciotysięczną masę robotniczą — przemysłowcy naftowi chcą się jakoś wykręcić od narady odraczając ją na czas nieokreślony lub pozbawiając ją przynajmniej sił żywotnych.

W tym celu uciekają się do systemu represji, prowokując robotników do przedwczesnych wystąpień, rozproszkowując powstający ruch ogólny na oddzielne ruchy częściowe, spychając robotników z szerokiej drogi walki klasowej do krętych zaułków starć grupowych.

Chcą oni w ten sposób odciągnąć uwagę robotników od narady z gwarancjami, chcą obalić w opinii robotników znaczenie Rady Pełnomocników, która właśnie mogłaby ich zespolić, chcą uniemożliwić robotnikom zjednoczenie się, a przez to nie dać im przygotować się do walki o swe żądania.

Postępując w ten sposób starają się sprowokować na razie jeszcze niezorganizowanych robotników do przedwczesnego wystąpienia ogólnego, które by mogło im dać sposobność „ostatecznego" złamania robotników, mogłoby im zapewnić na długo „nieprzerwane" wydobywanie ropy naftowej.

Taki jest sens zwrotu w taktyce przemysłowców naftowych.

Jaka powinna być wobec powyższego nasza taktyka?

Przemysłowcy naftowi atakują nas, korzystając z tego, że nie jesteśmy zorganizowani — a więc zadaniem naszym jest zespolić się wokół naszego związku broniąc się przed ciosami wszystkimi dostępnymi nam środkami.

Chcą nas sprowokować do żywiołowych, częściowych wybuchów, pragnąc rozdrobnić nasz ogólny ruch — a zatem obowiązkiem naszym jest nie dać się złowić na wędkę przemysłowców naftowych, powstrzymywać się, w miarę możności, od strajków częściowych i nie rozproszkowywać ogólnego ruchu.

Chcą nas pozbawić oręża zapewniającego nam zespolenie się, chcą nas pozbawić Rady Pełnomocników, odkładając naradę na czas nieokreślony, prowokując do

przedwczesnego wystąpienia ogólnego — a zatem obowiązkiem naszym jest zażądać natychmiastowego zwołania Rady Pełnomocników, zająć się opracowaniem żądań robotniczych i w toku tej akcji zespolić masy wokół Rady Pełnomocników.

A gdy umocnimy Radę Pełnomocników i skupimy wokół niej 50-tysięczną masę, nie trudno nam będzie w należyty sposób poradzić sobie z nieeuropejskimi pomysłami panów przemysłowców naftowych.

Pismo „Gudok" nr 22, 9 marca 1908 r.

Drukuje się według tekstu pisma

Artykuł bez podpisu

TRZEBA SIĘ SZYKOWAĆ!

Zarząd związku robotników przemysłu naftowego postanowił podjąć kroki zmierzające do szybszego zwołania Rady Pełnomocników [58].

Działając w ten sposób zarząd opierał się na licznych oświadczeniach robotników, którzy nie chcieli dłużej czekać i domagali się natychmiastowego zwołania Rady Pełnomocników.

W tym samym kierunku postanowił działać związek robotników przemysłu mechanicznego.

W tych dniach obydwa związki złożyły już starszemu inspektorowi fabrycznemu odpowiednie oświadczenie.

Należy przypuszczać, że sprawa zostanie wkrótce rozstrzygnięta w tym czy innym kierunku.

Jak mianowicie odpowiedzą na oświadczenie związków władzę i kapitał dzierżący — oczywiście jeszcze nie wiemy.

Możliwe, że spełnią żądanie robotników, zbiorą natychmiast Radę Pełnomocników i wówczas, według wszelkiego prawdopodobieństwa, sprawa narady potoczy się „normalnym trybem".

Możliwe jest również, że będą zwlekać, nie dając na razie wyraźnej odpowiedzi.

W jednym i drugim wypadku winniśmy być gotowi na wszystko, by nie pozwolić przemysłowcom naftowym oszukać robotników.

Powinniśmy być w każdej chwili gotowi do wystąpienia wobec przemysłowców naftowych w pełnym uzbrojeniu.

W tym celu zaś należy, nie zwlekając, zająć się opracowaniem żądań.

Zgadzamy się na naradę z gwarancjami. Z czym jednak wystąpimy wobec przemysłowców naftowych, jeżeli nie z żądaniami zaaprobowanymi przez całą masę proletariatu naftowego? A więc zabierzmy się do opracowania żądań robotniczych w sprawie płacy roboczej, dnia pracy, osiedli, domów ludowych, pomocy lekarskiej itd.

Nasz związek zabrał się już do pracy. Wypowiedział swe zdanie na łamach gazety „Gudok“ w sprawie osiedli, pomocy lekarskiej, domów ludowych, szkół. Żądania te zostały już opublikowane przez związek w postaci osobnej broszury pod tytułem „Materiały do narady“.

Nie dość jednak na tym.

Wszystkie te żądania trzeba podać do wiadomości masom robotniczym, by rozpatrzyły je i wypowiedziały swe zdanie, gdyż tylko ono jest dla nich obowiązujące.

Oprócz tego kwestie płacy roboczej i dnia pracy nie są jeszcze opracowane przez związek — a więc konieczne jest niezwłoczne rozpoczęcie opracowywania żądań również w tych sprawach.

Związek nasz wybiera w tym celu specjalną komisję dla opracowania żądań.

Komisja ta winna nawiązać łączność z pełnomocnikami na naradę oraz z komisjami kopalniano-fabryczny-

mi czterech dzielnic, aby łącznie z nimi opracować palące kwestie naszego bytu.

Następnie należy zwołać ogólne zebrania w fabrykach, kopalniach, koszarach, które ostatecznie zatwierdzą żądania.

Taki powinien być plan naszej pracy przygotowawczej do narady z gwarancjami.

Dopiero po opracowaniu żądań i po uczynieniu ich dorobkiem mas potrafimy zespolić te masy wokół Rady Pełnomocników.

Skupiwszy zaś masy wokół ich Rady będziemy mieli możność zabezpieczyć je przed niespodziankami ze strony przemysłowców naftowych.

Nie niedołężnym filozofowaniem o „konkretyzacji“ punktów gwarancji (patrz „Promysłowyj Wiestnik“ [59]) i nie lekkomyślnymi okrzykami o „nastaniu wiosny“ (przypomnij sobie eserowców) — lecz starannym opracowaniem żądań robotniczych, oto czym przede wszystkim powinniśmy się zająć w obliczu nadciągających wydarzeń.

A więc, energiczniej szykujmy się do narady z gwarancjami!

Pismo „Gudok“ nr 23, 16 marca 1908 r.

Drukuje się według tekstu pisma

Artykuł bez podpisu

TERROR EKONOMICZNY A RUCH ROBOTNICZY

Walka robotników nie zawsze i nie wszędzie przybiera tę samą postać.

Był okres, gdy robotnicy walcząc przeciw fabrykantom niszczyli maszyny, podpalali fabryki. Maszyna — oto źródło nędzy! Fabryka — oto siedlisko ucisku! A więc łam je, podpalaj — mówili wówczas robotnicy.

Był to okres niezorganizowanych, *anarchiczno-buntowniczych* starć.

Znamy również inne wypadki, gdy robotnicy, utraciwszy wiarę w skuteczność podpaleń i zniszczeń, imali się „form ostrzejszych" — zabójstwa dyrektorów, zarządców, kierowników itd. Wszystkich maszyn i fabryk nie podobna zniszczyć, mówili wtedy robotnicy, zresztą jest to nawet niekorzystne dla robotników, ale nastraszyć zarządców i zapędzić ich w kozi róg zawsze można za pomocą terroru — a więc bij ich, napędzaj stracha!

Był to okres indywidualnych *starć terrorystycznych* na tle walki ekonomicznej.

Ruch robotniczy ostro potępił zarówno jedną jak i drugą postać walki, wyrzucił je do lamusa.

Jest to zrozumiałe. Nie ulega wątpliwości, że fabryka jest rzeczywiście siedliskiem eksploatacji robotników, maszyna zaś dotąd jeszcze pomaga burżuazji w pogłębianiu tej eksploatacji, nie znaczy to jednak, że maszyna

i fabryka jako takie są źródłem nędzy. Przeciwnie, właśnie fabryka i właśnie maszyna dadzą proletariatowi możność rozbicia kajdan niewoli, pokonania nędzy, zniesienia wszelkiego ucisku — konieczne jest tylko, by z własności prywatnej poszczególnych kapitalistów przekształciły się we własność społeczną narodu.

Z drugiej strony, co by to było za życie, gdybyśmy rzeczywiście zaczęli niszczyć i podpalać maszyny, fabryki, koleje? Przecież żylibyśmy wówczas jak na nędznej pustyni, a robotnicy pierwsi byliby pozbawieni kawałka chleba!...

Jest rzeczą jasną, że nie powinniśmy niszczyć maszyn i fabryk — *lecz powinniśmy zawładnąć nimi, gdy stanie się to możliwe, jeżeli rzeczywiście zmierzamy do zlikwidowania nędzy.*

Oto dlaczego ruch robotniczy odrzuca anarchiczno-buntownicze starcia.

Nie ulega wątpliwości, że również terror ekonomiczny posiada pewne pozorne „usprawiedliwienie", ponieważ stosuje się go w celu zastraszenia burżuazji. Jakie jednak znaczenie ma taki strach, jeżeli jest przelotny i szybko mija? Że zaś może on mieć charakter tylko przelotny, jasno wynika choćby z tego, że nie można stosować terroru ekonomicznego zawsze i wszędzie. To po pierwsze. Po drugie, co może nam dać przelotny strach burżuazji i wywołane przezeń ustępstwo, jeżeli nie będziemy mieli za plecami silnej masowej organizacji robotników, zawsze gotowej do walki o żądania robotnicze i zdolnej do utrzymania zdobytych ustępstw? Tymczasem zaś fakty świadczą wyraźnie, że terror ekonomiczny niweczy potrzebę takiej organizacji, odbiera robotnikom chęć zrzeszania się, samodzielnego występowania — mają przecież bohaterów-terrorystów, mogących wystąpić zamiast nich. Czy powinniśmy rozwijać w robotnikach ducha

samodzielności? Czy powinniśmy rozwijać w robotnikach pragnienie zrzeszania się? Oczywiście, tak! Czyż możemy więc stosować terror ekonomiczny, skoro zabija w robotnikach i jedno, i drugie.

Nie, towarzysze! Nie wypada nam straszyć burżuazji indywidualnymi napadami zza węgła — pozostawmy takie „wyczyny" znanym bandytom. Powinniśmy *otwarcie* występować przeciw burżuazji, powinniśmy *ciągle, aż do ostatecznego zwycięstwa*, trzymać ją w strachu! Do tego zaś potrzebny jest nie terror ekonomiczny, lecz silna masowa organizacja, która może poprowadzić robotników do walki.

Oto dlaczego ruch robotniczy odrzuca terror ekonomiczny.

Wobec powyższego ostatnia rezolucja strajkujących u Mirzojewa, skierowana przeciwko podpalaniom i zabójstwom „ekonomicznym", staje się szczególnie ciekawa. W rezolucji tej zjednoczona komisja 1.500 mirzojewowców, stwierdzając fakty podpalenia kotłowni (w Bałachanach) oraz zabójstwa na tle ekonomicznym zarządcy (Surachany), oświadcza, że „protestuje przeciwko takiej metodzie walki, jak zabójstwo i podpalenie" (patrz „Gudok" nr 24).

W ten sposób mirzojewowcy zrywają ostatecznie ze starymi terrorystycznymi buntowniczymi tendencjami.

W ten sposób wkraczają oni zdecydowanie na drogę prawdziwego ruchu robotniczego.

Witamy towarzyszy mirzojewowców i wzywamy wszystkich robotników, by równie zdecydowanie wkroczyli na drogę masowego ruchu proletariackiego.

Pismo „Gudok" nr 25,
30 marca 1908 r.

Artykuł bez podpisu

Drukuje się według tekstu pisma

PRZEMYSŁOWCY NAFTOWI O TERRORZE EKONOMICZNYM

Kwestia terroru ekonomicznego w dalszym ciągu pochłania uwagę „publiczności".

Wypowiedzieliśmy się już w tej sprawie, potępiając terror ekonomiczny jako metodę walki szkodliwą dla klasy robotniczej i dlatego niewłaściwą.

W tym samym mniej więcej duchu wypowiedzieli się również robotnicy w kopalniach i fabrykach.

Wypowiadają się, oczywiście, również przemysłowcy naftowi. Okazuje się przy tym, że ich „poglądy" różnią się w zasadniczy sposób od poglądów robotników, bo, piętnując terror ekonomiczny „pochodzący od robotników", nie występują przeciwko takiemu samemu terrorowi ze strony przemysłowców naftowych. Mamy na myśli znany artykuł wstępny o terrorze ekonomicznym w znanym organie przemysłowców naftowych (patrz „Nieftianoje Dieło" nr 6, artykuł p. K-za [60]).

Pomówmy o tym artykule wstępnym. Ciekawy jest nie tylko jako uzasadnienie „poglądów" przemysłowców naftowych, lecz również jako wyraz ich nastrojów w obecnym momencie walki z robotnikami. Dla ułatwienia należy go podzielić na trzy części: pierwszą, w której p. K-za mówi o pewnych szczegółach przemawiających przeciwko robotnikom i ich organizacjom; drugą —

o przyczynach terroru ekonomicznego i trzecią — o środkach walki z nim.

Zaczniemy od szczegółów. Przede wszystkim o mirzojewowcach. Powszechnie wiadomo, że bezpośrednio po zabójstwie zarządcy surachańskiego i po pożarze w kotłowni zjednoczona komisja mirzojewowców w imieniu 1.500 robotników jednogłośnie zaprotestowała przeciwko takiej metodzie walki zaprzeczając łączności pożaru i zabójstwa ze strajkiem. Wydawałoby się, że nie ma podstaw, by wątpić o szczerości tego protestu. K-za jednak sądzi inaczej. Jako surowy „krytyk" uważa jednak za stosowne podać w wątpliwość szczerość robotników, twierdząc, że „komisja myli się", że pożar i zabójstwo mają bezpośredni związek ze strajkiem. I to po jednogłośnym proteście przedstawicieli 1.500 robotników! Czyż nie wynika to z chęci przekręcenia faktów, oszkalowania robotników, „postawienia pod pręgierz", choćby za pomocą oszczerstwa? I czy można wobec tego wierzyć w szczerość p. K-za, chociaż tak wiele mówi w swym artykule o „uszlachetnieniu przestępczej woli ludzi".

Od mirzojewowców p. K-za przechodzi do naszego związku. Każdy wie, że związek nasz szybko rośnie. O jego ogromnym wpływie wśród robotników sądzić można choćby według tego, że cała kampania w sprawie narady odbywa się pod jego bezpośrednim kierownictwem. I „Gudok" stwierdzał jedynie powszechnie znany fakt, mówiąc, że „wpływ i znaczenie związku wzrastają z każdym dniem, że stopniowo w oczach nawet najbardziej zacofanych, niekulturalnych warstw robotniczych przybiera on rolę naturalnego kierownika ich walki ekonomicznej". Tak, wszystko to jest faktem powszechnie znanym. Nasz nieubłagany „krytyk" nie liczy się jednak z faktami, „podaje w wątpliwość" wszystko i wszystkich,

gotów jest nawet negować fakty, byleby podważyć w oczach czytelników autorytet i godność związku robotniczego! I p. K-za ma jeszcze czelność po tym wszystkim mówić o sobie jako o zwolenniku naszego związku i rzeczniku „uszlachetnienia walki ekonomicznej"!

Kto powiedział *a*, ten powie i *b*, kto napada na nasz związek, ten musi zaatakować również naszą gazetę — i oto p. K-za zabiera się do „Gudka". Okazuje się przy tym, że „Gudok" „nie czyni wszystkiego, co od niego zależy, by oczyścić atmosferę walki ekonomicznej od niepotrzebnego rozjątrzenia, niebezpiecznego zadrażnienia, zbędnej nerwowości i niekulturalnych złorzeczeń", że „Gudok" zajmuje się tylko i wyłącznie „wypadami przeciwko innym organizacjom, partiom, klasom, gazetom i poszczególnym osobom, a nawet przeciwko własnemu bratu, gazecie «Promysłowyj Wiestnik»".

Tak śpiewa p. K-za. Moglibyśmy puścić mimo uszu całą tę paplaninę znakomitego „krytyka" — mało co może paplać lokaj kapitału, spodziewając się, że dogodzi swemu panu! Ale niech tam — poświęcimy tym razem kilka słów wielkiemu krytykowi z Baku. A więc „Gudok" „nie oczyszcza atmosfery walki od niepotrzebnego rozjątrzenia, niebezpiecznego zadrażnienia"... Przypuśćmy, że wszystko to prawda. Powiedzcie jednak, w imię świętego kapitału: co może wnieść więcej rozjątrzenia i zadrażnienia, drukowane słowo „Gudka" czy realne czyny przemysłowców naftowych, systematycznie wydalających z pracy robotników, wprowadzających 10-kopiejkowe opłaty szpitalne, odbierających robotnikom domy ludowe, uciekających się do pomocy koczy [61], do argumentu pięści itd.? Dlaczego p. K-za, ten „ofiarny" rzecznik „uszlachetnienia walki ekonomicznej", nie uważa za stosowne zająknąć się choćby jednym słowem o zadrażnia-

jących i rozjątrzających czynach przemysłowców naftowych? Przecież „ciemne" elementy, które mogą uciec się do terroru ekonomicznego, nie czytają naszej gazety, przecież ludzi tych mogą drażnić i rozjątrzać przede wszystkim represje i szykany przemysłowców naftowych — dlaczego więc p. K-za, tak wiele rozprawiający przeciwko „Gudkowi", przemilcza zupełnie „ciemne sprawy" pp. przemysłowców naftowych? I czy nie jest wobec tego jasne, że bezczelność p. K-za nie ma granic?

Po drugie, na jakiej podstawie p. K-za twierdzi, że „Gudok" nie starał się o „oczyszczenie atmosfery walki ekonomicznej od niepotrzebnego rozjątrzenia i niebezpiecznego zadrażnienia"? Czyż agitacja „Gudka" przeciwko terrorowi ekonomicznemu i strajkowi włoskiemu, przeciwko anarchiczno-buntowniczym strajkom — za zorganizowanymi strajkami, przeciwko akcjom częściowym — za ogólnoklasową obroną swoich interesów — czy nie jest to „oczyszczanie atmosfery walki od niepotrzebnego rozjątrzenia i niebezpiecznego zadrażnienia"? Czyżby p. K-za o tym wszystkim nie wiedział? Lub może, odgrywając rolę piewcy kapitału, uważa za stosowne udawać, że o tym nie wie? Po cóż jednak wtedy wszystkie te piękne mowy o „moralności" i „sumieniu ludzkim"?

„Gudok" czyni „wypady przeciwko innym organizacjom, partiom, klasom, gazetom, poszczególnym osobom, nawet przeciwko gazecie «Promysłowyj Wiestnik»" — oskarża w dalszym ciągu p. K-za. Zupełnie słusznie, panie K-za, niechcący powiedział pan prawdę. „Gudok" rzeczywiście prowadzi walkę przeciwko innym klasom i ich organom! Czyż można jednak żądać czegokolwiek innego od gazety robotników, wyzyskiwanych przez wszystkie inne klasy i grupy? Niechże pan przestanie odgrywać rolę „niewinnego aniołka" i niech pan

powie otwarcie, bez grymasów: czyż nie wie pan, że organ przemysłowców naftowych „Nieftianoje Dieło“ i jego pan, Rada Zjazdu, stworzone zostały właśnie dla „wypadów“ przeciwko klasie robotników, przeciwko partii robotników, przeciwko gazetom robotników? Czyż nie pamięta pan ostatnich zarządzeń Rady Zjazdu o opłacie 10-kopiejkowej, o podniesieniu cen na posiłki, o zmniejszeniu ilości szkół i baraków, o odebraniu robotnikom domów ludowych itd.? I czyż organ przemysłowców naftowych „Nieftianoje Dieło“ nie stara się usprawiedliwić tych azjatyckich zarządzeń! Ale może nie są to „wypady“ przeciwko robotnikom, lecz „uszlachetnienie przestępczej woli“, uregulowanie walki ekonomicznej itd.? Jaka jednak, zdaniem pana, powinna być postawa gazety robotniczej wobec przemysłowców naftowych eksploatujących robotników, wobec ich organizacji oszukującej robotników, wobec ich organu prasowego demoralizującego robotników, wobec, na przykład, K-za, czyniącego śmieszne wysiłki dla „filozoficznego“ uzasadnienia azjatycko-dzikich *posunięć* przemysłowców naftowych? Czyż naprawdę p. K-za nie rozumie konieczności walki klasowej pomiędzy robotnikami a właścicielami? O, oczywiście! P. K-za świetnie to wszystko rozumie: przecież sam prowadzi walkę przeciwko proletariatowi i jego organizacji! Po pierwsze, występuje on jednak przeciwko walce robotników, nie zaś przeciwko walce w ogóle; po drugie, przecież przemysłowcy naftowi nie walczą, lecz tylko „uszlachetniają walkę“; po trzecie, K-za przecież nie jest przeciwnikiem robotników — jest on całkowicie po stronie robotników na korzyść... przemysłowców naftowych; po czwarte, przecież K-za, zrozumcie, „otrzymuje“ — trzeba się z tym również liczyć...

Jak widać, odwaga p. K-za z powodzeniem może konkurować z jego „sumieniem", jeśli idzie o ich zdolność rozszerzania się w miarę potrzeby.

Tak wygląda w artykule wstępnym p. K-za sprawa szczegółów przemawiających przeciwko proletariatowi i jego organizacji.

* *
*

Przejdźmy obecnie do drugiej części jego artykułu.

W tej części swego artykułu autor mówi o przyczynach terroru ekonomicznego. „Okazuje się" przy tym, że przyczyną jest „ciemnota umysłów" i „przestępcza wola" zacofanych warstw klasy robotniczej. „Ciemnota" zas i „przestępczość" tłumaczą się tym, że związki robotnicze i gazety nie prowadzą z dostateczną energią pracy oświatowej i uszlachetniającej wśród robotników. Oczywiście, dodaje p. K-za, „programy (związków?) nie aprobują terroru ekonomicznego", lecz samego tylko „programowego nieaprobowania jest za mało, gdy widzimy, że życie zboczyło na manowce. Konieczna jest tu czynna walka... wszystkich partii i związków" „z powstałym złem". „Dopiero wtedy — wyjaśnia swą myśl p. K-za — gdy... wszyscy przyjaciele robotników, bez względu na ugrupowanie partyjne, podejmą energiczną walkę przeciwko... terrorowi ekonomicznemu, *dopiero wtedy* ustaną zabójstwa" itd.

A więc, robotnicy są ciemni i dlatego często decydują się na zabójstwa, ale ciemni są dlatego, że ich związki i gazety nie starają się ich „oświecać i uszlachetniać" — a zatem, wszystkiemu winne są robotnicze związki i gazety.

Tak śpiewa p. K-za.

Nie będziemy zatrzymywali się na gmatwaninie panującej w umyśle p. K-za w kwestii terroru ekonomicznego — mamy na myśli jego ignoranckie oświadczenie, że terror ekonomiczny jest sprawą programu. Pragniemy zauważyć tylko jedno: 1) jeżeli p. K-za wspominając o „terrorze programowym“ ma na myśli związki, to czyż nie wie on, że w Rosji związki w ogóle nie mają programu — wszak wie o tym każdy robotnik! 2) jeżeli zaś ma na myśli partię, to czyż nie wie — wszak wie o tym każdy uczeń gimnazjalny — że terror ekonomiczny jest kwestią taktyki, a nie kwestią programu! Po cóż więc to całe rozprawianie o programie? Dziwi nas, że pp. przemysłowcy naftowi nie potrafili wynająć lepszego „ideologa“ i musieli zadowolić się takim ignorantem.

Nie będziemy zatrzymywali się również na drugim, już niedorzecznym (a nie tylko świadczącym o ignorancji!) oświadczeniu p. K-za, że z racji terroru ekonomicznego „życie zboczyło na manowce“ i że „my“ powinniśmy walczyć z życiem. Stwierdzimy tylko, że byłoby źle, gdyby właśnie życie zboczyło na manowce, *nie zaś poszczególne, nie nadążające za biegiem życia jednostki.* Siła naszej agitacji polega właśnie na tym, że walki z terrorem ekonomicznym domaga się samo życie, wszechmocne, rozwijające się życie. Jeżeli p. K-za tego nie rozumie, radzimy mu przesiedlić się gdzieś na inną planetę, być może tam uda mu się zastosować swą niedorzeczną teorię o walce z rozwijającym się życiem.

Przejdźmy lepiej do „analizy“ p. K-za.

Przede wszystkim chcielibyśmy zapytać: czy rzeczywiście p. K-za sądzi, że właśnie związki i gazety robotników są przyczyną terroru ekonomicznego?

Co to znaczy „oświecać" robotników? Oznacza to przecież uczyć robotników świadomej i planowej walki! (z tym zgadza się p. K-za!) Któż inny jednak mógł zająć się tą sprawą, jeżeli nie związki i gazety robotników, prowadzące agitację ustną i w druku za walką zorganizowaną?

Co to znaczy „uszlachetniać" walkę ekonomiczną? Oznacza to przecież kierować ją przeciwko *systemowi*, w żadnym razie nie przeciwko *osobom!* (z tym zgadza się również K-za!) Któż jednak zajmuje się tą sprawą oprócz robotniczych związków i gazet?

Czyż nie przemysłowcy naftowi właśnie sprowadzają walkę z klasą robotniczą do walki z poszczególnymi robotnikami, wyłapując i wydalając z pracy najbardziej świadomych robotników?

A jeżeli p. K-za jest rzeczywiście przekonany o słuszności swego oskarżenia wysuwanego przeciwko robotniczym związkom i gazetom, to czemu udziela swej rady tym właśnie związkom i gazetom? Czyż nie wie, że organizacje, „czyniące wypady przeciwko innym klasom, gazetom, osobom" itd., nie będą działały według rady p. K-za? Po co więc zajmuje się przelewaniem z pustego w próżne!

Widocznie sam nie wierzy w swe oskarżenie.

A jeżeli p. K-za mimo to występuje jednak przeciwko związkom, czyni to po to, aby odciągnąć uwagę czytelnika od rzeczywistej przyczyny, aby ukryć przed nim prawdziwych „winowajców".

Lecz nie, panie K-za! Nie uda się panu ukryć przed czytelnikiem rzeczywistych przyczyn terroru ekonomicznego!

Nie robotnicy i nie ich organizacje — lecz drażniące i rozjątrzające czyny pp. przemysłowców naftowych są prawdziwą przyczyną „zabójstw ekonomicznych“.

Wskazuje pan na „ciemnotę“ i „ignorancję“ pewnych warstw proletariatu. Gdzież jednak walczyć z „ciemnotą“ i „ignorancją“, jeżeli nie w szkołach i na odczytach? Dlaczegóż więc redukują pp. przemysłowcy naftowi ilość szkół i odczytów? A dlaczego pan, „szczery“ zwolennik walki z „ciemnotą“, nie podnosi głosu przeciwko przemysłowcom naftowym pozbawiającym robotników szkół i odczytów?

Mówi pan o „uszlachetnieniu“ obyczajów. Dlaczego więc, szanowny panie, milczał pan, gdy pp. przemysłowcy naftowi odbierali robotnikom domy ludowe, owe ośrodki rozrywek ludowych?

Śpiewa pan o „uszlachetnieniu walki ekonomicznej“. Dlaczego więc milczał pan, gdy najemnicy kapitału zamordowali robotnika Chanłara [62] (Towarzystwo Naftalańskie), gdy „Born“, Towarzystwo Kaspijskie, Szybajew, Mirzojew, Mołot, Motowilicha, Bjering, Muchtarow, Malnikow i inni wydalili z pracy najbardziej przodujących robotników, gdy Szybajew, Muchtarow, Mołot, „Runo“, Kokoriew w Bibi-Ejbacie i inni masakrowali robotników?

Mówi pan o „przestępczej woli“ robotników, o „niepotrzebnym rozjątrzeniu“ itd. Gdzie się więc pan ukrywał, gdy pp. przemysłowcy naftowi rozjątrzali robotników, drażniąc do głębi najbardziej wrażliwych, najłatwiej wybuchających spośród nich — robotników niefirmowych i bezrobotnych? A czy wie pan, szanowny panie, że ta właśnie część robotników skazana była na głód przez słynną 10-kopiejkową opłatę szpitalną oraz

podwyższenie cen na posiłki w jadłodajniach Rady Zjazdu?

Mówi pan o okropnościach „krwi i łez" wywołanych terrorem ekonomicznym. A czy wie pan, ile przelewa się krwi i łez z powodu masy okaleczonych robotników, dla których nie ma miejsca w szpitalach Rady Zjazdu? Dlaczego pp. przemysłowcy naftowi redukują ilość baraków? I dlaczego z tej racji nie pomstuje pan tak samo, jak pan pomstuje na robotnicze związki i gazety?

Śpiewa pan o „sumieniu" itd. Dlaczego nie odzywa się pańskie skamieniałe sumienie z powodu tych wszystkich represji pp. przemysłowców naftowych?

Pan mówi... dość jednak! Chyba jest jasne, iż zasadniczą przyczyną „zabójstw ekonomicznych" są nie robotnicy ani też ich organizacje, lecz drażniące i rozjątrzające czyny pp. przemysłowców naftowych.

Niemniej jasne jest również, że p. K-za jest nędznym najemnikiem pp. przemysłowców naftowych, który zwala wszystko na organizacje robotnicze i stara się w ten sposób usprawiedliwić w oczach „publiczności" czyny swych panów.

* *
*

Przejdźmy obecnie do trzeciej części artykułu p. K-za. W trzeciej części swego artykułu p. K-za mówi o środkach walki z terrorem ekonomicznym, przy czym te „środki" odpowiadają całkowicie jego „filozofii" traktującej „o przyczynach" terroru ekonomicznego.

Posłuchajmy wielkiego filozofa z Baku.

„Konieczna jest czynna walka z powstałym złem i należy rzucić hasło do tej walki. Hasłem takim dla wszyst-

kich partii i organizacji, związków i kółek w chwili obecnej powinno być: «precz z terrorem ekonomicznym!» Dopiero wtedy, gdy będzie śmiało wystawiona czysta biała chorągiew z tym hasłem, dopiero wtedy... ustaną zabójstwa".

Tak filozofuje p. K-za.

Jak widzicie, p. K-za pozostaje wierny do końca swemu bogu — kapitałowi.

Po pierwsze, całą „winę" za „zabójstwa ekonomiczne" zdjął (filozoficznie zdjął!) z przemysłowców naftowych i zrzucił na robotników, ich związki i gazety. W ten sposób całkowicie „usprawiedliwił" w oczach tak zwanego „świata" po *azjatycku* agresywną taktykę pp. przemysłowców naftowych.

Po drugie — a to jest dla przemysłowców naftowych najważniejsze — „wymyślił" najtańszy środek przeciwko „zabójstwom", nie wymagający od przemysłowców naftowych żadnych wydatków: wzmożoną agitację związków i gazet przeciwko terrorowi ekonomicznemu. W ten sposób jeszcze raz podkreślił, że przemysłowcy naftowi nie powinni ustępować robotnikom, nie powinni się „rujnować".

I tanio, i przyjemnie! — mogą zawołać pp. przemysłowcy naftowi słuchając p. K-za.

Oczywiście, pp. przemysłowcy naftowi mogliby „z łatwością gwizdać" na zdanie tak zwanego „świata". Cóż jednak mogą mieć przeciwko temu, jeżeli jakiś K-za, w interesie „sumienia ogólnoludzkiego", podejmuje się ich usprawiedliwić w oczach „świata"?

I przeciwnie, jakże nie mają się cieszyć, gdy po takim usprawiedliwieniu ten sam K-za proponuje najbardziej „pewny" i najtańszy środek przeciwko terrorowi ekonomicznemu? Niechaj związki i gazety agitują sobie zu-

pełnie swobodnie i bez przeszkód, byleby nie ucierpiały kieszenie przemysłowców naftowych. Czyż to nie jest liberalne!... I jak wobec tego mają nie wypuszczać na arenę literacką swego „słowika-rozbójnika", p. K-za.

Tymczasem wystarczy trochę pomyśleć, wystarczy tylko stanąć na stanowisku świadomych robotników, by od razu zrozumieć całą śmieszność środka proponowanego przez K-za.

Nie idzie tu bynajmniej tylko o związki i gazety — związki i gazety dawno prowadzą agitację przeciwko terrorowi ekonomicznemu, a mimo to „zabójstwa" nie ustają. W znacznie większym stopniu idzie o drażniące i rozjątrzające czyny pp. przemysłowców naftowych, o represje ekonomiczne, o szykany, o *azjatycko*-agresywną taktykę pp. przemysłowców naftowych, które stanowią i będą stanowić podłoże „zabójstw ekonomicznych", o których mowa.

Bądźcie łaskawi powiedzieć: co może zrobić *sama tylko agitacja* związków i gazet, choćby nawet bardzo wpływowych, *wobec rozjątrzających czynów* pp. przemysłowców naftowych, odbierających robotnikom jedną zdobycz za drugą i pchających w ten sposób najbardziej nieświadomych spośród nich do „zabójstw ekonomicznych"! Jest rzeczą jasną, że sama tylko agitacja antyterrorystyczna, chociażby nawet z „czystą białą chorągwią", nie potrafi zlikwidować „zabójstw ekonomicznych".

Jak widać, aby „ustały" „zabójstwa ekonomiczne", konieczne są środki poważniejsze niż zwykła agitacja, a przede wszystkim zaniechanie przez przemysłowców naftowych szykan i represji, zaspokojenie słusznych żądań robotników... Dopiero wtedy, kiedy przemysłowcy naftowi zaniechają swej po *azjatycku* agresywnej takty-

ki w postaci zmniejszenia płacy roboczej, odbierania domów ludowych, redukowania ilości szkół i baraków, dziesięciokopiejkowej opłaty szpitalnej, podwyższenia cen na posiłki, systematycznego wydalania z pracy czołowych robotników, stosowania argumentu pięści wobec nich itd., dopiero wtedy, kiedy przemysłowcy naftowi zdecydowanie wkroczą na drogę kulturalnych europejskich stosunków wobec mas robotniczych i ich związków, uznając je za siłę „równouprawnioną“ — dopiero wówczas będzie stworzony grunt, na którym „ustaną“ „zabójstwa“.

Wszystko to jest jasne do tego stopnia, że nawet nie wymaga dowodzenia.

Jednak p. K-za nie rozumie tego, zresztą nawet nie potrafi, a właściwie nie chce zrozumieć, bo jest to „niekorzystne“ dla pp. przemysłowców naftowych, bo wymagałoby to od nich pewnych wydatków, bo ujawniłoby to całą prawdę o „winowajcach“ „zabójstw“ ekonomicznych...

Wniosek jest jeden: K-za jest lokajem kapitału.

Cóż jednak wynika z tego, z tej lokajskiej roli K-za?

Wynika zaś z tego co następuje: to, co mówi K-za, pochodzi nie od niego samego, lecz od przemysłowców naftowych, którzy są źródłem jego „natchnienia“. A zatem, artykuł K-za to nie jest jego filozofia, lecz filozofia pp. przemysłowców naftowych. Jak widać, przez usta K-za mówią sami przemysłowcy naftowi, K-za tylko wykłada ich „myśli, życzenia i nastroje“.

Z tego względu i tylko dlatego powinien nas interesować omawiany artykuł p. K-za.

K-za jako Koza, K-za jako „osoba“ — to dla nas absolutne zero, pusta przestrzeń, bez żadnej wartości. I niepotrzebnie skarży się p. K-za na „Gudok“ za rzeko-

me „wycieczki“ przeciwko jego „osobie“: śmiemy zapewnić p. K-za, że „Gudok“ nigdy nie interesował się jego tak zwaną „osobą“.

Ale K-za jako coś bezosobowego, K-za jako brak „osobowości“, K-za jako zwykły wyraz opinii i nastrojów pp. przemysłowców naftowych stanowi dla nas bezwarunkowo pewną wartość. Z tego też punktu widzenia rozpatrujemy zarówno samego K-za jak i jego artykuł.

Jak widać, p. K-za nie śpiewa na próżno. Jeżeli w pierwszej części swego artykułu napada zaciekle na związki, starając się je zdyskredytować, jeżeli w drugiej części artykułu oskarża związki o kultywowanie terroru ekonomicznego, nie wspominając ani słowem o azjatyckich zarządzeniach przemysłowców naftowych, jeżeli w trzeciej części swego artykułu wskazuje na agitację antyterrorystyczną jako na jedyny środek przeciwko „zabójstwom“, pozostawiając na boku agresywną taktykę swych panów, znaczy to, że przemysłowcy naftowi nie mają zamiaru wkroczyć na drogę ustępstw wobec mas robotniczych.

Przemysłowcy naftowi będą atakować, przemysłowcy naftowi powinni atakować, ale wy, robotnicy i związki, bądźcie łaskawi cofać się — oto co mówi nam artykuł p. K-za, oto co mówią nam przemysłowcy naftowi przez usta swego „słowika-rozbójnika“.

Taki jest morał artykułu p. K-za.

My, robotnicy, nasze organizacje i gazety, powinniśmy czujnie baczyć na pp. przemysłowców naftowych, nie dać się sprowokować ich wyzywającym czynom, lecz nieugięcie i spokojnie, jak i przedtem, kroczyć drogą przekształcania naszej walki żywiołowej w walkę ściśle klasową, planową, prowadzącą do określonego celu.

Co się zaś tyczy obłudnych lamentów różnych najemników kapitału, to możemy nie zwracać na nie uwagi.

Pismo „Gudok" nr nr 28, 30 i 32; Drukuje się według tekstu pisma 21 kwietnia, 4 i 18 maja 1908 r.

Podpis: K. Kato

PRASA [63]

PŁASZCZĄCY SIĘ „SOCJALIŚCI"

Oprócz innych gazet wydawanych w Tyflisie istnieje również gazeta gruzińska, pod nazwą „Naperckali" [64]. Jest to gazeta nowa, ale zarazem nazbyt stara, stanowi bowiem kontynuację wszystkich dotychczasowych gazet mieńszewickich w Tyflisie począwszy od „Schiwi" 1905 roku. „Naperckali" redaguje stara grupa oportunistów mieńszewickich. Oczywiście, nie o to tylko idzie. Przede wszystkim idzie o to, że oportunizm tej grupy jest jakiś szczególny, wprost fantastyczny. Oportunizm — to przecież brak zasad, brak charakteru politycznego, a więc oświadczamy, że żadna z grup mieńszewickich nie ujawniała tak bezwstydnego braku charakteru jak tyfliska. W roku 1905 grupa ta uznawała rolę *proletariatu* jako wodza rewolucji (patrz „Schiwi"). W roku 1906 zmieniła swe „stanowisko", oświadczając, że „na robotników liczyć nie można... inicjatywa może wyjść tylko od *chłopów*" (patrz „Schiwi"). W roku 1907 jeszcze raz zmieniła swe „stanowisko" twierdząc, że „przewodnictwo w rewolucji powinno należeć do liberalnej burżuazji" (patrz „Azri" [65]) itd., itp.

Nigdy jednak brak zasad nie przybierał u wspomnianej grupy tak bezwstydnych form jak obecnie, latem

1908 roku. Mamy na myśli ocenę na szpaltach „Naperckali“ zabójstwa tak zwanego egzarchy, duchowego ciemięzcy biedoty. Dzieje tego zabójstwa są powszechnie znane. Jakaś grupa ludzi po zabiciu egzarchy zabiła również rotmistrza żandarmerii, powracającego z protokółem z „miejsca przestępstwa“, i następnie napadła na procesję chuliganów odprowadzających zwłoki egzarchy. Grupa ta, jak widać, nie jest chuligańska, ale też nie jest rewolucyjna, żadna bowiem grupa rewolucyjna w obecnej chwili gromadzenia sił nie zdecyduje się na taki akt ryzykując narażeniem na szwank sprawy zespolenia proletariatu. Stanowisko socjaldemokracji wobec takich grup jest powszechnie znane: wyjaśniając warunki, w których powstają takie grupy, i walcząc z tymi warunkami, jednocześnie walczy ona ideowo i organizacyjnie z tymi grupami, dyskredytując je w oczach proletariatu, odgradzając od nich proletariat. „Naperckali“ postępuje inaczej. Nic nie wyjaśniając i nic nie tłumacząc, wypluwa kilka trywialnych liberalnych frazesów przeciwko terrorowi w ogóle i następnie radzi czytelnikom, a właściwie nie tylko radzi, lecz nawet zobowiązuje ich, ni mniej ni więcej, tylko by *donosili* policji o takich grupach, by *wydawali* je policji! To hańba, ale niestety jest to fakt. Posłuchajcie głosu „Naperckali“:

„Wskazanie sądowi zabójców egzarchy — to jedyny środek, by na zawsze zmyć z siebie plamę... To jest obowiązek przodujących elementów“ (patrz „Naperckali“ nr 5).

Socjaldemokraci w roli dobrowolnych donosicieli — oto do czego doprowadzili nas mieńszewiccy oportuniści z Tyflisu!

Brak charakteru politycznego oportunistów nie spada z nieba. Wypływa on z nieodpartego dążenia, by przystosować się do gustów burżuazji, by przypodobać się

„panom“, by uzyskać ich pochwałę. Takie jest psychologiczne podłoże oportunistycznej taktyki przystosowania się. Otóż by olśnić swoich „panów“, by przypodobać się im, by przynajmniej uniknąć ich gniewu z powodu zabójstwa egzarchy — nasi mieńszewiccy oportuniści po lokajsku stroją miny przed nimi podejmując się roli policyjnych psów gończych!

Dalej chyba taktyka przystosowywania się zabrnąć nie może!

FARYZEUSZOSTWO ZUBATOWCÓW

W szeregu miast Kaukazu, z których wywodzą się oryginalne typy oportunizmu, znajduje się też Baku. W Baku również istnieje taka grupa, jeszcze bardziej prawicowa i dlatego bardziej wyzuta z zasad niż tyfliska. Mamy na myśli nie „Promysłowyj Wiestnik“, który zawarł nieprawe małżeństwo z burżuazyjnym „Siewodnia“ — pisano o nim dość w naszej prasie. Mówimy o grupie szendrykowskiej „Prawoje Dieło“, o protoplastach rodu mieńszewików bakińskich. Grupa ta, co prawda, od dawna już nie istnieje w Baku — zmuszona była przenieść się do Petersburga, bo robotnicy bakińscy i ich organizacje nie dawali jej spokoju. Przysyła jednak swoje epistoły do Baku, pisze tylko o sprawach bakińskich, szuka zwolenników właśnie w Baku, stara się „zdobyć“ proletariat bakiński. Dlatego nie zaszkodzi pomówić o niej. A więc leży przed nami „Prawoje Dieło“ nr 2—3. Przerzucamy stronice — i ukazuje się nam stary obraz starej dobranej kompanii pp. Szendrykowów [66]. Oto Ilja Szendrykow, słynny ze „ściskania dłoni“ p. Dżunkowskiego, stary mistrz od spraw zakulisowych. Oto i Gleb Szendrykow, były eserowiec, były mieńszewik, były „zu-

batowiec“, obecnie — zdymisjonowany. A oto słynna trajkotka „przeczysta“ Klaudia Szendrykow, dama sympatyczna pod każdym względem. Nie brak również rozmaitych „wyznawców“ w rodzaju Groszewów i Kalininów, którzy odgrywali kiedyś rolę w ruchu, obecnie zaś nie nadążają za biegiem życia, żyją jedynie wspomnieniami. Wyłania się przed nami nawet cień nieboszczyka Lowy... Słowem, mamy pełny obraz!

Komu jednak jest to wszystko potrzebne, w jakim celu narzuca się robotnikom niesławnej pamięci cienie ciemnej przeszłości? Czy aby nie zachęcają robotników do podpalania wież wiertniczych? Albo do szkalowania partii i mieszania jej z błotem? Albo do pójścia na naradę bez robotników i następnie do obrobienia interesików z p. Dżunkowskim?

Nie! Szendrykowowie chcą „zbawić“ robotników bakińskich! „Widzą“, że po 1905 roku, tj. po wypędzeniu przez robotników Szendrykowów, „robotnicy znaleźli się na skraju przepaści“ (patrz „Prawoje Dieło“, str. 80), i oto Szendrykowowie stworzyli „Prawoje Dieło“, aby „zbawić“ robotników, wyprowadzić ich ze „ślepego zaułka“. Proponują w tym celu powrócić do przeszłości, wyrzec się zdobyczy ostatnich trzech lat, odwrócić się plecami do gazet „Gudok“ i „Promysłowyj Wiestnik“, machnąć ręką na istniejące związki, posłać do diabła socjaldemokrację i, po wyrzuceniu z komisji robotniczych wszystkich nie-szendrykowców, skupić się wokół *izby rozjemczej*. Nie trzeba więcej strajków, nie trzeba również nielegalnych organizacji — robotnikom potrzebna jest tylko izba rozjemcza, w której Szendrykowowie i Gukasowowie [67] będą „rozstrzygali sprawy“ za zezwoleniem p. Dżunkowskiego...

W ten oto sposób chcą wyprowadzić ze „ślepego zaułka“ bakiński ruch robotniczy!

Zupełnie tak samo jak kameleon z pisma „Nieftianoje Dieło“, p. K-za (patrz „Nieftianoje Dieło“ nr 11).

Czy jednak nie w ten sam sposób „zbawiali“ robotników: Zubatow w Moskwie, Gapon w Petersburgu, Szajewicz w Odessie? I czyż wszyscy oni nie okazali się najbardziej notorycznymi wrogami robotników?

Kogóż więc chcą nabrać w biały dzień ci faryzeusze-„zbawcy“?

Nie, pp. Szendrykowowie, chociaż dowodzicie wraz z K-za, że proletariat bakiński jeszcze „nie dojrzał“, że jeszcze „powinien zdać egzamin (przed kim zdać?) na świadectwo dojrzałości“ (patrz „Prawoje Dieło“, str. 2) — ale nie uda się wam oszukać proletariatu bakińskiego!

Proletariat bakiński jest dostatecznie uświadomiony, by zerwać z was maskę i wskazać wam należne miejsce!

Kim jesteście, skąd przyszliście?

Nie jesteście socjaldemokratami, bo wyrośliście i żyjecie w walce z socjaldemokracją, w walce z partyjnością!

Nie jesteście również działaczami związkowymi, bo mieszacie z błotem związki robotnicze, z natury rzeczy przeniknięte duchem socjaldemokracji!

Jesteście tacy sami jak gaponowcy i zubatowcy ukrywający się pod faryzeuszowską maską „przyjaciół ludu“!

Jesteście wewnętrznymi i dlatego najniebezpieczniejszymi wrogami proletariatu!

Precz z szendrykowcami! Odwróćmy się od szendrykowców!

Oto jak odpowiadamy na wasze „Prawoje Dieło", pp. Szendrykowowie!

Oto jak odpowie proletariat bakiński na wasze faryzeuszowskie umizgi!...

Pismo „Bakinskij Proletarij" nr 5, 20 lipca 1908 r.

Drukuje się według tekstu pisma

Podpis: K o...

NARADA A ROBOTNICY

Kampania w sprawie narady została wstrzymana. Pertraktacje między stronami przerwano [68]. Stara, ale wiecznie nowa narada jeszcze raz została zerwana. Rada Pełnomocników, komisja organizacyjna, opracowanie żądań, referaty dla mas, *szeroki* zasięg zespolenia robotników wokół swych komisji, komisji wokół związków, związków wokół socjaldemokracji — wszystko to zostało przerwane i rzucone do lamusa. Zapomniane zostały również stare faryzeuszowskie kazania o „uregulowaniu produkcji" przy pomocy narady, o „uszlachetnieniu stosunków" pomiędzy robotnikami a właścicielami. Stary błazen z Tyflisu p. Dżunkowski ogłasza, że „przedstawienie" skończone. Wypraktykowany lokaj kapitału p. Kara-Murza przyklaskuje mu. Zasłona opada i ukazuje się nam dobrze znany obraz: przemysłowcy naftowi i robotnicy pozostają na starych pozycjach w oczekiwaniu nowych burz, nowych starć.

Jest to jednak trochę „niezrozumiałe": przecież jeszcze wczoraj przemysłowcy naftowi błagali robotników, by zgodzili się na naradę, by skończyli z „anarchią częściowych strajków", by „porozumieli się" z nimi, władze zaś, w osobie sławetnego Dżunkowskiego, zapraszały do siebie cieszących się autorytetem robotników, urządzały z nimi oficjalne pertraktacje, przekonywały ich o korzy-

ściach umowy zbiorowej — i nagle tak gwałtowna zmiana — ogłasza się, że narada jest zbędna, umowa zbiorowa — szkodliwa, „anarchia częściowych strajków“ — pożądana!

Co to oznacza, czym wytłumaczyć to „dziwo“, któż wreszcie jest „winowajcą“ zerwania narady?

Winni są oczywiście robotnicy, odpowiada p. Dżunkowski: jeszcze nie zaczęliśmy pertraktacji, a oni już wyłażą z ultymatywnym żądaniem w sprawie związków; niechaj robotnicy wyrzekną się związków, wówczas odbędzie się narada, w przeciwnym wypadku narada jest nam niepotrzebna!

Zgadzamy się, wtórują chórem przemysłowcy naftowi, właśnie robotnicy są winni, niechaj wyrzekną się związków, związki są nam niepotrzebne!

A przecież mają rację, przecież rzeczywiście robotnicy są winni, powtarza za wrogami robotników związek bez robotników, „związek robotników przemysłu mechanicznego“: dlaczego rzeczywiście robotnicy nie mieliby się wyrzec związków, czyż nie lepiej byłoby z początku rezygnując ze swych żądań potargować się, a potem dopiero zacząć mówić o żądaniach?

Tak, tak — potakuje związkowi bez robotników gazeta bez czytelników, „Promysłowyj Wiestnik“: przyzwoici robotnicy z początku targują się, potem zaś mówią o ultymatywnych żądaniach, z początku oddają pozycje, potem zaś zdobywają je z powrotem; bakińscy zaś robotnicy wykazali brak tej przyzwoitości, okazali się zbyt nieprzyzwoici, są prawie bojkotowcami.

A przecież wiedzieliśmy o tym, przecież to wszystko już dawno przewidywaliśmy, dodają z powagą dasznakowcy i socjaliści-rewolucjoniści; o, gdyby robotnicy proklamowali bojkot zerwawszy zupełnie ze związkami i gdy-

by od razu się wdali w strajk bez żadnego przygotowania i zespolenia jakichś tam szerokich mas, wówczas zrozumieliby, że bez „ziemi i wolności“ narada się nie odbędzie i że „w walce zdobędziesz swoje prawa“ [69]...

Tak mówią „przyjaciele“ i nieprzyjaciele proletariatu bakińskiego.

Czyż trzeba dowodzić bezpodstawności tych oskarżeń przeciwko proletariatowi bakińskiemu? Wystarczy tylko przeciwstawić sobie wzajemnie dasznakowców i socjalistów-rewolucjonistów, oskarżających robotników *o miłość* do narady, mechanikom i przemysłowcom naftowym, oskarżającym tych samych robotników *o bojkot* narady — wystarczy, mówię, przeciwstawić sobie te wzajemnie wykluczające się poglądy, by od razu zrozumieć całą niedorzeczność i kłamliwość wspomnianych oskarżeń...

Któż jednak w takim razie jest prawdziwym „winowajcą“ zerwania narady?

Rzućmy pobieżnie okiem na dzieje narady. Przemysłowcy naftowi nie po raz pierwszy zapraszają robotników na naradę — jesteśmy świadkami już czwartej narady (lata 1905, 1906, 1907, 1908). Za każdym razem przemysłowcy naftowi pierwsi nawoływali do narady i za każdym razem władze pomagały im w „porozumieniu się“ z robotnikami, w zawarciu umowy zbiorowej. Przemysłowcy naftowi mieli swój cel; kosztem małych ustępstw chcieli zabezpieczyć się przed strajkami, zapewnić sobie nieprzerwane czerpanie ropy naftowej. Władze były jeszcze bardziej zainteresowane, by w królestwie naftowym panowały „cisza i spokój“, pomijając już to, że bardzo wielu spośród członków rządu to akcjonariusze największych firm naftowych, że podatki płacone przez przemysł naftowy stanowią jedną z najważ-

niejszych pozycji dochodowych budżetu państwowego, że mazut bakiński żywi „przemysł ojczysty", wobec czego najmniejsze zahamowanie w przemyśle naftowym odbija się nieuchronnie na stanie przemysłu w Rosji.

To jednak nie wszystko. Poza wszystkim, co powiedziane wyżej, spokój w Baku ważny jest dla rządu jeszcze z tego względu, że masowe wystąpienia proletariatu bakińskiego, zarówno naftowego jak i związanego z nimi proletariatu morskiego, działają zaraźliwie na proletariat innych miast. Przypomnijcie sobie fakty. Pierwszy strajk ogólny w Baku, na wiosnę 1903 roku, zapoczątkował słynne lipcowe strajki-demonstracje południowych miast Rosji [70]. Drugi strajk ogólny w listopadzie-grudniu 1904 roku [71] stał się sygnałem do słynnych wystąpień styczniowo-lutowych w całej Rosji. W roku 1905 proletariat bakiński, który szybko odzyskał siły po rzezi ormiańsko-tatarskiej, znowu rzuca się do walki zarażając swym entuzjazmem „cały Kaukaz". Wreszcie, począwszy od 1906 roku, już po odpływie fali rewolucyjnej w Rosji, Baku wciąż jeszcze jest „nieokiełznane", do obecnej chwili korzysta faktycznie z pewnych swobód i corocznie lepiej niż gdziekolwiek indziej w Rosji świętuje majówkę proletariacką, budząc w innych miastach uczucie szlachetnej zazdrości... Pamiętając o tym wszystkim nie trudno zrozumieć, dlaczego władze starały się nie drażnić robotników bakińskich, popierając za każdym razem przemysłowców naftowych w ich próbach naradzania się z robotnikami, „porozumienia się" z nimi, zawarcia umowy zbiorowej.

My, bolszewicy, odpowiadaliśmy jednak za każdym razem bojkotem.

Dlaczego?

Dlatego, że przemysłowcy naftowi chcieli naradzać się i zawierać umowę nie z masami, nie w oczach mas, lecz z grupką osób, za plecami mas: wiedzą oni dobrze, że tylko w ten sposób można oszukać wielotysięczne masy robotników naftowych.

Co stanowi istotę *naszej* narady? Nasza narada — to pertraktacje pomiędzy proletariatem naftowym a burżuazją naftową w sprawie żądań. Jeżeli pertraktacje doprowadzają do porozumienia, to narada kończy się umową zbiorową na określony czas, obowiązującą dla obu stron. *Mówiąc ogólnie*, nie mamy nic przeciwko naradzie, w pewnych bowiem warunkach na gruncie ogólnych żądań *może* ona zespolić robotników w jednolitą całość. Narada jednak może zespolić robotników tylko wtedy: 1) gdy masy wezmą w niej najbardziej czynny udział, jeżeli będą swobodnie omawiały swe żądania, kontrolowały swych delegatów itd.; 2) gdy masy będą miały możność poprzeć swe żądania, w razie konieczności, strajkiem ogólnym. Czyż robotnicy mogą czynnie naradzać się, omawiać żądania itd. bez pewnej wolności zebrań w kopalniach i fabrykach, bez swobodnie zbierającej się Rady Pełnomocników, bez kierownictwa związków? Oczywiście, nie! Czyż można popierać swe żądania zimą, gdy żegluga i wywóz ropy naftowej ustają, gdy właściciele mogą dłużej niż kiedykolwiek indziej opierać się strajkowi ogólnemu? Również nie! Tymczasem wszystkie dotychczasowe narady były zwoływane właśnie zimą i proponowane były właśnie bez prawa do swobodnego omawiania żądań, bez swobodnej Rady Pełnomocników, bez ingerencji związków; masy robotnicze i ich organizacje były starannie usuwane ze sceny, cała sprawa była oddawana w ręce grupki po szendrykowsku nastrojonych „indywiduów". Wy tam,

powiadają, panowie robotnicy, wybierajcie delegatów, a potem możecie rozejść się do domu! Naradę *bez* robotników, naradę *dla oszukania robotników* — oto co proponowano nam w ciągu trzech lat. *Takie* narady zasługują jedynie na bojkot i my, bolszewicy, proklamowaliśmy ich bojkot...

Robotnicy nie od razu zrozumieli to wszystko i dlatego w roku 1905 zgodzili się na pierwszą naradę. Zmuszeni byli jednak opuścić naradę, zerwać ją.

Robotnicy omylili się również w roku 1906, idąc na drugą naradę. Znowu jednak zmuszeni byli opuścić naradę, jeszcze raz zmuszeni byli ją zerwać.

Wszystko to świadczyło, że samo życie potępiało i korygowało błędy robotników popychając ich na drogę bojkotu zakulisowych, oszukańczych narad szendrykowskich.

Mieńszewicy zapraszający robotników na *takie* narady nieświadomie pomagali przemysłowcom naftowym w oszukiwaniu robotników...

W 1907 roku sprawa jednak przybrała inny obrót. Doświadczenie dwóch narad — z jednej strony, wzmożona agitacja bolszewików — z drugiej, zrobiły swoje; na propozycję władz i przemysłowców naftowych, by pójść na naradę (już na trzecią naradę!), robotnicy odpowiedzieli stanowczą odmową.

Od tej chwili otwiera się nowy okres w bakińskim ruchu robotniczym...

Czy oznacza to jednak, że robotnicy bali się narady? Oczywiście, że nie! Czyż ci, którzy przeżyli olbrzymie strajki, mają się obawiać pertraktacji z przemysłowcami naftowymi?

Czyż oznacza to, że robotnicy uciekali przed umową zbiorową? Oczywiście, że nie! Czyż oni, którzy przeżyli

„umowę grudniową", mają się obawiać umowy zbiorowej?

Bojkotując naradę w listopadzie 1907 roku, robotnicy wykazali, że są dostatecznie dojrzali, aby nie pozwolić wrogom robotników zwodzić ich nadal zakulisową naradą szendrykowską.

I oto gdy wobec widma bojkotu władze i przemysłowcy naftowi spytali nas — na jakich więc, wreszcie, warunkach moglibyśmy zgodzić się na naradę, odpowiedzieliśmy, że jedynie pod warunkiem najbardziej szerokiego udziału mas robotniczych i ich związków w całym przebiegu narady. Dopiero wtedy, gdy robotnikom dadzą możność 1) swobodnie omawiać swe żądania, 2) swobodnie zwoływać przyszłą Radę Pełnomocników, 3) swobodnie korzystać z usług swych związków, 4) swobodnie wyznaczać chwilę otwarcia narady — dopiero wtedy robotnicy zgodzą się na naradę. Przy tym, jako najważniejszy, wystawiony był punkt w sprawie uznania związków. Same zaś punkty nazywały się gwarancjami. Po raz pierwszy została tu użyta słynna formuła: *narada z gwarancjami albo żadnej narady!*

Czy sprzeniewierzyliśmy się w ten sposób taktyce bojkotu starych szendrykowskich narad bez robotników? Ani trochę! Bojkot starych narad pozostawał całkowicie w mocy — proklamowaliśmy tylko nową naradę, naradę z gwarancjami, i tylko taką naradę!

Czyż trzeba dowodzić słuszności takiej taktyki, czyż trzeba dowodzić, że jedynie stosując taką taktykę potrafilibyśmy przekształcić naradę z narzędzia oszustwa robotników w narzędzie zespolenia ich wokół związków w jednolitą wielotysięczną armię, mogącą obronić swe żądania?

Nawet mieńszewicy, związek mechaniczny, „Promysłowyj Wiestnik“, nawet oni nie mogli oprzeć się takiemu stanowisku, proklamując za nami ultymatywność punktu o związkach. Posiadamy w rękach dokumenty świadczące, że mieńszewicy nie zgadzali się nie tylko na naradę, ale i na wybory pełnomocników bez uprzedniego przyjęcia punktu o związkach, bez wydania związkom zaświadczeń legalizacyjnych. Wszystko to odbywało się *przed* pertraktacjami w komisji organizacyjnej, *przed* Radą Pełnomocników, *przed* wyborem pełnomocników. Oczywiście, teraz mieńszewicy mogą oświadczyć, że „ultymatywność powinna wystąpić dopiero *przy końcu* pertraktacji“, że oni „*od samego początku* walczyli z ultymatywnością żądań“ (patrz „Promysłowyj Wiestnik“ nr 21), ale to przecież jest zwykłe, dawno znane „koziołkowanie“ pozbawionych charakteru oportunistów z obozu mieńszewików, dowodzące jeszcze raz, że nasza taktyka jest konsekwentna!

Nawet eserowcy i dasznakowcy, którzy rzucili klątwę na „wszystkich i wszystko związane z naradą“, nawet oni „ukorzyli się“ przed naszą taktyką, postanawiając wziąć udział w pracy przygotowawczej do narady!

Robotnicy zrozumieli słuszność naszego stanowiska i w przytłaczającej większości głosowali za nim. Z trzydziestu pięciu tysięcy robotników uczestniczących w głosowaniu za eserowcami i dasznakowcami (bojkot bezwarunkowy) głosowało tylko 8 tysięcy, za mieńszewikami (narada bezwarunkowa) — 8 tysięcy, za naszą taktyką, za taktyką narady z gwarancjami — 19 tysięcy.

W ten sposób robotnicy odrzucili taktykę mieńszewików, taktykę narady bez robotników, bez gwarancji. Robotnicy odrzucili również taktykę dasznako-eserowców, taktykę bujającego w obłokach bojkotu i niezorganizo-

wanego strajku ogólnego. Robotnicy opowiedzieli się za naradą z gwarancjami, za planowym wyzyskaniem całego przebiegu narady w celu zorganizowania strajku ogólnego.

Oto w czym tkwi sekret zerwania narady!

Przemysłowcy naftowi jednogłośnie opowiedzieli się za naradą bez gwarancji. W ten sposób zaaprobowali stanowisko mieńszewików. Naszym zdaniem jest to najlepszy dowód fałszywości stanowiska mieńszewików.

Ponieważ jednak robotnicy odrzucili naradę bez gwarancji, przemysłowcy naftowi zmienili swą taktykę i... zerwali naradę, zbojkotowali ją. W ten sposób wyrazili solidarność z taktyką dasznako-eserowców. Naszym zdaniem jest to najlepszy dowód niewłaściwości stanowiska dasznako-eserowców.

Taktyka proletariatu bakińskiego okazała się jedynie słuszna.

Dlatego też atakują ją wszystkie siły burżuazji naftowej. Podczas gdy burżuazja naftowa całkowicie aprobuje mieńszewicką naradę bez gwarancji, w ostateczności zaś sama chwyta się bojkotu dasznako-eserowców, w żadnym razie nie chce się ona pogodzić z proletariatem bakińskim, proklamującym naradę z gwarancjami!

Jest to zresztą zrozumiałe. Wyobraźcie sobie tylko taki obraz: aprobuje się pewne punkty — gwarancje; rozpoczyna się najbardziej szerokie omawianie żądań robotniczych; Rada Pełnomocników coraz bardziej umacnia się w masach; w toku opracowywania żądań masy zespalają się wokół swej Rady, a poprzez nią wokół związków; pięćdziesięciotysięczne masy, zorganizowane w jednolitą armię, przedkładają przemysłowcom naftowym żądania; przemysłowcy naftowi muszą poddać się bez walki lub liczyć się z poważnie zorganizowanym

strajkiem ogólnym, rozpoczynającym się w najbardziej niewygodnej dla nich chwili — czyż to jest dla burżuazji naftowej korzystne? Jakże wobec tego mają nie szczekać i nie miauczyć burżuazyjne zwierzątka z „Nieftianoje Dieło“ i „Baku“ [72]? A więc precz z nią, precz z tą całą naradą, jeżeli jest ona niemożliwa bez przeklętych gwarancji — powiadają przemysłowcy naftowi — zrywając naradę.

Oto w czym tkwi przyczyna zerwania narady przez władze i przemysłowców naftowych.

Świadczą o tym dzieje narady.

„Promysłowyj Wiestnik“ zaś, zapominając o tym wszystkim, w dalszym ciągu śpiewa o „nietaktowności kierowników“, niemądrze powtarzając i przeżuwając artykuły wstępne „Baku“ i „Nieftianoje Dieło“! Nawet gruzińska gazeta mieńszewików tyfliskich uważała za stosowne „podnieść swój głos“, wtórując kadetom bakińskim [73]! Nędzne pachołki!

Jaka powinna być jednak nasza taktyka wobec nowej sytuacji?

Przemysłowcy naftowi zerwali naradę. Prowokują strajk ogólny. Czy oznacza to, że musimy odpowiedzieć natychmiastowym strajkiem ogólnym? Oczywiście, że nie! Pomijając już to, że przemysłowcy naftowi zdążyli już zgromadzić olbrzymie zapasy ropy naftowej, że dawno przygotowują się do odparcia strajku ogólnego, nie powinniśmy zapominać, że sami nie jesteśmy jeszcze przygotowani do tak poważnej walki. Musimy na razie stanowczo zrezygnować z ogólnego strajku ekonomicznego.

Za celową formę odwrotu, odpowiadającą chwili, powinien być uznany jedynie strajk w poszczególnych firmach. Mieńszewicy, którzy prawie że z „zasady“ negują celowość takich strajków (patrz broszura Ł. A. Ri-

na [74]), mylą się głęboko. Doświadczenie strajków wiosennych wskazuje, że przy czynnej ingerencji związków i naszej organizacji strajk w poszczególnych firmach może okazać się jednym z najbardziej skutecznych środków dla zespolenia proletariatu. Tym mocniej powinniśmy się chwycić tego środka; nie powinniśmy zapominać, że organizacja nasza będzie wzrastała jedynie w miarę czynnej ingerencji we wszystkie sprawy dotyczące walki proletariatu.

Takie jest nasze najbliższe zadanie taktyczne.

Władze zrywając naradę chcą zniweczyć ostatecznie tak zwaną „wolność bakińską". Czyż oznacza to, że powinniśmy zupełnie zejść w podziemie, pozostawiając pole działania ciemnym masom? Oczywiście, że nie! Jakkolwiekby srożyła się reakcja, jakkolwiekby niszczyła nasze związki i organizacje, nie zdoła ona zniszczyć komisji kopalniano-fabrycznych nie wywołując „anarchii i starć" w fabrykach i kopalniach. Obowiązkiem naszym jest umocnić te komisje, zarażając je duchem socjalizmu i jednocząc według firm. W tym zaś celu z kolei konieczne jest, aby nasze komórki fabryczne i kopalniane systematycznie występowały na czele takich komisji, jednocząc się z kolei przez swoich przedstawicieli również według firm w skali międzydzielnicowej.

Takie są nasze najbliższe zadania organizacyjne.

Wykonując zaś te najbliższe zadania i umacniając tym samym związki i naszą organizację, potrafimy zespolić w jedną całość wielotysięczne masy robotników naftowych do przyszłych walk z kapitałem naftowym.

Wydrukowano w dodatku do pisma „Bakinskij Proletarij" nr 5, 20 lipca 1908 r.

Drukuje się według tekstu dodatku do pisma „Bakinskij Proletarij"

Podpis: K o b a

KRYZYS PARTYJNY A NASZE ZADANIA

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że partia nasza przeżywa ciężki kryzys. Opuszczanie szeregów partyjnych, kurczenie się i słabość organizacyj, wzajemne oderwanie od siebie tych ostatnich, brak połączonej w całość pracy partyjnej — wszystko to świadczy, że partia jest chora, że przeżywa poważny kryzys.

Pierwsze, co szczególnie trapi partię — to oderwanie jej organizacji od szerokich mas. Był czas, gdy organizacje nasze liczyły w swych szeregach tysiące, prowadziły zaś za sobą setki tysięcy. Wtedy partia posiadała w masach mocne korzenie. Teraz jest inaczej. Zamiast tysięcy w organizacjach pozostały dziesiątki, w najlepszym wypadku — setki. O kierowaniu zaś setkami tysięcy nie ma nawet mowy. Partia nasza co prawda wywiera szeroki wpływ *ideowy* na masy, masy znają naszą partię i żywią dla niej szacunek. Tym przede wszystkim różni się partia „po rewolucji“ od partii „przed rewolucją“. Ale na tym właściwie kończy się cały wpływ partii. Tymczasem sam wpływ ideowy bynajmniej nie wystarcza. Idzie o to, że szeroki wpływ *ideowy* rozbija się o wąski zasięg utrwalenia *organizacyjnego* — oto w czym tkwi źródło oderwania naszych organizacji od szerokich mas. Wystarczy wskazać na Petersburg, gdzie w roku 1907 było około 8 tysięcy członków, obecnie zaś ledwie uzbiera

się 300—400 członków — by zrozumieć od razu całą powagę kryzysu. Nie mówimy już o Moskwie, o Uralu, o Polsce, o Zagłębiu Donieckim itd., które przeżywają taki sam stan.

Ale nie dość na tym. Partia cierpi nie tylko z powodu oderwania od mas, ale i z tego powodu, że organizacje jej nie są niczym ze sobą powiązane, nie żyją wspólnym życiem partyjnym, są oderwane od siebie. Petersburg nie wie, co się robi na Kaukazie, Kaukaz nie wie, co się robi na Uralu, itd., każdy zakątek żyje swym odrębnym życiem. Ściśle mówiąc, nie ma już faktycznie jednolitej, żyjącej wspólnym życiem partii, o której z dumą mówiliśmy wszyscy w latach 1905, 1906, 1907. Przeżywamy stan najpotworniejszego chałupnictwa. Istniejące organy zagraniczne „Proletarij“ [75] i „Gołos“ [76] — z jednej strony, „Socjał-Demokrat“ [77] z drugiej strony nie łączą i nie mogą połączyć rozsianych po terytorium Rosji organizacji, nie mogą zapewnić im wspólnego życia partyjnego. Zresztą byłoby nawet dziwne, gdybyśmy sądzili, że organy zagraniczne, z dala od rzeczywistości rosyjskiej, potrafią połączyć w jedną całość działalność partii, która już dawno pozostawiła za sobą stadium pracy kółkowej. Co prawda, pomiędzy oderwanymi od siebie organizacjami istnieje wiele wspólnego, łączącego je *ideowo* — mają one jeden wspólny program, który wytrzymał próbę rewolucji, wspólne, potwierdzone przez rewolucję zasady praktyczne, chlubne tradycje rewolucyjne. Na tym właśnie polega druga ważna różnica między partią „po rewolucji“ a partią „przed rewolucją“. Nie dość jednak na tym. Idzie o to, że jedność *ideowa* organizacji partyjnych bynajmniej jeszcze nie zabezpiecza partii przed ich rozdrobnieniem organizacyjnym i oderwaniem od siebie.

Wystarczy wskazać, że nawet zwykłe pisemne informowanie wzajemne nie stoi w partii na jako tako pożądanym poziomie. Nie mówimy już o rzeczywistym łączeniu partii w jednolity organizm.

A więc: 1) oderwanie partii od szerokich mas i 2) oderwanie jej organizacji od siebie — taka jest istota kryzysu przeżywanego przez partię.

Nie trudno zrozumieć, że przyczyną tego wszystkiego jest kryzys samej rewolucji, chwilowy tryumf kontrrewolucji, zacisze po wystąpieniach, utrata wreszcie wszystkich tych półswobód, z których partia korzystała w przeciągu lat 1905 i 1906. Partia rozwijała się, rozszerzała i umacniała, dopóki rewolucja kroczyła naprzód, dopóki istniały swobody. Rewolucja cofnęła się, swobody znikły — i partia zaczęła usychać, rozpoczęła się ucieczka inteligentów z partii, następnie zaś również bardziej chwiejnych robotników. W szczególności przyśpieszył ucieczkę inteligentów wzrost ideowy partii, ściśle mówiąc, przodujących robotników, których zainteresowania stały się zbyt skomplikowane dla szczupłego bagażu umysłowego „inteligentów piątego roku".

Oczywiście, z tego bynajmniej jeszcze nie wynika, że do chwili nadejścia przyszłych swobód partia powinna wegetować w stanie kryzysu, jak to niektórzy mylnie sądzą. Przecież, po pierwsze, nadejście samych swobód pod wieloma względami zależy od tego, czy partia potrafi wyjść z kryzysu zdrowa i odnowiona: swobody nie spadają z nieba, zdobywa się je, między innymi, przy pomocy dobrze zorganizowanej partii robotniczej. Po drugie, znane wszystkim prawa walki klas uczą nas, że coraz większy stopień zorganizowania burżuazji musi nieuchronnie pociągnąć za sobą odpowiedni wzrost stopnia zorganizowania proletariatu. Powszechnie zaś wiadomo,

że uprzednie odnowienie naszej partii, jako jedynej partii robotniczej, jest niezbędnym warunkiem wzrostu stopnia zorganizowania naszego proletariatu jako klasy.

A więc uzdrowienie partii przed nadejściem swobód, wydobycie jej ze stanu kryzysu jest nie tylko możliwe, ale konieczne.

Cała kwestia polega na tym, aby znaleźć sposoby tego uzdrowienia, znaleźć drogi, za których pomocą partia 1) powiąże się z masami i 2) zjednoczy w jednolity organizm oderwane od siebie organizacje.

* * *

A więc w jaki sposób partia nasza może przezwyciężyć kryzys, co należy przedsięwziąć w tym celu?

Uczynić partię możliwie legalną i zespolić ją wokół legalnej frakcji dumskiej, mówią nam jedni. Jak jednak uczynić ją możliwie legalną, gdy najbardziej niewinne instytucje legalne, w rodzaju stowarzyszeń kulturalnych itd., są okrutnie prześladowane? Czyżby wyrzec się rewolucyjnych żądań partii? Ale to oznaczałoby przecież pogrzebanie partii, nie zaś odnowienie jej! Poza tym, w jaki sposób może frakcja dumska powiązać partię z masami, gdy sama jest nie tylko oderwana od mas, ale i od organizacji partyjnych?

Jest rzeczą jasną, że takie rozwiązanie sprawy jeszcze bardziej ją zagmatwa, utrudniając partii przezwyciężenie kryzysu.

Przekazać samym robotnikom możliwie jak najwięcej funkcji partyjnych i w ten sposób uwolnić partię od niestałych elementów inteligenckich, mówią nam inni.

Nie ma wątpliwości, że uwolnienie partii od niepotrzebnych gości i ześrodkowanie funkcji właśnie w rękach samych robotników pod wielu względami pomogłoby sprawie odnowienia partii. Ale niemniej jasne jest również, że samo tylko „przekazanie funkcji“ przy starym systemie organizacji, przy starych sposobach pracy partyjnej, przy „kierownictwie“ z zagranicy nie potrafi powiązać partii z masami i scementować jej w jednolitą całość.

Jak widać, półśrodkami nic poważnego zrobić nie można — konieczne jest znalezienie radykalnych środków dla radykalnego wyleczenia chorej partii.

Partia cierpi przede wszystkim na oderwanie od mas, należy ją za wszelką cenę powiązać z tymi masami. Jest to jednak możliwe w naszych warunkach przede wszystkim i głównie na gruncie kwestii, które szczególnie nurtują szerokie masy. Weźmy choćby fakt zubożenia mas i ofensywy kapitału. Nad głowami robotników przeszedł huragan olbrzymich lokautów, zmniejszenie zaś produkcji, bezpodstawne wymówienia pracy, redukcja płac, przedłużenie dnia pracy i w ogóle natarcie kapitału trwa dotychczas. Trudno sobie wyobrazić, jakie cierpienia, jakie naprężenie myśli wywołuje to wszystko wśród robotników, jakie mnóstwo „nieporozumień“ i konfliktów powstaje pomiędzy robotnikami a przedsiębiorcami, jakie mnóstwo ciekawych kwestii rodzi się na tym tle w umysłach robotników. Niechaj więc nasze organizacje prowadząc pracę ogólnopolityczną stale ingerują we wszystkie te drobne starcia, niechaj wiążą je z wielką walką klas i pomagają masom w ich codziennych protestach i żądaniach, niechaj demonstrują na realnych faktach wielkie zasady naszej partii. Dla każdego przecież powinno być jasne, że tylko na takim gruncie można rozkołysać „przyparte do muru“ masy, tylko na tym grun-

cie można je „ruszyć“ z przeklętego martwego punktu. „Ruszyć“ zaś je z tego punktu — to właśnie oznacza zespolić je wokół naszych organizacji.

Fabryczne komitety partyjne — oto organy partii, które mogłyby z największym powodzeniem rozwinąć taką pracę wśród mas. Przodujący robotnicy, wchodzący w skład komitetów fabrycznych — oto żywi ludzie, którzy mogliby zespolić wokół partii otaczające ich masy. Jest tylko konieczne, aby komitety fabryczne nieustannie ingerowały we wszystkie sprawy dotyczące walki robotników, broniły ich codziennych interesów i wiązały te ostatnie z zasadniczymi interesami klasy proletariuszy. Komitety fabryczne jako podstawowe bastiony partii — takie jest zadanie.

Dalej, w celu zbliżenia z masami konieczne jest, aby również pozostałe wyższe organizacje partii budowane były z myślą o obronie nie tylko politycznych, ale i ekonomicznych interesów mas. Konieczne jest, aby żadna, choćby najmniej ważna gałąź produkcji nie uchodziła uwadze organizacji. W tym celu zaś konieczne jest, aby przy budowie organizacji zasada terytorialna uzupełniana była zasadą produkcyjną, tj. aby na przykład komitety fabryczne rozmaitych gałęzi produkcji grupowały się w rozmaite podokręgi według gałęzi produkcji, w ten sposób, aby te podokręgi terytorialne jednoczyły się w okręgi itd. Nie jest rzeczą złą, jeżeli ilość podokręgów zbyt się rozrośnie — za to organizacja zyska na trwałości i wytrzymałości swego fundamentu, zwiąże się ściśle z masami.

Jeszcze większe znaczenie dla rozwiązania kryzysu ma skład organizacji partyjnych. Konieczne jest, aby najbardziej doświadczeni i najbardziej wpływowi spośród przodujących robotników wchodzili w skład wszystkich

organizacji miejscowych, aby sprawy organizacji ześrodkowywały się w ich mocnych dłoniach, aby oni, i właśnie oni, zajmowali najważniejsze posterunki w organizacji, począwszy od praktycznych i organizacyjnych do literackich włącznie. Nie ma nieszczęścia, jeżeli robotnicy, którzy zajmą ważne posterunki, okażą się niedostatecznie doświadczeni i przygotowani, niechaj nawet potykają się na początku — praktyka i rady bardziej doświadczonych towarzyszy rozszerzą ich widnokrąg i urobią ich w końcu na prawdziwych publicystów i wodzów ruchu. Nie należy zapominać, że Beblowie nie spadają z nieba, wyrabiają się tylko w toku pracy, w praktyce, ruchowi zaś naszemu obecnie bardziej niż kiedykolwiek potrzebni są rosyjscy Beblowie, doświadczeni i wyrobieni wodzowie spośród robotników.

Oto dlaczego naszym hasłem organizacyjnym powinno być: „Szerszy dostęp dla przodujących robotników do wszystkich dziedzin pracy partyjnej", „większe pole działania dla nich"!

Zrozumiałe jest samo przez się, że dla kierowania, oprócz pragnienia i inicjatywy potrzebna jest przodującym robotnikom gruntowna wiedza. Robotników zaś posiadających wiedzę mamy mało. Tutaj jednak właśnie przyda się pomoc doświadczonych i aktywnych inteligentów. Konieczne jest stworzenie kółek na wyższym poziomie, „pogadanek" dla przodujących robotników, choćby po jednym kółku w rejonie, i systematyczne „przechodzenie" teorii i praktyki marksizmu — wszystko to w znacznym stopniu uzupełniłoby luki przodujących robotników, czyniąc z nich przyszłych wykładowców i kierowników ideowych. Jednocześnie konieczne jest, aby przodujący robotnicy jak najczęściej występowali w swoich fabrykach z referatami, aby „praktykowali na

całego", nie cofając się przed niebezpieczeństwem „wpadunku" wobec audytorium. Trzeba raz na zawsze odrzucić przesadną skromność i lęk przed audytorium, należy uzbroić się w odwagę, w wiarę we własne siły: nie ma nieszczęścia, jeżeli na początku spudłujesz, ze dwa razy się potkniesz, aż wreszcie przyzwyczaisz się kroczyć samodzielnie, jak „Chrystus po wodzie".

Słowem, 1) wzmożona agitacja na gruncie codziennych potrzeb, łączonych z ogólnoklasowymi potrzebami proletariatu, 2) organizowanie i umacnianie komitetów fabrycznych jako najbardziej poważnych rejonowych punktów partii, 3) „przekazanie" ważniejszych funkcji partyjnych w ręce przodujących robotników, 4) organizowanie „pogadanek" dla przodujących robotników — oto sposoby, przy pomocy których nasze organizacje potrafią zespolić wokół siebie szerokie masy.

Musimy zaznaczyć, że samo życie nakreśla wskazane drogi dla rozwiązania kryzysu partyjnego. Okręg centralny i Ural dawno obchodzą się bez inteligentów, tam robotnicy sami kierują sprawami organizacji. W Sormowie, Ługańsku (Zagłębie Donieckie), Nikołajewie — tam robotnicy wydawali w roku 1908 odezwy, w Nikołajewie oprócz odezw — również organ nielegalny. A w Baku organizacja systematycznie ingerowała i ingeruje nadal we wszystkie sprawy dotyczące walki robotników, nie omijała i nie omija ani jednego prawie starcia robotników z przemysłowcami naftowymi, prowadząc, oczywiście, równocześnie agitację ogólnopolityczną. To, między innymi, tłumaczy właśnie, że organizacja bakińska zachowała dotychczas łączność z masami.

Tak wygląda sprawa sposobów powiązania partii z szerokimi masami robotniczymi.

Partia jednak cierpi nie tylko na oderwanie od mas. Cierpi ona jeszcze na oderwanie swych organizacji od siebie.

Przejdźmy do tej ostatniej kwestii.

* * *

A więc jak powiązać ze sobą oderwane od siebie organizacje lokalne, jak zebrać je w jedną zwartą, żyjącą wspólnym życiem partię?

Można by pomyśleć, że urządzane czasem konferencje ogólnopartyjne rozwiążą zadanie, zjednoczą organizacje. Lub że wydawane za granicą „Proletarij", „Gołos" i „Socjał-Demokrat" w końcu skupią, zespolą partię. Nie ulega wątpliwości, że zarówno jedno jak i drugie ma niemałe znaczenie dla powiązania ze sobą organizacji. Dotychczas przynajmniej konferencje i organy zagraniczne były jedynym środkiem jednoczenia oderwanych od siebie organizacji. Po pierwsze jednak konferencje, urządzane na domiar bardzo rzadko, mogą powiązać organizacje tylko chwilowo i dlatego nie tak trwale, jak to jest potrzebne, w ogóle w odstępach pomiędzy konferencjami łączność przerywa się i po staremu pozostaje faktycznie chałupnictwo. Po drugie, co się tyczy organów zagranicznych, pomijając już, że trafiają one do Rosji w nader ograniczonej ilości — nie nadążają z natury rzeczy za biegiem życia partyjnego w Rosji, nie mogą we właściwym czasie zauważyć i poruszyć kwestii nurtujących robotników i dlatego nie mogą trwałymi więzami połączyć naszych organizacji lokalnych w jedną całość. Fakty świadczą, że od czasu Zjazdu Londyńskiego partia po-

trafiła zorganizować dwie konferencje [78] i wydać dziesiątki numerów zagranicznych pism, a jednak sprawa połączenia naszych organizacji w rzeczywistą partię, sprawa rozwiązania kryzysu ledwie posunęła się naprzód.

A więc konferencje i organy zagraniczne, nader ważne dla połączenia partii, są jednakże nie wystarczające dla rozwiązania kryzysu, dla trwałego zjednoczenia lokalnych organizacji.

Jak widać, potrzebny jest środek radykalny.

Środkiem zaś takim mogłaby być jedynie tylko gazeta ogólnorosyjska, gazeta będąca ośrodkiem pracy partyjnej i wydawana w Rosji.

Zjednoczyć rozproszone po Rosji organizacje można jedynie wspólną pracą partyjną. Praca zaś wspólna jest niemożliwa bez skupienia w jednym wspólnym ośrodku doświadczeń organizacji lokalnych, skąd uogólnione doświadczenie partyjne rozpowszechniano by potem we wszystkich lokalnych organizacjach. Gazeta ogólnorosyjska mogłaby stać się właśnie takim ośrodkiem, ośrodkiem, który by kierował pracą partyjną, który by jednoczył i nadawał jej kierunek. Aby jednak mogła ona rzeczywiście kierować pracą, konieczne jest, aby systematycznie napływały do niej zapytania z terenu, oświadczenia, listy, korespondencje, skargi, protesty, plany pracy, kwestie nurtujące masy itd.; konieczne jest, aby pomiędzy gazetą a terenem istniała najściślejsza łączność, najtrwalsze nici; ażeby gazeta, dysponując w ten sposób dostateczną ilością materiału, mogła we właściwym czasie zauważyć, poruszyć i oświetlić niezbędne kwestie, wydobyć z materiału niezbędne wskazówki, hasła i uczynić je dorobkiem całej partii, wszystkich swych organizacji...

Bez tych warunków nie ma kierowania pracą partyjną, bez kierowania pracą nie ma trwałego zespolenia organizacji w jedną całość!

Oto dlaczego podkreślamy konieczność właśnie ogólnorosyjskiej (nie zaś zagranicznej) i właśnie kierującej (nie zaś zwykłej, popularnej) gazety.

Nie ulega wątpliwości, że jedyną instytucją mogącą wziąć w ręce organizację i prowadzenie takiej gazety jest Komitet Centralny partii. Zadanie kierowania pracą partyjną stanowi, rzecz jasna, obowiązek Komitetu Centralnego. Ale obowiązek ten jest obecnie źle wykonywany, czego wynikiem jest prawie zupełne odosobnienie od siebie organizacji lokalnych. Tymczasem dobrze postawiona gazeta ogólnorosyjska mogłaby być w rękach KC najbardziej efektywną bronią dla rzeczywistego zespolenia partii i kierowania pracą partyjną. Co więcej, twierdzimy, że tylko w ten sposób KC może przekształcić się z ośrodka fikcyjnego w rzeczywisty ogólnopartyjny ośrodek, rzeczywiście zespalający partię i rzeczywiście nadający ton jej pracy. Wobec tego zorganizowanie i prowadzenie gazety ogólnorosyjskiej stanowi bezpośredni obowiązek Komitetu Centralnego.

A więc, gazeta ogólnorosyjska jako organ jednoczący i zespalający partię wokół Komitetu Centralnego — takie jest zadanie, taka jest droga rozwiązania kryzysu przeżywanego przez partię.

Reasumujemy wszystko, co zostało powiedziane. Wskutek kryzysu rewolucji nastąpił kryzys również w partii — organizacje utraciły trwałą łączność z masami, partia rozczłonkowała się na odrębne organizacje.

Konieczne jest powiązanie naszej organizacji z szerokimi masami — jest to zadanie lokalne.

Konieczne jest zespolenie wspomnianych organizacji ze sobą, wokół Komitetu Centralnego — jest to zadanie centralne.

Dla rozwiązania zadania lokalnego konieczna jest, oprócz agitacji ogólnopolitycznej, agitacja ekonomiczna na gruncie ostrych potrzeb codziennych, systematyczna ingerencja podczas walki robotników, stworzenie i wzmocnienie fabrycznych komitetów partyjnych, ześrodkowanie w rękach przodujących robotników możliwie jak najwięcej funkcji partyjnych, organizowanie „pogadanek" dla przodujących robotników w celu wychowania wyrobionych i uzbrojonych w wiedzę przywódców robotniczych.

Dla rozwiązania zaś zadania centralnego konieczna jest gazeta ogólnorosyjska, wiążąca organizacje miejscowe z Komitetem Centralnym partii i jednocząca je w jedną całość.

Tylko pod warunkiem rozwiązania tych zadań może partia przezwyciężyć kryzys i stać się zdrową i odnowioną; tylko spełniając te warunki może partia podjąć się odpowiedzialnej roli godnej awangardy bohaterskiego proletariatu rosyjskiego.

Takie są drogi rozwiązania kryzysu partyjnego.

Nie ulega wątpliwości, że im pełniej będzie partia wyzyskiwała otaczające ją możliwości legalne, od trybuny dumskiej i związków zawodowych do spółdzielni i kas pogrzebowych, tym szybciej będzie wykonane zadanie rozwiązania kryzysu, zadanie odnowienia i uzdrowienia Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji.

Pismo „Bakinskij Proletarij" nr nr 6 i 7, 1 i 27 sierpnia 1908 r.

Drukuje się według tekstu pisma

Artykuł bez podpisu

W ZWIĄZKU ZE ZBLIŻAJĄCYM SIĘ STRAJKIEM OGÓLNYM

Ciężki okres przeżywają robotnicy bakińscy. Ofensywa przemysłowców naftowych, rozpoczęta wiosną ubiegłego roku, wciąż jeszcze trwa. Dawne zdobycze robotników są likwidowane całkowicie. Robotnicy zaś „zmuszeni są“ milczeć i znosić to wszystko „bez końca“.

Obniża się płacę roboczą za pomocą bezpośredniego zmniejszenia lub zlikwidowania dodatku mieszkaniowego, nagród itp. Przedłuża się dzień pracy, ponieważ zamiast pracy na trzy zmiany wprowadza się pracę na dwie zmiany, praca zaś w godzinach nadliczbowych na specjalne zlecenie faktycznie staje się obowiązkowa. Tak zwana „redukcja załogi“ trwa po staremu. Robotników, zwłaszcza świadomych, usuwa się z pracy z byle jakich powodów, czasem nawet bez żadnego powodu. „Czarne listy“ stosowane są w sposób najbardziej bezceremonialny. System robotników „stałych“ zastępuje się systemem robotników „dniówkowych“, markowych, których zawsze można pozbawić zarobku z byle jakich powodów. „System“ kar i bicia działa na całego. Komisje kopalniano-fabryczne nie są więcej uznawane. Ustawa o kalectwie omijana jest w najbezwstydniejszy sposób. Pomoc lekarska zmniejszona jest do minimum. „Katorżnicza ustawa“ o dziesięciokopiejkowej opłacie szpitalnej

obowiązuje w dalszym ciągu. Higiena i środki sanitarne poszły w zapomnienie. Sprawa szkolna kuleje. Nie ma domów ludowych. Nie ma kursów wieczorowych. Nie ma odczytów. Są tylko redukcje i jeszcze raz redukcje! Jak daleko sięga bezczelność przemysłowców naftowych, widać z tego, że dla uniknięcia opłat mieszkaniowych wiele dużych firm, na przykład „Towarzystwo Kaspijskie", po prostu zabrania swoim robotnikom żenić się bez zezwolenia administracji firmy. I wszystko to uchodzi królom naftowym płazem. I w dalszym ciągu pastwią się oni nad robotnikami, czując swą siłę, widząc skuteczność chytrze obmyślonej taktyki zaczepnej.

Pomyślne wyniki ofensywy przemysłowców naftowych nie są bynajmniej przypadkowe. Są one całkowicie uwarunkowane wieloma sprzyjającymi okolicznościami zewnętrznymi. Jest to — przede wszystkim panujące w Rosji ogólne zacisze, wytworzona sytuacja kontrrewolucyjna, stanowiąca sprzyjającą atmosferę dla ofensywy kapitału. Nie ulega wątpliwości, że w innych warunkach przemysłowcy naftowi zmuszeni byliby do poskromienia swych apetytów. Następnie, prawdziwie lokajska służalczość lokalnej administracji z organizatorem pogromów Martynowem na czele, gotowej na wszystko dla dogodzenia przemysłowcom naftowym — przypomnijmy choćby „sprawę mirzojewowską". Dalej, słaby stopień zorganizowania robotników, uwarunkowany w znacznym stopniu niestałym charakterem składu robotników kopalnianych. Dla każdego jasna jest doniosła rola robotników kopalnianych w walce z przemysłowcami naftowymi, tymczasem robotnicy kopalniani właśnie są najbardziej związani z wsią, są najmniej „zdolni" do zorganizowanej walki. Wreszcie, rozdrobnienie płacy roboczej (składającej się między in-

nymi z nagród, dodatków mieszkaniowych, diet podróżnych, dodatków kąpielowych itp.), co ułatwia jej zredukowanie. Jest rzeczą zbędną dowodzić, że bezpośrednie obcinanie płacy roboczej nie jest tak łatwe, jak obniżanie jej w sposób zamaskowany częściowo, w postaci stopniowego odbierania nagród, dodatków mieszkaniowych, diet podróżnych itp., gdy pozornie „sama“ płaca robocza zostaje utrzymana w poprzednich rozmiarach.

Naturalnie, że w związku ze wzrostem doświadczenia i zorganizowania przemysłowców naftowych wszystko to znacznie ułatwia ofensywę kapitału w królestwie naftowym.

Kiedy zakończy się ta wściekła ofensywa królów naftowych, czy istnieją granice ich bezczelności — zależy to od tego, czy natrafią na mocny, zorganizowany opór ze strony robotników.

Na razie jasne jest jedno, że przemysłowcy naftowi chcą „ostatecznie“ złamać robotników, „raz na zawsze“ odebrać im chęć do walki, „za wszelką cenę“ przekształcić „swoich“ robotników w posłusznych niewolników. Do tego celu dążyli oni jeszcze wiosną ubiegłego roku, gdy, zrywając naradę, próbowali sprowokować robotników do niezorganizowanego strajku ogólnego, aby od razu się z nimi rozprawić. Do tego samego celu dążą obecnie, złośliwie i systematycznie atakując robotników i często prowokując ich do żywiołowych akcji.

Robotnicy na razie jeszcze milczą, w milczeniu znoszą ciosy przemysłowców naftowych, gromadząc w sercu gniew. Ale biorąc pod uwagę z jednej strony to, że przemysłowcy naftowi stają się coraz bardziej bezczelni, nieustannie odbierając pozostałe okruchy, doprowadzając robotników do nędzy, pastwiąc się nad nimi i prowokując do żywiołowych wybuchów; że, z drugiej strony,

cierpliwość robotników wyczerpuje się coraz bardziej, ustępując miejsca głuchemu, wciąż wzmagającemu się szemraniu przeciw przemysłowcom naftowym — biorąc to wszystko pod uwagę, można z pewnością powiedzieć, że wybuch oburzenia robotników przemysłu naftowego jest w najbliższej przyszłości po prostu nieunikniony. Jedno z dwojga: albo robotnicy będą rzeczywiście znosili wszystko „bez końca", spadając do poziomu niewolniczo pokornych kulisów chińskich — albo wystąpią przeciwko przemysłowcom naftowym, torując drogę do lepszego życia. Coraz bardziej wzrastające oburzenie w masach świadczy, że robotnicy niechybnie pójdą drugą drogą, drogą walki z przemysłowcami naftowymi.

Sytuacja zaś przemysłu naftowego jest taka, że czyni zupełnie możliwą nie tylko walkę obronną robotników, nie tylko utrzymanie starych pozycji, ale i przejście do ofensywy, ale i zdobycie nowych pozycji, dalsze podniesienie płacy roboczej, dalsze skrócenie dnia pracy itd.

Rzeczywiście, jeżeli zyski przemysłowców naftowych w chwili obecnej są bajecznie wysokie w porównaniu z zyskami innych przedsiębiorców w Rosji i w Europie; jeżeli rynek naftowy nie tylko nie kurczy się, lecz, przeciwnie, powiększa się, zdobywając nowe tereny (na przykład Bułgarię); jeżeli liczba wytrysków naftowych wciąż rośnie, jeżeli ceny na ropę naftową nie tylko nie spadają, lecz, przeciwnie, mają tendencję zwyżkową — to czyż nie jest jasne, że robotnicy mają całkowitą możność zerwania kajdan niewolniczej cierpliwości, zrzucenia jarzma sromotnego milczenia, podniesienia sztandaru kontrofensywy przeciwko przemysłowcom naftowym i ponownego zdobycia nowych, lepszych warunków pracy?...

Pamiętając jednak o tym wszystkim, nie należy zapominać również i o tym, że zbliżający się strajk ogólny będzie najpoważniejszym, najdłuższym i najbardziej uporczywym ze wszystkich strajków, jakie dotychczas były w Baku. Należy mieć na uwadze, że jeśli podczas poprzednich strajków sprzyjały nam 1) ogólne ożywienie w Rosji, 2) uwarunkowana tym względna „neutralność“ lokalnej administracji, 3) brak doświadczenia i słabość organizacyjna przemysłowców naftowych, którzy tracili głowę przy pierwszym strajku, to obecnie nie mamy ani pierwszego, ani drugiego, ani trzeciego. Ogólne ożywienie ustąpiło miejsca ogólnemu zaciszu, dodając odwagi przemysłowcom naftowym. Względna „neutralność“ lokalnej administracji ustąpiła miejsca jej zupełnej gotowości zastosowania wszelkich środków „uśmierzenia“, brak doświadczenia i dezorganizacja przemysłowców naftowych ustąpiły miejsca ich zorganizowaniu. Co więcej, przemysłowcy naftowi do tego stopnia nabrali wprawy w walce, że sami prowokują robotników do strajków. Chętnie by nawet sprowokowali ich do strajku ogólnego, byleby ten strajk był niezorganizowany, dając możność „od razu ukręcić łeb“ robotnikom.

Wszystko to świadczy, że robotników czeka poważna i trudna walka z zorganizowanym wrogiem. Walka jest nieunikniona. Zwycięstwo jest możliwe pomimo mnóstwa nie sprzyjających warunków. Konieczne jest tylko, aby walka robotników nie była żywiołowa, rozdrobniona — lecz zorganizowana, planowa i świadoma.

Tylko pod tym warunkiem można będzie liczyć na zwycięstwo.

Nie wiemy, kiedy mianowicie rozpocznie się strajk ogólny, w każdym razie nie wtedy, kiedy to będzie na

rękę przemysłowcom naftowym. Wiemy na razie jedno, że należy już teraz rozpocząć uporczywą pracę przygotowawczą do strajku ogólnego, wkładając w nią całą siłę swego rozumu, energii, odwagi.

Spotęgowanie naszej zwartości, stopnia zorganizowania — takie jest hasło naszej pracy przygotowawczej.

Dlatego należy już teraz przystąpić do masowego zespolenia robotników wokół socjaldemokracji, wokół związków. Należy, przede wszystkim, położyć kres rozłamowi w organizacji, jednocząc obydwie frakcje w jednolitą całość. Należy położyć kres również rozłamowi w związkach, jednocząc je w jeden silny związek. Konieczne jest ożywienie komisji kopalniano-fabrycznych, zaszczepienie im idei socjalizmu, powiązanie ich z masami, by przez te masy nawiązać łączność z całą armią naftową. Konieczne jest przystąpienie do opracowania żądań ogólnych, mogących zespolić robotników w jedną silną armię. Należy ciągle ingerować we wszystkie starcia robotników z przemysłowcami naftowymi i w ten sposób w praktyce zespalać robotników wokół socjaldemokracji. Słowem, należy przygotowywać się niezmordowanie, na całego, aby godnie powitać trudny, ale chlubny strajk ogólny, który się zbliża.

Wzywamy do zgodnej pracy nad przygotowaniem ogólnego strajku ekonomicznego.

Pismo „Bakinskij Proletarij"
nr 7,
27 sierpnia 1909 r.

Drukuje się według tekstu pisma

Podpis: K. K o...

Z ŻYCIA PARTII [79]

Niżej zamieszczamy rezolucję Komitetu Bakińskiego w sprawie rozbieżności w redakcji „Proletarija". Rozbieżności te nie są nowością. W tej sprawie już od dawna toczy się polemika w naszej prasie zagranicznej. Jest nawet mowa o rozłamie we frakcji bolszewików. Tymczasem robotnicy bakińscy są mało lub zupełnie nie są obeznani z treścią tych rozbieżności. Dlatego uważamy za konieczne poprzedzić rezolucję pewnym wyjaśnieniem.

Przede wszystkim w sprawie rozłamu we frakcji bolszewików. Oświadczamy, że we frakcji nie ma i nie było żadnego rozłamu, są jedynie rozbieżności w kwestii możliwości legalnych. Rozbieżności zaś takiego rodzaju zawsze były i będą we frakcji tak żywej i bogatej, jak frakcja bolszewicka. Każdy wie, że we frakcji były w swoim czasie dość poważne rozbieżności w sprawie programu agrarnego, w sprawie wystąpień partyzanckich, w sprawie związków i partii, i, mimo to, frakcja nie rozpadała się, ponieważ w innych poważnych kwestiach taktycznych panowała we frakcji całkowita solidarność. To samo można powiedzieć i o danym wypadku. A zatem, pogłoski o rozłamie we frakcji — to po prostu wymysł.

Co się tyczy samych rozbieżności, to w rozszerzonej redakcji gazety „Proletarij“ [80], składającej się z 12 osób, zarysowały się dwa prądy: większość redakcji (10 osób przeciwko 2 osobom) uważa, że możliwości legalne w postaci związków, klubów, a zwłaszcza trybuny dumskiej, powinny być wyzyskane w celu umocnienia partii, że partia nie powinna odwoływać frakcji dumskiej z Dumy, że powinna, przeciwnie, pomagać frakcji w naprawieniu jej błędów i w prowadzeniu z trybuny dumskiej właściwej jawnej agitacji socjaldemokratycznej. Mniejszość redakcji (dwoje), wokół której grupują się tak zwani otzowiści i ultymatyści, przeciwnie, uważa, że możliwości legalne nie mają szczególnej wartości, frakcję dumską traktuje z niedowierzaniem, nie uważa za potrzebne popierać frakcji i nie ma nic przeciwko temu, by w pewnych warunkach nawet odwołać ją z Dumy.

Komitet Bakiński uważa, że punkt widzenia mniejszości redakcji nie odpowiada interesom partii i proletariatu, i dlatego kategorycznie opowiada się za stanowiskiem większości redakcji, której przedstawicielem jest towarzysz Lenin.

REZOLUCJA KOMITETU BAKIŃSKIEGO W SPRAWIE ROZBIEŻNOŚCI W ROZSZERZONEJ REDAKCJI „PROLETARIJA“

Komitet Bakiński rozpatrywał sytuację, jaka powstała w rozszerzonej redakcji „Proletarija“. Uczynił to na podstawie drukowanych dokumentów, przysłanych przez obie części redakcji, i doszedł do następującego wniosku:

1) Z punktu widzenia merytorycznego w sprawach działalności w Dumie i poza Dumą słuszne jest jedynie

stanowisko większości redakcji. KB sądzi, że jedynie takie stanowisko może być nazwane rzeczywiście bolszewickim, bolszewickim z ducha, nie zaś tylko z litery.

2) „Otzowizm", jako prąd we frakcji, jest wynikiem szkodliwego dla partii niedoceniania możliwości legalnych, szczególnie trybuny dumskiej. KB stoi na stanowisku, że w obecnych warunkach zacisza w braku innych, poważniejszych środków otwartej agitacji socjaldemokratycznej, działalność z trybuny dumskiej może i powinna być jednym z ważnych odcinków działalności partyjnej.

3) „Ultymatyzm", jako ciągłe przypominanie frakcji dumskiej o dyscyplinie partyjnej — nie stanowi żadnego prądu we frakcji bolszewików. Ponieważ zaś stara się zająć stanowisko odrębnego prądu, *ograniczającego się* do demonstrowania praw KC wobec frakcji dumskiej — „ultymatyzm" jest gorszym rodzajem „otzowizmu". KB stwierdza, że tylko ciągła praca KC we frakcji i dla podniesienia jej poziomu ideowego może uczynić ją rzeczywiście partyjną i zdyscyplinowaną. KB sądzi, że fakty z ostatnich miesięcy, związane z działalnością frakcji dumskiej, dowodzą tego wszystkiego w sposób oczywisty.

4) Tak zwane „bogotwórstwo" *, jako prąd literacki, i w ogóle wnoszenie elementów religijnych do socjalizmu — jest wynikiem nienaukowego i dlatego szkodli-

---

* *Bogotwórstwo* (w oryg. „bogostroitielstwo") — wrogi marksizmowi prąd w łonie bolszewickiej frakcji SDPRR, powstały w okresie reakcji po rewolucji 1905—1907. Bogotwórcy głosili utworzenie nowej, „socjalistycznej" religii, usiłując pogodzić ją z marksizmem. Przedstawicielami tego prądu byli Łunaczarski, Bazarow i in. W swej książce pt. „Materializm a empiriokrytycyzm" Lenin wykazał reakcyjną istotę tego prądu. — *Red. przekł. polsk.*

wego dla proletariatu interpretowania podstaw marksizmu. KB podkreśla, że marksizm powstał i ukształtował się jako określony światopogląd nie dzięki przymierzu z elementami religijnymi, lecz w wyniku bezlitosnej walki z nimi.

5) Wychodząc z powyższych założeń KB uważa, że bezwzględna walka *ideowa* ze wskazanymi prądami, grupującymi się wokół mniejszości redakcji, jest jednym z koniecznych aktualnych zadań pracy partyjnej.

6) Z drugiej strony, biorąc pod uwagę, że obydwie części redakcji, pomimo wskazanych rozbieżności, są solidarne ze sobą w kwestiach większej wagi dla frakcji (ocena sytuacji bieżącej, rola proletariatu i innych klas w rewolucji itd.) — KB sądzi, że jedność frakcji, a więc również wspólna praca obu części redakcji jest możliwa i konieczna.

7) Wobec tego KB nie zgadza się z organizacyjną polityką większości redakcji i protestuje przeciwko wszelkim „wyrzuceniom z naszego środowiska" zwolenników mniejszości redakcji. KB również protestuje przeciwko zachowaniu się tow. Maksimowa, który oświadczył, że nie podporządkowuje się uchwałom redakcji, i w ten sposób dał nowy powód dla nowych, ostrzejszych tarć.

8) Jako środek praktyczny dla likwidacji wytworzonej nienormalnej sytuacji, KB proponuje zwołanie konferencji bolszewików, równoległej do konferencji ogólnopartyjnej [81].

W kwestiach „szkoły w NN" oraz stosunku do „lewych mieńszewików" KB wstrzymuje się na razie od po-

wzięcia określonych rezolucji z powodu braku dostatecznej ilości materiałów.

2 sierpnia 1909 r.

Pismo „Bakinskij Proletarij" nr 7,

27 sierpnia 1909 r.

Drukuje się według tekstu pisma

W SPRAWIE STRAJKU GRUDNIOWEGO I UMOWY GRUDNIOWEJ

(W związku z piątą rocznicą)

Towarzysze!

W dniu dzisiejszym upłynęło 5 lat od dnia proklamowania w dzielnicach Baku ogólnego strajku ekonomicznego w grudniu 1904 r.

W tych dniach upłynie 5 lat od czasu opracowania przez robotników i przemysłowców naftowych słynnej umowy grudniowej, naszej „mazutowej konstytucji".

Z dumą wspominamy te dni, są one bowiem dniami naszego zwycięstwa, dniami klęski przemysłowców naftowych!

Staje przed nami znany nam wszystkim pełen chwały obraz, gdy tysiączne masy strajkujących robotników, otoczywszy „Siłę Elektryczną", dyktowały swym delegatom żądania grudniowe, przedstawiciele zaś przemysłowców naftowych, ukrywający się w „Sile Elektrycznej" i oblężeni przez robotników — „wyrażali swą solidarność", podpisywali umowę, „zgadzali się na wszystko"...

Było to rzeczywiście zwycięstwo biedoty-proletariuszy nad bogaczami-kapitalistami, zwycięstwo, które zapoczątkowało „nowe porządki" w przemyśle naftowym.

Przed umową grudniową pracowaliśmy przeciętnie 11 godzin dziennie — po umowie zaś ustalono 9 godzin

pracy, wprowadzając stopniowo dla robotników wydobywających ropę ośmiogodzinny dzień pracy.

Przed umową grudniową otrzymywaliśmy przeciętnie około 80 kopiejek dziennie — po umowie zaś podwyższono płacę do rubla z kopiejkami.

Przed strajkiem grudniowym nie wypłacano nam ani dodatku mieszkaniowego, ani zaopatrzenia mieszkaniowego, dzięki zaś strajkowi uzyskaliśmy dla robotników warsztatowych zarówno jedno jak i drugie, należało tylko rozciągnąć te zdobycze na pozostałych robotników.

Przed strajkiem grudniowym w kopalniach i fabrykach panowała całkowita samowola lokajów kapitału, bezkarnie masakrujących i nakładających na nas kary — dzięki zaś strajkowi ustalił się pewien porządek, pewna „konstytucja", na mocy której otrzymaliśmy możność wyrażania swej woli przez swych delegatów, możność zawierania w sposób zbiorowy umów z przemysłowcami naftowymi, możność ustalania w sposób zbiorowy wzajemnych stosunków z nimi.

Z „amszary" [82] i „bydła pociągowego" od razu przekształciliśmy się w ludzi walczących o lepsze życie!

Oto co dał nam strajk grudniowy i umowa grudniowa!

To jednak nie wszystko. Rzeczą najważniejszą, którą dała nam walka grudniowa — jest wiara w swe siły, pewność zwycięstwa, gotowość do nowych bojów, świadomość tego, że kajdany kapitalistycznej niewoli można będzie zerwać „tylko swymi własnymi rękami"...

Od tego czasu ciągle posuwaliśmy się naprzód, osiągając podniesienie płacy roboczej, objęcie dodatkami mieszkaniowymi robotników kopalnianych, utrwalając „mazutową konstytucję", osiągając częściowe uznanie

komisji kopalniano-fabrycznych, organizując się w związki, zespalając się wokół socjaldemokracji...

Wszystko to jednak trwało niedługo. Po cofnięciu się rewolucji i wzmożeniu kontrrewolucji, szczególnie od początku 1908 roku, przemysłowcy naftowi, obłudnie powołując się na spadek wydobycia i kurczenie się rynku naftowego, zaczynają odbierać dotychczasowe zdobycze. Znoszą nagrody i dodatek mieszkaniowy. Wprowadzają pracę na dwie zmiany po 12 godzin zamiast trzech zmian po 8 godzin pracy. Redukują pomoc lekarską. Odebrali już domy ludowe i odbierają szkoły, przeznaczając na nie nędzne grosze, gdy tymczasem na policję wydają corocznie ponad 600 tysięcy rubli. Nie mówimy już o przywróceniu bicia i kar, o likwidacji komisyj, o prześladowaniu związków przez pachołków rządu carskiego — lokaja wielkiego kapitału...

W ten sposób w ciągu ostatnich dwóch lat nie tylko zmuszono nas do wyrzeczenia się dalszej poprawy naszej sytuacji, lecz pogorszono nawet dawną sytuację, odebrano stare zdobycze, odrzucając nas do starych przedgrudniowych czasów.

I oto teraz, 13 grudnia, w dzień piątej rocznicy zwycięskiego strajku grudniowego, kiedy to przemysłowcy naftowi drżeli przed nami, my zaś, nacierając, zdobywaliśmy nowe prawa, dzisiaj właśnie staje przed nami poważna kwestia, nurtująca masy robotników naftowych: czy długo jeszcze będziemy milczeć, czy istnieje kres naszej cierpliwości i czy nie powinniśmy zerwać kajdan milczenia i wznieść sztandar ogólnego strajku ekonomicznego o nasze żywotne żądania?

Osądźcie sami. Wydobycie osiągnęło w tym roku 500 milionów pudów — liczbę, której nie osiągało wydobycie w żadnym z ostatnich czterech lat. Ceny na ropę nafto-

wą bynajmniej nie spadają, przeciętna bowiem cena w ciągu roku wynosi tyleż, co i w roku ubiegłym — 21 kopiejek. Wytryskowej ropy naftowej, nie wymagającej wydatków — jest coraz więcej. Rynek rozszerza się z każdym dniem, rezygnuje z węgla kamiennego i przechodzi na ropę naftową. Wywóz ropy wzrasta bez przerwy. Tymczasem, im bardziej poprawiają się interesy przemysłowców naftowych, im większe „zyski" wyciskają z robotników, tym bardziej nieznośny staje się ich stosunek do robotników, tym mocniej duszą robotników, tym gorliwiej wydalają z pracy świadomych towarzyszy, tym bardziej zdecydowanie odbierają ostatnie okruchy!

Czy nie jest jasne, towarzysze, że sytuacja przemysłu naftowego coraz bardziej sprzyja ogólnej walce robotników naftowych, że prowokujące czyny przemysłowców naftowych nieuchronnie pchają robotników do takiej walki?

Jedno z dwojga, towarzysze: albo spychani do poziomu niemych niewolników będziemy znosić to wszystko bez końca — albo rozpoczniemy ogólną walkę o nasze wspólne żądania.

Cała nasza przeszłość i teraźniejszość, nasza walka i nasze zwycięstwa świadczą, że wybierzemy drugą drogę, drogę strajku ogólnego o podniesienie płacy roboczej i ośmiogodzinny dzień pracy, o osiedla i dodatki mieszkaniowe, o domy ludowe i szkoły, o pomoc lekarską i odszkodowanie dla ofiar wypadków podczas pracy, o prawa komisji kopalniano-fabrycznych i związków.

I my dopniemy swego, towarzysze, wbrew niesłychanym represjom, wbrew temu, że przemysłowcy naftowi stają się coraz bardziej zorganizowani, zmusimy do posłuszeństwa naszych przedsiębiorców. tak jak zmusiliśmy ich 5 lat temu, jeżeli wzmocnimy pracę przygoto-

wawczą do strajku ogólnego, jeżeli wzmocnimy nasze komisje kopalniano-fabryczne, jeżeli powiększymy liczebnie nasze związki, jeżeli zespolimy się wokół socjaldemokracji.

Socjaldemokracja powiodła nas do zwycięstwa w grudniu 1904 roku, ona też powiedzie nas do przyszłych zwycięstw przez zorganizowany strajk ogólny.

Tego uczy doświadczenie pełnej chwały walki grudniowej.

Niechaj więc dzień dzisiejszy, dzień rozpoczęcia zwycięskiego strajku w grudniu czwartego roku, natchnie nas do zgodnej i uporczywej pracy przygotowawczej do strajku ogólnego.

Niech nasza pełna uznania pamięć o tym dniu stanie się dla przemysłowców naftowych złowrogą przepowiednią zbliżającego się strajku ogólnego, kierowanego przez socjaldemokrację!

Niech żyje nadchodzący strajk ogólny!
Niech żyje Socjaldemokracja!

Komitet Bakiński SDPRR

13 grudnia 1909 r.

Wydano w osobnej odezwie *Drukuje się według tekstu odezwy*

LISTY Z KAUKAZU [83]

I

BAKU

SYTUACJA W PRZEMYŚLE NAFTOWYM

Po pewnym „uspokojeniu“ w kraju, po urodzaju w Rosji i ożywieniu pracy w centralnym okręgu przemysłowym, przemysł naftowy wstąpił w okres pewnego ożywienia. Wskutek ryzykowności strajków częściowych (wobec okrutnych represji politycznych i organizacyjnego wzmacniania się przemysłowców naftowych) niedobór ropy naftowej, spowodowany strajkami, obniżył się do jakiegoś pół miliona pudów (w 1908 r. wynosił 11, a w 1907 r. — 26 milionów pudów). Brak strajków i niezakłócony proces czerpania nafty stały się jednym ze sprzyjających warunków powiększenia ilości wytryskowej ropy. Stabilizacja (względna), która zapanowała w przemyśle naftowym, przywróciła mu rynek utracony w ciągu ostatnich lat. Wydobycie ropy naftowej podniosło się w tym roku do 500 milionów pudów — liczby, której nie osiągało wydobycie w żadnym z ostatnich czterech lat (w ubiegłym roku 467 milionów pudów). Wskutek zwiększenia się popytu na płynne paliwo ze strony centralnego okręgu przemysłowego i wskutek przejścia kolei Południowo-Wschodniej, Riazańsko-Uralskiej i Moskiewsko-Kazańskiej z węgla donieckiego na ropę naftową, wywóz ropy naftowej w tym roku przekroczył znacznie wywóz roku ubiegłego. Ceny na ropę,

wbrew lamentom przemysłowców naftowych, nie spadają, lecz utrzymują się na dawnym poziomie, przeciętna bowiem cena roczna wynosi tyleż, co w roku ubiegłym (21 kopiejek). A z błogosławionych szybów co pewien czas wytryskują fontanny, nagradzając przemysłowców naftowych deszczem ropy naftowej.

Słowem, „interesy“ przemysłowców naftowych poprawiają się.

Tymczasem represje ekonomiczne nie tylko nie słabną, lecz przeciwnie, jeszcze bardziej się wzmagają. Zniesiono „nagrody“ i dodatki mieszkaniowe. Zamiast pracy na trzy zmiany (8 godzin pracy) wprowadza się pracę na dwie zmiany (12 godzin pracy), praca zaś w godzinach nadliczbowych na specjalne zlecenie staje się regułą. Pomoc lekarska i wydatki na szkoły sprowadzane są do minimum (na policję zaś przemysłowcy naftowi wydają przeszło 600 tysięcy rubli rocznie!). Jadłodajnie i domy ludowe już odebrano. Komisje kopalniano-fabryczne i związki zawodowe są zupełnie ignorowane, usuwanie z pracy świadomych towarzyszy odbywa się po dawnemu. Wznawia się kary i bicie.

Pachołkowie władzy carskiej, policja i żandarmeria — są całkowicie na usługach królów naftowych. Powódź szpiclów i prowokatorów w naftowych dzielnicach Baku, masowe wysiedlanie robotników za najmniejsze starcie z przemysłowcami naftowymi, zupełne unicestwienie faktycznych „swobód“ — przywilejów Baku — i aresztowania za aresztowaniami — oto obraz „konstytucyjnej“ działalności lokalnej administracji. Jest to zresztą zrozumiałe: po pierwsze, „z natury swej“ nie może ona nie dusić wszelkiej choćby najbardziej elementarnej „swobody“; po drugie, obowiązana jest tak postępować również dlatego, że przemysł naftowy, dostarczający rocznie

skarbowi nie mniej niż 40 milionów rubli „dochodu“ w postaci opłaty od każdego puda i procentowych potrąceń od działek skarbowych, akcyzy i taryfy za przewóz — „wymaga“ spokoju, ciągłości procesu czerpania nafty. Pomijamy już, że wszelkie zahamowania w przemyśle naftowym odbijają się dotkliwie na centralnym okręgu przemysłowym, to zaś z kolei psuje „interesy“ rządu. Wprawdzie w niedalekiej przeszłości rząd uważał za stosowne zezwalać na pewną „swobodę“ w okręgach naftowych, organizując „naradę“ robotników i przemysłowców naftowych. Było to jednak w przeszłości, gdy szanse kontrrewolucji wydawały się jeszcze niewyjaśnione — wówczas polityka flirtowania z robotnikami była polityką najbardziej korzystną. Teraz już sytuacja się wyjaśniła, kontrrewolucja umocniła się „ostatecznie“ i polityka flirtowania ustąpiła miejsca polityce bestialskich represji, a organizator pogromów Martynow zastąpił słodko śpiewającego Dżunkowskiego.

Tymczasem robotnicy ostatecznie tracą wiarę w celowość strajków częściowych, coraz bardziej stanowczo zaczynają mówić o ogólnym strajku ekonomicznym. Fakt, że „interesy“ przemysłowców naftowych poprawiają się, szykany zaś mimo to wzrastają — oburza do głębi robotników, usposabia ich bojowo. I im gwałtowniej odbierane są stare zdobycze, tym bardziej dojrzewa w umysłach robotników idea strajku ogólnego, z tym większą niecierpliwością „oczekują“ oni „proklamowania“ strajku.

Organizacja wzięła pod uwagę zarówno sytuację przemysłu naftowego, sprzyjającą strajkowi, jak i nastroje strajkowe robotników oraz postanowiła rozpocząć pracę przygotowawczą do strajku ogólnego. W obecnej chwili Komitet Bakiński zajęty jest badaniem opinii

mas i opracowaniem żądań ogólnych, mogących zespolić cały proletariat naftowy. Żądania według wszelkiego prawdopodobieństwa będą następujące: 8-godzinny dzień pracy, podniesienie płacy roboczej, zniesienie pracy w godzinach nadliczbowych na specjalne zlecenie, rozszerzenie pomocy lekarskiej, osiedla i dodatki mieszkaniowe, domy ludowe i szkoły, uznanie komisyj i związków. Organizacja i jej organ wykonawczy, Komitet Bakiński, sądzą, że, nie zważając na wzmocnienie kontrrewolucji i wzrost siły organizacyjnej przemysłowców naftowych, robotnicy potrafią odnieść zwycięstwo, jeżeli przeciwstawią wrogim siłom własną klasową siłę organizacyjną w postaci zjednoczenia komisji kopalniano-przemysłowych, rozszerzenia i wzmocnienia związków, zespolenia się wokół socjaldemokracji. Wybór chwili proklamowania strajku zależy od wielu rozmaitych warunków, które z góry trudno przewidzieć. Jasne jest na razie jedno, że strajk jest nieunikniony i należy się do niego przygotowywać nie tracąc „ani chwili"...

SAMORZĄDY KOPALNIANE

Ożywienie w przemyśle naftowym nie jest jedynym ważnym zjawiskiem w życiu proletariatu bakińskiego. Drugim nie mniej ważnym wydarzeniem jest niedawno rozpoczęta u nas „kampania ziemska". Mamy na myśli samorząd kopalniany w dzielnicach naftowych Baku. Po znanych „projektach" Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w sprawie ziemstwa na kresach i po odpowiednim „okólniku" namiestnika kaukaskiego w sprawie praktycznych sposobów wprowadzenia ziemstwa na Kaukazie przemysłowcy naftowi zajęli się opracowaniem projektu samorządu kopalnianego. Podstawy pro-

jektu, które z pewnością zatwierdzi kolejny (dwudziesty-ósmy) zjazd przemysłowców naftowych, są mniej więcej następujące. Rejon kopalniany (Bałachany, Romany, Sabunczy, Surachany, Bibi-Ejbat) zostaje wydzielony w odrębną od miasta i powiatu jednostkę ziemską, nazwaną samorządem kopalnianym. Funkcje samorządu kopalnianego to: zaopatrywanie w wodę, oświetlenie, budowa dróg, tramwaj, pomoc lekarska, domy ludowe, szkoły, budowa rzeźni i łaźni, osiedli robotniczych itd. Sam samorząd ma być zorganizowany na ogół według „statutu“ z dnia 12 czerwca 1890 r.[84], z tą różnicą, że według „statutu“ szlachta ma bezwzględnie zapewnioną połowę liczby członków ziemstwa, tutaj zaś, wobec braku szlachty (wydzielając rejon kopalniany z powiatu, przemysłowcy naftowi zabezpieczyli się przed przewagą właścicieli ziemskich, tworząc przewagę własną), tę samą ilość zapewnia się nawet nie wszystkim, lecz 23 wielkim przemysłowcom naftowym. Z 46 miejsc w samorządzie 6 miejsc przyznaje się przedstawicielom resortów i instytucji publicznych; 4 miejsca — stotysięcznej ludności robotniczej; 18 miejsc płatnikom 2/3 wszystkich podatków, tj. 23 wielkim przemysłowcom naftowym (cały budżet około 600 tysięcy rubli); 9 miejsc — płatnikom 1/6 podatków, tj. 140—150 średnim przemysłowcom naftowym, znajdującym się w wasalnej zależności od wielkich; pozostałe 9 miejsc — drobnej handlowo-przemysłowej burżuazji (około 1.400 osób).

Jak widzicie, mamy przed sobą, z jednej strony, uprzywilejowanych kapitalistów, z drugiej — prawdziwie przemysłowe ziemstwo, które niewątpliwie stanie się areną ostrych starć pomiędzy pracą a kapitałem.

Organizując takie właśnie ziemstwo, przemysłowcy naftowi chcą: po pierwsze, przerzucić ze swego „zjazdu“

większość funkcji kulturalno-gospodarczych na samorząd kopalniany, przekształcając „zjazd“ po prostu w syndykat; po drugie — chcą oni, żeby w wydatkach na potrzeby robotniczej ludności kopalnianej uczestniczyły również pozostałe grupy burżuazji, właściciele zakładów pomocniczych, wiertnictwa na obstalunek itp. Co się zaś tyczy czterech głosów dla robotników, wybierających „zgodnie ze statutem 3 Dumy Państwowej“ (pełnomocnicy z ramienia kurii robotniczej, później zaś 4 elektorów) — nie stanowi to nie tylko żadnej ofiary ze strony przemysłowców naftowych, lecz jest nawet bardzo korzystne: cztery głosy robotnicze dla dekoracji samorządu — to tak „liberalnie“ i... tanio, że królowie naftowi łatwo mogli na to przystać.

Z drugiej strony, nie ulega wątpliwości, że skoro samorząd kopalniany zjednoczy w jedną całość burżuazję przemysłu naftowego i, że tak powiem, burżuazję „pomocniczą“, powinien też zjednoczyć rozdrobnionych dotychczas robotników przemysłu naftowego i robotników zakładów pomocniczych, dając im możność demonstrowania swych żądań ogólnych przez swych czterech przedstawicieli.

Uwzględniając to wszystko, Komitet Bakiński w rezolucji w sprawie samorządu kopalnianego postanowił wyzyskać projektowany samorząd *w sensie udziału w nim*, w celu agitacji na rzecz ogólnych potrzeb ekonomicznych robotników oraz wzmożonego organizowania robotników.

Dalej, mając na celu rozszerzenie ram systemu wyborczego i wychodząc z założenia, że samorząd kopalniany będzie zajmował się na ogół tymi samymi nurtującymi ogół robotników kwestiami, którymi zajmowały się zwoływane dotychczas narady — w tych ostatnich

zaś przyznawano robotnikom zawsze taką samą ilość głosów, jak przemysłowcom naftowym — organizacja żąda w swej rezolucji jednakowej ilości głosów robotniczych i przemysłowców w samorządzie, podkreślając zarazem, że walka wewnątrz samorządu może mieć znaczenie tylko o tyle, o ile jest ona popierana przez walkę poza samorządem i służy jej celom.

Oprócz tego, biorąc pod uwagę niekorzystną dla robotników decyzję narady gubernialnej w sprawie wydzielenia z rejonu samorządu kopalnianego osad: Bałachany, Sabunczy, Romany — będących w istocie rzeczy osiedlami robotniczymi — organizacja żąda włączenia ich do rejonu samorządu kopalnianego.

Wreszcie, w części ogólnej rezolucji, wskazując na powszechne, równe, bezpośrednie i tajne głosowanie jako nieodzowny warunek swobodnego rozwoju samorządów lokalnych i swobodnego przejawiania się istniejących przeciwieństw klasowych, Komitet Bakiński podkreśla konieczność obalenia władzy carskiej i zwołania ogólnonarodowego Zgromadzenia Ustawodawczego, jako wstępny warunek stworzenia konsekwentnie demokratycznych samorządów lokalnych.

Samorząd kopalniany na razie jest w stadium powstawania. Projekt komisji przemysłowców naftowych musi być zatwierdzony przez zjazd przemysłowców naftowych, następnie za pośrednictwem kancelarii namiestnika pójdzie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, potem do Dumy Państwowej itd. Mimo to organizacja postanowiła już teraz rozpocząć kampanię, zwoływać zebrania na kopalniach i fabrykach w celu zdemaskowania przemysłowców naftowych, w celu popularyzowania w szerokich masach swej platformy, w celu agi-

tacji za ogólnonarodowym Zgromadzeniem Ustawodawczym. Dla osiągnięcia tego celu nie wyrzeknie się ona „udziału“ w zjeździe przemysłowców naftowych, jak również wyzyskania trybuny dumskiej, dostarczywszy uprzednio naszej frakcji niezbędnych materiałów.

SYTUACJA ORGANIZACJI

Wobec pewnych specyficznie bakińskich warunków w kopalniach (pewna możliwość zbierania się, jeszcze niezupełnie unicestwiona przez administrację; istnienie komisji kopalniano-fabrycznych), sytuacja organizacji w Baku różni się korzystnie od sytuacji w innych częściach Rosji. Prócz tego istnienie tak zwanych możliwości legalnych również ułatwia pracę. Wobec tego organizacja ma dość dużo kontaktów. Kontakty te pozostają jednak nie wyzyskane wskutek braku sił i środków. Potrzebna jest ustna agitacja i przede wszystkim agitacja w druku w języku tatarskim, ormiańskim i rosyjskim, jednakże z powodu braku środków (i sił) trzeba się ograniczyć do języka rosyjskiego, chociaż, na przykład, robotnicy muzułmanie zajmują bardzo ważne posterunki w produkcji (czerpanie) i liczba ich jest stosunkowo większa, niż Rosjan i Ormian. „Bakinskij Proletarij“ (organ Komitetu Bakińskiego) [85], wydawany w języku rosyjskim, nie ukazał się już od 3 miesięcy przede wszystkim z powodu braku środków. Na ostatnim posiedzeniu Komitet Bakiński przyjął propozycję Komitetu Tyfliskiego w sprawie wydawania wspólnego organu, w miarę możliwości w czterech lub trzech językach (rosyjski, tatarski, gruziński, ormiański). Członków (w ścisłym tego słowa znaczeniu) organizacja nasza posiada nie więcej niż 300. Zjednoczenie z tow. tow.

mieńszewikami (około 100 członków) jeszcze nie weszło w stadium realizacji — na razie widać tylko życzenia, ale same życzenia nie .likwidują jeszcze rozłamu... Propagandę prowadzi się tylko w wyższych kółkach, nazywanych u nas „pogadankami". System odczytowy. Odczuwa się silny brak poważnej literatury propagandowej... Na masy partyjne źle wpływa oderwanie od partii, zupełny brak wiadomości o sprawach organizacji partyjnych w Rosji. Organ ogólnorosyjski, regularnie urządzane konferencje ogólnopartyjne i systematyczne objazdy członków KC mogłyby pomóc sprawie. Z uchwał o charakterze ogólnoorganizacyjnym, powziętych przez Komitet Bakiński, najważniejsze są dwie: o konferencji ogólnopartyjnej oraz o organie ogólnorosyjskim *. W pierwszej sprawie Komitet Bakiński uważa za konieczne możliwie jak najszybsze zwołanie konferencji w celu rozstrzygnięcia spraw, które już dojrzały, przede wszystkim spraw organizacyjnych. Obok niej Komitet Bakiński uważa również za konieczne zwołanie konferencji bolszewików w celu likwidacji wytworzonej w ciągu ostatnich miesięcy nienormalnej sytuacji wewnątrz frakcji. W drugiej sprawie Komitet Bakiński stwierdzając wzajemne odosobnienie organizacyj i sądząc, że tylko *organ ogólnorosyjski,* wydawany w Rosji, mógłby scementować organizacje partyjne w jednolitą całość — proponuje partii zająć się organizacją takiej gazety.

„MOŻLIWOŚCI LEGALNE"

Jeżeli organizacja nasza stosunkowo łatwo dała sobie radę z kryzysem, jeżeli nie przerywała nigdy swej działalności i tak czy inaczej zawsze reagowała na

---

* Patrz niniejszy tom, str. 204—207. — *Red.*

wszystkie aktualne wydarzenia — to wiele pod tym względem ma ona do zawdzięczenia istniejącym dotychczas „możliwościom legalnym“. Oczywiście, „możliwości legalne“ zawdzięczają z kolei swe istnienie szczególnym warunkom przemysłu naftowego, jego szczególnej roli w gospodarce ogólnonarodowej, ale nie o tym teraz mowa... Z „możliwości legalnych“ w Baku — interesują nas szczególnie komisje kopalniano-fabryczne. Komisje te wybierane są przez wszystkich bez wyjątku robotników danej firmy bez różnicy narodowości i zapatrywań politycznych. Funkcje ich — to pertraktacje w imieniu robotników z administracją firmy w kwestiach o charakterze kopalniano-fabrycznym. Nie są one jeszcze organizacjami legalnymi we właściwym znaczeniu, pośrednio jednak i faktycznie są one zupełnie legalne, istnieją bowiem na podstawie „umowy grudniowej“, wydrukowanej w całości w „książeczkach obrachunkowych“ robotników, które to książeczki wydawane są za zezwoleniem władz. Znaczenie komisji kopalniano-fabrycznych dla naszej organizacji jest zrozumiałe: za ich pośrednictwem organizacja nasza uzyskuje możność wpływania w sposób zorganizowany na całą masę robotników naftowych, konieczne jest tylko, aby komisje były wobec mas rzecznikami uchwał organizacji. Wprawdzie znaczenie komisyj nie jest już obecnie tak wielkie, bo przemysłowcy naftowi nie liczą się z nimi więcej, ale z komisjami „liczą się“ robotnicy, to zaś jest dla nas najważniejsze...

Oprócz komisyj istnieją jeszcze związki, właściwie dwa związki: „robotników przemysłu naftowego“ (około 900 członków) i „robotników przemysłu mechanicznego“ (około 300 członków). Związek „wydobywczy“ można ignorować, bo znaczenie jego jest zbyt nikłe. Nie mó-

wimy nic o związkach w innych zawodach, nie mających bezpośredniej łączności z przemysłem naftowym, a także o nielegalnym związku marynarzy (około 200 członków) pozostających pod wpływami eserowców, chociaż ma on znaczenie dla przemysłu naftowego. Z dwóch wymienionych związków pierwszy (pod wpływem bolszewików) jest szczególnie popularny wśród robotników. Zbudowany on jest według zasady produkcji i skupia robotników wszystkich kategorii pracy naftowej (zatrudnionych przy wydobywaniu, wierceniu, mechaników, robotników rafinerii nafty, robotników niewykwalifikowanych). Ten typ organizacji podyktowany jest warunkami walki, które sprawiają, że niecelowy jest strajk, na przykład, mechaników niezależnie od robotników zatrudnionych przy wydobywaniu itp. Robotnicy zrozumieli to * i masowo zaczęli opuszczać związek „robotników przemysłu mechanicznego". Idzie o to, że związek „robotników przemysłu mechanicznego" (wpływ mieńszewików), zbudowany na zasadach zawodowych, odrzuca zasadę produkcji, proponując zamiast jednego wspólnego trzy odrębne związki (mechaniczny, wydobywania, rafinerii ropy naftowej). Ale zasada organizacji według zawodów już od dawna jest odrzucona przez praktykę bakińską. To, między innymi, wytłumaczy właśnie, dlaczego związek „robotników przemysłu mechanicznego" coraz bardziej podupada. Zresztą uświadamiają to sobie również kierownicy związku, przyjmując jako członków związku również robotników nie mechanicznych i łamiąc w ten sposób własną zasadę. Gdyby nie

---

* Nie zrozumiał tego jeszcze Dmitrijew, który w książce swej „Z praktyki ruchu zawodowego" „dowodzi" konieczności trzech związkow na podstawie „analizy" nie warunków walki robotników naftowych, lecz... techniki pracy: zawody, powiada, są różne, dlatego więc i związki powinny być różne...

fałszywa ambicja wspomnianych kierowników, związek „robotników przemysłu mechanicznego“ dawno by połączył się ze związkiem „robotników przemysłu naftowego“, otwarcie przyznając się do błędu.

W związku z połączeniem. Od dwóch lat trwają już „pertraktacje“ w sprawie połączenia związków, na razie jednak do niczego nie doprowadziły, ponieważ: 1) mieńszewiccy kierownicy świadomie hamują połączenie w obawie, że zatracą się wśród większości bolszewickiej; 2) frakcje, pod których wpływem działają związki, na razie się jeszcze nie zjednoczyły. Z kim zresztą mielibyśmy się jednoczyć? 80—100 „członków“, których, być może, naliczyć mogą mieńszewicy, na razie sami nie są jeszcze zjednoczeni. Przynajmniej w ciągu ostatnich 8 miesięcy nie znamy ani jednej odezwy mieńszewickiego „zespołu kierowniczego“, ani jednego wystąpienia, chociaż w ciągu tego czasu rejony naftowe przeżyły tak ważne kampanie, jak ogólnostrajkową, ziemską, antyalkoholową itp. Organizacja mieńszewików faktycznie nie istnieje, jest zlikwidowana. Mówiąc po prostu, nie ma z kim się jednoczyć. Taki zaś stan rzeczy, rzecz jasna, hamuje sprawę połączenia związków...

Oba związki są bezpartyjne. Nie przeszkadza to jednak w utrzymywaniu najściślejszej łączności z organizacją partyjną.

Wpływ związków na masy jest znaczny, szczególnie związku „robotników przemysłu naftowego“. To zaś samo przez się ułatwia sprawę zespolenia najbardziej ruchliwych elementów wokół naszej organizacji.

Z pozostałych „możliwości legalnych“ godne uwagi są kluby (wpływy esdeckie) i spółdzielnia spożywców „Praca“ [86] (wpływy eserowsko-esdeckie), jako ośrodki skupiające najbardziej ruchliwe elementy proletariatu

bakińskiego. O stosunku ich do organizacji, szczególnie klubu „Wiedza to siła“ [87], działającego we wszystkich dzielnicach naftowych (klub „Nauka“ działa tylko w mieście) — można powiedzieć to samo, co o związkach...

Ostatnie 2 tygodnie wypełnione były kampanią antyalkoholową, która wymagała pracy prawie całego aparatu legalnego. Stanowisko Komitetu Bakińskiego w tej kwestii zawarte jest w jego rezolucji. Alkoholizm rozpatrywany jest w niej jako zło nieuniknione przy kapitalizmie, które może być zniszczone jedynie wraz z upadkiem kapitalizmu, wraz z tryumfem socjalizmu. Istniejące zaś stosunki absolutystyczno-pańszczyźniane, spychając robotników i chłopów do poziomu wyzutych z praw niewolników i pozbawiając ich możliwości zaspokajania potrzeb kulturalnych, przyczyniają się przez to w dużym stopniu do rozpowszechnienia pijaństwa wśród warstw pracujących. Nie mówimy już, że przedstawiciele „władzy“ wprost zachęcają do pijaństwa, które jest źródłem pomnożenia dochodów skarbu. Wobec tego KB twierdzi, że ani kazania „liberałów“ organizujących zjazdy w sprawie walki z alkoholizmem oraz „towarzystwa abstynentów“, ani napomnienia popów nie potrafią zmniejszyć, a tym bardziej wytępić pijaństwa, zrodzonego z nierówności w życiu i spotęgowanego przez system samowładztwa. W ramach systemu kapitalistycznego możliwa jest i konieczna tylko walka, stawiająca za cel nie wytępienie pijaństwa, ale doprowadzenie go do minimum. Dla skuteczności jednak takiej walki konieczne jest przede wszystkim obalenie władzy carskiej i wywalczenie republiki demokratycznej, dające możność swobodnego rozwoju walki klasowej i zorganizowania proletariatu w mieście i na wsi, możność pod-

niesienia jego poziomu kulturalnego i wszechstronnego przygotowania jego sił do wielkiej walki o socjalizm. KB traktuje zbliżający się zjazd w sprawie walki z alkoholizmem [88] jako środek agitacji na rzecz demokratycznych i socjalistycznych żądań proletariatu rosyjskiego i poleca naszemu delegatowi walczyć z oportunistycznymi członkami zjazdu, zaciemniającymi zadania klasowe proletariatu...

20 grudnia.

Po raz pierwszy wydrukowano w piśmie „Socjał-Demokrat" nr 11, 13 (26 lutego) 1910 r.

Podpis: K. S.

Rozdział „Możliwości legalne" napisany został 20 grudnia 1909 r.

Podpis: K. Stefin

Drukuje się według tekstu pisma Rozdział „Możliwości legalne" drukuje się według rękopisu

II

TYFLIS

Pod względem rozwoju przemysłu Tyflis stanowi zupełne przeciwieństwo Baku. Podczas gdy Baku może interesować jako ośrodek przemysłu naftowego, to Tyflis — jedynie jako administracyjno-handlowy i „kulturalny“ ośrodek Kaukazu. Robotników przemysłowych jest w Tyflisie ogółem około 20 tysięcy, tj. mniej niż żołnierzy i policjantów. Jedyny wielki zakład — to warsztaty kolejowe (około 3.500 robotników). W pozostałych zakładach jest po 200, 100 a przeważnie po 40—20 osób. Natomiast Tyflis jest dosłownie wypełniony zakładami handlowymi i związanym z nimi „proletariatem handlowym“. Słaba zależność od wielkich rynków Rosji, pulsujących nieustannie gorączkowym życiem, wyciska na Tyflisie piętno zastoju. Brak zaś ostrych starć klasowych, właściwych tylko wielkim ośrodkom przemysłowym, przekształca to miasto w rodzaj bagna, oczekującego bodźca z zewnątrz. Dlatego właśnie mieńszewizm, prawdziwy „prawicowy“ mieńszewizm, tak długo utrzymał się w Tyflisie. Jakże inaczej jest w Baku, w którym wyraźnie klasowa postawa bolszewików znajduje żywy oddźwięk wśród robotników!

To, co w Baku jest „jasne samo przez się“, w Tyflisie staje się jasne dopiero w wyniku długotrwałych dysku-

sji — nieprzejednane przemówienia bolszewików przetrawiane są z wielkim trudem. Stąd właśnie pochodzi „szczególna skłonność“ bolszewików tyfliskich do dyskusyj i, przeciwnie, życzenie mieńszewików, by możliwie „uniknąć“ dyskusyj. Z powyższego wypływa jednak tylko to, że praca rewolucyjnych socjaldemokratów w celu socjalistycznego uświadomienia proletariatu tyfliskiego bardzo często i nieuchronnie będzie przybierała postać walki ideowej z mieńszewizmem. Wobec tego szczególnej wagi nabiera pobieżna choćby analiza atmosfery ideowej, z którą przede wszystkim należy walczyć i którą stwarzają mieńszewicy tyfliscy, mający jeszcze na razie przewagę w Tyflisie. Atmosfera ta może być zakwalifikowana jako likwidatorska, likwidatorska nie tylko w sensie organizacyjnym, ale i taktycznym, i programowym. Od charakterystyki tej atmosfery zaczniemy właśnie nasz pobieżny przegląd spraw partyjnych w Tyflisie.

LIKWIDATORSTWO PROGRAMOWE

Organem, w którym znajduje odzwierciedlenie „opinia publiczna“ mieńszewików, jest gruzińska prasa mieńszewicka. Credo mieńszewików tyfliskich wyrażone jest w artykułach „Palące kwestie“ (patrz nr nr „Azri“ i „Dasackisi“)[89]. Autorem tych artykułów jest jeden z najbardziej wpływowych mieńszewików tyfliskich tow. *An*[90].

Przejdźmy do streszczenia tych artykułów, które przygotowały grunt ideowy dla likwidatorstwa w Tyflisie.

We wspomnianych artykułach autor usiłuje dokonać „przewartościowania wszystkich wartości“ i dochodzi do wniosku, że partia (zwłaszcza bolszewicy) była w błędzie, co do pewnych swych twierdzeń programo-

wych, szczególnie zaś taktycznych. Zdaniem autora, należy „w zasadniczy sposób zmienić całą taktykę partyjną", aby uczynić możliwym „zjednoczenie sił burżuazji i proletariatu" — co stanowić ma jedyną gwarancję zwycięstwa rewolucji. Zresztą, niechaj mówi sam autor:

„Bolszewicy dowodzili — mówi autor — że on (proletariat) powinien zrealizować (w rewolucji burżuazyjnej) całe minimum swego programu. Zrealizowanie jednak socjalnej części tego minimum doprowadziłoby przecież do tego, że zahamowałoby produkcję burżuazji, wywołałoby protest całej burżuazji, zapoczątkowując olbrzymią kontrrewolucję... Kto ośmieli się twierdzić, że zrealizowanie ośmiogodzinnego dnia pracy odpowiada interesom współczesnej nierozwiniętej burżuazji?" Jasne jest, że „zrealizowanie programu-minimum bolszewików jest zwykłą deklamacją" (patrz „Azri" nr 17, luty 1908 r.).

Oczywiście, o zrealizowaniu całego programu-minimum mówili nie jedynie bolszewicy, i historia nie zna żadnego bolszewickiego programu-minimum, lecz tylko program ogólnopartyjny, ale w danym wypadku nie to jest ciekawe. Ważne jest to, że wobec „słabego rozwoju burżuazji" i wynikającego stąd niebezpieczeństwa kontrrewolucji autor nasz podejmuje bój przeciwko „socjalnej części" programu, jako „zwykłej deklamacji", która winna ulec, widocznie, likwidacji.

Żadnej analizy rzeczywistej sytuacji przemysłu (tow. *An* oczywiście błędnie się wyraża, nazywając zacofanie przemysłu „słabym rozwojem burżuazji" — *K. St.)*, żadnych liczb, żadnych choćby jako tako poważnych danych nie znajdziecie u tow. *Ana*. Jego punktem wyjścia jest gołosłowna teza, że burżuazja nie zniesie zrealizowania 8-godzinnego dnia pracy, gdy tymczasem bez „zjednoczenia sił proletariatu i burżuazji" zwycięstwo rewolucji jest niemożliwe — a więc, precz z „socjalną częścią" programu...

Nie będziemy dowodzili niedorzeczności twierdzeń autora, twierdzeń co chwila wysuwanych przeciwko socjaldemokratom przez współczesnych liberałów. Naszym zdaniem, zupełnie wystarczy je zacytować, aby od razu poznać oblicze mieńszewików tyfliskich...

Autor nasz jednak występuje nie tylko przeciwko „socjalnej części" programu. Nie darzy on sympatią również jego politycznej części, chociaż nie czyni tego tak wyraźnie i otwarcie. Posłuchajmy go:

„Walka samego tylko proletariatu lub samej tylko burżuazji * w żadnym wypadku nie złamie reakcji... Jasne, że zjednoczenie ich sił, ta czy inna ich kombinacja i skierowanie ich do jednego wspólnego celu stanowią *jedyną drogę* (kursywa nasza) do zwycięstwa nad reakcją"... „Klęska reakcji, zdobycie konstytucji i wprowadzenie jej w życie uzależnione jest od świadomego zjednoczenia sił burżuazji i proletariatu i skierowania ich do wspólnego celu"... Przy tym „Proletariat powinien kroczyć taką drogą, aby swym nieprzejednaniem nie osłabić wspólnego ruchu". Ponieważ jednak „najbliższym żądaniem burżuazji może być tylko umiarkowana konstytucja", to, rzecz jasna, obowiązkiem proletariatu jest odrzucenie swej „radykalnej konstytucji", jeżeli nie chce on „osłabić wspólnego ruchu swym nieprzejednaniem" i udaremnić „świadomego skierowania sił burżuazji i proletariatu do jednego wspólnego celu", słowem, jeżeli nie chce przygotować zwycięstwa kontrrewolucji (patrz „Dasackisi" nr 4, 1903 r.).

Wniosek jest jasny: precz z republiką demokratyczną, niech żyje „wspólny ruch" i... „umiarkowana konstytucja", oczywiście „w celu zwycięstwa" rewolucji...

Mamy przed sobą, jak widzicie, kiepskie powtórzenie znanego artykułu byłego socjaldemokraty Wasiljewa w „Towariszczu" 1906 r. o „zjednoczeniu klas", o chwilowym puszczeniu w niepamięć klasowych zadań proletariatu, o zrezygnowaniu z republiki demokratycznej itp. Różnica polega na tym, że Wasiljew mówił ja-

---

* Przez „burżuazję" autor wszędzie ma na myśli „średnią" burżuazję liberalną, „której ideologami są kadeci". — *K. St.*

sno, wyraźnie, a tow. *An* wstydzi się mówić dostatecznie wyraźnie.

Nie mamy obecnie ani czasu, ani ochoty rozpatrywać tej całej liberalnej paplaniny, dawno już merytorycznie rozpatrzonej i ocenionej w rosyjskiej prasie socjaldemokratycznej. Chcielibyśmy tylko nazwać rzeczy po imieniu: łamańce programowe naszego autora, uznane przez mieńszewików tyfliskich za „nowy" manifest frakcyjny, są likwidacją programu-minimum partii, likwidacją, wymagającą przystosowania naszego programu do programu kadetów.

Od „nowego" programu mieńszewików tyfliskich przejdźmy do ich „nowej" taktyki.

LIKWIDATORSTWO TAKTYCZNE

Tow. *An* jest szczególnie niezadowolony z taktyki partii, którą należy, jego zdaniem, „zmienić w sposób zasadniczy" (patrz „Dasackisi" nr 4). Dlatego większą część swych artykułów poświęca krytyce tej taktyki. Szczególnie napada na znaną „formułę Plechanowa" („rewolucja w Rosji zwycięży jako ruch robotniczy albo w ogóle nie zwycięży" [91]), utożsamiając ją z tezą o hegemonii proletariatu, i dochodzi do wniosku, że nie wytrzymuje ona krytyki. „Formułę" tę proponuje zastąpić „nową" (starą!) tezą o „zjednoczeniu sił burżuazji i proletariatu" w interesie „wspólnego ruchu"... „do jednego wspólnego celu". Posłuchajcie:

„Teza o kierowniczej roli proletariatu w rewolucji burżuazyjnej nie znajduje uzasadnienia ani w teorii Marksa, ani w faktach historycznych".

Powołanie się na teorię:

„Proletariat nie może własnymi rękami zbudować ustroju swych własnych wrogów. A więc, kierowanie przez proletariat rewolucją burżuazyjną jest niemożliwością".

Powołanie się na fakty historyczne:

„Rewolucja nasza była jednocześnie naszym ruchem robotniczym; mimo to rewolucja nie zwyciężyła. Jasne jest, że formuła Plechanowa nie wytrzymała próby życia“ (patrz „Azri“ nr 17).

Krótko i wyraźnie. Należy tylko ubolewać nad niemiecką socjaldemokracją, która uznała (widocznie z powodu lekkomyślności!) jeszcze w swym liście powitalnym do Zjazdu Londyńskiego, że rola kierownicza proletariatu w naszej rewolucji znajduje całkowite uzasadnienie zarówno w „teorii Marksa“ jak i w „faktach historycznych“. Nie mówimy już o naszej (nieszczęsnej!) partii...

Czymże zastępuje nasz autor rolę kierowniczą proletariatu, co proponuje w zamian?

„Walka samego tylko proletariatu — mówi tow. *An* — lub samej tylko burżuazji w żadnym wypadku nie złamie reakcji... Jest rzeczą jasną, że zjednoczenie ich sił, ta czy inna kombinacja i skierowanie ich do jednego wspólnego celu stanowią jedyną drogę do zwycięstwa nad reakcją“. Przy tym „proletariat powinien kroczyć taką drogą, aby swym nieprzejednaniem nie osłabić wspólnego ruchu“... (patrz „Dasackisi“ nr 4). Albowiem, zapewnia autor, „*im słabsza* jest walka klasowa między proletariatem a burżuazją, tym *bardziej zwycięska jest* (kursywa wszędzie nasza — *K. St.)* rewolucja burżuazyjna, oczywiście pod warunkiem, że inne okoliczności są jednakowe“ (patrz „Azri“ nr 15).

O jakich „innych jednakowych okolicznościach“ mówi autor — tylko Allach może wiedzieć. Jasne jest tylko jedno, że głosi on osłabienie walki klasowej w interesie... rewolucji. Potwierdzona doświadczeniem całej naszej rewolucji teza, że zwycięstwo tej rewolucji będzie tym pełniejsze, im bardziej rewolucja oprze się na walce klasowej proletariatu, prowadzącego za sobą biedotę wiejską przeciwko obszarnikom i liberalnej burżuazji — teza ta pozostała dla naszego autora tajemnicą zamkniętą na siedem spustów. „W zjednoczeniu sił

proletariatu z siłami burżuazji“ — oto w czym widzi tow. *An* jedyną gwarancję zwycięstwa rewolucji.

Ale cóż to za burżuazja, w której tak wiele nadziei pokłada autor? Posłuchajcie:

„Reakcjoniści — mówi nasz autor — walczą szczególnie mocno z partią kadetów... ponieważ... przyszli panowie Rosji wyjdą z tej samej klasy średniej, której ideologię wyrażają kadeci. Wyrwać reakcjonistom władzę państwową zdolna jest tylko dojrzała do panowania średnia burżuazja, klasa ta jest ich bezpośrednim konkurentem i dlatego reakcjoniści obawiają się jej najwięcej“. W ogóle „we wszystkich rewolucjach warstwa reakcyjna nie tyle obawiała się rewolucjonistów, ile *umiarkowanej* burżuazji. Dlaczego? Dlatego, że tylko ta klasa przejmuje z rąk starego reżymu ster rządu, jak to mówiliśmy wyżej. A więc, ta właśnie klasa, dzięki swej *umiarkowanej* konstytucji, powołana jest, by czynić nowy ustrój możliwym do przyjęcia dla ogromnej większości i by w ten sposób podważyć podstawy reakcji“ (patrz „Azri“ nr 24). Ponieważ jednak „burżuazja bez proletariatu nie potrafi zorganizować nowego ustroju“, więc „proletariat będzie musiał popierać opozycję burżuazyjną“ (patrz „Dasackisi“ nr 4).

A więc „umiarkowana“ burżuazja kadecka z jej „umiarkowaną“ konstytucją monarchistyczną — oto kto będzie, okazuje się, zbawcą naszej rewolucji.

A chłopstwo, jaka jest jego rola w rewolucji?

„Oczywiście — mówi nasz autor — chłopstwo przyłączy się do ruchu i nada mu charakter żywiołowy, ale rolę decydującą odgrywać będą tylko dwie klasy współczesne“: umiarkowana burżuazja i proletariat (patrz „Dasackisi“ nr 4).

A więc na chłopstwo, okazuje się, szczególnie liczyć nie można.

Teraz jest wszystko jasne. Dla tryumfu rewolucji potrzebna jest umiarkowana burżuazja kadecka z umiarkowaną konstytucją. Ona sama jednak niezdolna jest do osiągnięcia zwycięstwa, potrzebna jest jej pomoc proletariatu. Proletariat powinien jej dopomóc, bo poza umiarkowaną burżuazją nie ma on na kogo liczyć, nawet na chłopstwo. W tym celu jednak powi-

nien on porzucić swe nieprzejednane stanowisko i podając dłoń umiarkowanej burżuazji, poprowadzić wspólną walkę o umiarkowaną konstytucję kadecką. Reszta przyjdzie sama przez się. Partia, która upatruje gwarancję tryumfu rewolucji w walce robotników i chłopów przeciwko umiarkowanej burżuazji i obrońcom porządków pańszczyźnianych — jest w błędzie.

Słowem, zamiast kierowniczej roli proletariatu, prowadzącego za sobą chłopów — kierownicza rola kadeckiej burżuazji wodzącej za nos proletariat.

Taka jest „nowa“ taktyka mieńszewików tyfliskich.

Nie ma, zdaniem naszym, potrzeby rozpatrywać w całości tych banalnych rupieci liberalnych. Należy tylko zaznaczyć, że „nowa“ taktyka mieńszewików tyfliskich jest likwidacją taktyki partyjnej, która wytrzymała próbę rewolucji, likwidacją, wymagającą przekształcenia proletariatu w pionka umiarkowanej kadeckiej burżuazji.

Po raz pierwszy wydrukowano w dodatku do pisma „Socjał-Demokrat“ nr 2, „Diskussionnyj Listok“ 25 maja (7 czerwca) 1910 r.

Podpis: K. St.

REZOLUCJE
UCHWALONE PRZEZ KOMITET BAKIŃSKI
22 STYCZNIA 1910 R.

(W sprawie zbliżającej się konferencji ogólnopartyjnej)

I
O AGITACJI POLITYCZNEJ I FAKTYCZNYM ZESPOLENIU PARTII

Stan przygnębienia i odrętwienia, który przez pewien czas opanował siły napędowe rewolucji rosyjskiej, zaczyna mijać.

Fiasko polityki caratu na Bałkanach, w Persji i na Dalekim Wschodzie; śmieszne wysiłki rządu, aby uspokoić chłopów przy pomocy ustawy z dnia 9 listopada [92], która pozbawia ziemi biednych i wzbogaca bogatych; zupełne bankructwo „polityki robotniczej“ rządu, która pozbawia robotników elementarnych swobód i oddaje ich na pastwę kapitalistycznym drapieżcom; wzrastające zadłużenie skarbu i częściowa wyprzedaż Rosji kapitałowi zagranicznemu; zupełny rozkład aparatu administracyjnego, co znalazło wyraz w kradzieżach intendentów i macherów kolejowych, w szantażach policji wywiadowczej, w oszustwach ochrany itd. — wszystko to sprawia, że masy widzą oczywistą niezdolność kontrrewolucji do opanowania drzemiących sił rewolucji, wszystko to sprzyja ożywieniu, które daje się zauważyć w ciągu ostatnich miesięcy wśród robotników, wzbudza wśród nich zainteresowanie życiem politycznym kraju, rodzi pytania: cóż więc robić, dokąd iść itd.?

Przed partią staje paląca kwestia szerokiej politycznej agitacji partyjnej. Usiłowania zaś korzystających

z wolności prasy liberalizujących kontrrewolucjonistów, by ugłaskać masy drogą legalnych „zjazdów" i „stowarzyszeń" i podważyć wśród nich wpływ socjaldemokracji — czynią konieczność partyjnej agitacji politycznej kwestią życia i śmierci partii.

Tymczasem oderwanie wzajemne naszych organizacji i brak (kierowniczego) praktycznego ośrodka, działającego regularnie w Rosji i faktycznie jednoczącego organizacje lokalne w jednolitą partię, wykluczają możliwość realizacji rzeczywiście partyjnej (nie zaś chałupniczo-grupowej) agitacji politycznej, stawiają partię przed niemożliwością przeciwstawienia czegoś poważnego systematycznej nagonce ze strony „liberałów" i obniżają w ten sposób autorytet partii w oczach robotników.

Pomijamy już, że ten stan rzeczy, zamiast prowadzić do wyzyskania „możliwości legalnych", może pociągnąć za sobą najprawdziwsze wyzyskanie rozdrobnionych i dlatego słabych organizacji nielegalnych przez „możliwości legalne", oczywiście ze szkodą dla interesów socjaldemokracji.

Wobec tego Komitet Bakiński uważa opracowanie ośrodków faktycznego zespolenia partii, a więc i zrealizowania partyjnej agitacji politycznej, za kwestię aktualną i nie cierpiącą zwłoki.

KB sądzi, że w szeregu koniecznych środków główne miejsce powinny zająć:

1) przeniesienie (kierowniczego) praktycznego ośrodka do Rosji;

2) stworzenie ogólnorosyjskiej gazety kierowniczej, związanej z organizacjami lokalnymi, wydawanej w Ro-

sji i redagowanej przez wspomniany ośrodek praktyczny;

3) stworzenie w ważniejszych ośrodkach ruchu robotniczego lokalnych organów prasowych (Ural, Zagłębie Donieckie, Petersburg, Moskwa, Baku itd.).

KB jest głęboko przekonany, że realizacja wymienionych środków mogłaby zespolić w partii socjaldemokratycznej wszystkie elementy rzeczywiście partyjne bez różnicy frakcyj, stworzyłaby możliwość szerokiej agitacji politycznej i w istotny sposób ułatwiłaby sprawę szerokiego wyzyskania „możliwości legalnych“ w celu rozszerzenia i umocnienia naszej partii.

KB składa dlatego Komitetowi Centralnemu partii wniosek natychmiastowego zwołania ogólnopartyjnej konferencji, która rozpatrzyłaby wymienione kwestie.

II

O PRZEDSTAWICIELSTWIE NA NAJBLIŻSZEJ KONFERENCJI OGÓLNOPARTYJNEJ

Komitet Bakiński, rozpatrzywszy plan organizacyjny („Aktualne zadanie“, nr 50 „Proletarija“) zwołania konferencji ogólnopartyjnej, uważa, że do udziału w niej powinni być dopuszczeni (oprócz ustalonego przedstawicielstwa) przedstawiciele działających i rzeczywiście istniejących nielegalnych organizacji partyjnych, przy czym główna uwaga powinna być zwrócona na duże ośrodki, w których zgrupowane są olbrzymie masy proletariatu.

Uzasadnienie konieczności takiego rodzaju przedstawicielstwa jest zbędne (patrz specjalną rezolucję w sprawie porządku dziennego konferencji).

Uznając konieczność rozszerzonego składu konferencji, Komitet Bakiński jednakże wypowiada się stanowczo przeciwko oddzielnemu przedstawicielstwu grup, działających w „organizacjach" legalnych.

KB uważa, że oddzielne przedstawicielstwo takich grup nie wniesie nic istotnego do prac konferencji zarówno w tym wypadku, gdy grupa wchodzi w skład partyjnej organizacji miejscowej, podporządkowując się jej kierownictwu, jak i w tym wypadku, gdy grupa tylko uważa się za socjaldemokratyczną, lecz kierownictwa organizacji miejscowej nie uznaje. W pierwszym wypadku przedstawicielstwo organizacji partyjnej usuwa konieczność jakiegokolwiek innego odrębnego przedstawicielstwa. W drugim wypadku odrębne przedstawicielstwo przeczy samemu charakterowi konferencji, która powinna być bezwarunkowo partyjna.

Wydano w specjalnej ulotce *Drukuje się według tekstu ulotki*

AUGUST BEBEL,
WÓDZ ROBOTNIKÓW NIEMIECKICH

Któż nie zna Bebla, sędziwego wodza robotników niemieckich, kiedyś „zwykłego“ tokarza, obecnie zaś głośnego działacza politycznego, przed którego krytyką, jak przed ciosami młota, nieraz cofały się „osoby koronowane“, patentowani uczeni, którego słowu, jak słowu proroka, daje posłuch wielomilionowy proletariat Niemiec?

22 lutego bieżącego roku minęło 70 lat od dnia jego urodzenia.

W dniu tym walczący proletariat całych Niemiec, Biuro Międzynarodowe Socjalistów, zorganizowani robotnicy wszystkich krajów świata uroczyście obchodzili 70-letni jubileusz sędziwego Bebla.

Czymże zasłużył sobie Bebel na taki szacunek, co uczynił dla proletariatu?

Jak wydobył się Bebel z dołów robotniczych, w jaki sposób „zwykły“ tokarz stał się... wielkim bojownikiem światowego proletariatu?

Jakie są dzieje jego życia?

Dzieciństwo Bebla upłynęło w biedzie i niedostatku. Mając zaledwie trzy lata, traci ojca-żywiciela, biednego, chorego na gruźlicę podoficera. Aby znaleźć dzieciom innego żywiciela, matka Bebla wychodzi po raz drugi

za mąż, tym razem za dozorcę więziennego. Matka z dziećmi przeprowadza się z koszar, w których mieszkała dotychczas, do gmachu więziennego.

Ale po trzech latach umiera również drugi mąż. Pozostała bez żywiciela rodzina przenosi się na głuchą prowincję do miejscowości rodzinnej, gdzie żyje o głodzie. Bebla, jako biednego, przyjmują do „szkoły dla biednych", którą pomyślnie ukończył, mając 14 lat. Rok jednak przed ukończeniem szkoły spotyka go nowe nieszczęście — traci matkę — ostatnie swe oparcie. Całkowity sierota, pozostawiony sam sobie, nie mając możności kontynuowania nauki, Bebel rozpoczyna pracę u znajomego tokarza jako uczeń.

Rozpoczyna się jednostajne, katorżnicze życie. Od piątej rano do siódmej wieczór Bebel przebywa w warsztacie. Pewne urozmaicenie wnoszą do jego życia książki, których czytaniu poświęca cały wolny czas. W tym celu zapisuje się do biblioteki za te 5—6 kopiejek tygodniowo, które zarabia nosząc codziennie z rana, przed rozpoczęciem pracy, wodę dla swej gospodyni.

Jak widać, bieda i niedostatek nie tylko nie złamały młodego Bebla, nie tylko nie zabiły w nim dążenia do światła, ale przeciwnie — jeszcze bardziej zahartowały jego wolę, wzmocniły żądzę wiedzy, zrodziły w jego umyśle pytania, na które chciwie szukał odpowiedzi w książkach.

Tak w walce z nędzą kształtował się przyszły niestrudzony bojownik o wyzwolenie proletariatu.

Mając lat 18, Bebel kończy terminatorstwo i wstępuje w życie jako samodzielny tokarz. Mając lat 20, bierze już udział w zebraniu robotniczym w Lipsku, na którym przemawiali robotnicy-socjaliści. Było to pierwsze zebranie, na którym Bebel spotkał się oko w oko

z mówcami robotniczymi. Bebel nie był jeszcze wtedy socjalistą, sympatyzował z liberałami, szczerze jednak cieszy go samodzielne wystąpienie robotników, zazdrości im — zapala się w nim pragnienie, by stać się takim samym mówcą robotniczym jak oni.

Od tej chwili rozpoczyna się nowe życie Bebla — ma on już przed sobą określoną drogę. Bebel wstępuje do organizacji robotniczych, zaczyna brać żywy udział w ich pracy. Wkrótce zdobywa autorytet, zostaje wybrany do komitetu robotniczych związków zawodowych. Pracując w związkach, walczy z socjalistami, działa ręka w rękę z liberałami, ale, walcząc z socjalistami, stopniowo przekonuje się o ich słuszności.

Mając lat 26, jest już socjaldemokratą. Rozgłos Bebla wzrasta tak szybko, że po upływie roku (1867 r.) wybrany zostaje na prezesa komitetu związków i na pierwszego posła do parlamentu z ramienia robotników.

W ten sposób, walcząc i zwyciężając, pokonując krok za krokiem otaczające go przeszkody — Bebel wydobywa się wreszcie z dołów robotniczych, staje się wodzem walczących robotników Niemiec.

Od tej chwili Bebel już otwarcie występuje po stronie socjaldemokracji. Jego najbliższym celem jest walka z liberałami, wyzwolenie robotników spod ich wpływu, zjednoczenie robotników we własną robotniczą partię socjaldemokratyczną.

Bebel osiąga swój cel w następnym, 1868 roku, na Zjeździe Norymberskim. Umiejętny, bezlitosny atak Bebla na tym zjeździe doprowadził do tego, że liberałowie ponieśli zupełną klęskę, na gruzach zaś liberalizmu zrodziła się niemiecka socjaldemokracja.

Wyzwolenie robotników może być dziełem tylko samych robotników, mówił Bebel na zjeździe, robotnicy

powinni więc zerwać z burżuazyjnymi liberałami i zjednoczyć się we własną partię robotniczą — i olbrzymia większość zjazdu, wbrew grupce liberałów, powtarzała za nim wielkie słowa Karola Marksa.

Dla całkowitego wyzwolenia robotników konieczne jest, aby robotnicy wszystkich krajów łączyli się, mówił Bebel, trzeba więc przyłączyć się do Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników, i większość zjazdu jednomyślnie powtarzała za nim słowa wielkiego nauczyciela.

Tak zrodziła się Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza Niemiec. Bebel był jej akuszerką.

Od tego czasu życie Bebla stapia się z życiem partii, jego smutki i radości — ze smutkami i radościami partii. Sam zaś Bebel staje się ulubieńcem i duszą robotników niemieckich, bo, towarzysze, nie można nie kochać człowieka, który tak wiele uczynił dla postawienia robotników na własne nogi, dla wyzwolenia ich spod kurateli burżuazyjnych liberałów i stworzenia dla nich własnej partii robotniczej.

Rok 1870 postawił młodą partię przed pierwszą próbą. Rozpoczynała się wojna z Francją, rząd niemiecki żądał pieniędzy na wojnę od parlamentu, którego członkiem był również Bebel. Trzeba było wypowiedzieć się zdecydowanie za lub przeciw wojnie. Bebel rozumiał, oczywiście, że wojna korzystna jest tylko dla wrogów proletariatu, wszystkie jednak warstwy społeczeństwa niemieckiego od burżuazji do robotników, opanowane fałszywą gorączką patriotyczną, traktowały odmowę udzielenia pieniędzy rządowi za zdradę ojczyzny. Bebel jednak, nie licząc się z „patriotycznymi“ przesądami, nie bojąc się płynąć przeciwko prądowi, publicznie oświadcza z trybuny parlamentarnej: ja jako socjalista i republikanin — jestem nie za wojną, lecz za bra-

terstwem narodów, nie za wrogością wobec robotników francuskich, lecz za jednością z nimi naszych robotników niemieckich. Wyrzuty, drwiny, pogarda — taka była odpowiedź na śmiałe wystąpienie Bebla nawet ze strony robotników. Bebel jednak, wierny zasadom socjalizmu naukowego, ani na chwilę nie pochyla sztandaru przed przesądami swych współbraci — przeciwnie, wszelkimi sposobami stara się, by jasno uświadomili sobie zgubność wojny. Później robotnicy zrozumieli swój błąd i jeszcze bardziej pokochali swego niezachwianego, silnego Bebla. Rząd natomiast obdarzył go dwoma latami więzienia, gdzie jednak nie tracąc na próżno czasu, napisał głośną książkę „Kobieta a socjalizm"

Koniec lat siedemdziesiątych i lata osiemdziesiąte stawiają partię przed nowymi próbami. Zaniepokojony wzrostem socjaldemokracji rząd niemiecki wydaje „ustawy wyjątkowe przeciwko socjalistom", niszczy organizacje partyjne i związkowe, zamyka wszystkie bez wyjątku gazety s.-d., likwiduje wolność zebrań i związków, wczoraj jeszcze legalną s.-d. partię wtrąca w podziemie. Rząd chciał w ten sposób sprowokować s.-d. do nieudanych, zgubnych wystąpień, zdemoralizować ją i zniszczyć. Trzeba było szczególnej wytrwałości i bezprzykładnej przezorności, aby nie stracić głowy, aby w porę zmienić taktykę i umiejętnie przystosować się do nowych warunków. Wielu socjaldemokratów uległo prowokacji i wpadło w objęcia anarchizmu. Inni zupełnie zbrukali się i spadli do poziomu liberałów. Bebel jednak niezmiennie stał na posterunku, dodawał odwagi jednym, miarkował nierozsądny zapał drugich, demaskował frazesy trzecich i umiejętnie kierował partią po prawdziwej drodze wciąż naprzód, tylko naprzód. Po 10

latach rząd musiał ustąpić przed rosnącą siłą ruchu robotniczego i zniósł „ustawy wyjątkowe". Linia wytyczna Bebla okazała się jedynie słuszna.

Koniec lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia i pierwsze dziesięciolecie bieżącego stulecia wystawiły partię na jeszcze jedną próbę. Zachęcone ożywieniem przemysłowym i względną łatwością zwycięstw ekonomicznych, umiarkowane elementy socjaldemokracji zaczęły negować konieczność nieprzejednanej walki klasowej i rewolucji socjalistycznej. Nie trzeba nieprzejednania, nie trzeba rewolucji, mówili oni, potrzebna jest współpraca klas, potrzebne jest nam porozumienie z burżuazją i rządem, aby wespół z nimi naprawiać istniejące porządki — dlatego głosujmy za budżetem rządu burżuazyjnego, bierzmy udział w istniejącym rządzie burżuazyjnym. W ten sposób umiarkowani podważali zasady socjalizmu naukowego, taktykę rewolucyjną socjaldemokracji. Bebel zrozumiał ogrom niebezpieczeństwa sytuacji i, wraz z innymi przywódcami partii, wypowiedział umiarkowanym nieprzejednaną walkę. Na Zjeździe Drezdeńskim (1903 r.), głosząc konieczność rewolucyjnych metod walki, pobił na głowę Bernsteina i Vollmara, niemieckich przywódców elementów umiarkowanych. W następnym roku w Amsterdamie, w obliczu socjalistów wszystkich krajów, pokonywa już międzynarodowego wodza umiarkowanych Jeana Jaurèsa, wypowiadając się jeszcze raz za koniecznością nieprzejednanej walki. Od tego czasu nie dawał spokoju „umiarkowanym wrogom partii", zadając im klęskę za klęską w Jenie (1905 r.), Norymberdze (1908 r.). W rezultacie partia wychodzi z walki wewnętrznej jednolita i silna, niezmiernie wzmocniła się i ogromnie wyrosła,

zawdzięczając to wszystko przede wszystkim temuż Augustowi Beblowi...

Bebel jednak nie ogranicza się do działalności tylko w ramach partii. Jego piorunujące przemówienia w parlamencie niemieckim, biczujące zatęchłą szlachtę, zrywające maskę z liberałów, stawiające pod pręgierz „rząd cesarski", jego wieloletnia działalność w związkach zawodowych — wszystko to świadczy o tym, że Bebel, jako wierny rzecznik proletariatu, zjawiał się wszędzie, gdzie tylko wrzała walka, gdzie tylko potrzebna była jego burzliwa energia proletariacka.

Oto za co tak szanują Bebla socjaliści niemieccy i międzynarodowi.

Oczywiście, Bebel popełniał również błędy — któż ich nie robi (tylko zmarli nie mylą się) — lecz wszystkie drobne błędy bledną w porównaniu z wielkimi zasługami wobec partii, która obecnie, po 42-letnim kierownictwie Bebla, liczy przeszło 600 tysięcy członków, posiada około 2 milionów zawodowo zorganizowanych robotników, cieszy się zaufaniem 3—4 milionów wyborców, a na jedno jej skinienie ruszają stutysięczne demonstracje w Prusach.

I rzecz znamienna, że dni jubileuszowych uroczystości na cześć Bebla zbiegły się z dniami najbardziej jaskrawego uzewnętrznienia potęgi socjaldemokracji niemieckiej, z dniami bezprzykładnie zorganizowanych tłumnych demonstracji na rzecz powszechnego prawa wyborczego w Prusach.

Bebel ma zupełne prawo powiedzieć, że praca jego nie poszła na marne.

Takie jest życie i działalność starego Bebla, tak, bardzo starego, lecz zupełnie młodego duszą, po dawnemu

stojącego na posterunku i oczekującego nowych bitew, nowych zwycięstw.

Tylko walczący proletariat mógł zrodzić takiego Bebla, tak żywotnego, tak zawsze młodego, zawsze patrzącego w przyszłość jak sam proletariat.

Tylko teoria socjalizmu naukowego mogła stworzyć tak rozległe pole działania dla gorącej natury Bebla, niezmordowanie rwącego się do burzenia starego, zgniłego świata kapitalistycznego.

Bebel swym życiem i działalnością świadczy o niezwyciężonej sile proletariatu, o nieuchronności tryumfu socjalizmu...

Poślijmy więc, towarzysze, pozdrowienia drogiemu nauczycielowi - tokarzowi, Augustowi Beblowi!

Niechaj będzie on przykładem dla nas, robotników rosyjskich, szczególnie odczuwających brak Beblów ruchu robotniczego.

Niech żyje Bebel!

Niech żyje Międzynarodowa Socjaldemokracja!

Komitet Bakiński SDPRR

Wydano w osobnej odezwie 23 marca 1910 r.

Drukuje się według tekstu odezwy

LIST DO KC PARTII
Z SOLWYCZEGODZKIEGO ZESŁANIA

Towarzyszu Siemionie! Wczoraj otrzymałem od towarzyszy wasz list. Przede wszystkim gorące pozdrowienia dla Lenina i in. A teraz przechodzę do waszego listu i w ogóle do „przeklętych kwestii".

Moim zdaniem, linia bloku (Lenin — Plechanow) jest jedynie słuszna: 1) ona, i tylko ona odpowiada rzeczywistym zadaniom pracy partyjnej w Rosji, wymagającym zespolenia wszystkich rzeczywiście partyjnych elementów; 2) ona, i tylko ona przyśpiesza proces wyzwolenia organizacji legalnych spod nacisku likwidatorów, kopiąc przepaść pomiędzy robotnikami-mieńszewikami a likwidatorami, rozpraszając i niszcząc tych ostatnich. Walka o wpływy w organizacjach legalnych staje się kwestią palącą, niezbędnym etapem na drodze do odrodzenia partii, blok zaś stanowi jedyny środek dla oczyszczenia takich organizacji od śmieci likwidatorstwa.

W planie bloku widoczna jest ręka Lenina — jest to mądry chłop i wie, gdzie raki zimują. Nie znaczy to jednak jeszcze, że wszelki blok jest dobry. Blok Trockiego (on by powiedział — „synteza") — to stęchły

brak zasad, maniłowski * amalgamat różnorodnych zasad, bezsilna tęsknota człowieka bez zasad za „dobrą“ zasadą. Logika rzeczy z natury swej rządzi się ścisłymi zasadami i nie zniesie amalgamatów. Blok Lenin-Plechanow dlatego właśnie jest realny, że mocno opiera się na zasadach, na jedności poglądów w sprawie dróg odrodzenia partii. Dlatego jednak, że jest to blok, nie zaś zespolenie — dlatego właśnie bolszewikom potrzebna jest własna frakcja. Bardzo możliwe, że w toku pracy bolszewicy ostatecznie oswoją plechanowców, ale to tylko być może. Spać i żywić nadzieję na taki wynik, choćby nawet bardzo prawdopodobny, my w każdym razie nie powinniśmy. Im bardziej zwarcie będą działali bolszewicy, im bardziej będą występowali w sposób zorganizowany, tym więcej szans na możliwość oswojenia. Powinniśmy dlatego nieustannie kuć na wszystkich kowadłach. O wpieriodowcach nic nie mówię, ponieważ mniej nas obecnie interesują, niż likwidatorzy i plechanowcy. Jeżeli kiedyś oprzytomnieją — to dobrze oczywiście, a jeżeli nie — Bóg z nimi, niech się gotują we własnym sosie.

Tak myślę o zagranicy.

To jednak nie wszystko i nawet nie najważniejsze. Najważniejsze — to zorganizowanie pracy w Rosji. Historia naszej partii dowodzi, że kwestie dotyczące rozbieżności rozwiązuje się nie w dyskusjach, lecz przede wszystkim w toku pracy, w toku stosowania zasad. Dlatego najpilniejszym zadaniem jest zorganizowanie pracy w Rosji na podstawie ściśle określonej zasady. Likwidatorzy od razu zrozumieli, o co idzie (węch mają bar-

---

* *Maniłow* — postać występująca w utworze Gogola „Martwe dusze“ — uosobienie beztroski, ckliwej sentymentalności. — *Red. przekł. polsk.*

dzo rozwinięty), i zaczęli usadawiać się (już usadowili się) w legalnych organizacjach robotniczych, mają, okazuje się, przy tym swój nielegalny rosyjski ośrodek, kierujący itd. pracą. My zaś ciągle „czynimy przygotowania", trwamy w stadium repetycyj. Moim zdaniem, najbliższym zadaniem nie cierpiącym zwłoki jest dla nas zorganizowanie grupy centralnej (rosyjskiej), jednoczącej nielegalną, na pół legalną i legalną pracę początkowo w głównych ośrodkach (Piter, Moskwa, Ural, Południe). Nazwijcie ją, jak chcecie — „krajową częścią KC" lub grupą pomocniczą przy KC — to obojętne. Grupa taka jest jednak potrzebna jak powietrze, jak chleb. Teraz w ośrodkach lokalnych wśród aktywu partyjnego panuje nastrój niepewności, osamotnienia, odosobnienia, wszystkim opadają ręce. Grupa zaś ta mogłaby ożywić pracę, wprowadzić jasność. To zaś utorowałoby drogę do rzeczywistego wyzyskania możliwości legalnych. Od tego, moim zdaniem, rozpocznie się właśnie dzieło odrodzenia partyjności. Nie zaszkodziłoby zorganizować wstępną naradę działaczy partyjnych, uznających uchwały plenum [93], oczywiście, pod kierownictwem KC. Wszystko to po „reformie" centralnych instancji [94] i pod warunkiem zgody ze strony plechanowców. Bardzo możliwe, że narada ta wysunie właśnie ludzi odpowiednich do wyżej wspomnianej grupy centralnej. Korzyść z takiej narady jest, moim zdaniem, jasna również pod wieloma innymi względami. Działać zaś trzeba będzie nieugięcie i bezwzględnie, nie obawiając się narzekań ze strony likwidatorów, trockistów, wpieriodowców. Jeżeli plechanowcy i leninowcy zespolą się na gruncie pracy w Rosji, to mogą nie zwracać uwagi na żadne narzekania.

Tyle o działalności w Rosji.

Teraz o sobie. Pozostaje mi sześć miesięcy [95]. Po upływie terminu jestem cały do usług. Jeśli brak ludzi do pracy jest rzeczywiście dotkliwy, to mogę ruszyć natychmiast. „Mysl“ [96] nr 1 czytałem. Wyobrażam sobie, jaką jasność i otuchę wzbudzi wśród robotników choćby sam tylko fakt wspólnego wystąpienia wczorajszych przeciwników, jakie zamieszanie i chaos nastąpi w szeregach likwidatorów. I każdy porządny człowiek powie, że to będzie nieźle.

Na zesłaniu są porządni ludzie i byłoby bardzo dobrze zaopatrywać ich w periodyczne wydawnictwa nielegalne. Przyślijcie „Socjał-Demokrata“ nr 17 i następne, a także „Dodatek“ do „Socjał-Demokrata“. Nie mamy „Raboczej Gazety“ [97] ani nr 1, ani nr 2, nie ma też „Gołosa Socjał-Demokrata“. „Zwiezdę“ [98] prawdopodobnie otrzymamy. Adresy dla przesyłek: 1) Solwyczegodzk, gubernia wołogodzka, Iwan Isakowicz Bogomołow; 2) Solwyczegodzk, gubernia wołogodzka, Piotr Michajłowicz Serafimow. Adres dla korespondencji ze mną: Solwyczegodzk, gubernia wołogodzka, dom Grigorowa — Mikołaj Aleksandrowicz Wozniesieński.

Z proletariackim pozdrowieniem *K. S.*

Poleconym nie należy wysyłać. Piszcie, jak mają się sprawy u was, bardzo proszę.

Napisane 31 grudnia 1910 r. *Drukuje się według odpisu listu*

O PARTIĘ! [99]

Wzrasta w kraju zainteresowanie życiem politycznym i wraz z tym następuje kres kryzysu naszej Partii. Stan odrętwienia zaczyna mijać. Odbyta niedawno konferencja ogólnopartyjna [100] — to widomy objaw odrodzenia partii. Wzmocniona wraz ze wzrostem rewolucji rosyjskiej i rozgromiona wraz z jej upadkiem, partia nasza jednocześnie z politycznym przebudzeniem się kraju niechybnie musiała stanąć na nogi. Ożywienie w podstawowych gałęziach przemysłu i wzrost zysków kapitalistów obok jednoczesnego spadku realnej płacy roboczej robotników; swobodny rozwój organizacji ekonomicznych i politycznych burżuazji obok jednoczesnego niszczenia przemocą legalnych i nielegalnych organizacji proletariatu; zwyżka cen na artykuły pierwszej potrzeby i wzrost zysków obszarniczych obok jednoczesnej ruiny gospodarstw chłopskich; ogarniający przeszło 25 milionów ludności głód — świadectwo bezsilności „odnowionego“ reżimu kontrrewolucyjnego — wszystko to nie mogło nie podziałać na warstwy pracujące, a przede wszystkim na proletariat w sensie obudzenia w nich zainteresowania życiem politycznym. Jedną z jaskrawych oznak tego przebudzenia jest, między

innymi, odbyta w styczniu tego roku konferencja Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji.

Jednakże ożywienie w umysłach i sercach nie może zasklepić się samo w sobie — w obecnych warunkach politycznych musi ono niechybnie przekształcić się w otwarte wystąpienia masowe.

Trzeba polepszyć warunki materialne robotników, należy podnieść płacę roboczą, skrócić dzień pracy, trzeba zmienić zasadniczo sytuację robotników w fabrykach i kopalniach. Jak jednak osiągnąć to wszystko, jeżeli nie za pomocą ciągle jeszcze zakazanych częściowych i ogólnych akcji ekonomicznych?

Należy zdobyć prawo swobodnej walki z przedsiębiorcami, prawo strajku, związków, zgromadzeń, słowa, prasy itd.: bez tego walka robotników o polepszenie bytu będzie do najwyższego stopnia utrudniona. Jak jednak osiągnąć to wszystko, jeżeli nie za pomocą otwartych wystąpień politycznych, drogą demonstracyj, strajków politycznych itd.?

Należy uzdrowić kraj cierpiący na chroniczny głód, należy położyć kres obecnemu stanowi rzeczy, przy którym dziesiątki milionów ludzi, pracujących w pocie czoła na roli, zmuszone są periodycznie znosić głód ze wszystkimi jego okropnościami: nie można patrzeć ze złożonymi rękoma na to, jak głodni ojcowie i matki ze łzami w oczach „wyzbywają się za bezcen“ swych córek i synów! Należy zniszczyć od podstaw obecną drapieżną politykę finansową, rujnującą ubogie gospodarstwa chłopskie i przy każdym nieurodzaju nieuchronnie spychającą miliony chłopów w odmęty głodu! Należy ocalić kraj przed nędzą i demoralizacją! Czyż można jednak dokonać tego wszystkiego. nie wywracając od góry do dołu całego gmachu caratu? A jak obalić rząd car-

ski ze wszystkimi przeżytkami pańszczyzny, jeżeli nie za pomocą szerokiego ludowego ruchu rewolucyjnego, pod przewodem uznanego przez historię za wodza tego ruchu socjalistycznego proletariatu?...

Po to jednak, by zbliżające się wystąpienia nie były rozproszone i chaotyczne, aby proletariat mógł z powodzeniem odegrać szczytną rolę jednoczyciela i kierownika w przyszłych wystąpieniach — w tym celu, oprócz świadomości rewolucyjnej szerokich warstw ludu i klasowego uświadomienia proletariatu, konieczne jest jeszcze istnienie silnej i sprężystej partii proletariackiej, która potrafi zjednoczyć wysiłki poszczególnych lokalnych organizacji w jeden wspólny wysiłek i w ten sposób skierować masowy ruch rewolucyjny przeciwko głównym szańcom wrogów. Usprawnienie partii proletariatu — Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji — oto co jest szczególnie konieczne, by proletariat mógł godnie powitać zbliżające się wystąpienia rewolucyjne.

Nieodzowna konieczność zespolenia partii występuje jeszcze jaskrawiej wobec nadchodzących wyborów do czwartej Dumy Państwowej.

Jak jednak usprawnić partię?

Konieczne jest przede wszystkim wzmocnienie lokalnych organizacji partyjnych. Rozbite na drobne grupy i grupki, otoczone morzem rozpaczy i niewiary w sprawę, pozbawione sił inteligenckich i często rozsadzane przez prowokatorów — któż nie zna tego smętnego obrazu życia lokalnych organizacji? Należy i można położyć kres temu zamętowi! Z jednej strony, rozpoczynające się już przebudzenie mas robotniczych, a z drugiej strony, odbyta niedawno konferencja jako oznaka tego przebudzenia — znacznie ułatwiają sprawę likwidacji

tego zamętu. Uczyńmy więc wszystko, co od nas zależy, dla likwidacji zamętu organizacyjnego! Niechaj w każdym mieście i w każdym ośrodku przemysłowym grupują się robotnicy socjaldemokratyczni, wszyscy, bez różnicy frakcji, wszyscy wierzący w nieodzowność nielegalnej Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji — niechaj wszyscy grupują się w lokalnych organizacjach partyjnych! Niechaj warsztaty jednoczące robotników w jedną armię eksploatowanych — niechaj te same warsztaty spajają ich w jednolitą partię bojowników przeciwko eksploatacji i gwałtowi!... Nie ma potrzeby przy tym uganiać się za dużą ilością członków: w obecnych warunkach pracy może się to okazać nawet niebezpieczne. Wszystko zależy od jakości towarzyszy, wszystko zależy od tego, aby zgrupowani w organizacje lokalne wpływowi towarzysze świadomi byli ważności sprawy, której służą, i by prowadzili wytrwale swą pracę zgodnie z linią rewolucyjnej socjaldemokracji. I niechaj stworzone w ten sposób organizacje lokalne nie zasklepiają się w sobie, niechaj nieustannie ingerują we wszystkie sprawy walki proletariatu od najbardziej „drobnych“ i powszednich do najbardziej wielkich i „niezwykłych“, niechaj spod ich wpływu nie wymyka się ani jedno starcie pracy z kapitałem, ani jeden protest mas robotniczych przeciwko bestialstwom rządu carskiego: należy zawsze pamiętać, że tylko w ten sposób można będzie osiągnąć wzmocnienie i uzdrowienie organizacji lokalnych. Oto dlaczego, między innymi, konieczne jest, aby utrzymywały one najbardziej żywą więź z legalnymi masowymi organizacjami robotników, ze związkami i klubami, i aby przyczyniały się wszelkimi sposobami do ich rozwoju.

I niechaj towarzyszy-robotników nie zniechęca trudność i skomplikowany charakter zadań, spadających wyłącznie na nich wobec braku sił inteligenckich — należy raz na zawsze odrzucić tę nikomu niepotrzebną skromność i obawę przed pracą, do której się „nie przywykło", należy mieć odwagę podejmować się skomplikowanych spraw partyjnych! Nic w tym złego, jeżeli przy tym nastąpią pewne błędy: ze dwa razy się potkniesz, a później już przyzwyczaisz się kroczyć swobodnie. Tacy jak Bebel nie spadają z nieba, wyrastają oni tylko z mas w toku partyjnej pracy we wszystkich dziedzinach...

Jednak organizacje lokalne, chociażby mocne i wpływowe, wzięte z osobna, nie stanowią jeszcze partii. W tym celu nalezy je jeszcze zebrać razem, związać w jedną całość żyjącą jednym, wspólnym życiem. Rozproszone organizacje lokalne, nie tylko nie związane wzajemnie, ale i nie wiedzące o wzajemnym istnieniu, organizacje całkowicie pozostawione sobie, działające na własną odpowiedzialność i ryzyko, a często realizujące w pracy przeciwstawne linie wytyczne — wszystko to są znane obrazy chałupnictwa w partii. Powiązanie lokalnych organizacji ze sobą i zebranie ich wokół Komitetu Centralnego partii — to właśnie oznacza zerwanie z chałupnictwem i utorowanie drogi usprawnieniu partii proletariackiej. Komitet Centralny, cieszący się autorytetem, związany żywymi korzeniami z lokalnymi organizacjami, systematycznie informujący te ostatnie i łączący je ze sobą, Komitet Centralny, nieustannie ingerujący we wszystkie sprawy dotyczące wystąpień ogólnoproletariackich, Komitet Centralny, dysponujący w celach szerokiej agitacji politycznej nielegalną gazetą, wychodzącą w Rosji — oto w jakim kie-

runku powinna potoczyć się sprawa odnowienia i zespolenia partii.

Nie ulega wątpliwości, że sam tylko Komitet Centralny nie może poradzić sobie z tak trudnym zadaniem: towarzysze z organizacji lokalnych muszą pamiętać, że bez ich systematycznej pomocy z terenu Komitet Centralny przekształci się niechybnie w próżnię, partia zaś — w fikcję. Dlatego zharmonizowana praca Ośrodka Kierowniczego i organizacji lokalnych — oto niezbędny warunek odnowienia partii, oto do czego nawołujemy towarzyszy.

A więc, o partię, towarzysze, o odradzającą się nielegalną Socjaldemokratyczną Partię Robotniczą Rosji!

Niech żyje jednolita Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza Rosji!

Komitet Centralny SDPRR

Wydano w osobnej odezwie w marcu 1912 r.

Drukuje się według rękopisu

NIECH ŻYJE PIERWSZY MAJA! [101]

Towarzysze!

Jeszcze w ubiegłym stuleciu postanowili robotnicy wszystkich krajów świętować rokrocznie dzień dzisiejszy, dzień Pierwszy Maja. Było to w roku 1889, gdy na Kongresie Paryskim socjalistów wszystkich krajów robotnicy postanowili właśnie w dniu dzisiejszym, w dniu Pierwszym Maja, gdy przyroda budzi się z zimowego snu, gdy lasy i góry pokrywają się zielenią, pola i łąki ozdabiają się kwiatami, gdy słońce zaczyna cieplej przygrzewać, gdy w powietrzu czuje się radość odnowienia, przyroda zaś oddaje się pląsom i radości — postanowili oni właśnie w dzisiejszym dniu oświadczyć głośno i otwarcie całemu światu, że robotnicy niosą ludzkości wiosnę i wyzwolenie z kajdan kapitalizmu, że robotnicy powołani są do odnowienia świata na zasadach wolności i socjalizmu.

Każda klasa posiada swoje ulubione święta. Szlachta zaprowadziła swoje święta, na których głosi „prawo“ obdzierania chłopów. Burżuazja ma swoje święta i na nich „usprawiedliwia“ „prawo“ do eksploatowania robotników. Również klechy mają swoje święta i na nich wychwalają istniejące porządki, w których ludzie pracy giną w nędzy, darmozjady zaś opływają w zbytku.

Powinni mieć swe święto również robotnicy i na nim powinni oni obwieścić: powszechną pracę, powszechną wolność, powszechną równość wszystkich ludzi. Świętem tym jest święto Pierwszego Maja.

Tak postanowili robotnicy jeszcze w 1889 roku.

Od tego czasu hasło bojowe robotniczego socjalizmu rozlega się coraz głośniej na wiecach i manifestacjach w dniu Pierwszego Maja. Coraz szerzej rozlewa się ocean ruchu robotniczego, obejmując nowe kraje i państwa od Europy i Ameryki do Azji, Afryki i Australii. Słaby niegdyś międzynarodowy związek robotników wyrósł w przeciągu zaledwie kilkudziesięciu lat w olbrzymią bratnią rodzinę międzynarodową, która zwołuje regularnie kongresy i jednoczy miliony robotników ze wszystkich krańców świata. Morze gniewu proletariackiego wznosi wysokie fale i coraz groźniej naciera na chwiejące się twierdze kapitalizmu. Niedawny wielki strajk górników w Anglii, Niemczech, Belgii, Ameryce itd., strajk, który napędził strachu eksploatatorom i królom całego świata — to wyraźny objaw, że rewolucja socjalistyczna jest nie za górami...

„My nie czcimy złotego cielca!“ Królestwo burżuazji i ciemiężców jest nam niepotrzebne! Przekleństwo i śmierć kapitalizmowi z jego okropnościami nędzy i przelewów krwi! Niech żyje królestwo pracy, niech żyje socjalizm!

Oto co głoszą w dniu dzisiejszym świadomi robotnicy wszystkich krajów.

I pewni swego zwycięstwa, spokojni i silni, dumnie kroczą po drodze ku ziemi obiecanej, po drodze do świetlanego socjalizmu, krok za krokiem realizując wielkie hasło Karola Marksa: „Robotnicy wszystkich krajów, łączcie się!“

Tak świętują Pierwszy Maja robotnicy wolnych krajów.

Robotnicy rosyjscy od czasu, gdy zaczęli uświadamiać sobie swą sytuację, nie chcąc pozostać w tyle za swymi towarzyszami, zawsze przyłączali się do wspólnego chóru swych towarzyszy zagranicznych, świętując wraz z nimi Pierwszy Maja, nie zważając na nic, nie zważając na bestialskie represje rządu carskiego. Co prawda, w ciągu ostatnich 2—3 lat, w okresie kontrrewolucyjnej bachanalii i rozprzężenia partyjnego, depresji przemysłowej i odrętwiającej obojętności politycznej wśród szerokich mas, robotnicy rosyjscy pozbawieni zostali możności świętowania po dawnemu swego pięknego święta robotniczego. Jednakże ożywienie, które rozpoczęło się w ostatnim czasie w kraju, strajki ekonomiczne i protesty polityczne robotników w związku chociażby z rewizją sprawy socjaldemokratów drugiej Dumy, budzące się niezadowolenie wśród szerokich warstw chłopów z powodu głodu, który ogarnął przeszło 20 guberni, protesty setek tysięcy pracowników handlowych przeciwko „odnowionemu“ ustrojowi rosyjskich żubrów — wszystko to świadczy o tym, że odrętwiająca śpiączka mija, ustępując miejsca ożywieniu politycznemu w kraju, a przede wszystkim wśród proletariatu. Oto dlaczego w tym roku robotnicy rosyjscy mogą i powinni w dniu dzisiejszym podać dłoń swym towarzyszom zagranicznym. Oto dlaczego powinni w tej czy innej postaci świętować wraz z nimi Pierwszy Maja.

Powinni powiedzieć dzisiaj, że stanowią jedną całość z towarzyszami z wolnych krajów, że nie czczą i nie będą czcili złotego cielca.

Powinni oni oprócz tego dodać do wspólnego żądania robotników wszystkich krajów swe własne, rosyjskie żą-

danie obalenia caratu, ustanowienia republiki demokratycznej.

„Nienawidzimy ukoronowanych tyranów!“ „Cześć kajdanom ludu-męczennika!“ „Śmierć krwawemu caratowi! Śmierć szlacheckiej własności rolnej! Śmierć tyranii przedsiębiorców w fabrykach i kopalniach! Ziemia dla chłopów! 8-godzinny dzień pracy dla robotników! Republika demokratyczna dla wszystkich obywateli Rosji!“

Oto co jeszcze powinni obwieścić w dniu dzisiejszym robotnicy rosyjscy.

To kłamstwo i płaszczenie się przed Mikołajem ostatnim, gdy liberałowie rosyjscy zapewniają siebie i innych, że carat w Rosji utrwalił się i że zdolny jest do zaspokojenia podstawowych potrzeb ludu.

To oszustwo i faryzeuszostwo, gdy liberałowie rosyjscy śpiewają na wszystkie melodie, że rewolucja zginęła i że żyjemy w „odnowionym“ ustroju.

Spójrzcie dokoła siebie: czyż męczeńska Rosja podobna jest do „odnowionego“, „dobrze zorganizowanego“ kraju?

Zamiast demokratycznej konstytucji — reżim szubienic i dzikiej samowoli!

Zamiast ogólnonarodowego parlamentu — czarna Duma czarnych obszarników!

Zamiast „niezachwianych podwalin wolności obywatelskiej“, zamiast wolności słowa, zebrań, prasy, zrzeszeń i strajków, obiecanych jeszcze w manifeście 17 października — dławiąca ręka „widzi mi się“ i „zakazów“; zamknięte gazety, zesłani redaktorowie, zniszczone związki, rozpędzone zebrania!

Zamiast nietykalności osobistej — bicie w więzieniach, znęcanie się nad obywatelami, krwawa masakra strajkujących w kopalniach złota nad Leną!

Zamiast zaspokojenia potrzeb chłopskich — polityka dalszego pozbawiania mas chłopskich ziemi!

Zamiast uporządkowanej gospodarki państwowej — kradzieże w intendenturach, kradzieże w dyrekcjach kolejowych, kradzieże w gospodarce leśnej, kradzieże w resorcie morskim!

Zamiast porządku i dyscypliny w mechanizmie państwowym — fałszerstwa w sądach, szantaż i wymuszenia w policji śledczej, zabójstwa i prowokacje w oddziałach ochrany!

Zamiast międzynarodowej potęgi państwa rosyjskiego — sromotne fiasko „polityki“ rosyjskiej w sprawach Bliskiego i Dalekiego Wschodu, rola kata i niszczyciela spływającej krwią Persji!

Zamiast uspokojenia i dostatku mieszkańców — samobójstwa w miastach i okropny głód 30-milionowego chłopstwa po wsiach!

Zamiast uzdrowienia i oczyszczenia obyczajów — niesłychana rozpusta w klasztorach, owych twierdzach urzędowej moralności!

I jako uwieńczenie obrazu — bestialskie strzelanie do setek ludzi pracy w kopalniach złota nad Leną!...

Pogromcy zdobytych swobód, wielbiciele szubienic i masakr, autorzy „widzi mi się“ i „zakazów“, złodzieje-intendenci, złodzieje-inżynierowie, grabieżcy-policjanci, zabójcy z ochrany, rozpustnicy-Rasputinowie — oto oni, „odnowiciele“ Rosji!

I są jeszcze na świecie ludzie, którzy śmią twierdzić, że w Rosji jest wszystko w porządku, że rewolucja zginęła!

Nie, towarzysze: tam gdzie głodują miliony chłopów, a do robotników strzela się za strajk — tam będzie żyć rewolucja, dopóki nie będzie starta z oblicza ziemi hańba ludzkości — carat rosyjski.

I w dniu dzisiejszym, w dniu Pierwszym Maja, w tej czy innej postaci, na wiecach, masówkach czy tajnych zebraniach — jak w tym czy innym miejscu będzie bardziej celowe, powinniśmy oświadczyć — że przysięgamy walczyć o całkowite obalenie monarchii carskiej, że witamy nadchodzącą rewolucję rosyjską, wyzwolicielkę Rosji!

A więc podajmy dłoń naszym towarzyszom z zagranicy i głośmy wraz z nimi:

Precz z kapitalizmem!

Niech żyje socjalizm!

Wznieśmy sztandar rewolucji rosyjskiej i nakreślmy na nim:

Precz z monarchią carską!

Niech żyje republika demokratyczna!

Towarzysze! Świętujemy dzisiaj Pierwszy Maja!

Niech żyje Pierwszy Maja!

Niech żyje Międzynarodowa Socjaldemokracja!

Niech żyje Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza Rosji!

Komitet Centralny SDPRR

Wydano w osobnej odezwie w kwietniu 1912 r.

Drukuje się według rękopisu

NOWY OKRES

Tuż po ekonomicznych wystąpieniach robotników — ich wystąpienia polityczne.

Tuż po strajkach o płacę roboczą — protesty, wiece, strajki polityczne z powodu masakry nad Leną.

W Pitrze i Moskwie, w Rydze i Kijowie, w Saratowie i Jekatierinosławiu, w Odessie i Charkowie, w Baku i Nikołajewie — wszędzie, na wszystkich krańcach Rosji robotnicy wyprostowują kark w obronie swych zamordowanych nad Leną towarzyszy.

„My żyjemy, wre nasza czerwona krew ogniem niespożytych sił"!...

W swym wzrastającym ożywieniu ruch robotniczy wznosi się na trzeci szczebel. I to się odbywa po bachanaliach kontrrewolucji.

Jeszcze dwa lata temu robotnicy próbowali opierać się wzmagającym się wciąż atakom zachłannych właścicieli. Ożywienie ruchu wyrażało się wtedy w strajkach obronnych, miejscami zaś i w strajkach zaczepnych. Był to pierwszy szczebel. Inicjatorem był okręg moskiewski.

Około półtora roku temu robotnicy przechodzą do strajków zaczepnych. Wysuwają nowe żądania ekonomiczne, walczą o warunki z lat 1905—1906, odebrane

robotnikom w okresie rozpasania kontrrewolucji. Był to szczebel drugi. Inicjatorami były kresy zachodnie.

Obecnie rozpoczął się szczebel trzeci, okres ruchu politycznego.

Ze szczebla na szczebel!

I tego należało się spodziewać. Ożywienie w podstawowych gałęziach przemysłu i wzrost zysków kapitalistycznych przy jednoczesnym spadku realnej płacy roboczej; wzrost zawodowych i politycznych organizacji burżuazji równolegle z niszczeniem organizacji robotniczych; zwyżka cen na artykuły pierwszej potrzeby i wzrost dochodów obszarniczych równolegle z głodem 30 milionów chłopów, gdy znękani nędzą ojcowie i matki zmuszeni są do sprzedawania swych córek i synów — wszystko to nie mogło nie wnieść ożywienia politycznego w szeregi klasy robotniczej.

Salwy nad Leną były tylko sygnałem.

Jak widać, „na Szypce nie jest zupełnie spokojnie". Czują to również przedstawiciele władzy, szykujący się pośpiesznie do „uspokojenia" kraju. Odbija się to w sposób widoczny nawet na samej polityce zagranicznej...

A wiadomości o politycznych strajkach protestacyjnych napływają bez ustanku.

Nie ulega wątpliwości, że siły podziemne ruchu wyzwoleńczego zaczęły działać...

Witajcie, pierwsze jaskółki!

Pismo petersburskie „Zwiezda" nr 30, 15 kwietnia 1912 r.

Drukuje się według tekstu pisma

Podpis: K. S.

LIBERALNI FARYZEUSZE

„Riecz“ znowu „omyliła się“! Okazuje się, że „nie spodziewała się“ od „rządu“ „nietaktownych“ wyjaśnień w sprawie bestialstw nad Leną. „Spodziewała się“, proszę sobie wyobrazić, że minister Makarow pociągnie do „odpowiedzialności prawnej“ panów Treszczenków. I nagle — oświadczenie Makarowa, że Treszczenko ma rację, robotników zaś i nadal będzie się rozstrzeliwać!

„Omyliliśmy się“, oświadcza z tego powodu z fałszywą skruchą liberalna „Riecz“ (patrz „Riecz“ z 12 kwietnia).

Biedni kadeci, który to już raz „mylą się“ w swych rachubach na rząd!

Nie tak dawno jeszcze „sądzili“, że w Rosji jest konstytucja; i we wszystkich językach zaklinali się przed Europą, że „nasz zjednoczony rząd“ jest „najzupełniej konstytucyjny“. Było to w Londynie, z dala od Rosji. Wystarczyło jednak, że powrócili do Rosji, kraju „widzi mi się“ i „zakazów“, aby przyznać się do „omyłki“ i „rozczarować się“.

Nie tak dawno jeszcze „wierzyli“, że Stołypinowi udało się wprowadzić kraj na drogę „odnowienia“ parlamentarnego. Wystarczyło jednak, by Stołypin zastoso-

wał słynny artykuł 87 [102], a kadeci znowu zaczęli śpiewać o „omyłkach“ i „nieporozumieniach“.

Nie tak dawno przecież kadeci przeprowadzali analogię pomiędzy rządem rosyjskim (przypomnijcie sobie strajk robotników portowych) a angielskim w ich stosunku do strajków. Wystarczyło jednak, by się rozegrał dramat nad Leną, ażeby kadeci jeszcze raz zaśpiewali swe faryzeuszowskie „omyliliśmy się“.

I rzecz znamienna: „omyłki“ i „rozczarowania“ wciąż się mnożą, lecz kadecka taktyka flirtowania z rządem pozostaje bez zmiany!

Biedni, biedni kadeci! „Liczą“ widocznie na naiwnych czytelników, wierzących w ich szczerość.

„Sądzą“, że społeczeństwo nie dostrzega ich lokajskiego błaznowania przed wrogami wyzwolenia Rosji.

Nie wiedzą jeszcze, że jeżeli dotychczas na każdym kroku „mylili się“ w swych rachubach na rząd, to teraz wypadnie im „rozczarować się“ w stosunku do mas ludowych, które poznają się wreszcie na ich kontrrewolucyjnej istocie i odwrócą się do nich tyłem.

Kogóż wtedy będą oszukiwali panowie kadeci?

Płaszczenie się przed rządem, faryzeuszostwo wobec kraju — czemuż więc nazywa się ich „partią wolności ludowej“?

Pismo petersburskie „Zwiezda“ nr 30, 15 kwietnia 1912 r.

Drukuje się według tekstu pisma

Podpis: S.

BEZPARTYJNI DZIWACY

Bezpartyjna postępowość stała się modą. Taki już jest charakter inteligenta rosyjskiego — potrzebna mu jest moda. Zapalali się do „saninizmu“ *, zajmowali się dekadentyzmem — obecnie kolej na bezpartyjność.

Co to jest bezpartyjność?

W Rosji istnieją obszarnicy i chłopi, interesy ich są przeciwstawne, walka między nimi — rzecz nieuniknio-na. Bezpartyjność jednak omija ten fakt, skłonna jest przemilczać sprzeczności interesów.

W Rosji istnieje burżuazja i proletariusze, zwycię-stwo jednej z tych klas oznacza klęskę drugiej. Bezpar-tyjność jednak zaciera przeciwstawność interesów, za-myka oczy na fakt ich walki.

Każda klasa ma swoją partię posiadającą własny program, własne oblicze. Partie kierują walką klas: bez partyj nie byłoby walki, lecz chaos, brak jasności, po-mieszanie interesów. Bezpartyjność jednak nie lubi jas-

---

* *Sanin* — bohater powieści rosyjskiego pisarza Arcyba-szewa. Utwór ten odzwierciedla nastroje upadku i rozczarowa-nia rozpowszechnione wśród inteligencji rosyjskiej w okresie reakcji po klęsce rewolucji 1905 r. Bohater powieści uosabia kult wybujałego erotyzmu i nihilizmu moralnego. — *Red. przekł. polsk.*

ności i wyraźnych sytuacji, woli mglistość i bezprogramowość.

Zacieranie przeciwieństw klasowych, przemilczanie walki klas, brak oblicza, walka z programowością, dążenie do chaosu i pomieszanie interesów — taka jest bezpartyjność.

Czego chce bezpartyjność?

— Zjednoczenia tego, co się nie da zjednoczyć, zrealizowania tego, co się nie da zrealizować.

Zjednoczyć w sojuszu burżuazję i proletariuszy, przerzucić most pomiędzy obszarnikami i chłopami, zaprząc do wozu łabędzia, raka i szczupaka — oto do czego dąży bezpartyjność.

Bezpartyjność czuje swą bezsilność w sprawie zjednoczenia tego, co się nie da zjednoczyć, i dlatego wzdycha:

„Ach, jakby, gdyby
w ustach rosły grzyby!“

Grzyby jednak nie rosną w ustach i bezpartyjność, ośmieszona, za każdym razem zostaje na koszu.

Człowiek bez głowy albo — ściślej — z rzepą na karku zamiast głowy — oto bezpartyjność.

Takie właśnie stanowisko zajmuje „postępowe“ czasopismo „Zaprosy Żizni“ [103].

„Partie prawicowe już powzięły swą decyzję — twierdzą «Zaprosy Żizni» — połączą się w jedną masę reakcyjną do walki z całą postępową opozycją... Blokowi prawicy powinien być dlatego przeciwstawiony blok lewicy, obejmujący wszystkie postępowe elementy społeczne“ (patrz „Zaprosy Żizni“ nr 6).

Co to są jednak za „postępowe elementy“?

Są to „mirnoobnowleńcy“ [104], kadeci, trudowicy, socjaldemokraci. Czyli „postępowa“ burżuazja, liberalizu-

jący obszarnicy, chłopi łaknący ziemi obszarniczej i walczący z burżuazją proletariusze.

I „Zaprosy Żizni“ chcą osiągnąć zjednoczenie tych „elementów“...

Doprawdy: bardzo to oryginalne i... niemądre.

I ten organ ludzi bez zasad ma zamiar pouczać socjaldemokratów o taktyce przy wyborach do IV Dumy? Dziwacy!...

Pismo petersburskie „Zwiezda“ nr 30, 15 kwietnia 1912 r.

Drukuje się według tekstu pisma

Podpis: K. S-n

ŻYCIE ZWYCIĘŻA!

„Petycje przysłane przez robotników, żądające wolności... koalicji, ani trochę nie ulżyły ich sytuacji, przeciwnie, na żądanie to odpowiedziano robotnikom masakrą...“

Z przemówienia posła Kuzniecowa

Było to nie tak dawno — zaledwie rok temu — gdy rzecznicy „legalnej partii“, panowie likwidatorzy, z hałasem i trzaskiem rozpoczęli tak zwaną kampanię petycyjną.

Organ „publicystyczny“ likwidatorów, powszechnie znane „Dieło Żizni“ [105], pisał, że walka o prawo koalicji *za pomocą petycji* jest aktualnym zadaniem ruchu robotniczego.

Organ „naukowy“ likwidatorów, „Nasza Zaria“ [106], „uzasadniając“ to zadanie, zapewniał robotników, że wokół tych petycji zorganizują się „szerokie masy“.

Ale oto w kopalniach złota nad Leną rozegrał się krwawy dramat, na scenę wkroczyło realne życie z jego nieubłaganymi przeciwieństwami — i petycyjna taktyka likwidatorów spaliła na panewce. Legalny strajk, petycje, prośby — wszystko poszło na marne. „Odnowiony“ ustrój ukazał swe prawdziwe oblicze. Przedstawiciel zaś tego ustroju, minister Makarow, jakby dla

większej wyrazistości oświadczył, że masakra 500 robotników — to jeszcze nie wszystko, że to tylko początek, że i nadal z boską pomocą będzie to samo...

Trafił w samo sedno! Życie rozbiło hałaśliwą taktykę petycyjną! Polityka petycji okazała się bezsilna!

A zatem nie petycjom sądzone jest rozstrzygnąć odwieczny spór pomiędzy starą a nową Rosją...

A liczne wiece i strajki robotnicze we wszystkich zakątkach Rosji z powodu rzezi nad Leną — czyż nie świadczą one aż nadto, że robotnicy nie pójdą drogą petycji?

Posłuchajcież posła robotniczego Kuzniecowa:

„W rzeczywistości petycje przysłane przez robotników, żądające wolności koalicji, ani trochę nie ulżyły ich sytuacji, przeciwnie, na żądanie to odpowiedziano robotnikom masakrą"...

Oto co mówi poseł Kuzniecow.

Zresztą inaczej nie może mówić poseł robotniczy, przysłuchujący się głosowi bliskiego mu środowiska robotniczego.

Nie, nie powodzi się likwidatorom!...

No, a taktyka petycyjna? Gdzież ją podziać?

— Oczywiście, jak najdalej od robotników...

Tak, tak, lekcje życia widocznie nie przechodzą bez pożytku nawet dla likwidatorów. Oszołomienie petycyjne, zdaje się, zaczyna mijać. Cóż, winszujemy im otrzeźwienia, winszujemy z całej duszy!

Od dawna przecież powtarzamy: życie jest wszechmogące i zawsze zwycięża...

Pismo petersburskie „Zwiezda" nr 30, 15 kwietnia 1912 r.

Drukuje się według tekstu pisma

Podpis: K. Salin

DOBRZE PRACUJĄ...

Po salwach nad Leną — strajki i protesty w Rosji.

Po „wyjaśnieniach“ dumskich ministra Makarowa — demonstracja w stolicy Rosji.

Rząd chciał zacisnąć Rosję w kleszczach krwawych „rozporządzeń“.

Rosja zaś okazała się silniejsza niż rząd i postanowiła pójść własną drogą...

Rzućmy jeszcze raz okiem na dzieje wypadków nad Leną.

W kopalniach nad Leną toczył się strajk 6.000 robotników. Strajk spokojny, zorganizowany. Oczywiście, kłamliwa „Riecz“ może mówić o „żywiołowym buncie“ nad Leną (patrz nr 103). My jednak sądzimy na podstawie nie kłamliwej „Rieczy“, lecz na podstawie „doniesienia“ naocznego świadka Tulczyńskiego. A p. Tulczyński twierdzi, że tego dnia robotnicy zachowywali się przykładnie, że „żadnych kijów ani kamieni przy sobie nie mieli“. Następnie zaś, piekielne warunki pracy w kopalniach, minimalne żądania ze strony robotników, dobrowolne wyrzeczenie się żądania ośmiu godzin, gotowość robotników do dalszych ustępstw — wszystko to znany obraz spokojnego strajku nad Leną.

Mimo to rząd uznał za potrzebne zmasakrować robotników, spokojnych, bezbronnych robotników, którzy w rękach mieli kapciuchy na tytoń, a w kieszeniach — podania o zwolnienie aresztowanych towarzyszy...

Treszczenko nie został pociągnięty do odpowiedzialności — czyż nie jest rzeczą jasną, że działał według rozporządzenia z góry?

Postanowiono pociągnąć do odpowiedzialności robotników, a nie Treszczenkę — czyż nie jest rzeczą jasną, że komuś potrzebna była krew proletariatu?

Dwa zające chciano upolować w dniu wystrzałów. Po pierwsze, zaspokoić zachłanne apetyty ludożerców znad Leny. Po wtóre, zastraszyć robotników z innych miast i miejscowości — dźwigajcie, ludzie, bez szemrania jarzmo kapitału, bo zrobimy z wami to samo, co z robotnikami nad Leną.

W rezultacie — nie osiągnęli ani jednego, ani drugiego.

Ludożercy znad Leny nie są zadowoleni, gdyż strajk w kopalniach trwa.

Robotnicy zaś w innych miastach nie tylko nie są zastraszeni, lecz przeciwnie, na znak protestu przeciwko masakrze podejmują strajk za strajkiem.

Nie dość tego. Na „wyjaśnienia“ Makarowa stolica Rosji, Petersburg, odpowiedziała demonstracją tysięcy studentów i robotników.

Najbardziej wrażliwa część społeczeństwa rosyjskiego, ucząca się młodzież, podała dłoń najbardziej rewolucyjnej części narodu rosyjskiego, proletariatowi, i wzniósłszy czerwone sztandary obwieściła: tak, „tak było“, ale tak dalej być nie powinno!

Od spokojnego strajku ekonomicznego nad Leną — do strajków politycznych w Rosji, od strajków politycz-

nych w całej Rosji — do wielotysięcznej demonstracji studentów i robotników w samym centrum Rosji — oto co osiągnęli przedstawiciele władzy w walce z robotnikami.

Zaiste, dobrze „ryje kret" ruchu wyzwoleńczego, dalekowzroczny rząd rosyjski!

Jeszcze dwa-trzy takie „bohaterskie wyczyny", a można będzie bez wątpienia powiedzieć, że z krzykliwego frazesu ministra Makarowa pozostanie tylko nędzne wspomnienie.

Pracujcie, panowie, pracujcie!

Pismo petersburskie „Zwiezda" nr 31, 17 kwietnia 1912 r.

Drukuje się według tekstu pisma

Podpis: K. Solin

RUSZYŁA!...

Zakuty w kajdany leżał kraj u stóp swych ciemiężców.

Potrzebna mu była konstytucja ludowa — otrzymał zaś dziką samowolę, środki „zakazów“ i „widzi mi się“.

Potrzebny mu był parlament ludowy — obdarzono go zaś pańską Dumą, Dumą Puryszkiewicza i Guczkowa.

Potrzebna mu była wolność słowa, prasy, zgromadzeń, strajków, zrzeszeń — widzi zaś wokół siebie tylko zniszczone organizacje robotnicze, zamknięte gazety, aresztowanych redaktorów, rozpędzone zebrania, zesłanych uczestników strajków.

Żądał ziemi dla chłopów — obdarzono go zaś ustawami agrarnymi, które gwoli garstki bogaczy wiejskich pogrążyły masy chłopskie w jeszcze bardziej dotkliwym głodzie ziemi.

Przyrzeczono mu nietykalność „osobistą“ i ochronę „własności“ — więzienia zaś i miejsca zesłania przepełnione są „niepewnymi politycznie“, a naczelnicy urzędów śledczych (przypomnijcie sobie Kijów, Tyflis!) zawierają sojusze z bandytami i złodziejami, aby gnębić człowieka i grabić własność.

Przyrzeczono mu „dobrobyt“ i „pomyślność“ — stan zaś gospodarstwa chłopskiego wciąż się pogarsza, dzie-

siątki milionów chłopów głodują, szkorbut i tyfus pochłaniają tysiące ofiar...

A kraj wszystko znosił i znosił...

Ci zaś, którzy nie mogli znieść, popełniali samobójstwa.

Wszystko jednak ma swój kres — przebrała się miara cierpliwości kraju.

Salwy nad Leną przełamały lody milczenia — ruszyła rzeka ruchu ludowego.

Ruszyła!...

Wszystko, co było złego i zgubnego we współczesnym reżimie, wszystko, co nękało męczeńską Rosję — wszystko to skupiło się w jednym fakcie, w wypadkach nad Leną.

Oto dlaczego właśnie salwy nad Leną stały się sygnałem do strajków i demonstracji.

W tym — i tylko w tym — szukać należy wyjaśnienia ostatnich wypadków.

Tymczasem wodzireje Dumy — oktiabryści, kadeci, postępowcy [107] — oczekują „wyjaśnień" z góry, z ust przedstawicieli władzy!

Oktiabryści „interpelują", postępowcy po prostu „zapytują", kadeci „uważają za właściwe" mówić o jakichś Treszczenkach, nędznych marionetkach w rękach wypadków!

I to wtedy, gdy Makarow już rzucił im swe chełpliwe: „tak było, tak będzie"!

W stolicy Rosji strajkują dziesiątki tysięcy robotników, wojska postawiono w stan pogotowia bojowego, z powodu wewnętrznych „komplikacji" psują się spra-

wy „naszej“ polityki zagranicznej w kwestii Dardanelów — oni zaś oczekują odpowiedzi z góry od „sfer“!

Ślepi! Nie widzą, że dziś głos ma proletariat, nie zaś przedstawiciele władzy...

Pismo petersburskie „Zwiezda“ nr 32, 19 kwietnia 1912 r.

Drukuje się według tekstu pisma

Podpis: K. S.

JAK ONI SZYKUJĄ SIĘ DO WYBORÓW

Zbliżają się wybory do IV Dumy [108] i wrogowie ruchu wyzwoleńczego mobilizują swe siły.

Mamy przed sobą przede wszystkim partie kontrrewolucyjne: skrajna prawica, nacjonaliści, oktiabryści. Wszyscy oni tak czy inaczej popierają rząd. Na co mogą oni liczyć w nadchodzącej kampanii wyborczej? Oczywiście w żadnym razie nie na sympatię szerokich warstw ludności: partie, które związały swój los z losem rządu masakry nad Leną, nie mogą liczyć na sympatię mas! Jedyną ich nadzieją są „rozporządzenia“ rządowe. „Rozporządzeń“ zaś, jak zwykle, nie zabraknie. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozesłało już gubernatorom okólnik, w którym zaleca „środki dla zapewnienia wyboru na pełnomocników gmin ludzi zupełnie pewnych politycznie i nie należących do lewicy“. Do czego zaś w rzeczywistości sprowadzą się te „środki“ — wiemy z praktyki: skreślenie z list kandydatów lewicowych, sztucznie fabrykowane procesy przeciwko nim, areszt, deportacja — oto są te „środki“! Z drugiej strony, najświętszy synod zaleca biskupom diecezjalnym, aby wzięli jak najżywszy udział w nadchodzących wyborach, aby dążyli do wprowadzenia do Dumy wytrwałych obrońców interesów cerkwi, aby zwoływali w tym celu

przedwyborcze zjazdy duchowieństwa podległych diecezji i przystąpili do wydawania specjalnych gazet przedwyborczych itd.

Kiepsko, kiepsko stoi sprawa partii rządowych, jeżeli nawet ojcowie cerkwi zmuszeni są do zaniedbania z ich powodu „spraw cerkiewnych“ dla „spraw świeckich“!

Wybory pod naciskiem gubernatorów duchownych i świeckich — oto więc środki, na jakie mogą liczyć partie rządowe. .

Co prawda, istnieje jeszcze jeden środek — przykleić etykietkę bezpartyjności i okpiwszy wyborców przedostać się jakoś do Dumy, aby potem zrzucić maskę. To właśnie mają „na myśli“ nacjonaliści kowieńscy, którzy w tych dniach wystąpili w masce bezpartyjności. Jest to jednak środek delikatny i prawdopodobnie nie nada się dla naszych niezdarnych żubrów...

Co innego rosyjscy liberałowie: kadeci, „mirnoobnowleńcy“, postępowcy. Ci panowie są sprytni i, być może, udałoby się im w pełni wyzyskać etykietkę bezpartyjności... Taka zaś bezpartyjność potrzebna jest wyblakłym kadetom, na gwałt potrzebna.

Idzie o to, że w okresie III Dumy mieszczuch nauczył się krytycznie oceniać oktiabrystów, kadetów. Z drugiej strony, ludzie „pierwszej kurii“, wielcy burżuje miejscy, „rozczarowali się“ do oktiabrystów, którzy „zawiedli“ pokładane w nich nadzieje. Istnieje więc możliwość „wytrącenia z siodła“ oktiabrystów, konkurujących z ka-de w przedpokojach ministerialnych. Jak jednak przerzucić most do „pierwszej kurii“, jeżeli nie przez postępowych mirnoobnowleńców? A więc — niech żyje przymierze z mirnoobnowleńcami! Co prawda, trzeba do tego „troszeczkę“ pójść na prawo, ale to nic

strasznego: czyż nie mozna pójść na prawo, jeżeli to jest tak korzystne?

A więc, równanie w prawo!

Z drugiej strony „drobny i średni lud miejski“ z „drugiej kurii“, inteligencja, pracownicy handlowi i inni, zdążył pójść znacznie na lewo, zwłaszcza w związku ze wzmagającym się ruchem po wypadkach nad Leną. Kadeci czują, że popełnili ciężkie grzechy polityczne, zbyt często usiłowali zdradzić sprawę „wolności ludowej“, obecnie również pośpieszyliby z radością do przedpokojów ministerialnych, gdyby byli pewni, że ich wpuszczą — Bóg świadkiem! Ale właśnie dlatego miejskie warstwy demokratyczne zaczynają krzywo patrzyć na ka-de. Czyż trzeba jeszcze dodawać, że występowanie przed takim wyborcą bez maski, z własnym obliczem liberalnych zdrajców — jest nieco niebezpieczne? Cóż jednak w takim razie wymyślić dla miejskiego ludu, który poszedł bardziej na lewo, który już odchodzi od kadetów, ale jeszcze nie przyszedł do es-de? Oczywiście — postępową mgłę... przepraszam — postępową bezpartyjność. O, nie sądźcie, że postępowcy to kadeci! Nie, nie są oni bynajmniej kadetami, będą tylko głosowali na kandydatów kadeckich, są jedynie „bezpartyjnymi“ subiektami kadetów... I kadeci reklamują „bezpartyjnych“ postępowców: nie można inaczej, trzeba choć w słowach pójść na lewo w kierunku... bezpartyjności!

A więc, równanie w lewo!

Z jednej strony... z drugiej strony... bardziej w prawo... bardziej w lewo... Taka jest polityka partii liberalnego oszukiwania ludu, partii kadetów.

Okpiwanie wyborców — oto środek, na jaki będą liczyli liberałowie rosyjscy.

I — należy to podkreślić — bezpartyjna szarlataneria może odegrać dużą rolę w wyborach. Może ona odegrać dużą rolę, jeżeli socjaldemokraci nie będą demaskowali liberalnych panów w masce, jeżeli nie będą prowadzili energicznej kampanii w związku ze zbliżającymi się wyborami, jeżeli nie dołożą wszystkich sił, będących w ich rozporządzeniu, aby miejskie warstwy demokratyczne zespoliły się wokół wodza ruchu wyzwoleńczego, wokół proletariatu rosyjskiego.

Pismo petersburskie „Zwiezda" nr 32, 19 kwietnia 1912 r.

Drukuje się według tekstu pisma

Podpis: K. Solin

WNIOSKI

Pierwsza fala ożywienia politycznego zaczyna odpływać. Toczą się „ostatnie“ strajki. Tu i ówdzie rozlegają się jeszcze głosy protestu strajkujących, będą to jednak głosy „ostatnie“. Kraj na razie zaczyna przybierać „zwykłe“ oblicze...

Jaką naukę może wyciągnąć proletariat z ostatnich wypadków?

Odtwórzmy obraz „dni ruchu“.

4 kwietnia. Masakra nad Leną. Około 500 ofiar zabitych i rannych. W kraju na pozór spokojnie. Nastrój rządu jest zdecydowany. Rozpoczynają się strajki protestacyjne na południu.

10 kwietnia. Interpelacja w Dumie. Liczba strajków wzrasta. Staje się niespokojnie.

11 kwietnia. Odpowiedź ministra Makarowa: „tak było, tak będzie“. Timaszow „niezupełnie“ zgadza się z Makarowem. Pierwsze zamieszanie w szeregach przedstawicieli władzy. W Petersburgu wiece i strajki. Na prowincji ruch wzmaga się.

15 kwietnia. W Petersburgu demonstracja studentów i robotników.

18 kwietnia. W Petersburgu strajkuje przeszło 100.000 robotników. Organizowane są demonstracje ro-

botników. Władze tracą głowę. Makarow nie ma odwagi ukazać się w Dumie. Timaszow przeprasza. Władze cofają się. Ustępstwo przed „opinią publiczną".

Wniosek jest jasny: milczeniem, cierpliwością nie można osiągnąć wyzwolenia. Im donośniej rozlega się głos robotników, tym bardziej tracą głowę siły reakcji, tym szybciej się cofają...

„Dni ruchu" — to najlepsze pole do wypróbowania partii politycznych. Partie należy oceniać nie według tego, co one mówią, lecz według tego, jak zachowują się „podczas dni walki". Jakżeż zachowywały się podczas tych dni partie, które mienią się „ludowymi"?

Grupa skrajnie czarnosecinnych obszarników, z Zamysłowskimi i Markowami na czele, z trudnością ukrywała swą radość z powodu masakry nad Leną. Czego chcecie — władze wykazały siłę i surowość — niechaj wiedzą „nieroby"-robotnicy, z kim mają do czynienia! Bili oni brawa Makarowowi. Głosowali przeciwko interpelacji frakcji socjaldemokratycznej w Dumie. Gazeta ich, „Ziemszczyzna", [109] wszelkimi sposobami szczuła władzę na agitatorów leńskich, na strajkujących w Rosji robotników, na gazetę robotniczą „Zwiezda".

Grupa umiarkowanie czarnosecinnych obszarników z Bałaszowami i Krupieńskimi na czele w istocie rzeczy nie miała nic przeciwko masakrze — żałowała tylko, że władza działała zbyt przejrzyście, otwarcie. Dlatego roniąc krokodyle łzy z powodu „zabitych" jednocześnie życzyła sobie, by rząd przejawiał „takt" przy masakrach. Głosowała ona przeciwko interpelacji frakcji socjaldemokratycznej, organ zaś jej „Nowoje Wremia" [110] zalecał władzy, by „nie robiła ceregieli" z „zatwardziałymi strajkowiczami", by nie poddawała demonstrantów „lekkiej grzywnie lub aresztowi, ale bardzo surowej

karze", by aresztowanych „agitatorów" nie wypuszczała więcej z więzień.

Partia konserwatywnych obszarników i pasożytniczych warstw burżuazji, partia oktiabrystów, z Guczkowami i Gołołobowami na czele, ubolewała nie z powodu zmasakrowanych, ale z tego powodu, że popierane przez nią ministerium narażone zostało na „nieprzyjemności" (strajki) z racji „niewłaściwego użycia broni palnej" nad Leną. Nazywając wystąpienie Makarowa „niezupełnie taktownym", w organie swym „Gołos Moskwy" [111] wyrażała przeświadczenie, że rząd „jest niewinny przelanej krwi". Utrąciła ona interpelację socjaldemokratów. Podjudzała władze przeciwko „podżegaczom". Gdy zaś Timaszow zabrał się do rehabilitowania Makarowa, biła mu brawo uważając „incydent" za wyczerpany.

Partia liberalnych obszarników i średnich warstw burżuazji, partia kadetów, z Milukowami i Makłakowami na czele, miotając gromy frazesów przeciwko masakrze nad Leną, uważała jednak, że idzie nie o zasady reżimu, lecz o osoby w rodzaju Treszczenki i Biełozierowa. Dlatego, odśpiewawszy faryzeuszowskie „omyliliśmy się" z racji wystąpienia Makarowa, całkowicie zadowoliła się „pokutniczym" wystąpieniem Timaszowa i ucichła. *Z jednej strony*, poparła frakcję socjaldemokratyczną, żądającą sądu kraju nad przedstawicielami władzy. *Z drugiej strony*, z zadowoleniem witała przedstawicieli burżuazji przemysłowej, panów mirnoobnowleńców, którzy prosili tychże przedstawicieli władzy o poskromienie strajkujących robotników „środkami kulturalnymi". Aby zaś nie pozostało żadnych wątpliwości co do jej, partii ka-de, lojalności — ogłosiła w swej gazecie „Riecz", że strajk leński — to „żywiołowy bunt".

Oto jak zachowywały się wszystkie te partie „ludowe“ podczas „dni ruchu“.

Niechaj zapamiętają to robotnicy i odpłacą im wedle zasług podczas „dni wyborów“ do IV Dumy.

Jedynie socjaldemokracja broniła podczas „dni walki“ interesów robotników, jedynie ona mówiła całą prawdę.

Wniosek jest jasny: socjaldemokracja jest jedynym obrońcą proletariatu. Wszystkie pozostałe wymienione partie — to wrogowie klasy robotniczej, z tą jednak różnicą, że w rozmaity sposób walczą z robotnikami: jedne — „środkami kulturalnymi“, inne „niezupełnie kulturalnymi“, jeszcze zaś inne nawet „wcale niekulturalnymi“.

Obecnie, gdy pierwsza fala ożywienia odpływa, ciemne siły, które pochowały się za parawanem krokodylich łez, zaczynają się znowu ukazywać. „Ziemszczyna“ nawołuje do stosowania „środków“ przeciwko prasie robotniczej. „Nowoje Wremia“ zaleca, by nie szczędzono „zatwardziałych“ robotników. Władze zaś biorą się do „roboty“ nieustannie aresztując „niepewnych politycznie“. Na cóż mogą one liczyć w swej „nowej wyprawie“, skąd taka odwaga władz, które dopiero co straciły głowę?

Mogą one liczyć tylko na jedno: na to, że robotnicy nie potrafią za każdym razem organizować masowych protestów, na to, że nie są zorganizowani, na to, że są niedostatecznie uświadomieni.

Pismo petersburskie „Zwiezda“ nr 33, 22 kwietnia 1912 r.

Podpis: K. Solin

Drukuje się według tekstu pisma

NASZE CELE

Kto czyta gazetę „Zwiezda“ i zna jej współpracowników będących również współpracownikami „Prawdy“ [112], ten łatwo zrozumie, w jakim kierunku będzie działała „Prawda“. Oświetlanie dróg rosyjskiego ruchu robotniczego światłem międzynarodowej socjaldemokracji, szerzenie prawdy wśród robotników o przyjaciołach i wrogach klasy robotniczej, stanie na straży interesów sprawy robotniczej — oto jakie cele przyświecać będą „Prawdzie“.

Stawiając sobie takie cele, nie mamy bynajmniej zamiaru zacierania rozbieżności istniejących wśród robotników socjaldemokratycznych. Co więcej: sądzimy, że potężny i pełen życia ruch jest nie do pomyślenia bez rozbieżności — tylko na cmentarzu można zrealizować „zupełną tożsamość poglądów“! Nie oznacza to jednak, że punktów rozbieżnych jest więcej niż punktów zbieżnych. Bynajmniej! Jakkolwiekby przodujący robotnicy różnili się w poglądach, nie mogą oni zapomnieć, że wszyscy, bez różnicy frakcji — są jednakowo wyzyskiwani, że wszyscy, bez różnicy frakcji, są jednakowo wyzuci z praw. Dlatego „Prawda“ będzie nawoływała, przede wszystkim i w głównej mierze, do jedności walki klasowej proletariatu, do jedności za wszelką cenę. O ile powinniśmy być nieprzejednani w stosunku do wrogów,

o tyle wymagana jest od nas ustępliwość w stosunkach między sobą. Wojna wrogom ruchu robotniczego, pokój i zgodna praca wewnątrz ruchu — oto czym będzie się kierowała „Prawda“ w swej codziennej pracy.

Trzeba to szczególnie podkreślić obecnie, gdy wypadki nad Leną i nadchodzące wybory do IV Dumy stawiają przed robotnikami z wyjątkową siłą sprawę konieczności zespolenia się w jednolitą organizację klasową...

Przystępując do pracy, wiemy, że droga nasza usłana jest cierniami. Wystarczy przypomnieć gazetę „Zwiezda“, która znosi mnóstwo konfiskat i „pociągnięć do odpowiedzialności“. Ciernie jednak nie są straszne, jeżeli sympatia, którą robotnicy otaczają „Prawdę“, będzie ją otaczała w dalszym ciągu. Z sympatii tej będzie ona czerpała energię do walki! Pragnęlibyśmy, by sympatia ta wzrastała. Pragnęlibyśmy poza tym, by robotnicy nie poprzestawali tylko na sympatii, ale by brali czynny udział w prowadzeniu naszej gazety. Niechaj robotnicy nie mówią, że „nie przywykli“ do pisania: robotnicy-literaci nie spadają gotowi z nieba, wyrabiają się powoli, w toku pracy publicystycznej. Należy tylko odważniej brać się do dzieła: ze dwa razy się potkniesz, a później nauczysz się już pisać...

A więc energiczniej do pracy!

Gazeta „Prawda“ nr 1, 22 kwietnia 1912 r.

Drukuje się według tekstu gazety

Artykuł bez podpisu

NAKAZ
ROBOTNIKÓW PETERSBURSKICH
DLA SWEGO POSŁA ROBOTNICZEGO [113]

Wysunięte przez ruch piątego roku żądania ludu rosyjskiego nie zostały zrealizowane.

Spotęgowanie się reakcji i „odnowionego ustroju“ nie tylko nie zaspokoiło tych żądań, lecz, przeciwnie, jeszcze bardziej je zaostrzyło.

Robotnicy często pozbawieni są możliwości nie tylko strajkowania — nie ma przecież gwarancji, że nie będą do nich za to strzelać; nie tylko organizowania związków i zebrań — nie ma przecież gwarancji, że ich za to nie aresztują — ale i wybierania do Dumy, ponieważ ich i tak „wyjaśnią“ [114] lub wydalą: przecież „wyjaśniono“ właśnie w ostatnich dniach putiłowców i robotników Newskich Zakładów Budowy Okrętów!

Nie mówimy już o kilkudziesięciu milionach głodującego chłopstwa, oddanego na pastwę samowoli obszarników i naczelników ziemskich...

Wszystko to świadczy o konieczności zaspokojenia żądań piątego roku.

Stan zaś życia ekonomicznego Rosji, ukazujące się już oznaki przyszłego kryzysu przemysłowego i wciąż rosnące zubożenie szerokich warstw chłopstwa czynią konieczność rozwiązania zadań piątego roku rzeczą palącą.

Dlatego sądzimy, że Rosja znajduje się w przededniu nadciągających ruchów masowych, być może bardziej głębokich niż w roku piątym. Świadczą o tym wystąpienia w związku z wypadkami nad Leną, strajki protestacyjne przeciwko „wyjaśnieniom" itd.

Inicjatorem tych ruchów będzie, podobnie jak w piątym roku, najbardziej przodująca klasa społeczeństwa rosyjskiego, proletariat rosyjski.

Sojusznikiem zaś jego może być tylko znękane cierpieniami chłopstwo, żywotnie zainteresowane w wyzwoleniu Rosji.

Walka na dwa fronty — z porządkami feudalno-biurokratycznymi i z liberalną burżuazją, szukającą przymierza ze starą władzą — oto jaką postać powinny przybrać przyszłe wystąpienia ludu.

I walka ta będzie zwycięska tylko o tyle, o ile klasa robotnicza będzie występowała na czele ruchu ludowego.

Aby zaś klasa robotnicza mogła godnie odegrać rolę wodza ruchu ludowego, jej orężem powinna być świadomość swych interesów i wysoki stopień zorganizowania.

Trybuna dumska jest właśnie w danych warunkach jednym z najlepszych środków dla oświecenia i organizowania szerokich mas proletariatu.

W tym właśnie celu posyłamy do Dumy naszego posła, polecając mu oraz całej frakcji socjaldemokratycznej IV Dumy szerokie rozpowszechnianie z trybuny dumskiej naszych żądań, nie zaś czczą zabawę w ustawodawczość w pańskiej Dumie.

Chcielibyśmy, aby frakcja socjaldemokratyczna IV Dumy i nasz poseł w szczególności wysoko dzierżyli

sztandar klasy robotniczej we wrogim im obozie czarnej Dumy.

Chcielibyśmy, aby z wysokości trybuny dumskiej donośnie rozlegały się głosy członków soc.-dem. frakcji o ostatecznym celu proletariatu, o całkowitych i nieokrojonych żądaniach piątego roku, o rosyjskiej klasie robotniczej jako wodzu ruchu ludowego, o chłopstwie jako najbardziej niezawodnym sojuszniku klasy robotniczej, o liberalnej burżuazji jako zdrajcy „wolności ludu".

Chcielibyśmy, aby w swej działalności na gruncie wyżej wspomnianych haseł frakcja socjaldemokratyczna IV Dumy była jednolita i zwarta.

Aby siłę swą czerpała ze stałej łączności z szerokimi masami.

Aby maszerowała w jednym szeregu z organizacją polityczną klasy robotniczej Rosji.

Wydano w osobnej ulotce w pierwszej połowie października 1912 r.

Drukuje się według tekstu ulotki

WOLA PEŁNOMOCNIKÓW

Wyniki wyborów w kurii robotniczej są ostatecznie wyjaśnione [115]. Spośród sześciu elektorów jest 3 likwidatorów i 3 zwolenników „Prawdy". Kogo z nich wyznaczyć jako posła? Kogo właściwie należało by wyznaczyć? Czy w kwestii tej zebranie pełnomocników dało jakieś wskazówki?

Likwidatorzy przeprowadzili swych zwolenników dlatego, że ukryli przed pełnomocnikami swe poglądy, zatarli rozbieżności, udając zwolenników „jedności". Poparli ich bezpartyjni pełnomocnicy, którzy uwierzyli im na słowo i którzy nie lubią rozbieżności. Choć likwidatorzy bardzo starali się mącić wodę, to pod jednym względem — i to najważniejszym — mimo wszystko ujawniła się wola pełnomocników. Jest to sprawa nakazu. Zebranie pełnomocników przeważającą większością głosów uchwaliło wyraźny nakaz dla posła, nakaz zwolenników „Prawdy".

W swym sprawozdaniu z wyborów „Łucz" [116] przemilcza to, nie udaje mu się jednak ukryć przed czytelnikami prawdy znanej wszystkim pełnomocnikom. Nie pozwolimy mu wypaczyć roli pełnomocników.

Nakaz jest dyrektywą dla posła. Nakaz tworzy posła. Jaki nakaz, taki poseł. O czym więc mówi nakaz,

wysunięty przez wielkie fabryki petersburskie i uchwalony przez zebranie pełnomocników?

Nakaz mówi przede wszystkim o zadaniach piątego roku, o tym, że zadania te nie zostały rozwiązane, że sytuacja ekonomiczna i polityczna kraju czyni ich rozwiązanie nieuniknionym. Wyzwolenie kraju według nakazu może być osiągnięte w drodze walki, walki na dwa fronty: przeciwko przeżytkom feudalno-biurokratycznym, z jednej strony, i przeciwko zdradzieckiej liberalnej burżuazji, z drugiej. Przy tym niezawodnym sojusznikiem robotników może być jedynie chłopstwo. Ale walka może być zwycięska jedynie pod warunkiem hegemonii (roli kierowniczej) proletariatu. Im więcej świadomości, im silniejsza organizacja robotników, tym lepiej odegrają oni rolę wodza ludu. Ponieważ zaś trybuna dumska w danych warunkach jest jednym z najlepszych środków organizowania i oświecania mas, robotnicy posyłają właśnie do Dumy posła, aby wraz z całą s.-d. frakcją IV Dumy bronił podstawowych zadań proletariatu, całkowitych i nieokrojonych żądań kraju...

Taka jest treść nakazu.

Łatwo zrozumieć, że nakaz ten zasadniczo różni się od „platformy“ likwidatorów — jest on całkowicie antylikwidatorski.

I oto nasuwa się pytanie: jeżeli likwidatorzy mimo wszystko ośmielą się wystawić swego kandydata na posła, to co będzie z nakazem, który przecież poseł powinien realizować, skoro istnieje w tej sprawie wyraźna uchwała zjazdu pełnomocników?

Antylikwidatorski nakaz realizowany przez likwidatora — czyż nasi likwidatorzy dopuszczą do takiej hańby?

Czy zdają sobie sprawę, że udawanie zwolenników „jedności“ zapędziło ich w ślepy zaułek?

Czy też być może zamierzają pogwałcić nakaz, puścić go w niepamięć?

Cóż jednak będzie wtedy z wolą pełnomocników, w której obronie niewątpliwie wystąpią robotnicy Petersburga?

Czy likwidatorzy ośmielą się zdeptać wolę pełnomocników?

Mówią oni jeszcze o zwycięstwie, czy zdają sobie jednak sprawę, że nakaz zadał im śmiertelny cios, podkreślając, że posłem może być tylko antylikwidator?

Gazeta „Prawda“ nr 147, 19 października 1912 r.

Drukuje się według tekstu gazety

Podpis: K. St.

W SPRAWIE WYNIKU WYBORÓW W KURII ROBOTNICZEJ PETERSBURGA

I. WYBORY PEŁNOMOCNIKÓW

Najbardziej charakterystyczną cechą nastrojów robotników jest duży w porównaniu z rokiem 1907 wzrost zainteresowania wyborami. Jeżeli pominiemy małe grupki, tu i ówdzie rozsiane po przedsiębiorstwach, można śmiało powiedzieć, że nastroju bojkotowego nie ma zupełnie. Obuchow [117] nie bojkotował, ale z winy administracji fabrycznej był pozbawiony możności wybierania. Newskie Zakłady Budowy Okrętów były jedynym zakładem przemysłowym, w którym bojkotowcy wystąpili w sposób zorganizowany, lecz i tam robotnicy wypowiedzieli się w przeważającej większości za udziałem w wyborach. Szerokie masy robotników były zwolennikami wyborów. Co więcej, domagały się wyborów i uczestniczyły w nich z wielkim zainteresowaniem, o ile nie stawiano im przeszkód nie do przezwyciężenia. Świadczą o tym również niedawne masowe protesty przeciwko „wyjaśnieniom"...

Wybierano prawie wyłącznie socjaldemokratów lub zbliżonych do socjaldemokratów. Z powodów niezależnych tylko w niektórych przedsiębiorstwach udało się wysunąć platformę konsekwentnej demokracji robotniczej, tym bardziej że likwidatorzy przezornie ukrywali przed robotnikami własną platformę. Tam jednak, gdzie

to się udawało, robotnicy wszędzie uchwalali pod postacią „nakazu“ platformę antylikwidatorów. W takich wypadkach likwidatorzy — widocznie nie mając szacunku ani dla siebie, ani dla własnych poglądów — oświadczali, że „w istocie rzeczy oni również wypowiadają się za takim nakazem“ (Newskie Zakłady Budowy Okrętów), przy tym wnoszone przez nich „poprawki“ o wolności koalicji odrzucano jako zbędne. A więc przy wyborach przede wszystkim głosowano „na osoby“. I okazało się, że przytłaczająca większość pełnomocników — to socjaldemokraci lub zbliżeni do nich.

Socjaldemokracja to jedyna wyrazicielka interesów klasy robotniczej — oto o czym świadczą wybory pełnomocników.

II. WYBORY ELEKTORÓW

Wśród zebranych 82 pełnomocników, zdecydowanych antylikwidatorów było 26, zdecydowanych likwidatorów — 15, pozostali 41 — to „po prostu socjaldemokraci“, zbliżeni do socjaldemokratów oraz bezpartyjni lewicowcy.

Za kim wypowie się tych 41, jaką linię polityczną zaaprobują — oto kwestia, która przede wszystkim interesowała „frakcjonistów“.

Zebranie pełnomocników przytłaczającą większością głosów wypowiedziało się za nakazem zaproponowanym przez zwolenników „Prawdy“. W ten sposób określiło ono swe oblicze. Zatryumfowała linia polityczna antylikwidatorów. Usiłowania likwidatorów, by temu przeszkodzić, poniosły klęskę.

Gdyby likwidatorzy byli politycznie uczciwi, gdyby szanowali własne poglądy — wycofaliby swych kandy-

datów pozostawiając wszystkie miejsca zwolennikom „Prawdy". Jasne jest bowiem samo przez się, że kandydatami mogli być tylko zwolennicy nakazu. *Przeciwnicy* nakazu w charakterze *obrońców* nakazu — na to mogli zgodzić się tylko bankruci polityczni. Likwidatorzy zgodzili się nawet i na to! Ukrywając przed pełnomocnikami swe poglądy, udając chwilowo „swoich", rzekomo „nie mających nic przeciwko" uchwalonemu nakazowi, udając zwolenników jedności i skarżąc się na antylikwidatorów jako na rozłamowców — starali się rozczulić niefrakcyjnego pełnomocnika, „przemycić" jakoś swych ludzi. I rzeczywiście przemycili ich, oszukując pełnomocników.

Było jasne, że awanturniczość likwidatorów nie będzie miała kresu.

Niemniej jasne było, że linia polityczna „Prawdy", i jedynie ona, cieszy się sympatią proletariatu petersburskiego, że, zgodnie z wolą pełnomocników, posłem robotniczym może być tylko zwolennik „Prawdy".

Większego zwycięstwa nawet nie pragnęliśmy...

III. DWIE JEDNOŚCI

Zanim przejdziemy do wyboru posła, należy powiedzieć kilka słów o „jedności", która odegrała fatalną rolę przy wyborze elektorów i której chwytają się likwidatorzy jak tonący brzytwy.

Trocki pisał niedawno w gazecie „Łucz", że „Prawda" wypowiadała się kiedyś za jednością, teraz zaś rzekomo jest przeciwko jedności. Czy to prawda? Jest to prawda i nieprawda. Owszem, „Prawda" wypowiadała się za jednością. Ale nie jest prawdą, że obecnie jest

ona przeciwko jedności: „Prawda“ zawsze nawołuje konsekwentną demokrację robotniczą do jedności.

Więc o co idzie? O to właśnie, że „Prawda“ i „Łucz“ z Trockim zupełnie różnie zapatrują się na jedność. Bywa, widocznie, rozmaita jedność.

„Prawda“ sądzi, że w jednolitą całość mogą być połączeni tylko bolszewicy i mieńszewicy-partyjnicy. Jedność na gruncie odgraniczenia od elementów antypartyjnych, od likwidatorów! Takiej jedności „Prawda“ zawsze broniła i będzie broniła.

Trocki zaś zapatruje się na sprawę inaczej: wali on na jedną kupę wszystkich, zarówno przeciwników partyjności jak i ich zwolenników. I, oczywiście, nie osiąga żadnej jedności: od pięciu lat uprawia tę dziecinną propagandę zjednoczenia tego, co się nie da zjednoczyć, i oto osiągnął to, że mamy dwie gazety, dwie platformy, dwie konferencje i ani krzty jedności między demokracją robotniczą a likwidatorami!

Podczas gdy bolszewicy i mieńszewicy-partyjnicy coraz bardziej zespalają się w jednolitą całość, likwidatorzy kopią przepaść pomiędzy sobą a tą całością.

Praktyka ruchu potwierdza plan jedności wysunięty przez „Prawdę“.

Praktyka ruchu rozbija dziecinny plan Trockiego o zjednoczeniu tego, co się nie da zjednoczyć.

Co więcej, z głosiciela fantastycznej jedności Trocki przekształca się w sługusa likwidatorów, czyniącego to, czego chcą likwidatorzy.

Trocki uczynił wszystko, co było możliwe, abyśmy mieli dwie konkurujące ze sobą gazety, dwie konkurujące platformy, dwie wzajemnie negujące się konferencje, teraz zaś ten zapaśnik z przyprawionymi muskułami sam śpiewa nam o jedności!

To nie jest jedność, lecz gra godna komedianta.

A jeżeli gra ta dała likwidatorom możność przeprowadzenia trzech swoich elektorów, to dlatego, że w ciągu krótkiego czasu nie można było zdemaskować komediantów jedności, którzy ukryli swą flagę przed robotnikami...

IV. WYBORY POSŁA

Wobec tego łatwo zrozumieć, o jakiej „jedności" mogli mówić likwidatorzy, gdy zwrócili się do zwolenników „Prawdy" z propozycją jednego kandydata do Dumy. Po prostu zaproponowali, by głosować na kandydata likwidatorów, wbrew woli pełnomocników, wbrew nakazowi proletariatu petersburskiego. Co mogli na to odpowiedzieć zwolennicy „Prawdy", jak nie to, że nakaz pełnomocników jest święty i posłem może być tylko zwolennik nakazu? Czy pogwałcić wolę pełnomocników gwoli mięczakowatości likwidatorów, czy przejść do porządku dziennego nad ich kaprysami, aby spełnić nakaz proletariatu petersburskiego? „Łucz" krzyczy o taktyce rozłamowej „Prawdy" i opowiada niestworzone historie o elektorach, dlaczego jednak likwidatorzy nie zgodzili się na losowanie między sześcioma elektorami robotniczymi, które im zaproponowała „Prawda"? W interesie wspólnej kandydatury robotniczej zgodziliśmy się nawet na takie ustępstwo, dlaczego jednak, pytamy, likwidatorzy odrzucili losowanie? Dlaczego zwolennicy „Łucza" woleli sześć kandydatur do Dumy zamiast jednej? Może w interesach „jedności"?

„Łucz" mówi, że Gudkow zaproponował jako kandydata zwolennika „Prawdy" Badajewa, ale, skromnie dodaje likwidatorska gazeta, propozycja nie została przy-

jęta. Czyż jednak likwidatorzy z „Łucza“ zapomnieli, że ich zwolennik Pietrow, nie zaś „prawdzista“, odmówił cofnięcia swej kandydatury i w ten sposób czynem wykazał likwidatorskie ciążenie ku „jedności“. I takie postępowanie mimo wszystko mieńszewicy nazywają jednością! A może również to, że inny zwolennik „Łucza“, Gudkow, wystawił swą kandydaturę potem, gdy był już wybrany zwolennik „Prawdy“ Badajew, również stanowi jedność? Kto w to uwierzy?

„Łucz“ po faryzeuszowsku reklamuje politycznie bezbarwnego Sudakowa, który jakoby cofnął swą kandydaturę w interesie jedności. Czyż jednak „Łucz“ nie wie, że Sudakow po prostu *nie mógł* wystawić swej kandydatury, otrzymał bowiem tylko dwie kartki? Jak nazwać gazetę, która pozwala sobie kłamać wszystkim w oczy?

Czyż mięczakowatość polityczna stanowi jedyną „zaletę“ likwidatorów?

Likwidatorzy starali się przemycić do Dumy swego człowieka z woli kadetów i oktiabrystów, wbrew woli robotników petersburskich. Czyż jednak oderwany od mas robotniczych „Łucz“ rzeczywiście nie rozumie, że takiemu posłowi robotnicy petersburscy odmówiliby zaufania?

Gazeta „Prawda“ nr 151, 24 października 1912 r.

Drukuje się według tekstu gazety

Podpis: K. St.

DZISIAJ WYBORY

Dzisiaj odbywają się wybory w Petersburgu. Wybory w drugiej kurii. Walczą dwa obozy: socjaldemokraci i kadeci. Wyborcy powinni postanowić, komu powierzają losy kraju.

Czego chcą socjaldemokraci?

Czego chcą kadeci?

Socjaldemokraci, jako przedstawiciele klasy robotniczej, dążą do wyzwolenia ludzkości od wszelkiego wyzysku.

Kadeci zaś, jako przedstawiciele liberalnej burżuazji, budują swą przyszłość na wyzysku człowieka przez człowieka, wyzysku — co prawda — trochę przyzwoitszym, ale mimo to na wyzysku.

Socjaldemokraci uważają, że kwestia odnowienia kraju pozostała nierozwiązana, że należy ją rozwiązać — rozwiązać wysiłkiem samego kraju.

Kadeci zaś utrzymują, że rozprawianie o odnowieniu jest zbędne, gdyż „mamy, chwała Bogu, konstytucję"...

Socjaldemokraci uważają, że na drodze do odnowienia kraju Rosja podzieliła się na dwie Rosje: starą, oficjalną, i nową, nadchodzącą.

Kadeci zaś utrzymują, że po „darowaniu konstytucji“ „takie przeciwstawienie“ dwóch Rosji „jest więcej niemożliwe“, albowiem „Rosja jest jedna“.

Wniosek jest jeden: konstytucyjny ideał kadetów już jest zrealizowany. Ramy ustawy z trzeciego czerwca nie są dla nich krępujące.

Oto, na przykład, co mówił Milukow na bankiecie w Londynie w roku 1909, gdzie wraz z nim „reprezentowali“ Rosję oktiabrysta Guczkow i „umiarkowany“ czarnoseciniec Bobryński:

„Widzicie przed sobą ludzi o nader różnych odcieniach przekonań politycznych, różnice te jednak, uzupełniając się wzajemnie, stanowią nasz wielki ideał konstytucyjnej Rosji“ (patrz książkę I. Jefremowa „Rosyjscy przedstawiciele ludowi“ i in., str. 81).

A więc, czarnoseciniec Bobryński, „uzupełniający“ kadeta Milukowa w interesie... „wolności ludu“ — taki, okazuje się, jest „wielki ideał“ kadetów.

Na bankiecie londyńskim nie było *ani jednego* przedstawiciela robotników, *ani jednego* przedstawiciela chłopów, ale „wielkie ideały“ kadetów, okazuje się, obchodzą się bez robotników, bez chłopów...

Konstytucja Bobryńskich, Guczkowów i Milukowów *bez* przedstawicieli robotników, *bez* przedstawicieli chłopów — oto są „ideały“ kadetów!

Czy należy się wobec tego dziwić, że kadeci głosowali w trzeciej Dumie za: 1) antyludowym budżetem, 2) za podatkami pośrednimi, 3) za wydatkami budżetowymi na więzienia itd.?

Czy należy się wobec tego dziwić, że kadeci wypowiadają się przeciwko żądaniom robotników, chłopów i całej demokracji?

Czy należy się wobec tego dziwić, że kadeci przez usta Makłakowa żądali „więcej energii, surowości i bezwzględności“ wobec ruchu studenckiego, spokojny zaś strajk robotników nad Leną pogardliwie nazywano w gazecie „Riecz“ „żywiołowym buntem“?

Nie, to nie jest partia „wolności ludu“, lecz partia zdrajców „wolności ludu“.

Tacy ludzie są jedynie zdolni do paktowania z biurokracją za plecami ludu. „Pertraktacje“ z Wittem, Stołypinem i Trepowem, teraz zaś z Sazonowem — to bynajmniej nie przypadek.

Tacy ludzie są jedynie zdolni w przymierzu z czarnymi do utrącania socjaldemokratów na wyborach w Charkowie, Kostromie, Jekatierinodarze, Rydze.

Powierzyć los kraju takim ludziom — to znaczy oddać kraj wrogom na urągowisko.

Jesteśmy pewni, że szanujący się wyborcy nie zwiążą swego honoru z losem kadetów.

Niechaj kadeci poniosą dzisiaj należytą karę za swe ciężkie grzechy przeciwko ludowi rosyjskiemu!

Wyborcy-*robotnicy!* Głosujcie na przedstawicieli waszych interesów, na socjaldemokratów!

Wyborcy-*handlowcy!* Nie głosujcie na kadetów, którzy zlekceważyli sprawę waszego odpoczynku — głosujcie na socjaldemokratów, jedynych konsekwentnych obrońców waszych interesów!

Wyborcy-*Polacy!* Walczycie o prawo swobodnego rozwoju narodowego — pamiętajcie, że wolność narodowości jest nie do pomyślenia bez ogólnej wolności, kadeci zaś zdradzają wolność!

Wyborcy-*Żydzi!* Walczycie o równouprawnienie Żydów, pamiętajcie jednak, że całujący się z Bobryńskimi Milukowowie i blokujący się z prawicą kadeci nie będą domagać się równouprawnienia!

Za zdrajców wolności ludu czy za jej obrońców, za kadetów czy za socjaldemokratów — wybierajcie, obywatele!

Gazeta „Prawda" nr 152,
25 października 1912 r.

Podpis: K. St.

Drukuje się według tekstu gazety

DO WSZYSTKICH ROBOTNIKÓW I ROBOTNIC ROSJI! [118]

9 stycznia

Towarzysze!

Znowu obchodzimy dziewiąty stycznia — dzień pamiętny krwią setek naszych braci robotników, których 9 stycznia 1905 roku car Mikołaj Romanow zmasakrował za to, że spokojni i bezbronni przyszli do niego prosić o lepsze życie.

Osiem lat upłynęło od tego czasu. Osiem długich lat, w ciągu których z wyjątkiem krótkiego mgnienia zabłysłej wolności przez cały czas car i obszarnicy dręczyli i męczyli nasz kraj!

Zresztą obecnie również, jak dawniej, masakruje się w Rosji robotników za spokojny strajk — jak to zrobiono nad Leną. Obecnie również, jak dawniej, miliony chłopów doprowadza się do głodu — jak to było w 1911 roku. Obecnie również, jak dawniej, w więzieniach carskich torturują i znęcają się nad najlepszymi synami ludu, doprowadzając ich do masowych samobójstw — jak to było niedawno w Kutomarze, Ałgaczach [119] itd. Obecnie również, jak dawniej, rozstrzeliwani są na mocy carskiego wyroku marynarze i żołnierze, żądający ziemi dla chłopów i wolności dla całego ludu — jak to było niedawno z 17 marynarzami czarnomorskimi [120]. To Mikołaj Romanow, z woli obszarników samowładca wszechrosyjski, wykonuje swą władzę, darowaną „przez

Boga“ i błogosławioną przez zbrodniarzy w sutannach z Synodu i przez czarnosecińców — Puryszkiewiczów i Chwostowów.

Po dawnemu w kleszczach swych dusi Rosję monarchia Romanowów, przygotowująca się do obchodu w tym roku 300-letniego jubileuszu swego krwawego panowania nad naszym krajem.

Rosja jednak to już nie jest ta zahukana i pokorna Rosja, która w milczeniu przez długie lata jęczała pod jarzmem Romanowów. A przede wszystkim — nie jest już taka sama nasza rosyjska klasa robotnicza, krocząca na czele wszystkich bojowników o wolność. I dzień 9 stycznia 1913 roku obchodzić będziemy nie jako przygarbieni, poniżeni niewolnicy, ale z podniesioną głową — jako zwarta armia bojowników, którzy odczuwają, którzy wiedzą, że znowu budzi się Rosja ludowa, że lody kontrrewolucji są przełamane, że znowu ruszyła rzeka ruchu ludowego, że „za nami idzie nowych bojowników szereg“...

Osiem lat! Jak mało się żyło, jak wiele się przeżyło... Przez ten czas widzieliśmy trzy Dumy Państwowe. Pierwsze dwie, w których większość mieli liberałowie, ale w których donośnie rozlegały się głosy robotników i chłopów, car rozpędził, spełniając wolę obszarników-czarnosecińców. Trzecia Duma była czarnosecinna i w przeciągu pięciu lat działała wraz ze zgrają carską, aby wtrącić w jeszcze większą niewolę i bardziej zgnębić chłopów, robotników — całą Rosję ludową.

W ciągu lat czarnej kontrrewolucji najbardziej gorzki kielich wypadło wypić klasie robotniczej. Od 1907 roku, gdy siłom starego ustroju udało się chwilowo stłumić ruch rewolucyjny mas, robotnicy jęczą pod podwójnym jarzmem. Na nich mści się najokrutniej banda

carska. Przeciwko nim skierowane są też ataki kapitału. Korzystając z reakcji politycznej fabrykanci krok za krokiem odbierają wszystko, co robotnicy zdobyli z takim trudem, kosztem tylu ofiar. Za pomocą lokautów, pod ochroną żandarmerii i policji, fabrykanci przedłużają dzień pracy, obniżają płace, wprowadzają stare porządki w fabrykach.

Robotnicy milczą zaciskając zęby. Ósmy i dziewiąty rok były latami największego upojenia czarnosecińców swym tryumfem, latami największego upadku ruchu robotniczego. Już jednak latem 1910 roku zaczynają na nowo wybuchać strajki robotnicze. Koniec zaś 1911 roku przynosi czynny protest kilkudziesięciu tysięcy robotników przeciwko temu, że s.-d. posłowie II Dumy, skazani na skutek prowokacji, pozostają na katordze [121].

Masowy ruch robotników *zakończył się* strajkiem 22 listopada 1907 roku z powodu katorżniczego wyroku na s.-d. posłów II Dumy. I masowy ruch robotników znowu *odrodził się* również w związku z losem s.-d. posłów II Dumy, tych czołowych bojowników, bohaterów klasy robotniczej, których dzieło kontynuują obecnie posłowie robotniczy IV Dumy.

Ożywienie walki politycznej przynosi ze sobą również ożywienie walki ekonomicznej robotników. Strajk polityczny zasila strajk ekonomiczny i odwrotnie. Fala biegnie za falą i ruch robotniczy skierowuje się potężnym potokiem przeciwko cytadelom monarchii cara i samowładztwa kapitału. Coraz nowe warstwy robotników budzą się do nowego życia. Coraz szersze masy wciągają się do nowej walki. Strajki z powodu masakry nad Leną, strajki 1 maja, strajki protestacyjne przeciwko pozbawieniu robotników praw wyborczych i strajk protestacyjny przeciwko straceniu marynarzy

czarnomorskich skupiły około miliona uczestników. Były to strajki rewolucyjne, strajki, które wypisały na swym sztandarze: „Precz z monarchią Romanowów, precz ze starym, zgniłym, dławiącym Rosję ustrojem obszarniczym!“

Rozszerza się, rośnie rewolucyjny ruch robotników. Klasa robotnicza zaczyna budzić do nowej walki również inne warstwy ludności. Wszystko, co uczciwe, wszystko, co dąży do lepszego życia, zaczyna protestować przeciwko gwałtom zgrai carskiej. Nawet burżuazja szemrze, nawet ona jest niezadowolona z całkowitego i niepodzielnego panowania Puryszkiewiczów.

Reżim z dnia 3 czerwca nikogo i nic nie uspokoił. Lata kontrrewolucji wykazały, że w Rosji nie może być wolnego życia, póki istnieje monarchia Romanowów, póki nietknięte jest panowanie obszarników.

Narasta nowa rewolucja, w której klasa robotnicza znowu odegra zaszczytną rolę wodza całej armii wyzwoleńczej.

Na sztandarze klasy robotniczej, jak dawniej, wypisane są trzy stare żądania, dla których poniesiono tak wiele ofiar, dla których przelano tyle krwi.

8-godzinny dzień pracy — dla robotników!

Cała ziemia obszarnicza, carska i klasztorna bez wykupu — dla chłopów!

Republika demokratyczna — dla całego narodu!

Wokół tych żądań była prowadzona i jest obecnie nadal prowadzona walka we współczesnej Rosji. Wysunęli je robotnicy również podczas niedawnych strajków w związku z wypadkami nad Leną. Klasa robotnicza wysunie je również w dniu 9 stycznia.

Już w 1912 roku usiłowali robotnicy w Petersburgu, Rydze, Nikołajewie uczcić dzień 9 stycznia strajkami

i demonstracjami. 9 stycznia 1913 roku uczynimy to wszędzie — *w całej Rosji.* 9 stycznia 1905 roku we krwi robotników zrodziła się pierwsza rewolucja rosyjska. Niechaj początek 1913 roku stanie się wstępem do *drugiej* rewolucji w Rosji. Dynastia Romanowów, przygotowując się do świętowania w roku 1913 swego 300-letniego jubileuszu, ma zamiar usadowić się jeszcze na długo na karku Rosji. Powiedzmy więc 9 stycznia 1913 roku tej bandzie:

Dość! Precz z monarchią Romanowów! Niech żyje republika demokratyczna!

Towarzysze! Niechaj dzień 9 stycznia 1913 roku nie przejdzie nieupamiętniony nigdzie, gdzie żyje i walczy robotnik rosyjski!

Zebraniami, rezolucjami, wiecami i, gdzie można,

jednodniowym strajkiem
i demonstracjami

wszędzie uczcimy ten dzień.

Przypomnijmy sobie tego dnia o bohaterach poległych w walce!

Najlepiej uczcimy ich pamięć, jeżeli tego dnia w całej Rosji rozlegną się nasze stare żądania:

Republika demokratyczna!
Konfiskata ziem obszarniczych!
8-godzinny dzień pracy!

Komitet Centralny Socjaldemokratycznej
Partii Robotniczej Rosji

Towarzysze!
Przygotowujcie akcję protestacyjną 9 stycznia.

Wydano w osobnej odezwie w końcu grudnia 1912 — początku stycznia 1913 r.

Drukuje się według tekstu odezwy

WYBORY W PETERSBURGU

(List z Petersburga)

W odróżnieniu od wyborów roku 1907 wybory roku 1912 zbiegły się z ożywieniem rewolucyjnym wśród robotników. Podczas gdy wtedy fale rewolucji opadały, kontrrewolucja zaś tryumfowała, w roku 1912 nadpłynęła pierwsza fala nowej rewolucji. Dlatego właśnie robotnicy *wówczas* uczestniczyli w wyborach apatycznie, miejscami zaś nawet bojkotowali wybory, bojkotowali, oczywiście, *biernie*, wykazując w ten sposób, że bierny bojkot — to niewątpliwy objaw apatii i upadku sił. Dlatego właśnie *obecnie*, w atmosferze wznoszącej się fali rewolucji, robotnicy z wielkim zainteresowaniem szli do wyborów, odrzucając bezzębną obojętność polityczną. Co więcej: robotnicy walczyli o wybory, starali się zdobyć i zdobyli prawo wyborów za pomocą olbrzymich strajków przeciwko „wyjaśnieniom", wbrew wszelkim wybiegom i przeszkodom ze strony policji. Jest to niewątpliwa oznaka, że odrętwienie polityczne minęło, że rewolucja ruszyła z martwego punktu. Wprawdzie fala nowej rewolucji *jeszcze* nie jest tak silna, aby można było postawić kwestię, powiedzmy, ogólnego strajku politycznego. Jest ona jednak *już* tak silna, że miejscami można przerwać pajęczynę „wyjaśnień" dla oży-

wienia wyborów, dla organizowania sił proletariatu, dla politycznego oświecenia mas.

I

KURIA ROBOTNICZA

1. Walka o wybory

Warto zaznaczyć, że inicjatywa kampanii strajkowej wyszła od przedstawiciela Komitetu Centralnego i Komitetu Petersburskiego naszej partii. Późnym wieczorem 4 października, w przededniu wyborów elektorów, dowiedzieliśmy się, że powiatowa komisja „wyjaśniła“ pełnomocników największych fabryk (Putiłowskiej i innych). Po godzinie zbiera się Komisja Wykonawcza Komitetu Petersburskiego wraz z przedstawicielami KC [122] i ułożywszy nową listę elektorów podejmuje uchwałę o jednodniowym strajku protestacyjnym. Tej samej nocy zbiera się putiłowska fabryczna grupa s.-d. i aprobuje uchwałę Komitetu Petersburskiego. 5-go rozpoczyna się strajk putiłowski. Strajkuje cała fabryka. 7-go (w niedzielę) zbiera się fabryczna grupa s.-d. Newskich Zakładów Budowy Okrętów i przyłącza się do uchwały Komitetu Petersburskiego. 8-go strajk ogarnia całe zakłady. Za nimi idą inne fabryki. Strajkują nie tylko przedsiębiorstwa „wyjaśnione“, lecz również nie „wyjaśnione“ (Pal) oraz te, które według „przepisów wyborczych“ nie miały prawa wybierać w kurii robotniczej. Strajkują w imię solidarności. Wszędzie pieśni rewolucyjne i manifestacje... Późną nocą 8 października przychodzi wiadomość, że gubernialna komisja wyborcza uchyla wybory elektorów, anuluje „wyjaśnienia“ komisji powiatowej, „przywraca prawa“ putiłowcom, do-

puszcza do wyborów większą ilość przedsiębiorstw. Robotnicy tryumfują. Robotnicy zwyciężyli.

Ciekawa jest rezolucja, uchwalona przez robotników Newskich Zakładów Budowy Okrętów i zakładów putiłowskich przy ogłoszeniu strajku:

„Protestując przeciwko pogwałceniu naszych praw wyborczych, oświadczamy, że jedynie obalenie caratu i wywalczenie republiki demokratycznej może zapewnić robotnikom prawo i rzeczywistą wolność wyborów".

Rezolucja likwidatorów, że „...jedynie powszechne prawo wyborcze *do Dumy Państwowej* mogłoby zagwarantować prawo wyborów" — została odrzucona. Rezolucje te były uprzednio omawiane w fabrycznych grupach s.-d. i gdy okazało się, na przykład w grupie Newskich Zakładów Budowy Okrętów, że rezolucja likwidatorów nie spotkała się z sympatią, zwolennicy jej zobowiązali się, że nie zgłoszą tej rezolucji na wiecu wobec bezpartyjnych mas, będą natomiast popierali rezolucję uchwaloną przez grupę. Na ich korzyść należy stwierdzić, że dotrzymali słowa. Antylikwidatorzy odpowiedzieli im na to taką samą lojalnością, przeprowadzając jako pełnomocnika Gudkowa, którego mogli „utrącić", mając większość w fabryce. Byłoby nieźle, gdyby choć odrobinę takiego samego poczucia odpowiedzialności miał „Łucz", który potrafi tak pięknie pisać o tym, *czego nie było* w fabrykach, ale który przemilczał wspomnianą rezolucję w Newskich Zakładach Budowy Okrętów, rezolucję zaś putiłowców na dodatek jeszcze wypaczył.

A więc, robotnicy walczyli o wybory i wywalczyli wybory. Niechaj wyciągną z tego naukę eserowcy petersburscy, którzy tak bezskutecznie występowali

w Newskich Zakładach Budowy Okrętów przeciwko wyborom.

Robotnicy walczyli o wybory pod hasłem republiki demokratycznej. Niechaj wyciągną z tego naukę fetyszyści „reform częściowych", likwidatorzy z gazety „Łucz".

2. Nakaz dla posła

Strajki „wyjaśnieniowe" jeszcze nie były zlikwidowane, gdy rozpoczął się zjazd pełnomocników. Można było przewidzieć, że nakaz, opracowany przez Komitet Petersburski i zaaprobowany przez wielkie fabryki Pitru (zakłady Putiłowskie, Newskie Zakłady Budowy Okrętów, Pal), będzie uchwalony przez pełnomocników. I rzeczywiście, nakaz uchwalono przytłaczającą większością głosów przy nieznacznej grupie wstrzymujących się od głosowania likwidatorów. Usiłowania tych ostatnich, by przeszkodzić głosowaniu, spotkały się z okrzykami: „Nie przeszkadzajcie!"

W swym nakazie dla posła pełnomocnicy mówią o „zadaniach piątego roku", o tym, że zadania te „pozostały nie rozwiązane", że rozwój ekonomiczny i polityczny Rosji „czyni ich rozwiązanie nieuchronnym". Walka robotników i rewolucyjnych chłopów o obalenie caratu, wbrew ugodowej polityce kadeckiej burżuazji, walka, której wodzem może być tylko proletariat — oto co mogłoby rozwiązać, według nakazu, zadania piątego roku (patrz „Nakaz" w gazecie „Socjał-Demokrat" nr 28—29).

Jak widzicie, to bynajmniej nie to, co liberalno-likwidatorska „rewizja uchwał agrarnych III Dumy" lub „powszechne wybory do Dumy Państwowej" (por. platformę likwidatorów [123]).

Robotnicy petersburscy pozostali wierni tradycjom rewolucyjnym naszej partii. Hasła rewolucyjnej socjaldemokracji, i tylko one, zyskały uznanie zjazdu pełnomocników. Na zjeździe rozstrzygali sprawę bezpartyjni (spośród 82 pełnomocników było 41 „po prostu socjaldemokratów“ i bezpartyjnych), a jeżeli nawet na takim zebraniu przyjęto nakaz Komitetu Petersburskiego, oznacza to, że hasła Komitetu Petersburskiego zapuściły głębokie korzenie w uczuciach i umysłach klasy robotniczej.

Jak ustosunkowali się do tego wszystkiego likwidatorzy? Gdyby wierzyli we własne poglądy i nie kuleli pod względem uczciwości politycznej, podjęliby otwartą walkę przeciwko nakazowi, zgłaszając własny nakaz, lub też, poniósłszy klęskę, wycofaliby swych kandydatów z list wyborczych. Przecież wystawili własną listę kandydatów na elektorów przeciwko liście antylikwidatorów — czemu nie mieliby ujawnić równie otwarcie własnych poglądów, własnego nakazu? A gdy przeszedł nakaz antylikwidatorów, czemu nie mieliby oświadczyć uczciwie i otwarcie, że będąc przeciwnikami nakazu nie mogą być wybierani na przyszłych obrońców nakazu, że wycofują swe kandydatury, ustępując miejsca zwolennikom nakazu? Przecież jest to elementarna zasada uczciwości politycznej. A może likwidatorzy obeszli nakaz dlatego, że sprawa była niedostatecznie szeroko dyskutowana, na zjeździe zaś rzecz została rozstrzygnięta głosami *bezpartyjnych?* Czemu jednak w takim razie nie podporządkowali się uchwale 26 pełnomocników *socjaldemokratów*, którzy zebrali się nielegalnie kilka dni przed zjazdem pełnomocników i po dyskusji uchwalili platformę antylikwidatorów (większością 16 głosów przeciwko 9 przy jednym wstrzymującym się od

głosowania), przy czym na zebraniu obecni byli również przywódcy likwidatorów oraz ich pełnomocnicy? Jakimi względami wyższego rzędu kierowali się likwidatorzy, gwałcąc jednocześnie zarówno nakaz całego zjazdu jak i wolę 26 s.-d. pełnomocników? Mógł być tutaj oczywiście tylko jeden wzgląd: nasolić antylikwidatorom i „jakoś“ przemycić swych ludzi. O to właśnie jednak idzie, że gdyby likwidatorzy rozpoczęli otwartą walkę, nie przeprowadziliby ani jednego zwolennika, jasne było bowiem dla wszystkich, że likwidatorska „rewizja uchwał agrarnych III Dumy“ nie spotka się z sympatią pełnomocników. Pozostawało jedno: ukryć swój sztandar, udawać zwolenników nakazu, oświadczając, że „właściwie my też wypowiadamy się za takim samym prawie nakazem“, i „jakoś“ przeprowadzić swych ludzi. Tak właśnie uczynili. Postępując zaś w ten sposób, likwidatorzy przyznali się do klęski, stwierdzając, że są bankrutami politycznymi.

Zmusić jednak przeciwnika do zwinięcia swego sztandaru, tj. zmusić go do uznania *niezdatności* swego sztandaru, tj. zmusić go do uznania wyższości ideowej swego wroga — to właśnie oznacza odnieść moralne zwycięstwo.

I „rzecz zdumiewająca“: likwidatorzy mają „szeroką partię robotniczą“, antylikwidatorzy zaś tylko „zaskorupiałe kółko“, a jednak „ciasne kółko“ zwyciężyło „szeroką partię“!

Co za dziwy dzieją się na świecie!...

3. Jedność jako maska a wybory posła

Gdy dyplomaci burżuazyjni szykują wojnę, zaczynają głośno krzyczeć o „pokoju“ i „przyjaznych stosun-

kach". Jeżeli jakiś minister spraw zagranicznych zaczyna kruszyć kopie o „konferencję pokojową", to wiedzcie, że „rząd jego" dał już zamówienie na nowe pancerniki i jednopłatowce. U dyplomaty słowa *muszą* kolidować z czynami — w przeciwnym razie cóż to za dyplomata? Słowa — to jedno, czyny — zupełnie co innego. Piękne słówka — to maska dla zasłonięcia ciemnych sprawek. Szczery dyplomata — to sucha woda, drewniane żelazo.

To samo należy powiedzieć o likwidatorach z ich obłudnymi krzykami o jedności. Niedawno tow. Plechanow, zwolennik zjednoczenia w partii, pisał w związku z rezolucją konferencji likwidatorskiej [124], że „na dziesięć wiorst zalatuje od nich dyplomacją". Następnie tenże tow. Plechanow nazwał ich konferencję „rozłamową". Mówiąc prościej, likwidatorzy oszukują robotników dyplomatycznymi krzykami o jedności, bo mówiąc o jedności, czynami wywołują rozłam. I rzeczywiście, likwidatorzy — to dyplomaci w socjaldemokracji, osłaniający pięknymi słówkami o jedności haniebne dzieło wywołanego przez nich rozłamu. Gdy likwidator kruszy kopie w obronie jedności, wiedzcie, że już podeptał jedność w imię rozłamu.

Wybory w Petersburgu są bezpośrednim tego dowodem.

Jedność — to przede wszystkim jedność akcji zorganizowanych robotników socjaldemokratycznych wewnątrz klasy robotniczej, jeszcze nie zorganizowanej, jeszcze nie oświeconej światłem socjalizmu. Robotnicy zorganizowani w socjaldemokracji wysuwają na swych zebraniach pewne kwestie, omawiają je, podejmują uchwały, a potem, jako jednolita całość, występują wobec bezpartyjnych z tymi uchwałami, bezwzględnie obo-

wiązującymi dla mniejszości. *Bez tego nie ma i nie może być jedności socjaldemokracji!* Czy zapadła taka uchwała w Petersburgu? Tak, zapadła. Jest to uchwała 26 pełnomocników socjaldemokratycznych (obu kierunków), którzy przyjęli platformę antylikwidatorów. Dlaczego likwidatorzy nie podporządkowali się tej uchwale? Dlaczego pogwałcili wolę większości s.-d. pełnomocników? *Dlaczego zdeptali jedność s.-d.* w Petersburgu? Dlatego, że likwidatorzy — to dyplomaci w socjaldemokracji, wywołujący rozłam pod maską jedności.

Dalej, jedność — to jedność akcji proletariatu w obliczu całego świata burżuazyjnego. Przedstawiciele proletariatu podejmują uchwałę i przeprowadzają ją, występując jako jednolita całość, pod warunkiem, że mniejszość podporządkowuje się większości. *Bez tego nie ma i nie może być jedności proletariatu!* Czy zapadła taka uchwała proletariatu petersburskiego? Tak, zapadła. Jest to antylikwidatorski nakaz, uchwalony większością głosów na zjeździe pełnomocników. Dlaczego likwidatorzy nie podporządkowali się nakazowi pełnomocników? Dlaczego pogwałcili wolę większości pełnomocników? *Dlaczego zdeptali jedność klasy robotniczej w Petersburgu?* Dlatego, że jedność likwidatorska to *frazes* dyplomatyczny, osłaniający *politykę* udaremnienia jedności...

Gdy likwidatorzy, gwałcąc wolę większości, przeprowadzając wahających się (Sudakow), sypiąc obietnicami najbardziej dyplomatycznego charakteru, uzyskali wreszcie trzech elektorów — powstała kwestia, co robić?

Jedynym *uczciwym* wyjściem było losowanie. I antylikwidatorzy *zaproponowali* likwidatorom losowanie, likwidatorzy jednak *odrzucili* je!!

Likwidator Y, który pertraktował w sprawie propozycji z bolszewikiem X (nazwiska pertraktujących z obu stron mogą być przez nas wymienione w razie konieczności pod warunkiem zachowania niezbędnej konspiracji)[125], po zasięgnięciu opinii swych zwolenników, odpowiedział, że „losowanie jest niemożliwe do przyjęcia, ponieważ nasi elektorzy związani są uchwałą naszego zespołu kierowniczego".

Niechaj pp. likwidatorzy spróbują zaprzeczyć naszemu oświadczeniu!

Pogwałcenie woli większości s.-d. pełnomocników, pogwałcenie woli większości zjazdu pełnomocników, odmowa losowania, odmowa wystawienia wspólnej kandydatury do Dumy, wszystko to gwoli jedności — bardzo oryginalna jest jednak wasza „jedność", pp. likwidatorzy!

Zresztą rozłamowa polityka likwidatorów nie jest nowa. Już od roku 1908 prowadzą oni agitację przeciwko nielegalnej partii. Łajdactwa likwidatorskie podczas wyborów w Petersburgu są dalszym ciągiem ich starej polityki rozłamowej.

Mówi się, że Trocki swą kampanią „zjednoczeniową" wniósł „nowy powiew" do starych „spraw" likwidatorów. Jest to jednak nieprawda.

Pomimo „bohaterskie" wysiłki Trockiego i jego „straszne groźby" okazał się on ostatecznie zwykłym hałaśliwym zapaśnikiem z przyprawionymi muskułami, ponieważ w ciągu 5 lat „pracy" nie potrafił nikogo zjednoczyć oprócz likwidatorów. Nowy hałas — stare sprawy!

Wróćmy jednak do wyborów. Odrzucając losowanie likwidatorzy mogli liczyć tylko na jedno: na to, że burżuazja (kadeci i oktiabryści) *będzie wolała likwidatora.*

Aby sparaliżować te misterne plany, Komitet Petersburski nie mógł postąpić inaczej, jak dać dyrektywę, by wszyscy elektorzy wystawili swe kandydatury, likwidatorzy bowiem mieli również i „wahającego się“ (Sudakow), i w ogóle nie mieli zwartej grupy. Wykonując dyrektywę KP wszyscy elektorzy antylikwidatorzy wystawili swe kandydatury. I misterne plany likwidatorów spełzły na niczym! Demoralizacja panowała nie wśród antylikwidatorów, ale wśród elektorów likwidatorskich, którzy wbrew uchwale swego „zespołu“ na wyścigi wystawiali swe kandydatury. Dziwić się należało nie temu, że Gudkow zgodził się na kandydaturę Badajewa (nad Gudkowem cięży antylikwidatorski nakaz, uchwalony w jego fabryce!) — ale temu, że likwidator Pietrow, następnie zaś sam Gudkow wystawili swe kandydatury *po wybraniu* Badajewa.

Z powyższego wynika jeden wniosek: jedność jest dla likwidatorów maską, osłaniającą ich rozłamową politykę, konikiem, na którym chcieli wjechać do Dumy wbrew woli socjaldemokracji i proletariatu Petersburga.

II

KURIA MIEJSKA

Wypadki nad Leną i w ogóle ożywienie wśród robotników nie minęły bez śladu dla wyborcy drugiej kurii. Demokratyczne warstwy ludności miejskiej poszły znacznie na lewo. Jeżeli pięć lat temu, po klęsce rewolucji, „urządzały one pogrzeb“ ideałom tego roku, to obecnie, po strajkach masowych, stare ideały zaczęły powracać do życia. Powstał wyraźny nastrój niezadowolenia z dwulicowej polityki kadetów, czego kadeci nie mogli nie zauważyć.

Z drugiej strony, oktiabryści „zawiedli“ wielkich kupców i fabrykantów, którzy pokładali w nich nadzieje. Powstały wakujące miejsca, czego kadeci również nie mogli nie zauważyć.

I kadeci postanowili jeszcze w maju tego roku grać na dwa fronty. Nie walczyć, ale grać.

Tym właśnie tłumaczy się dwoistość kampanii wyborczej kadetów w dwóch różnych kuriach, która nie mogła nie zdumiewać wyborcy.

Ośrodkiem kampanii wyborczej socjaldemokratów stała się walka z kadetami o wpływy na warstwy demokratyczne. Hegemonia kontrrewolucyjnej burżuazji czy hegemonia rewolucyjnego proletariatu — oto ten sam „schemat“ bolszewików, przeciwko któremu od wielu lat beznadziejnie walczą likwidatorzy i któremu obecnie zmuszeni byli się podporządkować jako oczywistej i nieuchronnej konieczności życiowej.

Zwycięstwo w drugiej kurii zależało od zachowania się warstw demokratycznych, demokratycznych z natury swej sytuacji, lecz nie uświadamiających sobie jeszcze swych interesów. Za kim pójdą te warstwy, za socjaldemokracją czy za kadetami? Był również trzeci obóz, prawica z oktiabrystami, ale poważnie mówić o „niebezpieczeństwie czarnosecinnym“ nie było potrzeby, ponieważ było rzeczą jasną, że prawica może uzyskać tylko nieznaczną ilość głosów. Rozprawianie zaś o „niezastraszaniu burżuazji“, chociaż było i to (patrz art. F. D. w tygodniku „Niewskij Gołos“) [126], budziło tylko uśmiech, ponieważ było rzeczą jasną, że socjaldemokracja miała nie tylko „zastraszyć“, lecz i zrzucić z zajmowanej pozycji tę samą burżuazję w osobach jej adwokatów-kadetów.

Hegemonia socjaldemokracji czy hegemonia kadetów — tak stawiało sprawę samo życie.

Z tego wynikało jasno, że konieczna jest wyjątkowa zwartość socjaldemokracji podczas całego przebiegu kampanii.

Dlatego właśnie komisja wyborcza przy Komitecie Petersburskim zgodziła się na porozumienie z inną komisją, składającą się z mieńszewików i pojedynczych likwidatorów. Porozumienie co do osób przy całkowitej wolności agitacji wyborczej z koniecznym warunkiem, że na listę kandydatów do Dumy „nie może być wniesiona osoba, która związała swe nazwisko lub działalność z walką przeciwko partyjności" (wyciąg z „protokołu" pertraktacji). Znana lista s.-d. w drugiej kurii powstała dopiero w wyniku wyłączenia przez antylikwidatorów Ab... i L..., znanych likwidatorów petersburskich, „którzy związali swe nazwisko i działalność" i tak dalej. Dla charakterystyki „zwolenników jedności" warto zaznaczyć, że po tym, gdy w Tyflisie wybrany został Czcheidze, odmówili oni kategorycznie zamiany jego kandydatury na kandydaturę byłego członka III Dumy, socjaldemokraty Pokrowskiego, grożąc listą równoległą i dezorganizacją kampanii.

Zastrzeżenie jednak co do „wolności agitacji wyborczej" okazało się raczej zbędne, przebieg bowiem kampanii naocznie wykazał, że w walce z kadetami żadna kampania, poza kampanią rewolucyjno-socjaldemokratyczną, tj. bolszewicką, jest niemożliwa. Któż nie pamięta wystąpień mówców petersburskich i kandydatów z ramienia socjaldemokracji o „hegemonii proletariatu" i o „starych metodach walki" w przeciwieństwie do „nowych parlamentarnych", o „drugim ruchu" oraz o „niewłaściwości hasła odpowiedzialnego ministerium

kadeckiego"? Gdzie podziały się lamenty likwidatorów o „nierozbijaniu opozycji", o tym, że „kadecka burżuazja poszła na lewo", o „nacisku" na tę burżuazję? Antykadecka zaś agitacja likwidatorów z gazety „Łucz", „zjadających" i „straszących" kadetów czasem nawet ponad miarę — czyż wszystko to nie świadczy, że samo życie wypowiadało prawdę nawet przez „usta niemowląt".

Gdzież podziało się niezłomne sumienie Dana, Martowa i innych przeciwników „kadetożerstwa"?

„Szeroka partia robotnicza" likwidatorów jeszcze raz poniosła klęskę w walce z „nielegalnym kółkiem". Pomyślcie tylko: „szeroka partia robotnicza(?)" w niewoli u małego, ale to zupełnie małego „kółka"! Cuda...

III

WYNIKI

Z tego, co powiedziano wyżej, jasne jest przede wszystkim, że twierdzenia o dwóch obozach, o obozie zwolenników reżimu z dnia trzeciego czerwca i obozie jego przeciwników, są bezpodstawne. W rzeczywistości występowały podczas wyborów trzy, nie zaś dwa obozy: obóz rewolucji (socjaldemokraci), obóz kontrrewolucji (prawica) i obóz ugodowców podkopujących się pod rewolucję, lejących wodę na młyn kontrrewolucji (kadeci). O „jednolitej opozycji" przeciwko reakcji nie było nawet mowy.

Następnie wybory świadczą, że przepaść między dwoma skrajnymi obozami będzie się pogłębiała, że obóz pośredni będzie wobec tego topniał, tracąc demokratycznie nastrojonych na rzecz socjaldemokracji, sam

zaś stopniowo będzie przesuwał się w stronę kontrrewolucji.

Wobec tego twierdzenia o „reformach“ z góry, o niemożliwości „wybuchów“ i o „rozwoju organicznym“ Rosji pod egidą „konstytucji“ stają się bezpodstawne. Bieg wydarzeń prowadzi nieuchronnie do nowej rewolucji i wypadnie nam przeżyć „nowy piąty rok“ wbrew zapewnieniom Łarinów i innych likwidatorów.

Wreszcie, wybory świadczą, że proletariat i jedynie on powołany jest do przewodzenia w nadciągającej rewolucji, zbierając wokół siebie krok za krokiem wszystko, co w Rosji jest uczciwe i demokratyczne, spragnione wyzwolenia ojczyzny z niewoli. Wystarczy zapoznać się z przebiegiem wyborów w kurii robotniczej, wystarczy zapoznać się z sympatiami robotników petersburskich, jasno wyrażonymi w nakazie dla pełnomocników, wystarczy zapoznać się z ich rewolucyjną walką o wybory, aby się o tym przekonać.

Wszystko to daje podstawę do twierdzenia, że wybory w Petersburgu całkowicie potwierdziły słuszność haseł rewolucyjnej socjaldemokracji.

Żywotność i potęga rewolucyjnej socjaldemokracji — oto pierwszy wniosek.

Bankructwo polityczne likwidatorów — oto drugi wniosek.

Pismo „Socjał-Demokrat“ nr 30, 12 (25) stycznia 1913 r.

Drukuje się według tekstu pisma

Podpis: K. Stalin

NA DRODZE DO NACJONALIZMU

(List z Kaukazu)

W szeregu uchwał, które uwieczniły sławę konferencji likwidatorskiej, uchwała o „autonomii kulturalno-narodowej“ zajmuje poczesne miejsce.

Oto uchwała:

„Po wysłuchaniu oświadczenia delegacji kaukaskiej, że zarówno na ostatniej konferencji kaukaskich organizacji SDPRR jak i w organach literackich tych organizacji ujawniło się zdanie towarzyszy kaukaskich o konieczności wysunięcia żądania autonomii kulturalno-narodowej, konferencja, nie wypowiadając się co do istoty tego żądania, stwierdza, że taka interpretacja punktu programu partyjnego, przyznającego każdej narodowości prawo do samookreślenia, nie jest sprzeczna ze ścisłym sensem programu, i wyraża życzenie, by kwestia narodowa została włączona do porządku dziennego najbliższego zjazdu SDPRR“.

Uchwała ta ważna jest nie tylko dlatego, że odzwierciedla oportunistyczne krętactwa likwidatorów wobec wezbranej fali nacjonalistycznej. Ważna jest ona jeszcze dlatego, że każde jej zdanie — to złoto.

Cóż warte jest, na przykład, oświadczenie, że konferencja, „nie wypowiadając się co do istoty tego żąda-

nia", mimo to „stwierdza" i postanawia? Przecież tak „postanawia się" tylko w operetkach!

Albo zdanie, że „taka interpretacja punktu programu partyjnego, przyznającego każdej narodowości prawo do samookreślenia, nie jest sprzeczna ze ścisłym sensem programu". Pomyślcie tylko! Wspomniany punkt programu (punkt 9) mówi o wolności narodowości, o *prawie* narodowości do swobodnego rozwoju, o tym, że partia ma obowiązek walczyć przeciwko wszelkim gwałtom dokonywanym na narodowościach. Ujmując rzecz ogólnie, *prawo* narodowości, jak wynika z sensu tego punktu, nie powinno być ograniczane, może ono obejmować zarówno autonomię i federację jak i oderwanie się. Czyż oznacza to, że dla partii jest obojętne, jednakowo dobre, jak mianowicie rozstrzygnie swój los dana narodowość, na rzecz centralizmu czy separatyzmu? Czyż oznacza to, że na podstawie tylko abstrakcyjnego prawa narodowości, „nie wypowiadając się co do istoty tego żądania", można zalecać, choćby tylko pośrednio, autonomię dla jednych, federację dla drugich, oderwanie się dla trzecich? Narodowość rozstrzyga swój los, czyż jednak oznacza to, że partia nie powinna wpłynąć na wolę narodowości w duchu rozstrzygnięcia najbardziej odpowiadającego interesom proletariatu? Partia jest za wolnością wyznań religijnych, za prawem ludzi do wyznawania dowolnej religii. Czyż można z tego wnioskować, że partia będzie broniła katolicyzmu w Polsce, prawosławia w Gruzji, gregoriaństwa w Armenii, że nie będzie ona walczyła z tymi formami poglądu na świat?... I czyż nie jest jasne samo przez się, że 9 punkt programu partyjnego i autonomia kulturalno-narodowa są to dwie zupełnie różne płaszczyzny, które mogą „być sprzeczne" ze sobą

w takim samym stopniu jak, powiedzmy, piramida Cheopsa i słynna konferencja likwidatorów?

A przecież konferencja w taki właśnie ekwilibrystyczny sposób rozwiązuje tę kwestię.

We wspomnianej uchwale likwidatorów rzeczą najważniejszą jest rozkład ideowy wśród likwidatorów kaukaskich, którzy zdradzili stary sztandar internacjonalizmu na Kaukazie i przeprowadzili na konferencji tę uchwałę.

Zwrot likwidatorów kaukaskich w kierunku nacjonalizmu nie jest rzeczą przypadkową. Już dawno rozpoczęli oni likwidowanie tradycji partyjnych. Zniesienie „części socjalnej" programu-minimum, uchylenie „hegemonii proletariatu" (patrz „Diskusjonnyj Listok" nr 2 [127]), ogłoszenie partii nielegalnej za organizację pomocniczą przy organizacjach legalnych (patrz „Dniewnik" nr 9 [128]) — wszystko to są rzeczy powszechnie znane. Teraz przyszła kolej na kwestię narodową.

Od samego początku swego powstania (początek ostatniego dziesięciolecia ubiegłego wieku) organizacje na Kaukazie miały charakter ściśle międzynarodowy. Jednolita organizacja robotników gruzińskich, rosyjskich, ormiańskich i muzułmańskich, prowadzących zgodną walkę z wrogami — taki był obraz życia partyjnego... W roku 1903, na pierwszym konstytucyjnym zjeździe kaukaskich (właściwie zakaukaskich) organizacji socjaldemokratycznych, który zapoczątkował Związek Kaukaski, zasada internacjonalizmu w strukturze organizacji została proklamowana znowu jako jedynie słuszna. Od tego czasu socjaldemokracja kaukaska krzepła w walce z nacjonalizmem. Socjaldemokraci gruzińscy walczyli ze „swymi" nacjonalistami, z nacjonaldemokratami i federalistami; socjaldemokraci ormiańscy ze

„swymi“ dasznakcakanami; muzułmańscy z panislamistami [129]. I w walce z nimi socjaldemokracja kaukaska rozszerzała i umacniała swe organizacje, niezależnie od frakcyj... W roku 1906, na konferencji obwodowej Kaukazu, po raz pierwszy wypłynęła kwestia autonomii kulturalno-narodowej. Wniosła ją i żądała rozstrzygnięcia w sensie pozytywnym grupka kutaiska. Sprawa została „przegrana z trzaskiem“, jak się wówczas wyrażano, między innymi dlatego, że przeciwko niej jednakowo ostro wystąpiły obydwie frakcje w osobach Kostrowa i autora niniejszych uwag. Uchwalono, że tak zwany „samorząd terytorialny Kaukazu“ jest najlepszym rozwiązaniem kwestii narodowej, najbardziej odpowiadającym interesom zjednoczonego w walce proletariatu kaukaskiego. Owszem, tak było w 1906 roku. I uchwała ta zapadała ponownie na następnych konferencjach, była broniona i popularyzowana zarówno w mieńszewickiej jak i w bolszewickiej prasie kaukaskiej, legalnej i nielegalnej...

Oto jednak nastąpił rok 1912 i „okazało się“, że „nam“ potrzebna jest autonomia kulturalno-narodowa, oczywiście (oczywiście!) w interesie proletariatu! O cóż idzie? Co się zmieniło? Czy może proletariat kaukaski stał się mniej socjalistyczny? W takim razie jednak najbardziej nierozsądne jest wznoszenie narodowych, organizacyjnych i „kulturalnych“ przegród pomiędzy robotnikami! Czy może stał się on bardziej socjalistyczny? W takim jednak razie jak nazwać tych, za pozwoleniem, „socjalistów“, którzy sztucznie wznoszą i umacniają walące się i nikomu niepotrzebne przegrody?... A więc o cóż idzie? O to, że chłopski Kutais pociągnął za sobą „socjaldemokratycznych oktiabrystów“ Tyflisu. Od tej chwili chłop kutaiski przestraszony przez wojujący nacjonalizm bę-

dzie rozstrzygał sprawy likwidatorów Kaukazu. Likwidatorzy kaukascy nie potrafili oprzeć się fali nacjonalistycznej, wypuścili z rąk wypróbowany sztandar internacjonalizmu i... zaczęli błąkać się „na falach" nacjonalizmu, wyrzucając za burtę ostatni skarb: „na cóż to, wszak to rzecz błaha"...

Kto jednak powiedział A, musi powiedzieć również B: wszystko ma swoją logikę! Za gruzińską, ormiańską, muzułmańską (i rosyjską?) autonomią kulturalno-narodową likwidatorów kaukaskich pójdą partie likwidatorów gruzińskich, ormiańskich, muzułmańskich i innych. Zamiast ogólnej organizacji będą organizacje odrębne według narodowości, że tak powiem, gruziński, ormiański i inne „Bundy".

Czy nie do tego ma doprowadzić „rozwiązanie" kwestii narodowej przez pp. likwidatorów kaukaskich?

Cóż, możemy im życzyć odwagi. Róbcie, co chcecie!

W każdym razie możemy ich zapewnić, że druga część organizacji kaukaskich, partyjni socjaldemokraci wśród Gruzinów, Rosjan, Ormian i muzułmanów zerwą zdecydowanie z pp. nacjonal-likwidatorami, zdrajcami okrytego chwałą sztandaru internacjonalizmu na Kaukazie.

Pismo „Socjał-Demokrat" nr 30, 12 (25) stycznia 1913 r.

Drukuje się według tekstu pisma

Podpis: K. St.

MARKSIZM A KWESTIA NARODOWA [130]

Okres kontrrewolucji w Rosji przyniósł nie tylko „pioruny i błyskawice“, lecz również rozczarowanie do ruchu, niewiarę we wspólne siły. Wierzono w „świetlaną przyszłość“ — i ludzie walczyli razem, niezależnie od narodowości: wspólne sprawy przede wszystkim! Zakradło się do duszy zwątpienie — i ludzie zaczęli się rozchodzić po narodowych podwórkach: niechaj każdy liczy tylko na siebie! „Problem narodowy“ przede wszystkim!

W tym czasie w kraju dokonywało się burzenie i przebudowa życia ekonomicznego. Rok 1905 nie minął bez śladu: resztkom ustroju pańszczyźnianego na wsi zadano jeszcze jeden cios. Szereg urodzajów po latach głodu i rozwój przemysłu, który potem nastąpił, pchnęły kapitalizm naprzód. Zróżnicowanie na wsi i wzrost miast, rozwój handlu i komunikacji uczyniły duży krok naprzód. Szczególnie dotyczy to kresów. Musiało to jednak przyśpieszyć proces gospodarczej konsolidacji narodowości Rosji. Te ostatnie siłą rzeczy wprawione zostały w ruch...

W tym samym kierunku przebudzenia narodowości działał „reżim konstytucyjny“, który się wówczas ustalił. Rozwój gazet i w ogóle wydawnictw, pewna wolność

prasy i instytucji kulturalnych, rozwój teatrów ludowych itp. sprzyjały niewątpliwie wzmocnieniu „uczuć narodowych". Duma z jej kampanią wyborczą i grupami politycznymi stworzyła nowe możliwości ożywienia narodów, nową, szeroką arenę dla ich mobilizacji.

Wzbierająca zaś z góry fala wojującego nacjonalizmu, szereg represji ze strony „władzę dzierżących", którzy mścili się na kresach za ich „umiłowanie wolności", wywołały w odpowiedzi falę nacjonalizmu z dołu, przechodzącego chwilami w ordynarny szowinizm. Wzmocnienie się syjonizmu [131] wśród Żydów, wzrastający szowinizm w Polsce, panislamizm wśród Tatarów, wzmocnienie nacjonalizmu wśród Ormian, Gruzinów, Ukraińców, powszechne przechylanie się mieszczucha na stronę antysemityzmu — wszystko to są fakty ogólnie znane.

Fala nacjonalizmu wzbierała coraz bardziej, grożąc, że porwie za sobą masy robotnicze. I im bardziej słabł ruch wyzwoleńczy, tym bujniej rozkwitał kwiat nacjonalizmu.

W tej trudnej chwili socjaldemokracja miała do spełnienia szczytną misję — przeciwstawić się nacjonalizmowi, odgrodzić masy od ogólnej „zarazy". Albowiem socjaldemokracja, i jedynie ona, mogła to uczynić, przeciwstawiając nacjonalizmowi wypróbowaną broń internacjonalizmu, jedność i niepodzielność walki klasowej. I im bardziej wzbierała fala nacjonalizmu, tym donośniej powinien był rozlegać się głos socjaldemokracji, nawołujący do braterstwa i jedności proletariuszy wszystkich narodowości Rosji. Przy tym szczególnie mocną postawę winni byli wykazać socjaldemokraci na kresach, stykający się bezpośrednio z ruchem nacjonalistycznym.

Nie wszyscy jednak socjaldemokraci stanęli na wysokości zadania, a zwłaszcza — socjaldemokraci na kre-

sach. Bund, który poprzednio podkreślał wspólne zadania, teraz zaczął wysuwać na pierwszy plan swe odrębne, czysto nacjonalistyczne cele: doszło do tego, że „świętowanie soboty“ i „uznanie żargonu“ ogłosił za bojowy punkt swej kampanii wyborczej *. Za Bundem poszedł Kaukaz: część socjaldemokratów kaukaskich, która poprzednio wspólnie z pozostałymi kaukaskimi s.-d. negowała „autonomię kulturalno-narodową“, obecnie wysuwa ją jako aktualne żądanie **. Nie mówimy już o konferencji likwidatorów, która w sposób dyplomatyczny sankcjonowała wahania nacjonalistyczne ***.

Z tego jednak wynika, że poglądy socjaldemokracji rosyjskiej na kwestię narodową nie są jeszcze jasne dla wszystkich s.-d.

Konieczne jest, widocznie, poważne i wszechstronne omówienie kwestii narodowej. Potrzebna jest zgodna i nieustanna praca konsekwentnych socjaldemokratów przeciwko otumanieniu nacjonalistycznemu, bez względu na jego źródła.

I

NARÓD

Co to jest naród?

Naród — to, przede wszystkim, wspólnota, określona wspólnota ludzi.

Wspólnota ta nie jest ani rasowa, ani plemienna. Obecny naród włoski utworzył się z Rzymian, Germanów, Etrusków, Greków, Arabów itd. Naród francuski powstał z Gallów, Rzymian, Brytów, Germanów itd. To samo należy powiedzieć o Anglikach, Niemcach i in-

---

* Patrz „Sprawozdanie z IX konferencji Bundu“.
** Patrz „Komunikat konferencji sierpniowej“.
*** Patrz tamże.

nych, które to narody utworzyły się z ludzi różnych ras i plemion.

A więc naród — to nie rasowa i nie plemienna, lecz historycznie powstała wspólnota ludzi.

Z drugiej strony jest niewątpliwe, że wielkie państwa Cyrusa czy Aleksandra nie mogły być nazwane narodami, choć utworzyły się historycznie, utworzyły się z różnych plemion i ras. Nie były to narody, lecz przypadkowe i luźno związane ze sobą konglomeraty grup, które rozpadały się i łączyły w zależności od powodzenia czy klęsk tego czy innego zdobywcy.

A więc, naród — to nie przypadkowy ani efemeryczny konglomerat, lecz trwała wspólnota ludzi.

Nie każda jednak trwała wspólnota tworzy naród. Austria i Rosja również są trwałymi wspólnotami, jednak nikt nie nazywa ich narodami. Czym różni się wspólnota narodowa od wspólnoty państwowej? Między innymi tym, że wspólnota narodowa jest nie do pomyślenia bez wspólnego języka, gdy tymczasem dla państwa wspólny język nie jest rzeczą konieczną. Bez wspólnego języka nie mógłby istnieć ani naród czeski w Austrii, ani naród polski w Rosji, gdy tymczasem całości Rosji i Austrii nie przeszkadza istnienie w ich obrębie wielu języków. Mowa, oczywiście, o językach potocznych, będących w użyciu ludu, nie zaś o urzędowych, kancelaryjnych.

A więc — *wspólnota językowa* jako jedna z charakterystycznych cech narodu.

Nie znaczy to, oczywiście, że rozmaite narody zawsze i wszędzie mówią różnymi językami lub że wszyscy mówiący tym samym językiem stanowią koniecznie jeden naród. *Wspólny* język dla każdego narodu, niekoniecznie jednak różne języki dla rozmaitych narodów!

Nie ma narodu, który by mówił jednocześnie różnymi językami, lecz nie znaczy to jeszcze, że nie może być dwóch narodów mówiących tym samym językiem! Anglicy i Amerykanie północni mówią tym samym językiem, a mimo to nie stanowią jednego narodu. To samo należy powiedzieć o Norwegach i Duńczykach, Anglikach i Irlandczykach.

Dlaczego jednak, na przykład, Anglicy i Amerykanie północni nie stanowią jednego narodu pomimo wspólnego języka?

Przede wszystkim dlatego, że nie mieszkają razem, lecz na różnych terytoriach. Naród kształtuje się dopiero w wyniku długotrwałego i regularnego obcowania, jako rezultat współżycia ludzi z pokolenia w pokolenie. Długotrwałe zaś współżycie jest niemożliwe bez wspólnego terytorium. Anglicy i Amerykanie dawniej zamieszkiwali to samo terytorium, Anglię, i stanowili jeden naród. Następnie część Anglików wywędrowała z Anglii na nowe terytorium, do Ameryki, i tutaj, na nowym terytorium, z biegiem czasu utworzyła nowy północnoamerykański naród. Różne terytoria doprowadziły do utworzenia różnych narodów.

A więc *wspólnota terytorialna* jako jedna z charakterystycznych cech narodu.

Jednak to jeszcze nie wszystko. Wspólność terytorium sama przez się nie tworzy jeszcze narodu. Do tego niezbędna jest ponadto wewnętrzna łączność ekonomiczna, zespalająca poszczególne części narodu w jedną całość. Między Anglią i Ameryką Północną nie ma takiej łączności i dlatego stanowią one dwa różne narody. Sami jednak północni Amerykanie nie zasługiwaliby na miano narodu, gdyby poszczególne zakątki Ameryki Północnej nie były związane ze sobą w jedną całość ekono-

miczną dzięki podziałowi pracy między nimi, dzięki rozwojowi komunikacji itd.

Weźmy chociażby Gruzinów. Gruzini w okresie przed reformami * mieszkali na wspólnym terytorium i mówili jednym językiem, mimo to nie stanowili, ściśle mówiąc, jednego narodu, gdyż rozbici na wiele izolowanych od siebie księstw nie mogli żyć wspólnym życiem ekonomicznym, od wieków prowadzili między sobą wojny i wzajemnie się niszczyli, podjudzając nawzajem Persów i Turków przeciwko sobie. Efemeryczne i przypadkowe połączenie księstw, które udawało się niekiedy przeprowadzić jakiemuś królowi-szczęśliwcowi, w najlepszym wypadku dotyczyło tylko nadbudowy administracyjnej, szybko rozbijając się o kaprysy książąt i obojętność chłopów. Inaczej zresztą nie mogło być przy ekonomicznym rozdrobnieniu Gruzji... Gruzja jako naród pojawiła się dopiero w drugiej połowie XIX wieku, kiedy upadek poddaństwa i rozwój życia ekonomicznego kraju, rozwój komunikacji i powstanie kapitalizmu ustaliły podział pracy pomiędzy dzielnicami Gruzji, ostatecznie osłabiły gospodarcze zasklepienie księstw i połączyły je w jedną całość.

To samo należy powiedzieć o innych narodach, które przeszły stadium feudalizmu i rozwinęły u siebie kapitalizm.

A więc *wspólnota życia ekonomicznego, łączność ekonomiczna* jako jedna z charakterystycznych właściwości narodu.

Jednak i na tym sprawa się nie kończy. Oprócz tego wszystkiego należy jeszcze wziąć pod uwagę właściwości oblicza duchowego ludzi złączonych w naród. Narody

---

* Tzn. okres przed zniesieniem poddaństwa i uwłaszczeniem chłopów w Rosji (1861). — *Red. przekł. polsk.*

różnią się pomiędzy sobą nie tylko warunkami swego życia, lecz i obliczem duchowym, które wyraża się we właściwościach kultury narodowej. Jeżeli mówiące tym samym językiem Anglia, Ameryka Północna i Irlandia stanowią mimo to trzy różne narody, to niemałą rolę odgrywa tutaj swoisty układ psychiczny, który wytworzył się u nich z pokolenia w pokolenie jako rezultat odmiennych warunków bytowania.

Oczywiście, układ psychiczny sam przez się lub — jak go nazywają inaczej — „charakter narodowy“ jest dla obserwatora czymś nieuchwytnym, skoro jednak wyraża się w swoistości kultury wspólnej dla narodu, jest on uchwytny i nie może być ignorowany.

Niewątpliwie „charakter narodowy“ nie jest czymś określonym raz na zawsze, lecz zmienia się wraz z warunkami życia; ponieważ jednak istnieje w każdej danej chwili, więc wyciska swoje piętno na obliczu narodu.

A więc *wspólnota układu psychicznego,* wyrażająca się we wspólnocie kultury, jako jedna z charakterystycznych cech narodu.

W ten sposób wyczerpaliśmy wszystkie cechy narodu.

Naród to wytworzona historycznie, trwała wspólnota ludzi, powstała na gruncie wspólnoty języka, terytorium, życia ekonomicznego i układu psychicznego, przejawiającego się we wspólnocie kultury.

Przy tym rozumie się samo przez się, że naród, jak wszelkie zjawisko historyczne, podlega prawu przemiany, posiada swą historię, początek i kres.

Należy podkreślić, że żadna ze wskazanych cech, wzięta z osobna, nie wystarcza do określenia narodu. Co więcej: wystarczy brak chociażby jednej z tych cech, ażeby naród przestał być narodem.

Można wskazać ludzi o wspólnym „charakterze narodowym", a jednak nie można twierdzić, że stanowią jeden naród, jeżeli są odosobnieni pod względem ekonomicznym, mieszkają na różnych terytoriach, mówią różnymi językami itd. Tacy są na przykład *Żydzi* rosyjscy, galicyjscy, amerykańscy, gruzińscy i górscy, którzy, naszym zdaniem, nie stanowią jednego narodu.

Można wskazać ludzi ze wspólnotą terytorium i życia ekonomicznego, którzy jednak nie mając wspólnego języka i wspólnego „charakteru narodowego" nie stanowią jednego narodu. Tacy są na przykład Niemcy i Łotysze w Kraju Nadbałtyckim.

Wreszcie, Norwegowie i Duńczycy mówią jednym językiem, lecz nie stanowią jednego narodu wobec braku innych cech.

Tylko istnienie wszystkich cech, razem wziętych, daje nam naród.

Mogłoby się wydawać, że „charakter narodowy" jest nie jedną z cech, lecz *jedyną* istotną cechą narodu, przy czym wszystkie pozostałe cechy stanowią właściwie nie cechy narodu, lecz *warunki* jego rozwoju.

Taki jest punkt widzenia na przykład znanych w Austrii s.-d. teoretyków kwestii narodowej R. Springera, a zwłaszcza O. Bauera.

Zanalizujmy ich teorię narodowości.

Według Springera „naród to związek jednakowo myślących i jednakowo mówiących ludzi". To — „wspólnota kulturalna grupy ludzi współczesnych, *nie związana z «ziemią»*" * (kursywa nasza).

A więc — „związek" jednakowo myślących i mówiących ludzi, bez względu na stopień ich rozproszenia i bez względu na to, gdzie zamieszkują.

---

* Patrz „Problem narodowy" R. Springera, wyd. „Obszczestwiennaja Polza", 1909 r. str. 43.

Bauer idzie jeszcze dalej.

„Co to jest naród? — zapytuje. — Czy wspólnota językowa jest tym, co łączy ludzi w naród? Przecież Anglicy i Irlandczycy... mówią tym samym językiem, nie stanowiąc mimo to jednego narodu; Żydzi wcale nie mają wspólnego języka, mimo to stanowią naród“ *.

Więc cóż to jest naród?

„Naród — to względna wspólnota charakteru“ **.

Ale co to jest charakter, w danym wypadku — charakter narodowy?

Charakter narodowy to „suma cech, którymi ludzie jednej narodowości różnią się od ludzi innej narodowości, kompleks cech fizycznych i duchowych, którymi jeden naród różni się od innego“ ***.

Bauer wie, oczywiście, że charakter narodowy nie spada z nieba i dlatego dodaje:

„Nic innego, tylko los ludzi określa ich charakter“, że... „naród to nic innego, jak wspólnota losu“, określanego z kolei przez „warunki, w których ludzie wytwarzają środki do życia i rozdzielają produkty swej pracy“ ****.

W ten sposób doszliśmy do najbardziej „wyczerpującego“, jak się wyraża Bauer, określenia narodu.

„Naród — to zbiorowość wszystkich ludzi, związanych we wspólnotę charakteru na gruncie wspólnoty losu“ *****.

A więc wspólnota charakteru narodowego na gruncie wspólnoty losu, rozpatrywana bez koniecznego związku ze wspólnotą terytorium, języka i życia ekonomicznego.

Cóż więc w takim wypadku pozostaje z narodu? O jakiej wspólnocie narodowej może być mowa u ludzi eko-

---

* Patrz „Kwestia narodowa a socjaldemokracja“ O. Bauera, wyd. „Sierp“, 1909 r., str. 1—2.
** Patrz tamże, str. 6.
*** Patrz tamże, str. 2.
**** Patrz tamże, str. 24—25.
***** Patrz tamże, str. 139.

nomicznie od siebie odosobnionych, zamieszkujących różne terytoria i z pokolenia w pokolenie mówiących różnymi językami?

Bauer mówi o Żydach jako o narodzie, chociaż właśnie „wcale nie mają wspólnego języka“ *, ale o jakiej „wspólnocie losu“ i łączności narodowej może być mowa na przykład między Żydami gruzińskimi, dagestańskimi, rosyjskimi i amerykańskimi, zupełnie oderwanymi od siebie, zamieszkującymi różne terytoria i mówiącymi różnymi językami?

Wspomniani Żydzi, niewątpliwie, żyją wspólnym życiem ekonomicznym i politycznym z Gruzinami, Dagestańczykami, Rosjanami i Amerykanami, we wspólnej z nimi atmosferze kulturalnej; musi to siłą rzeczy wyciskać swoje piętno na ich charakterze narodowym; jeżeli zostało między nimi coś wspólnego, będzie to — religia, wspólne pochodzenie i niektóre pozostałości charakteru narodowego. Wszystko to nie ulega wątpliwości. Ale jak można poważnie twierdzić, że skostniałe obrzędy religijne i zanikające pozostałości psychologiczne wpływają na „los“ wspomnianych Żydów silniej niż otaczające ich żywe środowisko społeczno-ekonomiczne i kulturalne? A przecież tylko wychodząc z takiego założenia można mówić o Żydach w ogóle jako o jednolitym narodzie.

Czym więc różni się wobec tego naród Bauera od mistycznego i samoistnego „ducha narodowego“ spirytualistów?

Bauer przeprowadza granicę nie do przebycia między „wyróżniającą cechą“ narodu (charakter narodowy)

---

* Patrz „Kwestia narodowa a socjaldemokracja“ O. Bauera, wyd. „Sierp“, 1909 r., str. 2.

a „warunkami“ ich życia, odrywając jedno od drugiego. Ale czym jest charakter narodowy, jeśli nie odbiciem warunków życia, jeśli nie koncentratem wrażeń, otrzymanych od otaczającego środowiska? Jak można ograniczać się tylko do charakteru narodowego, odosabniając go i odrywając od gruntu, który go zrodził?

Następnie, czym właściwie różnił się naród angielski od północno-amerykańskiego w końcu wieku XVIII i na początku XIX, kiedy Ameryka Północna nazywała się jeszcze „Nową Anglią“? Oczywiście, nie charakterem narodowym: albowiem Amerykanie północni byli wychodźcami z Anglii, przynieśli ze sobą do Ameryki prócz języka angielskiego również angielski charakter narodowy i, rzecz jasna, nie mogli go tak szybko utracić, jakkolwiek pod wpływem nowych warunków kształtował się w nich prawdopodobnie odrębny charakter. A jednak mimo większej lub mniejszej wspólnoty charakteru stanowili oni już wówczas odrębny od Anglii naród! Widocznie „Nowa Anglia“ jako naród różniła się wówczas od Anglii jako narodu nie odrębnym charakterem narodowym, raczej nie tyle charakterem narodowym, ile odrębnym od Anglii środowiskiem i warunkami życia.

Tak więc jest rzeczą jasną, że w rzeczywistości nie istnieje żadna *jedyna* wyróżniająca cecha narodu. Istnieje tylko suma cech, z których bądź jedna cecha (charakter narodowy), bądź druga (język), bądź też trzecia (terytorium, warunki ekonomiczne) uwypuklają się bardziej wyraziście przy porównywaniu narodów. Naród jest to zespół wszystkich cech razem wziętych.

Punkt widzenia Bauera, utożsamiający naród z charakterem narodowym, odrywa naród od gruntu i przekształca go w jakąś niewidoczną, samoistną siłę. Otrzy-

mujemy nie żywy i działający naród, lecz coś mistycznego, nieuchwytnego, pozagrobowego. Albowiem, powtarzam, co to na przykład za naród żydowski składający się z Żydów gruzińskich, dagestańskich, rosyjskich, amerykańskich i innych, naród, którego członkowie nie rozumieją się wzajemnie (mówią różnymi językami), mieszkają w różnych częściach kuli ziemskiej, nigdy nie zobaczą się, nigdy nie wystąpią wspólnie ani podczas pokoju, ani podczas wojny?!

Nie, nie dla takich papierowych „narodów" układa socjaldemokracja swój program narodowy. Może ona się liczyć tylko z rzeczywistymi narodami, działającymi i rozwijającymi się i dlatego zmuszającymi do liczenia się z nimi.

Bauer najwidoczniej miesza *naród,* stanowiący kategorię historyczną, *z plemieniem,* stanowiącym kategorię etnograficzną.

Zresztą Bauer sam odczuwa widocznie słabość swego stanowiska. Na początku swej książki stanowczo oświadcza, że Żydzi są narodem *, natomiast w końcu książki sam siebie poprawia, twierdząc, że „społeczeństwo kapitalistyczne w ogóle nie pozwala im (Żydom) utrzymać się jako narodowi" ** asymilując ich z innymi narodami. Jak się okazuje, przyczyna tkwi w tym, że „Żydzi nie posiadają zamkniętego obszaru kolonizacyjnego" ***, gdy tymczasem taki obszar posiadają na przykład Czesi, którzy, według Bauera, powinni utrzymać się jako naród. Krótko mówiąc — przyczyną jest brak terytorium.

Rozumując w ten sposób, Bauer chciał udowodnić, że autonomia narodowa nie może być żądaniem robot-

---

* Patrz str. 2 jego książki.
** Patrz tamże, str. 389.
*** Patrz str. 388.

ników żydowskich *, tym samym jednak mimo woli obalił swą własną teorię, negującą wspólnotę terytorium jako jedną z cech narodu.

Ale Bauer idzie dalej. Na początku swej książki stanowczo oświadcza, że „Żydzi wcale nie mają *wspólnego* języka, mimo to jednak stanowią naród“ **. Ale ledwo dobrnął do 130 stronicy, gdy już zmienił front, oświadczając równie stanowczo: *„jest niewątpliwe, że żaden naród nie jest możliwy bez wspólnego języka“* *** (kursywa nasza).

Bauer chciał tu udowodnić, że „język to doniosły środek obcowania ludzkiego“ ****, lecz jednocześnie mimo woli udowodnił również to, czego nie miał zamiaru udowadniać, a mianowicie: błędność własnej teorii narodu, negującej znaczenie wspólnoty języka.

W ten sposób szyta idealistycznymi nićmi teoria obala sama siebie.

II

RUCH NARODOWY

Naród nie jest zwykłą kategorią historyczną, lecz kategorią historyczną określonej epoki, epoki rozwijającego się kapitalizmu. Proces likwidacji feudalizmu i rozwoju kapitalizmu jest jednocześnie procesem formowania się ludzi w narody. Tak rzecz się ma na przykład w Europie zachodniej. Anglicy, Francuzi, Niemcy, Włosi i inni formowali się w narody przy zwycięskim pochodzie kapitalizmu, tryumfującego nad rozdrobnieniem feudalnym.

---

* Patrz str. 396.
** Patrz str. 2.
*** Patrz str. 130.
**** Tamże, str. 130.

Powstawanie zaś narodów oznaczało tam jednocześnie przekształcenie ich w samodzielne państwa narodowe. Angielski, francuski i inne narody są jednocześnie państwami: angielskim itd. Irlandia, która pozostała poza tym procesem, nie zmienia ogólnego obrazu.

Nieco inaczej rzecz się ma w Europie wschodniej. Podczas gdy na Zachodzie narody rozwinęły się w państwa, na Wschodzie utworzyły się państwa wielonarodowe, państwa składające się z kilku narodowości. Takie są Austro-Węgry, Rosja. W Austrii najbardziej rozwinięci pod względem politycznym okazali się Niemcy — i oni właśnie dokonali dzieła połączenia narodowości austriackich w państwo. Na Węgrzech najbardziej przystosowani do zorganizowania się w państwo okazali się Madziarzy — rdzeń narodowości węgierskich, oni to zjednoczyli Węgry. W Rosji rolę zjednoczenia narodowości wzięli na siebie Wielkorusowie, na których czele stała silna i zorganizowana szlachecka biurokracja wojskowa, która się ukształtowała w przebiegu historycznym.

Tak się rzecz miała na Wschodzie.

Ten swoisty sposób formowania się państw mógł zachodzić tylko w warunkach nie zlikwidowanego jeszcze feudalizmu, w warunkach słabo rozwiniętego kapitalizmu, gdy zepchnięte na dalszy plan narodowości nie zdążyły jeszcze skonsolidować się pod względem ekonomicznym w jednolite narody.

Kapitalizm jednak zaczyna rozwijać się również w państwach wschodnich. Rozwija się handel i środki komunikacji. Powstają wielkie miasta. Narody konsolidują się pod względem ekonomicznym. Kapitalizm, który wtargnął do spokojnego życia zepchniętych w cień narodowości, wstrząsa nimi, wprawia je w ruch. Rozwój prasy i teatru, działalność Reichsratu (w Austrii) i Dumy

(w Rosji) sprzyja wzmocnieniu „uczuć narodowych". Nowopowstała inteligencja przesiąka „ideą narodową" i działa w tym samym kierunku...

Zbudzone jednak do samodzielnego życia, odsunięte dotąd na drugi plan narody nie formują się już w niezależne państwo narodowe: na swej drodze napotykają bardzo silny opór kierowniczych warstw narodów panujących, które już dawno stanęły na czele państwa. Spóźniły się!...

Tak formują się w narody Czesi, Polacy itd. w Austrii; Chorwaci i in. na Węgrzech; Łotysze, Litwini, Ukraińcy, Gruzini, Ormianie i in. w Rosji. To, co było wyjątkiem w Europie zachodniej (Irlandia), na Wschodzie stało się regułą.

Na Zachodzie Irlandia odpowiedziała na swą wyjątkową sytuację ruchem narodowym. Na Wschodzie zbudzone narody musiały odpowiedzieć tym samym.

Tak układały się okoliczności, które pchały młode narody wschodniej Europy do walki.

Walka rozpoczęła się i rozgorzała właściwie nie pomiędzy narodami w całości, lecz między klasami panującymi narodów panujących i narodów dotąd odsuniętych na plan drugi. Walkę prowadzi zazwyczaj bądź drobna burżuazja miejska narodu uciskanego przeciwko wielkiej burżuazji narodu panującego (Czesi i Niemcy), bądź burżuazja wiejska narodu uciskanego przeciwko obszarnikom narodu panującego (Ukraińcy w Polsce), bądź cała burżuazja „narodowa" narodów uciskanych przeciwko rządzącej szlachcie narodu panującego (Polska, Litwa, Ukraina w Rosji).

Burżuazja — to główna postać działająca.

Zasadniczą kwestią dla młodej burżuazji jest rynek. Sprzedać swe towary i odnieść zwycięstwo w konkuren-

cji z burżuazją innej narodowości — oto jej cel. Stąd jej pragnienie: zapewnić sobie „swój", „rodzimy" rynek. Rynek — to pierwsza szkoła, w której burżuazja uczy się nacjonalizmu.

Sprawa jednak zazwyczaj nie ogranicza się do rynku. Do walki wtrąca się na wpół feudalna, na wpół burżuazyjna biurokracja narodu panującego ze swymi metodami „trzymania mocno za łeb". Burżuazja narodu panującego — niezależnie od tego, czy jest ona drobna, czy wielka — otrzymuje możność „szybszego" i „energiczniejszego" rozprawienia się ze swym konkurentem. „Siły" łączą się i przeciwko „obcoplemiennej" burżuazji zaczyna się stosować szereg środków ograniczających, przechodzących w represje. Walka ze sfery gospodarczej przenosi się do politycznej. Ograniczenie swobody przesiedlania się, ograniczenia językowe, ograniczenie praw wyborczych, zmniejszanie ilości szkół, ograniczenia wyznaniowe itp. sypią się co chwilę na głowę „konkurenta". Oczywiście, takie posunięcia mają na względzie nie tylko interesy klas burżuazyjnych narodu panującego, lecz i specyficzne, że tak powiem, kastowe cele rządzącej biurokracji. Ale z punktu widzenia rezultatów jest to zupełnie obojętne: klasy burżuazyjne i biurokracja idą w tym wypadku ręka w rękę — wszystko jedno, czy mowa jest o Austro-Węgrzech, czy o Rosji.

Skrępowana ze wszystkich stron burżuazja narodu uciskanego siłą rzeczy zaczyna działać. Apeluje do „rodzimych mas dołowych" i zaczyna krzyczeć o „ojczyźnie", przedstawiając sprawę własną jako sprawę ogólnonarodową. Werbuje sobie armię z „rodaków" w interesie... „ojczyzny". „Doły" nie zawsze pozostają obojętne na wezwania i skupiają się wokół jej sztandaru; re-

presje z góry dotykają ich również wywołując wśród nich niezadowolenie.

Tak rozpoczyna się ruch narodowy.

Siłę ruchu narodowego określa stopień udziału w nim szerokich warstw narodu, proletariatu i chłopstwa.

Czy proletariat stanie pod sztandarem nacjonalizmu burżuazyjnego — zależy od stopnia rozwoju przeciwieństw klasowych, od świadomości i stopnia zorganizowania proletariatu. Świadomy proletariat posiada swój własny wypróbowany sztandar i nie ma po co stawać pod sztandarem burżuazji.

Co się tyczy chłopów, to udział ich w ruchu narodowym zależy przede wszystkim od charakteru represyj. Gdy represje dotyczą interesów związanych z „ziemią", jak to działo się w Irlandii, to szerokie masy chłopstwa natychmiast stają pod sztandarem ruchu narodowego.

Z drugiej strony, jeżeli na przykład w Gruzji nie ma jakiegoś poważniejszego *antyrosyjskiego* nacjonalizmu, to przede wszystkim dlatego, że nie ma tam obszarników rosyjskich lub wielkiej burżuazji rosyjskiej, mogących dostarczyć pokarmu dla takiego nacjonalizmu wśród mas. W Gruzji jest nacjonalizm *antyormiański*, ale to dlatego, że istnieje tam jeszcze wielka burżuazja ormiańska, która pokonując drobną, jeszcze nie dość silną burżuazję gruzińską pcha tę ostatnią w objęcia nacjonalizmu antyormiańskiego.

W zależności od tych czynników ruch narodowy przybiera bądź charakter masowy, coraz bardziej rozrastając się (Irlandia, Galicja), bądź też przekształca się w łańcuch drobnych starć, wyradzając się w skandale i „walkę" o szyldy (niektóre miasteczka w Czechach).

Treść ruchu narodowego oczywiście nie może być wszędzie jednakowa: określają ją całkowicie różnorodne żądania wysuwane przez ruch. W Irlandii ruch ma charakter agrarny, w Czechach — „językowy", tu domagają się równouprawnienia obywatelskiego i wolności wyznań, tam — „swoich" urzędników lub swego sejmu. Wśród różnorodnych żądań często przebłyskują różnorodne cechy, charakteryzujące naród w ogóle (język, terytorium i in.). Zasługuje na uwagę, że nigdzie nie napotykamy bauerowskiego żądania wszechogarniającego „charakteru narodowego". Jest to zresztą zrozumiałe: „charakter narodowy", *sam przez się*, jest nieuchwytny i, jak słusznie zauważył I. Strasser, „polityk nie ma z nim co robić" *.

Takie są na ogół formy i charakter ruchu narodowego.

Z tego, co powiedziano, staje się rzeczą jasną, że walka narodowa w warunkach *rozwijającego się* kapitalizmu jest walką klas burżuazyjnych między sobą. Niekiedy udaje się burżuazji wciągnąć do ruchu narodowego proletariat i wówczas walka narodowa przybiera *na pozór* charakter „ogólnonarodowy", ale tak jest tylko pozornie. *W istocie swej* zawsze pozostaje ona burżuazyjna, korzystna i dogodna głównie dla burżuazji.

Z tego jednak wcale nie wynika, że proletariat nie powinien walczyć z polityką ucisku narodowości.

Ograniczenie swobody przesiedlania się, pozbawianie praw wyborczych, ograniczenia językowe, zmniejszanie ilości szkół i inne represje dotykają robotników w stopniu nie mniejszym, jeżeli nie większym, niż burżuazję. Taki stan może tylko zahamować swobodny roz-

---

* Patrz jego „Der Arbeiter und die Nation" („Robotnik a naród"), 1912, str. 33.

wój sił duchowych proletariatu narodów podległych. Nie można poważnie mówić o całkowitym rozwoju zdolności duchowych robotnika tatarskiego czy żydowskiego, gdy nie pozwala się im na używanie języka ojczystego na zebraniach i odczytach, gdy zamyka się im szkoły.

Polityka represji nacjonalistycznych jest wszakże niebezpieczna dla sprawy proletariatu i pod innym względem. Odwraca ona uwagę szerokich warstw od spraw społecznych, od zagadnienia walki klasowej — w kierunku spraw narodowych, spraw „wspólnych" dla proletariatu i burżuazji. To zaś stwarza sprzyjający grunt do kłamliwych kazań o „harmonii interesów", do zacierania interesów klasowych proletariatu, do duchowego ujarzmienia robotników. Przez to stawia się poważną przeszkodę sprawie połączenia robotników wszystkich narodowości. Jeżeli znaczna część robotników polskich pozostaje dotychczas w niewoli duchowej u nacjonalistów burżuazyjnych, jeżeli dotychczas trzyma się na uboczu od międzynarodowego ruchu robotniczego — to głównie dlatego, że odwieczna antypolska polityka „władzę dzierżących" stwarza grunt dla takiej niewoli, utrudnia wyzwolenie robotników z takiej niewoli.

Polityka represyj nie poprzestaje jednak na tym. Od „systemu" *ucisku* przechodzi często do „systemu" *podjudzania* narodów, do „systemu" rzezi i pogromów. Oczywiście, ten ostatni system nie wszędzie i nie zawsze jest możliwy, lecz tam, gdzie jest możliwy — w warunkach braku elementarnych swobód — tam przybiera nieraz straszliwe rozmiary, grożąc zatopieniem we krwi i łzach sprawy zespolenia robotników. Kaukaz i południe Rosji dają niemało tego rodzaju przykładów. „Dziel i panuj" — oto cel polityki podjudzania. I o ile taka polityka

osiąga swój cel, stanowi ona olbrzymie zło dla proletariatu, bardzo poważną zaporę w dziele zespolenia robotników wszystkich narodowości danego państwa.

Robotnicy zaś są zainteresowani w zupełnym zespoleniu wszystkich swoich towarzyszy w jednolitą armię międzynarodową, w szybkim i ostatecznym ich wyzwoleniu z duchowej niewoli burżuazji, w całkowitym i swobodnym rozwoju sił duchowych swych współbraci, bez względu na to, do jakiego narodu należą.

Dlatego robotnicy walczą i będą walczyli przeciwko polityce ucisku narodów we wszystkich jej postaciach, od najbardziej wyrafinowanych do najbardziej brutalnych, jak również przeciwko polityce podjudzania we wszystkich jej postaciach.

Dlatego socjaldemokracja wszystkich krajów proklamuje prawo narodów do samookreślenia.

Prawo do samookreślenia oznacza: tylko sam naród ma prawo określić swój los, nikt nie ma prawa *przemocą* wtrącać się do życia narodu, *niszczyć* jego szkół i innych instytucji, *burzyć* jego zwyczajów i obyczajów, *krępować* jego języka, *obcinać* praw.

Nie znaczy to oczywiście, że socjaldemokracja będzie broniła wszystkich bez wyjątku obyczajów i instytucyj narodu. Walcząc przeciwko gwałtom nad narodem, będzie ona broniła tylko prawa samego *narodu* do określenia swego losu, prowadząc jednocześnie agitację przeciwko szkodliwym obyczajom i instytucjom tego narodu w ten sposób, by warstwom pracującym danego narodu dać możność wyzwolenia się z nich.

Prawo do samookreślenia oznacza, że naród może zorganizować swoje życie według swego życzenia. Ma prawo zorganizować swoje życie na zasadach autonomii. Ma prawo wstąpić w stosunki federacyjne z innymi na-

rodami. Ma prawo całkowicie oderwać się. Naród jest suwerenny, a wszystkie narody są równoprawne.

Nie znaczy to oczywiście, że socjaldemokracja bronić będzie każdego żądania narodu. Naród ma nawet prawo powrotu do starego systemu, lecz to jeszcze nie znaczy, że socjaldemokracja podpisze się pod taką uchwałą tej lub innej instytucji danego narodu. Obowiązki socjaldemokracji, broniącej interesów proletariatu, a prawa narodu, składającego się z różnych klas — to dwie różne rzeczy.

Walcząc o prawo narodów do samookreślenia, socjaldemokracja stawia sobie za cel położyć kres polityce ucisku narodowego, uczynić ją niemożliwą i w ten sposób podważyć walkę między narodami, stępić ją, sprowadzić ją do minimum.

Tym polityka świadomego proletariatu istotnie różni się od polityki burżuazji, która stara się pogłębić i rozniecić walkę narodową, przewlec i zaostrzyć ruch narodowy.

Właśnie dlatego świadomy proletariat nie może stanąć pod „narodowym“ sztandarem burżuazji.

Właśnie dlatego wysuwana przez Bauera tak zwana polityka „ewolucyjno-narodowa“ nie może stać się polityką proletariatu.

Próba Bauera utożsamienia swej polityki „ewolucyjno-narodowej“ z polityką „współczesnej klasy robotniczej“ * jest próbą przystosowania walki klasowej robotników do walki narodowej.

Losy ruchu narodowego, w istocie swej burżuazyjnego, są w sposób naturalny związane z losami burżuazji. Ostateczny upadek ruchu narodowego możliwy jest tylko wraz z upadkiem burżuazji. Jedynie w świecie so-

* Patrz książkę Bauera, str. 166.

cjalizmu może zapanować zupełny pokój. Ale sprowadzić walkę między narodami do minimum, podważyć ją u podstaw, uczynić ją najmniej szkodliwą dla proletariatu — jest możliwe również w ramach kapitalizmu. Świadczy o tym choćby przykład Szwajcarii i Ameryki. W tym celu trzeba zdemokratyzować kraj i dać narodom możność swobodnego rozwoju.

III

UJĘCIE ZAGADNIENIA

Naród ma prawo do swobodnego określenia swego losu. Ma prawo urządzić swe życie tak, jak chce, nie gwałcąc oczywiście praw innych narodów. To jest bezsprzeczne.

Ale *jak* właśnie powinien się urządzić, *jakie formy* powinna przybrać przyszła jego konstytucja, jeśli wziąć pod uwagę interesy większości narodu, a przede wszystkim proletariatu?

Naród ma prawo urządzić się autonomicznie. Ma nawet prawo do oderwania się. Lecz to jeszcze nie znaczy, że powinien uczynić to we wszelkich warunkach, że autonomia lub oderwanie się będą wszędzie i zawsze korzystne dla narodu, tj. dla jego większości, tj. dla warstw pracujących. Tatarzy zakaukascy, jako naród mogą się zebrać, powiedzmy, na swym sejmie, i ulegając wpływom swych beków i mułłów wskrzesić u siebie stare porządki, uchwalić oderwanie się od państwa. Według sensu punktu o samookreśleniu mają do tego całkowite prawo. Czy będzie to jednak zgodne z interesami warstw pracujących narodu tatarskiego? Czy socjaldemokracja może obojętnie patrzyć, jak bekowie

i mułłowie prowadzą za sobą masy, gdy chodzi o rozwiązanie kwestii narodowej? Czy socjaldemokracja nie powinna wtrącić się do tej sprawy i w określony sposób wpłynąć na wolę narodu? Czy nie powinna wystąpić z konkretnym, jak najkorzystniejszym dla mas tatarskich planem rozwiązania sprawy?

Jakie jednak rozwiązanie najbardziej odpowiada interesom mas pracujących? Autonomia, federacja czy oderwanie się?

Są to zagadnienia, których rozwiązanie zależy od konkretnych warunków historycznych, otaczających dany naród.

Co więcej, warunki, jak i wszystko inne, zmieniają się i rozwiązanie, słuszne w danym momencie, może w innym momencie okazać się zupełnie nie do przyjęcia.

W połowie wieku XIX Marks był zwolennikiem oderwania się ziem polskich od Rosji i miał rację, wówczas bowiem chodziło o wyzwolenie wyższej kultury od niszczącej ją niższej. I kwestia ta stała nie tylko w teorii, nie po akademicku, lecz w praktyce, w samym życiu...

W końcu XIX stulecia polscy marksiści wypowiadają się już przeciwko oderwaniu się Polski i również mają rację, albowiem w ciągu ostatnich 50 lat zaszły głębokie zmiany w kierunku zbliżenia ekonomicznego i kulturalnego Rosji i Polski. Oprócz tego, w ciągu tego czasu kwestia oderwania się z przedmiotu praktyki przekształciła się w przedmiot sporów akademickich, którymi się przejmują chyba tylko zagraniczni inteligenci.

Nie wyklucza to oczywiście możliwości powstania pewnych koniunktur wewnętrznych i zewnętrznych,

kiedy sprawa oderwania się Polski znowu może stanąć na porządku dziennym.

Wynika z tego, że rozwiązanie kwestii narodowej możliwe jest tylko w związku z warunkami historycznymi, rozpatrywanymi w ich rozwoju.

Warunki ekonomiczne, polityczne i kulturalne, w których dany naród żyje — to jedyny klucz do rozwiązania kwestii, *jak* mianowicie powinien urządzić swe życie ten lub inny naród, *jakie formy* powinna przybrać przyszła jego konstytucja. Przy tym jest rzeczą możliwą, że dla każdego narodu niezbędne będzie odrębne rozwiązanie kwestii. Jeżeli gdzieś konieczne jest dialektyczne ujęcie zagadnienia, to właśnie tutaj, w kwestii narodowej.

Wobec tego musimy stanowczo wypowiedzieć się przeciwko pewnemu bardzo rozpowszechnionemu, lecz i bardzo ryczałtowemu sposobowi „rozwiązania" kwestii narodowej, biorącemu swój początek od Bundu. Mamy tu na myśli łatwą metodę powoływania się na socjaldemokrację austriacką i południowo-słowiańską *, która niby rozwiązała już kwestię narodową i od której rosyjscy socjaldemokraci powinni po prostu zapożyczyć rozwiązanie. Zakłada się przy tym z góry, że wszystko, co, powiedzmy, słuszne jest dla Austrii, słuszne jest również i dla Rosji. Przeocza się to, co jest najważniejsze i decydujące w danym wypadku: konkretne historyczne warunki w Rosji w ogóle i w życiu każdego poszczególnego narodu w granicach Rosji w szczególności.

---

* Socjaldemokracja południowo-słowiańska działa na południu Austrii.

Posłuchajcie na przykład znanego bundowca W. Kossowskiego:

„Gdy na IV Zjeździe Bundu omawiana była zasadnicza strona kwestii (mowa o kwestii narodowej. *J. St.)*, to zaproponowane przez jednego z członków zjazdu rozwiązanie kwestii w duchu rezolucji południowo-słowiańskiej partii socjaldemokratycznej spotkało się z powszechną aprobatą" *.

W rezultacie „zjazd jednogłośnie uchwalił"... autonomię narodową.

I — tyle! Ani analizy rzeczywistości rosyjskiej, ani zbadania warunków życia Żydów w Rosji: z początku zapożyczyli rozwiązanie od południowo - słowiańskiej partii s.-d., następnie „zaaprobowali", następnie zaś „jednogłośnie uchwalili"! W ten sposób bundowcy stawiają i „rozwiązują" kwestię narodową w Rosji...

Tymczasem Austria i Rosja znajdują się w zupełnie odmiennych warunkach. Tym też należy wytłumaczyć, że socjaldemokracja w Austrii, która uchwaliła program narodowy w Bernie Morawskim (1899 r.) [132] w duchu rezolucji południowo - słowiańskiej partii s.-d. (co prawda, z pewnymi nieznacznymi poprawkami), zupełnie, że tak powiem, nie po rosyjsku stawia sprawę i, oczywiście, nie po rosyjsku ją rozwiązuje.

Przede wszystkim ujęcie zagadnienia. Jak ujmują zagadnienie Springer i Bauer, austriaccy teoretycy autonomii kulturalno - narodowej, interpretatorzy berneńskiego programu narodowego i rezolucji południowosłowiańskiej partii socjaldemokratycznej?

„Pozostawiam tu — mówi Springer — bez odpowiedzi pytanie, czy państwo narodowościowe jest w ogóle możliwe i czy w szczególności narodowości austriackie zmuszone są stworzyć jedną polityczną całość; sprawy te uważamy za przesądzone. Dla tego, kto nie zgadza się ze wspomnianą możliwo-

---

* Patrz „Zagadnienia narodowościowe" W. Kossowskiego, str. 16—17, 1907 r.

ścią i koniecznością, badanie nasze będzie oczywiście pozbawione gruntu. Temat nasz brzmi: dane narody *zmuszone są* do wspólnego istnienia: jakie *formy prawne* dadzą im możność *jak najlepszego życia?*“ (kursywa Springera) *.

A więc całość państwowa Austrii jako punkt wyjścia.

To samo mówi Bauer:

„Przyjmujemy w założeniu, że narody austriackie pozostaną w tym samym związku państwowym, w którym żyją obecnie, i zapytujemy, jakie będą w ramach tego związku stosunki wzajemne między narodami oraz stosunek ich wszystkich do państwa“ **.

Znowu więc: całość Austrii przede wszystkim.

Czy może *tak* stawiać sprawę socjaldemokracja Rosji? Nie, nie może. A nie może dlatego, że od samego początku stoi na stanowisku samookreślenia narodów, na mocy którego naród ma prawo do oderwania się.

Nawet bundowiec Goldblat przyznał na drugim zjeździe socjaldemokracji Rosji, że nie może ona wyrzec się punktu widzenia samookreślenia. Oto co mówił wówczas Goldblat:

„Prawu do samookreślenia nic nie można zarzucić. Gdy jakiś naród walczy o samodzielność. to nie można się temu sprzeciwiać. Jeżeli Polska nie zechce wstąpić w «legalny związek małżeński» z Rosją, to nie my staniemy jej na przeszkodzie“.

Na to wszystko zgoda. Stąd jednak wynika, że punkty wyjścia austriackich i rosyjskich socjaldemokratów nie tylko nie są jednakowe, lecz, odwrotnie, są wręcz przeciwstawne. Czy można wobec tego mówić o możliwości zapożyczenia programu narodowego od Austriaków?

Dalej. Austriacy zamierzają urzeczywistnić „wolność narodowości“ w drodze drobnych reform, powolnym

---

* Patrz „Problem narodowy“ Springera, str. 14.

** Patrz „Kwestia narodowa a socjaldemokracja“ Bauera, str. 399.

krokiem. Zalecając autonomię kulturalno - narodową jako środek praktyczny, nie liczą wcale na gruntowną zmianę, na ruch demokratyczno - wyzwoleńczy, którego w perspektywie nie biorą pod uwagę. Natomiast rosyjscy marksiści, nie mając podstaw do liczenia na reformy, wiążą sprawę „wolności narodowości" z prawdopodobną gruntowną zmianą, z ruchem demokratyczno-wyzwoleńczym. To zaś w istotny sposób zmienia sprawę, jeśli chodzi o prawdopodobny los narodów Rosji.

„Rozumie się — mówi Bauer — trudno przypuszczać, by autonomia narodowa powstała jako rezultat wielkiej decyzji, śmiałego stanowczego działania. Krok za krokiem zmierzać będzie Austria do autonomii narodowej, drogą powolnego i bolesnego procesu, drogą ciężkiej walki, z powodu której ustawodawstwo i administracja będą się znajdowały w stanie chronicznego paraliżu. Nie, nie za pomocą wielkiego aktu ustawodawczego, lecz za pomocą mnóstwa poszczególnych ustaw, wydawanych dla poszczególnych okręgów, poszczególnych gmin, stworzony zostanie nowy ustrój państwowo-prawny" *.

To samo mówi Springer:

„Wiem doskonale — pisze — że tego rodzaju instytucje (organy autonomii narodowej — *J. St*) stworzone zostają nie w ciągu roku i nie w ciągu dziesiątka lat. Reorganizacja samej tylko administracji pruskiej wymagała dłuższego czasu.... Prusy potrzebowały dwóch dziesięcioleci dla ostatecznego ustalenia swych podstawowych instytucji administracyjnych. Dlatego niech nikt nie myśli, że nie wiem, ile czasu będzie to wymagało i ile trudności pociągnie to dla Austrii" **.

Wszystko to jest bardzo jasne. Czyż mogą jednak marksiści rosyjscy nie wiązać kwestii narodowej ze „śmiałymi, stanowczymi działaniami"? Czyż mogą liczyć na częściowe reformy, na „mnóstwo poszczególnych ustaw" jako na środek zdobycia „wolności narodowości"? Jeżeli zaś nie mogą i nie powinni tego ro-

---

* Patrz „Kwestia narodowa" Bauera, str. 422.
** Patrz „Problem narodowy" Springera, str. 281—282.

bić, to czy nie wynika z tego jasno, że metody walki i perspektywy Austriaków i Rosjan są zupełnie różne? Jak można w takiej sytuacji ograniczać się do jednostronnej i połowicznej autonomii kulturalno-narodowej Austriaków? Jedno z dwojga: albo zwolennicy zapożyczenia programu narodowego nie liczą na „stanowcze i śmiałe działania“ w Rosji, albo liczą na nie, lecz „nie wiedzą, co czynią“.

Wreszcie, Rosja i Austria mają zupełnie różne aktualne zadania, co z kolei dyktuje różne metody rozwiązania kwestii narodowej. Austria żyje w warunkach parlamentaryzmu, rozwój bez parlamentu w obecnych warunkach jest tam niemożliwy. Ale życie parlamentarne i ustawodawstwo Austrii nieraz zupełnie zamiera wskutek ostrych starć między partiami narodowymi. To jest też przyczyną chronicznego kryzysu politycznego, na który Austria od dawna choruje. Wobec tego kwestia narodowa stanowi tam oś życia politycznego, kwestię bytu. Nic więc dziwnego, że austriaccy politycy s.-d. starają się przede wszystkim rozwiązać w ten lub inny sposób kwestię starć narodowych, rozwiązać, oczywiście, na gruncie istniejącego już parlamentaryzmu, drogą parlamentarną...

Inaczej w Rosji. W Rosji, po pierwsze, „chwała Bogu, nie ma parlamentu“ [133]. Po drugie — i to jest główne — osią życia politycznego Rosji jest nie kwestia narodowa, lecz agrarna. Dlatego losy zagadnienia rosyjskiego, a więc i „wyzwolenia“ narodów, wiążą się w Rosji z rozwiązaniem kwestii agrarnej, tj. z likwidacją pozostałości poddaństwa, tj. z demokratyzacją kraju. Dlatego w Rosji kwestia narodowa występuje nie jako spra-

wa samodzielna i decydująca, lecz jako część ogólnej i ważniejszej sprawy wyzwolenia kraju z jarzma niewoli.

„Bezpłodność parlamentu austriackiego — pisze Springer — wywołana jest tylko przez to. że każda reforma wywołuje wewnątrz partii narodowych przeciwieństwa, rozsadzające ich zwartość, i dlatego wodzowie partyj starannie unikają wszystkiego, co pachnie reformami. Postęp Austrii jest w ogóle do pomyślenia tylko wtedy, gdy narodom dane będą nienaruszalne pozycje prawne; uwolni je to od konieczności utrzymywania w parlamencie stałych oddziałów bojowych i da im możność przystąpić do rozwiązania zadań gospodarczych i społecznych“ *.

To samo mówi Bauer:

„Pokój narodowy nieodzowny jest przede wszystkim dla państwa. Państwo zupełnie nie może tolerować, by działalność prawodawcza ustawała z powodu absurdalnej kwestii języka, z powodu najdrobniejszej kłótni podnieconych ludzi gdzieś na granicy obszarów narodowych, z powodu każdej nowej szkoły“ **.

To wszystko jest zrozumiałe. W niemniejszym jednak stopniu zrozumiałe jest, że w Rosji kwestię narodową rozpatrywać należy w zupełnie innym planie. Nie kwestia narodowa, lecz kwestia agrarna decyduje o losach postępu w Rosji. Kwestia narodowa — to kwestia podporządkowana.

A zatem różny sposób ujęcia zagadnienia, różne perspektywy i metody walki, różne zadania najbliższe. Czy nie jest jasne, że wobec takiego stanu rzeczy brać przykład z Austrii i bawić się w zapożyczanie programu mogą tylko ludzie papierowi, „rozwiązujący“ kwestię narodową poza przestrzenią i czasem?

Jeszcze raz: konkretne warunki historyczne jako punkt wyjścia, dialektyczne ujęcie zagadnienia jako je-

---

* Patrz „Problem narodowy“ Springera, str. 36.

** Patrz „Kwestia narodowa“ Bauera, str. 401.

dynie słuszne ujęcie — oto klucz do rozwiązania kwestii narodowej.

IV

AUTONOMIA KULTURALNO-NARODOWA

Mówiliśmy wyżej o formalnej stronie austriackiego programu narodowego, o metodologicznych założeniach, w myśl których rosyjscy marksiści nie mogą po prostu wziąć przykładu z austriackiej socjaldemokracji i uczynić jej programu swoim.

Pomówmy obecnie merytorycznie o samym programie.

A więc, jaki jest program narodowy austriackich socjaldemokratów?

Wyraża się on w dwóch słowach: autonomia kulturalno-narodowa. Oznacza to, po pierwsze, że autonomię otrzymują nie Czechy lub Polska, zamieszkałe głównie przez Czechów i Polaków — lecz w ogóle Czesi i Polacy, niezależnie od terytorium, bez względu na to, gdzie w Austrii mieszkają.

Dlatego też autonomia ta nazywa się *narodową*, nie zaś terytorialną.

Oznacza to, po drugie, że rozproszeni po różnych zakątkach Austrii Czesi, Polacy, Niemcy itd., rozpatrywani personalnie jako poszczególne osoby, organizują się w jednolite narody i jako takie wchodzą w skład państwa austriackiego. Austria będzie w tym wypadku stanowić nie związek autonomicznych okręgów, lecz związek autonomicznych narodowości, ukonstytuowanych niezależnie od terytorium.

Oznacza to, po trzecie, że instytucje ogólnonarodowe, które powinny być stworzone w tym celu dla Polaków, Czechów itd., będą zarządzać nie sprawami „poli-

tycznymi", lecz wyłącznie sprawami „kultury". Sprawy specyficznie polityczne będą skupione w parlamencie ogólnoaustriackim (Reichsrat).

Dlatego autonomia ta nazywa się jeszcze *kulturalną,* kulturalno-narodową.

A oto tekst programu, uchwalonego przez socjaldemokrację austriacką na kongresie w Bernie Morawskim w 1899 r. *

Wspomniawszy, że „waśnie narodowe w Austrii przeszkadzają postępowi politycznemu", że „ostateczne rozwiązanie kwestii narodowej... jest przede wszystkim koniecznością kulturalną", że „rozwiązanie jest możliwe tylko w społeczeństwie prawdziwie demokratycznym, zbudowanym na podstawie powszechnego, bezpośredniego i równego prawa wyborczego" — program kontynuuje:

„*Zachowanie i rozwój właściwości narodowych* ** narodów Austrii możliwe są tylko pod warunkiem całkowitego równouprawnienia i pod warunkiem zniesienia wszelkiego ucisku. Dlatego przede wszystkim powinien być odrzucony system biurokratycznego centralizmu państwowego jak również przywileje feudalne poszczególnych ziem.

Pod tymi i tylko pod tymi warunkami możliwe będzie w Austrii zaprowadzenie porządku narodowego zamiast waśni narodowych, a mianowicie na następujących podstawach:

1. Austria powinna być przekształcona w państwo stanowiące demokratyczny związek narodowości.

2. Zamiast historycznych ziem koronnych winny być utworzone narodowo-wyodrębnione samorządne korporacje; w każdej z nich ustawodawstwo i administracja znajdowałyby

---

* Głosowali za nim również przedstawiciele południowosłowiańskiej partii s.-d. Patrz „Dyskusja w kwestii narodowej na zjeździe partyjnym w Bernie Morawskim", 1906 r., str. 72.

** W przekładzie rosyjskim M. Panina (patrz książkę Bauera w przekładzie Panina) jest powiedziane „indywidualności narodowych" zamiast „właściwości narodowych". Panin błędnie przetłumaczył to miejsce. W tekście niemieckim nie ma słowa „indywidualność", jest tam mowa o „nationalen Eigenart", tzn. o *właściwościach,* co bynajmniej nie jest to samo.

się w rękach izb narodowych, wybieranych na podstawie powszechnego, bezpośredniego i równego głosowania.

3. Samorządne okręgi tego samego narodu tworzą razem narodowo-jednolity związek, który rozstrzyga swe sprawy narodowe zupełnie autonomicznie.

4. Prawa mniejszości narodowych gwarantuje specjalna ustawa, uchwalana przez parlament cesarstwa".

Program kończy się wezwaniem do solidarności wszystkich narodów Austrii *.

Nie trudno zauważyć, że w programie tym pozostały pewne ślady „terytorializmu", na ogół jednak jest on sformułowaniem autonomii narodowej. Nie darmo Springer, pierwszy propagator autonomii kulturalno-narodowej, wita go z zachwytem **. Bauer również zgadza się z programem, nazywając go „zwycięstwem teoretycznym" *** autonomii narodowej; jedynie dla większej jasności proponuje, by punkt 4 zastąpić bardziej wyraźnym sformułowaniem, mówiącym o konieczności „ukonstytuowania mniejszości narodowej wewnątrz każdego samorządnego okręgu w korporację publiczno-prawną" celem zarządzania sprawami szkolnymi i innymi sprawami kultury ****.

Taki jest program narodowy socjaldemokracji austriackiej.

Rozpatrzmy jego podstawy naukowe.

Zobaczmy, jak uzasadnia socjaldemokracja austriacka propagowaną przez siebie autonomię kulturalno-narodową.

Zwróćmy się do teoretyków tej ostatniej, do Springera i Bauera.

---

* Patrz „Verhandlungen des Gesammtparteitages" w Bernie, 1899 r.

** Patrz „Problem narodowy" Springera, str. 286.

*** Patrz „Kwestia narodowa", str. 549.

**** Patrz „Kwestia narodowa", str. 555.

Punktem wyjścia autonomii narodowej jest pojęcie narodu jako związku osób niezależnie od określonego terytorium.

„Narodowość — według Springera — nie znajduje się w żadnym istotnym związku z terytorium; narody — to autonomiczne związki personalne“ *.

Bauer również mówi o narodzie jako o „wspólnocie personalnej“, której „nie udzielono wyłącznych rządów w jakimś określonym okręgu“ **.

Ludzie, którzy stanowią naród, nie zawsze jednak zamieszkują zwartą masą — często rozbici są na grupy i w tej postaci wchodzą w skład obcych organizmów narodowych. To kapitalizm pędzi ich do różnych okręgów i miast dla zarobku. Wchodząc zaś w skład obcych okręgów narodowych i stanowiąc tam mniejszości, grupy te znoszą ucisk ze strony lokalnych większości narodowych, wyrażający się w ograniczeniach językowych, szkolnych itp. Stąd starcia narodowe. Stąd „nieprzydatność“ autonomii terytorialnej. Jedyne wyjście z takiej sytuacji, według Springera i Bauera — to zorganizować rozproszone w różnych miejscowościach państwa mniejszości danej narodowości w jeden wspólny międzyklasowy związek narodowy. Tylko taki związek mógłby obronić, ich zdaniem, interesy kulturalne mniejszości narodowych, tylko on potrafi położyć kres waśniom narodowym.

„Jest rzeczą konieczną — mówi Springer — dać narodowościom właściwą organizację, nadać im prawa i obowiązki...“ *** Oczywiście „prawo łatwo jest stworzyć, lecz czy działa ono w ten sposób, jakiego się po nim oczekuje“... „Jeżeli chce się stworzyć ustawę dla narodów, to przede wszystkim należy stworzyć same narody“...**** „Bez ukonstytuowania narodowo-

---

* Patrz „Problem narodowy“ Springera, str. 19.
** Patrz „Kwestia narodowa“, str. 286.
*** Patrz „Problem narodowy“, str. 74.
**** Patrz tamże, str. 88—89.

ści niemożliwe jest stworzenie prawa narodowego i usunięcie waśni narodowych“ *.

W tym samym duchu mówi Bauer wysuwając, jako „żądanie klasy robotniczej“, „ukonstytuowanie mniejszości w korporacje publiczno-prawne na podstawie zasady personalnej“ **.

Ale jak organizować narody? Jak określić przynależność osoby do tego czy innego narodu?

„Przynależność tę — mówi Springer — ustala się na podstawie matrykuł narodowych; każdy mieszkający w okręgu winien zgłosić swą przynależność do jakiegoś narodu“ ***.

„Zasada personalna — mówi Bauer — wychodzi z założenia, że nastąpi podział ludności według narodowości... na podstawie swobodnego oświadczenia pełnoletnich obywateli“, w którym to celu „powinny być przygotowane katastry narodowe“ ****.

Dalej:

„Wszyscy Niemcy — mówi Bauer — w okręgach narodowo-jednolitych, następnie wszyscy Niemcy wniesieni do katastrów narodowych okręgów dwujęzycznych, stanowią naród niemiecki i wybierają *radę narodową* *****.

To samo należy powiedzieć o Czechach, Polakach i in.

„*Rada Narodowa* — według Springera — to parlament kulturalno-narodowy, którego kompetencji podlega ustalenie zasad i aprobata środków niezbędnych dla opieki nad szkolnictwem narodowym, nad literaturą narodową, sztuką i nauką, dla zakładania akademij, muzeów, galerii, teatrów“ i in. ******.

Taka jest organizacja narodu i jego centralna instytucja.

Tworząc takie instytucje międzyklasowe, austriacka partia s.-d. dąży, zdaniem Bauera, do tego, aby „kultu-

---

* Patrz tamże, str. 89.
** Patrz „Kwestia narodowa“, str. 552.
*** Patrz „Problem narodowy“, str. 226.
**** Patrz „Kwestia narodowa“, str. 368.
***** Patrz „Kwestia narodowa“, str. 375.
****** Patrz „Problem narodowy“, str. 234.

rę narodową uczynić... własnością całego narodu i w ten jedynie możliwy sposób *zespolić wszystkich członków narodu we wspólnotę narodowo-kulturalną*“ * (kursywa nasza).

Można pomyśleć, że to wszystko dotyczy tylko Austrii. Bauer jednak nie zgadza się z tym. Twierdzi stanowczo, że autonomia narodowa obowiązuje również inne państwa składające się, jak Austria, z kilku narodowości.

„Polityce narodowej klas posiadających, polityce zdobycia władzy w państwie narodowościowym proletariat wszystkich narodów przeciwstawia, zdaniem Bauera, swe żądanie autonomii narodowej“ **.

Następnie, podstawiając niepostrzeżenie na miejsce samookreślenia narodów autonomię narodową, kontynuuje:

„Tak więc autonomia narodowa, samookreślenie narodów staje się nieuchronnie programem konstytucyjnym proletariatu wszystkich narodów, zamieszkałych w państwie narodowościowym“ ***.

Posuwa się on jednak jeszcze dalej. Wierzy głęboko, że „ukonstytuowane“ przez niego i Springera międzyklasowe „związki narodowe“ będą jakimś prototypem przyszłego społeczeństwa socjalistycznego. Wie bowiem, że „socjalistyczny ustrój społeczny... rozbija ludzkość na społeczeństwa narodowo-wyodrębnione“ ****, że w okresie socjalizmu nastąpi „grupowanie ludzkości w autonomiczne społeczeństwa narodowe“ *****, że „w ten sposób społeczeństwo socjalistyczne niewątpliwie będzie przedstawiało pstry obraz personalnych związków narodowych i korporacji terytorialnych“ ******, że więc, „so-

---

* Patrz „Kwestia narodowa“, str. 553.
** Patrz tamże, str. 337.
*** Patrz „Kwestia narodowa“, str. 333.
**** Patrz tamże, str. 555.
***** Patrz tamże, str. 556.
****** Patrz tamże, str. 543.

cjalistyczna zasada narodowości jest wyższą syntezą zasady narodowej i autonomii narodowej“ *.

Chyba dosyć...

Takie jest uzasadnienie autonomii kulturalno-narodowej w pracach Bauera i Springera.

Przede wszystkim rzuca się w oczy zupełnie niezrozumiałe i niczym nie usprawiedliwione podstawienie autonomii kulturalnej na miejsce samookreślenia narodów. Jedno z dwojga: albo Bauer nie zrozumiał samookreślenia, albo zrozumiał, lecz świadomie z jakichś powodów je zwęża. Niewątpliwe jest bowiem, że a) autonomia kulturalno-narodowa wychodzi z założenia całości państwa narodowościowego, samookreślenie zaś wychodzi poza ramy takiej całości; b) samookreślenie przekazuje narodowi całą pełnię praw, natomiast autonomia narodowa tylko prawa „kulturalne“. To — po pierwsze.

Po drugie, w przyszłości jest zupełnie możliwy taki splot koniunktur wewnętrznych i zewnętrznych, kiedy ta czy inna narodowość zdecyduje się wystąpić z państwa narodowościowego, choćby z Austrii — przecież s.-d. rusińscy oświadczyli na zjeździe partyjnym w Bernie o swej gotowości połączenia „dwóch części“ swego narodu w jedną całość **. Co robić w takim wypadku z *„nieunikniona dla proletariatu wszystkich narodów“* autonomią narodową? Cóż to za „rozwiązanie“ kwestii, które mechanicznie wciska narody w madejowe łoże całości państwa?

Dalej. Autonomia narodowa przeczy całemu biegowi rozwoju narodów. Daje ona hasło organizowania narodów, lecz czy można je sztucznie zespolić, jeżeli życie,

---

* Patrz tamże, str. 542.

** Patrz „Dyskusja w kwestii narodowej na zjeździe partyjnym w Bernie“, str. 48.

jeżeli rozwój ekonomiczny odrywa od nich całe grupy i rozprasza je po różnych okręgach? Nie ulega wątpliwości, że w pierwszych stadiach kapitalizmu narody się zespalają. Ale jest również niewątpliwe, że w wyższych stadiach kapitalizmu zaczyna się proces rozpraszania narodów, proces odrywania się od narodów całego szeregu grup, odchodzących w poszukiwaniu zarobku, następnie zaś zupełnie przesiedlających się do innych okręgów państwa; przy tym przesiedleńcy zatracają stare związki, nawiązują nowe na nowych miejscach, przyswajają sobie z pokolenia w pokolenie nowe obyczaje i upodobania, a może i nowy język. Powstaje pytanie: czy możliwe jest połączenie takich grup, które utraciły związek między sobą, w jednolity związek narodowy? Gdzie są te cudotwórcze obręcze, za których pomocą można byłoby połączyć to, co się nie da połączyć? Czy jest do pomyślenia „zespolenie w jeden naród" na przykład Niemców nadbałtyckich i kaukaskich? Jeśli jednak to wszystko jest nie do pomyślenia i niemożliwe, to czym różni się, w takim wypadku, autonomia narodowa od utopii dawnych nacjonalistów, którzy usiłowali obrócić wstecz koło historii?

Ale jedność narodu rozpada się nie tylko wskutek rozproszenia. Rozpada się jeszcze od wewnątrz wskutek zaostrzenia walki klasowej. W pierwszych stadiach kapitalizmu można jeszcze mówić o „wspólnocie kulturalnej" proletariatu i burżuazji. W miarę jednak rozwoju wielkiego przemysłu i zaostrzenia walki klasowej „wspólnota" zaczyna topnieć. Nie można poważnie mówić o „wspólnocie kulturalnej" narodu, gdy przedsiębiorcy i robotnicy tego samego narodu przestają się wzajemnie rozumieć. O jakiej „wspólnocie losu" może być mowa, gdy burżuazja pragnie wojny, proletariat zaś wypo-

wiada „wojnę wojnie"? Czyż można z tak przeciwstawnych elementów organizować jednolity międzyklasowy związek narodowy? Czyż można wobec tego mówić o „zespoleniu wszystkich członków narodu we wspólnotę narodowo-kulturalną" *? Czy nie wynika z tego jasno, że autonomia narodowa przeczy całemu biegowi walki klasowej?

Przypuśćmy jednak na chwilę, że hasło: „organizuj naród" — jest hasłem możliwym do urzeczywistnienia. Można jeszcze zrozumieć burżuazyjno-nacjonalistycznych parlamentarzystów, usiłujących „organizować" naród dla uzyskania większej ilości głosów. Od kiedyż to jednak s.-d. zaczęli zajmować się „organizowaniem" narodów, „konstytuowaniem" narodów, „tworzeniem" narodów?

Co to za s.-d., którzy w epoce ogromnego zaostrzenia walki klas organizują międzyklasowe związki narodowe? Dotychczas austriacka jak i wszelka inna s.-d. miała jedno zadanie: organizować proletariat. Zadanie to jest jednak już widocznie „przestarzałe". Teraz Springer i Bauer wysuwają „nowe", bardziej interesujące zadanie: „stworzyć", „zorganizować" naród.

Zresztą logika obowiązuje: kto uznał autonomię narodową, ten musi uznać również to „nowe" zadanie, lecz uznać to ostatnie oznacza zejść ze stanowiska klasowego, wejść na drogę nacjonalizmu.

Autonomia kulturalno-narodowa Springera i Bauera jest wyrafinowaną odmianą nacjonalizmu.

Nie jest bynajmniej przypadkiem, że program narodowy austriackich s.-d. obowiązuje do troszczenia się o „*zachowanie i rozwój* narodowych właściwości". Po-

---

* Patrz „Kwestia narodowa" Bauera, str. 553.

myślcie tylko: „zachować“ takie „właściwości narodowe“ Tatarów zakaukaskich, jak samobiczowanie się w święto „Szachsiej-Wachsiej“! „Rozwinąć“ takie „właściwości narodowe“ Gruzinów, jak „prawo zemsty“!...

Taki punkt nadaje się do programu krańcowo burżuazyjno-nacjonalistycznego, jeżeli zaś figuruje w programie austriackich s.-d., to dlatego, że autonomia narodowa toleruje takie punkty, nie jest z nimi sprzeczna.

Ale nieprzydatna dla obecnego społeczeństwa autonomia narodowa tym bardziej jest nieprzydatna dla społeczeństwa przyszłego, socjalistycznego.

Cały bieg rozwoju współczesnej ludzkości obala proroctwo Bauera o „rozbiciu ludzkości na społeczeństwa narodowo-wyodrębnione“ *. Narodowe przegrody nie wzmacniają się, lecz niszczeją i nikną. Marks już w latach czterdziestych mówił, że „zasklepienie narodowe i przeciwieństwa interesów różnych narodów coraz bardziej już teraz zanikają“, że „panowanie proletariatu jeszcze bardziej przyspieszy ich zanik“ [134]. Dalszy rozwój ludzkości z jego olbrzymim rozwojem wytwórczości kapitalistycznej, z jego pomieszaniem narodowości i zjednoczeniem ludzi na coraz obszerniejszych terytoriach stanowczo potwierdza myśl Marksa.

Chęć Bauera przedstawienia społeczeństwa socjalistycznego w postaci „pstrego obrazu personalnych związków narodowych i korporacji terytorialnych“ jest nieśmiałą próbą zastąpienia marksowskiej koncepcji socjalizmu zreformowaną koncepcją Bakunina. Dzieje socjalizmu wskazują, że wszelkie takie próby kryją w sobie elementy nieuchronnego bankructwa.

Nie mówimy już o jakiejś wychwalanej przez Bauera „socjalistycznej zasadzie narodowości“, która, naszym

---

* Patrz początek niniejszego rozdziału.

zdaniem, jest zastąpieniem socjalistycznej zasady *walki klasowej* burżuazyjną „*zasadą narodowości*". Jeżeli autonomia narodowa wypływa z tak wątpliwej zasady, to trzeba przyznać, że może przynieść ruchowi robotniczemu tylko szkodę.

Co prawda, nacjonalizm ten nie jest tak przejrzysty, gdyż zręcznie zamaskowano go frazesami socjalistycznymi, lecz tym bardziej jest szkodliwy dla proletariatu. Z jawnym nacjonalizmem zawsze można sobie dać radę: nie trudno go przejrzeć. O wiele trudniejsza jest walka z nacjonalizmem zamaskowanym i w masce swej niełatwym do rozpoznania. Osłaniając się pancerzem socjalizmu, jest on lepiej zabezpieczony od ciosu i bardziej żywotny. Krzewiąc się zaś wśród robotników, zatruwa atmosferę, rozpowszechnia szkodliwe idee wzajemnej nieufności i odosabnia robotników różnych narodowości.

Nie wyczerpuje to jednak sprawy szkodliwości autonomii narodowej. Autonomia narodowa przygotowuje grunt nie tylko do wzajemnego odosobnienia narodów, lecz i do rozdrobnienia jednolitego ruchu robotniczego. Idea autonomii narodowej stwarza przesłanki psychologiczne do podziału jednolitej partii robotniczej na odrębne partie, zorganizowane według narodowości. Po partii rozdrabniają się związki zawodowe i następuje całkowite odosobnienie. Tak rozbija się jednolity ruch robotniczy na odrębne strumyki narodowe.

Austria, ojczyzna „autonomii narodowej", daje najsmutniejsze przykłady takiego zjawiska. Austriacka partia s.-d., niegdyś jednolita, zaczęła rozdrabniać się na odrębne partie już od 1897 roku (zjazd partyjny w Wimbergu [135]). Po zjeździe partyjnym w Bernie (1899), który uchwalił autonomię narodową, rozdrobnienie wzmogło się jeszcze bardziej. Doszło wreszcie do te-

go, że zamiast jednolitej partii międzynarodowej istnieje teraz sześć partii narodowych; spośród nich czeska partia s.-d. nie chce nawet mieć do czynienia z niemiecką socjaldemokracją.

Z partiami jednak związane są związki zawodowe. W Austrii zarówno w jednych jak i w drugich główną pracę wykonują ci sami s.-d. robotnicy. Dlatego można się było obawiać, że separatyzm w partii doprowadzi do separatyzmu w związkach, że w związkach również nastąpi rozłam. Tak też się stało: związki również rozpadły się według narodowości. Obecnie często dochodzi nawet do tego, że robotnicy czescy łamią strajk robotników niemieckich lub występują podczas wyborów samorządowych razem z burżuazją czeską przeciwko robotnikom niemieckim.

Z tego widać, że autonomia kulturalno-narodowa nie rozwiązuje kwestii narodowej. Co więcej: zaostrza i gmatwa ją, stwarzając podatny grunt do zburzenia jedności ruchu robotniczego, do odosobnienia robotników według narodowości, do wzmocnienia tarć między nimi.

Oto plon autonomii narodowej.

V

BUND, JEGO NACJONALIZM, JEGO SEPARATYZM

Mówiliśmy wyżej, że Bauer, uznając konieczność autonomii narodowej dla Czechów, Polaków itd., mimo to wypowiada się przeciwko takiej autonomii dla Żydów. Na pytanie: „czy klasa robotnicza powinna żądać autonomii dla narodu żydowskiego“ Bauer odpowiada, że „autonomia narodowa nie może być żądaniem robotni-

ków żydowskich“ *. Przyczyną, zdaniem Bauera, jest to, że „społeczeństwo kapitalistyczne nie pozwala im (Żydom — *J. St.)* utrzymać się jako narodowi“ **.

Krócej mówiąc: naród żydowski przestaje istnieć — a więc nie ma dla kogo żądać autonomii narodowej. Żydzi asymilują się.

Ten pogląd na los Żydów jako narodu nie jest nowy. Wypowiedział go Marks jeszcze w latach czterdziestych ubiegłego wieku *** [136], mając na myśli głównie Żydów niemieckich. Powtórzył go Kautsky w 1903 roku ****, mając na myśli Żydów rosyjskich. Teraz powtarza ten pogląd Bauer w stosunku do Żydów austriackich, z tą jednak różnicą, że neguje nie teraźniejszość, lecz przyszłość narodu żydowskiego.

Niemożliwość utrzymania się Żydów jako narodu tłumaczy Bauer tym, że „Żydzi nie mają zamkniętego obszaru kolonizacyjnego“ *****. Tłumaczenie to, w zasadzie słuszne, nie wyraża jednak całej prawdy. Idzie przede wszystkim o to, że Żydzi nie mają związanej z ziemią szerokiej trwałej warstwy, która w sposób naturalny spaja naród nie tylko jako jego trzon, lecz i jako rynek „narodowy“. Spośród 5—6 milionów Żydów rosyjskich tylko 3-4 procent związanych jest w ten czy inny sposób z rolnictwem. Pozostałe 96% to Żydzi zajęci w handlu, przemyśle, w instytucjach miejskich i w ogóle mieszkający w miastach, przy czym będąc rozproszeni po Rosji, w żadnej guberni nie stanowią większości.

---

* Patrz „Kwestia narodowa“, str. 381, 396.
** Patrz tamże, str 389.
*** Patrz jego „Przyczynek do kwestii żydowskiej“, 1906 r.
**** Patrz jego „Rzeź w Kiszyniowie a kwestia żydowska“, 1903.
***** Patrz „Kwestia narodowa“, str. 388.

W ten sposób, rozproszkowani jako mniejszości narodowe na obszarach zamieszkania innych narodów, Żydzi obsługują głównie „obce" narody, zarówno jako przemysłowcy i kupcy jak też jako ludzie wolnych zawodów, przystosowując się siłą rzeczy do „obcych narodów" pod względem języka itd. Wszystko to, w związku z rosnącym pomieszaniem narodowości, właściwym dla rozwiniętych form kapitalizmu, prowadzi do asymilacji Żydów. Zniesienie „strefy osiedlenia" może tylko przyspieszyć asymilację.

Wobec tego kwestia autonomii narodowej dla Żydów rosyjskich przybiera nieco dziwaczny charakter: proponuje się autonomię dla narodu, którego przyszłość się neguje, którego istnienie trzeba jeszcze udowodnić!

Mimo to Bund stanął na tym dziwacznym i chwiejnym stanowisku, uchwaliwszy na swym VI zjeździe (1905 r.) „program narodowy" w duchu autonomii narodowej.

Dwie okoliczności pchały Bund do takiego kroku.

Pierwsza okoliczność — to istnienie Bundu jako organizacji żydowskich s.-d. robotników i to wyłącznie żydowskich. Już przed 1897 r. grupy s.-d. działające wśród robotników żydowskich stawiały sobie za cel stworzenie „specjalnej żydowskiej organizacji robotniczej" *. W 1897 roku utworzyły też taką organizację połączywszy się w Bund. Było to jeszcze w okresie, gdy socjaldemokracja rosyjska jako całość faktycznie nie istniała. Od tego czasu Bund nieustannie rósł i rozszerzał się, wyróżniając się coraz bardziej na tle szarych dni socjaldemokracji rosyjskiej... Oto jednak nadchodzi pierwsze dziesięciolecie obecnego wieku. Rozpoczyna się *maso-*

* Patrz „Formy ruchu narodowego" etc. pod redakcją Kastelańskiego, str. 772.

wy ruch robotniczy. Rośnie polska s.-d. i wciąga do walki masowej robotników żydowskich. Rośnie s.-d. rosyjska i przyciąga do siebie robotników „bundowskich". Ramy narodowe Bundu, pozbawione bazy terytorialnej, stają się ciasne. Bund staje wobec zagadnienia: albo rozpłynąć się w ogólnej fali międzynarodowej, albo obronić swe samodzielne istnienie jako organizacja eksterytorialna. Bund wybiera to ostatnie.

Tak powstaje „teoria" Bundu jako „jedynego przedstawiciela proletariatu żydowskiego".

Ale uzasadnić tę dziwną „teorię" jakoś „po prostu" staje się niemożliwe. Niezbędne jest jakieś „zasadnicze" podmurowanie, „zasadnicze" usprawiedliwienie. Takim podmurowaniem okazała się więc autonomia kulturalno-narodowa. Bund uchwycił się jej, zapożyczywszy ją od austriackiej s.-d. Gdyby Austriacy nie mieli takiego programu, Bund wymyśliłby go, ażeby „zasadniczo" usprawiedliwić swe samodzielne istnienie.

W ten sposób po nieśmiałej próbie w 1901 r. (IV zjazd) Bund ostatecznie uchwala „program narodowy" w 1905 r. (VI zjazd).

Druga okoliczność — to szczególna sytuacja Żydów jako odrębnych mniejszości narodowych wewnątrz innych zwartych większości narodowych na jednolitych obszarach. Mówiliśmy już, że taka sytuacja podważa istnienie Żydów jako narodu, pcha ich na drogę asymilacji. Jest to jednak proces obiektywny. Subiektywnie, w umysłach Żydów, proces ten wywołuje reakcję i stawia zagadnienie gwarancji praw mniejszości narodowej, gwarancji przed asymilacją. Propagując żywotność „narodowości" żydowskiej, Bund nie mógł nie stanąć na stanowisku „gwarancji". Stanąwszy zaś na takim stanowisku, nie mógł nie uchwalić autonomii narodowej.

Bo jeżeli już mógł Bund uchwycić się jakiejś autonomii, to tylko narodowej, tj. *kulturalno-narodowe*j; o autonomii terytorialno-politycznej Żydów nie mogło być nawet mowy, wobec braku określonego, jednolitego terytorium żydowskiego.

Jest rzeczą charakterystyczną, że Bund od samego początku podkreślał charakter autonomii narodowej jako gwarancji praw mniejszości narodowych, jako gwarancji „swobodnego rozwoju" narodów. Nie jest przypadkiem i to, że przedstawiciel Bundu na II zjeździe socjaldemokracji rosyjskiej, Goldblat, formułował autonomię narodową jako „instytucje, *gwarantujące* im (narodom — *J. St.)* całkowitą swobodę rozwoju kulturalnego" *. Podobny wniosek zwolennicy idei Bundu zgłosili do s.-d. frakcji czwartej Dumy...

Tak oto stanął Bund na dziwacznym stanowisku autonomii narodowej dla Żydów.

Powyżej zanalizowaliśmy zagadnienie autonomii narodowej w ogóle. Analiza wykazała, że autonomia narodowa prowadzi do nacjonalizmu. Dalej zobaczymy, że Bund spotkał ten sam los. Bund rozpatruje jednak autonomię narodową jeszcze od strony specjalnej, od strony *gwarancji* praw mniejszości narodowych. Rozpatrzmy sprawę i od tej specjalnej strony. Jest to tym bardziej konieczne, że zagadnienie mniejszości narodowych — nie tylko żydowskich — ma dla socjaldemokracji poważne znaczenie.

A więc, „*instytucje, gwarantujące*" narodom całkowitą swobodę rozwoju kulturalnego" (kursywa nasza. — *J. St.)*.

Co to są jednak za „instytucje, gwarantujące" itd.?

---

* Patrz Protokoły II zjazdu, str. 176.

To przede wszystkim „rada narodowa“ Springera-Bauera, coś w rodzaju sejmu do spraw kultury.

Czy mogą jednak instytucje te gwarantować „całkowitą swobodę rozwoju kulturalnego“ narodu? Czy mogą jakiekolwiek sejmy do spraw kultury zabezpieczyć narody przed nacjonalistycznymi represjami?

Bund uważa, że mogą.

Historia mówi jednak o czymś przeciwnym.

W Polsce zaboru rosyjskiego przez pewien czas istniał sejm, sejm polityczny i, oczywiście, usiłował zagwarantować swobodę „rozwoju kulturalnego“ Polaków, jednak nie tylko nie podołał temu, lecz — przeciwnie — sam padł w nierównej walce z ogólnopolitycznymi stosunkami w Rosji.

W Finlandii od dawna istnieje sejm, który również stara się obronić narodowość fińską przed „zamachami“, czy jednak udaje mu się dużo zrobić pod tym względem — widzą to wszyscy.

Oczywiście, sejm sejmowi nie równy i z demokratycznie zorganizowanym sejmem finlandzkim nie tak łatwo dać sobie radę jak z arystokratycznym polskim. Ale *decydującą* rzeczą jest nie sam sejm, lecz ogólny system w Rosji; gdyby teraz w Rosji był taki brutalny, azjatycki system społeczno-polityczny jak w przeszłości, w latach likwidacji sejmu polskiego — to z sejmem finlandzkim byłoby znacznie gorzej. Poza tym polityka „zamachów“ na Finlandię wzmaga się i nie można powiedzieć, że ponosi klęskę...

Jeżeli tak ma się rzecz ze starymi, historycznie powstałymi instytucjami, z sejmami politycznymi — to tym bardziej nie mogą gwarantować swobodnego rozwoju narodów sejmy młode, instytucje młode, na domiar jeszcze tak słabe jak sejmy „do spraw kultury“.

Idzie, oczywiście, nie o „instytucje", lecz o ogólny system w kraju. Nie ma w kraju demokratyzacji — nie ma też i gwarancji „całkowitej swobody rozwoju kulturalnego" narodowości. Można z całą pewnością powiedzieć, że im kraj jest bardziej demokratyczny, tym mniej jest „zamachów" na „swobodę narodowości", tym więcej jest gwarancji przed „zamachami".

Rosja — to kraj na wpół azjatycki i dlatego polityka „zamachów" przybiera tam często formy najbardziej brutalne, formy pogromów. Jest rzeczą niewątpliwą, że „gwarancje" w Rosji sprowadzone są do ostatecznego minimum.

Niemcy — to już Europa z większą lub mniejszą wolnością polityczną. Nic dziwnego, że polityka „zamachów" nigdy nie przybiera tam postaci pogromów.

We Francji, oczywiście, „gwarancji" jest jeszcze więcej, bo Francja jest bardziej demokratyczna niż Niemcy.

Nie mówimy już o Szwajcarii, w której dzięki wysokiemu, chociaż burżuazyjnemu poziomowi demokratyzmu, narodowości żyją swobodnie — bez względu na to, czy stanowią mniejszość czy większość.

A więc Bund jest na fałszywej drodze, twierdząc, że „instytucje" same przez się mogą gwarantować całkowity rozwój kulturalny narodowości.

Może ktoś zauważyć, że sam Bund uważa demokratyzację w Rosji za *wstępny* warunek „utworzenia instytucji" i gwarancji wolności. To jednak nie odpowiada prawdzie. Ze „Sprawozdania z VIII konferencji Bundu" [137] widać, że Bund chce zdobyć „instytucje" *na podstawie* obecnego ustroju Rosji drogą „zreformowania" *gminy żydowskiej*.

„Gmina — mówił na tej konferencji jeden z przywódców Bundu — może się stać jądrem przyszłej autonomii kulturalno-narodowej. Autonomia kulturalno-narodowa — to forma samoobsługiwania narodu, forma zaspokojenia potrzeb narodowych. Pod formą gminy kryje się ta sama treść. To ogniwa jednego łańcucha, etapy jednej i tej samej ewolucji“ *.

Wychodząc z tego założenia, konferencja postanowiła, że należy walczyć „o *zreformowanie* gminy żydowskiej i przekształcenie jej *drogą ustawodawczą* w instytucję świecką“, zorganizowaną w sposób demokratyczny ** (kursywa nasza. — *J. St.)*.

Jest rzeczą jasną, że za warunek i gwarancję Bund uważa nie demokratyzację Rosji, lecz przyszłą „instytucję świecką“ Żydów, uzyskaną w drodze „zreformowania gminy żydowskiej“, że tak powiem, w trybie „ustawodawczym“, przez Dumę.

Ale widzieliśmy już, że „instytucje“ same przez się, bez demokratycznego systemu w całym państwie, nie mogą służyć jako „gwarancje“.

A jak będzie jednak w przyszłym ustroju demokratycznym? Czy nie potrzebne będą również w warunkach demokratyzmu specjalne „instytucje kulturalne, gwarantujące“ itd.? Jak pod tym względem przedstawia się sprawa, na przykład w demokratycznej Szwajcarii? Czy istnieją tam specjalne instytucje kulturalne, w rodzaju springerowskiej „rady narodowej“? Tam ich *nie ma*. A czy nie narusza to interesów kulturalnych, na przykład Włochów, stanowiących tam mniejszość? Jakoś nie słychać o tym. I jest to zrozumiałe: demokracja w Szwajcarii czyni zbytecznymi jakiekolwiek specjalne „instytucje“ kulturalne, które jakoby „gwarantują“ itd.

---

* Patrz „Sprawozdanie z VIII konferencji Bundu“, 1911 r., str. 62.

** Patrz tamże, str. 83—84.

A więc, bezsilne obecnie, zbyteczne w przyszłości — takie są *instytucje* autonomii kulturalno-narodowej, taka jest autonomia narodowa.

Staje się ona jednak jeszcze bardziej szkodliwa, gdy narzuca się ją „narodowi", którego istnienie i przyszłość są wątpliwe. Zwolennicy autonomii narodowej muszą wówczas ochraniać i konserwować wszystkie właściwości „narodu", nie tylko pożyteczne, lecz i szkodliwe — aby tylko „uratować naród" przed asymilacją, aby tylko go „uchronić".

Na tę niebezpieczną drogę nieuchronnie musiał wejść Bund. I rzeczywiście wszedł. Mamy na myśli znane uchwały ostatnich konferencji Bundu o „sobocie", „żargonie" i inne.

Socjaldemokracja domaga się prawa do języka ojczystego *dla wszystkich narodów*, lecz Bundu to nie zadowala — żąda on, by „ze szczególną uporczywością" broniono „prawa języka żydowskiego" (kursywa nasza — *J. St.)* *, przy tym Bund sam podczas wyborów do IV Dumy daje „pierwszeństwo temu z nich (tj. elektorów), który zobowiązuje się do obrony praw języka żydowskiego" **.

Nie *ogólne* prawo do języka ojczystego, ale *odrębne* prawo do języka żydowskiego, do żargonu! Niechaj robotnicy poszczególnych narodowości walczą *przede wszystkim* o swój język: Żydzi o żydowski, Gruzini o gruziński itd. Walka o ogólne prawo wszystkich narodów — to rzecz drugorzędna. Możecie nawet nie uznawać prawa wszystkich narodowości uciskanych do języka ojczystego; lecz jeżeli uznaliście prawo do żargonu, to

---

* Patrz „Sprawozdanie z VIII konferencji Bundu", str. 85.

** Patrz „Sprawozdanie z IX konferencji Bundu", r. 1912, str. 42.

wiedzcie — Bund będzie głosował na was, Bund da wam „pierwszeństwo".

W takim razie czym więc różni się Bund od nacjonalistów burżuazyjnych?

Socjaldemokracja domaga się ustalenia jednego obowiązkowego dnia odpoczynku w tygodniu, lecz Bundu to nie zadowala, żąda on, by „w trybie ustawodawczym" zostało „zapewnione proletariatowi żydowskiemu prawo świętowania soboty, przy jednoczesnym usunięciu przymusu świętowania również innego dnia" *.

Należy sądzić, że Bund uczyni „krok naprzód" i zażąda prawa świętowania wszystkich świąt starożydowskich. A jeżeli, na nieszczęście Bundu, robotnicy żydowscy wyzwolili się z przesądów i nie chcą świętować, to Bund agitacją swą za „prawem do soboty" będzie im przypominał o sobocie, będzie w nich kultywował, że tak powiem, „ducha soboty"...

Toteż zupełnie zrozumiałe są „płomienne przemówienia" mówców na VIII konferencji Bundu z żądaniem „szpitali żydowskich", przy czym żądanie to uzasadniano tym, że „chory czuje się lepiej wśród swoich", że „robotnik żydowski będzie się źle czuł wśród robotników polskich, będzie się czuł dobrze wśród sklepikarzy żydowskich" **.

Zachować wszystko, co żydowskie, konserwować *wszystkie* właściwości narodowe Żydów, włącznie z właściwościami wyraźnie szkodliwymi dla proletariatu, odseparować Żydów od wszystkiego, co nieżydowskie, urządzić nawet specjalne szpitale — oto jak nisko upadł Bund!

---

* Patrz „Sprawozdanie z VIII konferencji Bundu", str. 83.

** Patrz tamże, str. 68.

Towarzysz Plechanow miał tysiąckrotnie rację mówiąc, że Bund „przystosowuje socjalizm do nacjonalizmu". Oczywiście, Wł. Kossowski i podobni do niego bundowcy mogą wymyślać Plechanowowi od „demagogów" *[138], papier jest cierpliwy — kto jednak zna działalność Bundu, z łatwością zrozumie, że ci odważni ludzie boją się po prostu powiedzieć prawdę o sobie, zasłaniając się mocnymi słowami o „demagogii"...

Pozostając jednak na takim stanowisku w kwestii narodowej, Bund musiał naturalnie również w kwestii organizacyjnej wejść na drogę odosobnienia robotników żydowskich, na drogę kurii narodowych w socjaldemokracji. Taka już jest logika autonomii narodowej!

I rzeczywiście, od teorii „jedynego przedstawicielstwa" Bund przechodzi do teorii „narodowego rozgraniczenia" robotników. Bund żąda od socjaldemokracji Rosji, ażeby „przeprowadziła w swej budowie organizacyjnej rozgraniczenie według narodowości" **. Od „rozgraniczenia" zaś robi „krok naprzód" do teorii „odosobnienia". Nie na próżno na VIII konferencji Bundu rozlegały się głosy, że „odosobnienie to warunek istnienia narodu" ***.

Federalizm organizacyjny kryje w sobie elementy rozkładu i separatyzmu. Bund kroczy ku separatyzmowi.

I właściwie nie ma dokąd pójść dalej. Samo istnienie jego jako organizacji eksterytorialnej pcha go na drogę separatyzmu. Bund nie ma określonego jednolitego terytorium, roztacza swoją działalność na terenach „obcych", gdy tymczasem stykające się z nim socjaldemokracja polska, łotewska i socjaldemokracja Rosji są

---

* Patrz „Nasza Zaria", 1912 r., nr 9—10, str. 120.
** Patrz „Komunikat o VII Zjeździe Bundu" [139], str. 7.
*** Patrz „Sprawozdanie z VIII konferencji Bundu", str. 72.

kolektywami internacjonalno-terytorialnymi. Prowadzi to jednak do tego, że każde rozszerzenie tych kolektywów oznacza „uszczerbek“ dla Bundu, zwężenie terenu jego działalności. Jedno z dwojga: albo cała socjaldemokracja Rosji musi się przebudować na zasadach federalizmu narodowego — i wówczas Bund otrzymuje możność „zapewnienia“ sobie proletariatu żydowskiego; albo zasada terytorialno-internacjonalna tych kolektywów pozostaje w mocy — i wówczas Bund przebudowuje się na zasadach internacjonalizmu, jak to dzieje się w socjaldemokracji polskiej i łotewskiej.

Tym się też tłumaczy, dlaczego Bund od samego początku żąda „reorganizacji socjaldemokracji Rosji na zasadach federacyjnych“ *.

W roku 1906 Bund, ulegając fali zjednoczeniowej, która ogarnęła masy, wybrał drogę pośrednią, wchodząc w skład socjaldemokracji Rosji. Lecz po co tam wszedł? Podczas gdy polska i łotewska socjaldemokracje weszły w celu pokojowej wspólnej pracy, Bund wszedł, aby prowadzić wojnę o federację. Przywódca bundowców Medem tak właśnie wówczas mówił:

„Idziemy nie dla idylli, lecz dla walki. Idylli nie ma i oczekiwać jej w najbliższej przyszłości mogą tylko Maniłowowie. Bund musi wstąpić do partii uzbrojony od stóp do głów“ **.

Błędem byłoby widzieć w tym złą wolę Medema. Idzie nie o złą wolę, lecz o specjalne stanowisko Bundu, wskutek którego nie może on nie walczyć ze zbudowaną na zasadach internacjonalizmu socjaldemokracją Rosji. Walcząc zaś z nią, Bund, z natury rzeczy, naruszał interesy jedności. Dochodzi wreszcie do tego, że Bund for-

---

* Patrz „Przyczynek do zagadnienia autonomii narodowej i przekształcenia socjaldemokracji Rosji na zasadach federacyjnych“, 1902 r., wyd. Bundu.

** Patrz „Nasze Słowo“ nr 3, str. 24, Wilno 1906 r.

malnie zrywa z socjaldemokracją Rosji, naruszając statut i łącząc się przy wyborach do IV Dumy z nacjonalistami polskimi przeciwko polskim s.-d.

Bund widocznie doszedł do wniosku, że zerwanie jest najlepszym zabezpieczeniem jego samodzielności.

Tak więc „zasada" organizacyjnego „rozgraniczenia" doprowadziła do separatyzmu, do całkowitego zerwania.

Polemizując w sprawie federalizmu ze starą „Iskrą" [140], Bund pisał kiedyś:

„«Iskra» chce nas przekonać, że federacyjne stosunki Bundu z socjaldemokracją Rosji muszą osłabić łączność między nimi. Nie możemy obalić tego mniemania powołaniem się na praktykę w Rosji z tej prostej przyczyny, że socjaldemokracja Rosji nie istnieje jako zjednoczenie federacyjne. Możemy jednak powołać się na niezmiernie pouczające doświadczenie socjaldemokracji Austrii, która przybrała charakter federacyjny na podstawie uchwały zjazdu partyjnego z r. 1897" *.

To było napisane w r. 1902.

Obecnie mamy rok 1913. Mamy teraz i rosyjską „praktykę" i „doświadczenie socjaldemokracji Austrii".

O czym one świadczą?

Zaczniemy od „nadzwyczaj pouczającego doświadczenia s.-d. Austrii". Jeszcze przed rokiem 1896 w Austrii istnieje jednolita s.-d. partia. W tym roku po raz pierwszy Czesi na Londyńskim Kongresie Międzynarodowym żądają odrębnego przedstawicielstwa i uzyskują je. W roku 1897 na zjeździe wiedeńskim (w Wimbergu) jednolita partia zostaje formalnie zlikwidowana i na jej miejsce zostaje ustanowiony związek federacyjny sześciu narodowych „s.-d. grup". „Grupy" te następnie przekształcają się w samodzielne partie. Partie stopniowo zrywają łączność między sobą. Po partiach rozczłon-

---

* Patrz „Przyczynek do kwestii autonomii narodowej" etc., 1902 r., str. 17, wyd. Bundu.

kowuje się frakcja parlamentarna — tworzą się „kluby“ narodowe. Dalej idą związki zawodowe, które również rozdrabniają się według narodowości. Proces ten nie omija nawet spółdzielni, do których rozdrobnienia nawołują robotników separatyści czescy *. Pomijamy już to, że agitacja separatystyczna osłabia w robotnikach poczucie solidarności, pchając ich nieraz na drogę łamistrajkostwa.

A więc „nadzwyczaj pouczające doświadczenie socjaldemokracji Austrii“ przemawia *przeciwko* Bundowi, za starą „Iskrą“. Federalizm w partii austriackiej doprowadził do najpotworniejszego separatyzmu, do rozbicia jedności ruchu robotniczego.

Widzieliśmy wyżej, że „praktyka w Rosji“ świadczy o tym samym. Bundowscy separatyści, tak samo jak czescy, zerwali z ogólną socjaldemokracją Rosji. Co się tyczy związków, bundowskich związków, to od samego początku były one organizowane na zasadach narodowościowych, tzn. były oderwane od robotników innych narodowości.

Całkowite odosobnienie, całkowite zerwanie — oto co wykazuje „rosyjska praktyka“ federalizmu.

Nic dziwnego, że taki stan rzeczy wywołuje wśród robotników osłabienie poczucia solidarności i demoralizację, przy czym ta ostatnia przenika również do Bundu. Mamy na myśli coraz częstsze starcia między robotnikami żydowskimi a polskimi na tle bezrobocia. Oto jakie przemówienia rozlegały się z tego powodu na IX konferencji Bundu:

„...Uważamy polskich robotników, którzy nas wypierają. za pogromowców, za żółtych, nie popieramy ich strajków, zrywamy je. Po drugie, na rugowanie odpowiadamy rugowaniem:

---

* Patrz w „Dokumente des Separatismus“ słowa z broszury Vaněka [141], str. 29.

w odpowiedzi na niedopuszczenie robotników żydowskich do fabryk nie dopuszczamy robotników polskich do warsztatów ręcznych... *Jeżeli nie weźmiemy tej sprawy w nasze ręce, to robotnicy pójdą za innymi*" * (kursywa nasza — *J. St.)*.

Tak mówi się o solidarności na konferencji bundowskiej.

W „rozgraniczeniu" i „odosobnieniu" nie sposób posunąć się dalej. Bund dopiął celu: dzieli robotników różnych narodowości, doprowadzając do bójek, do łamistrajkostwa. Inaczej nie można: „jeżeli nie weźmiemy tej sprawy w nasze ręce, *to robotnicy pójdą za innymi*"...

Dezorganizacja ruchu robotniczego, demoralizacja w szeregach socjaldemokracji — oto do czego prowadzi federalizm bundowski.

W ten sposób idea autonomii kulturalno-narodowej, atmosfera, którą ona stwarza, okazała się w Rosji jeszcze bardziej szkodliwa niż w Austrii.

VI

KAUKAZCZYCY, KONFERENCJA LIKWIDATORÓW

Mówiliśmy wyżej o wahaniach części socjaldemokratów kaukaskich, która to część nie oparła się „zarazie" nacjonalistycznej. Wahania te wyraziły się w tym, że wspomniani socjaldemokraci, jakkolwiek to bardzo dziwne, poszli śladami Bundu, głosząc autonomię kulturalno-narodową.

Autonomia terytorialna dla całego Kaukazu i autonomia kulturalno-narodowa dla narodów wchodzących w skład Kaukazu — tak formułują swe żądania ci socjaldemokraci, którzy, nawiasem mówiąc, lgną do likwidatorów rosyjskich.

---

* Patrz „Sprawozdanie z IX konferencji Bundu", str. 19.

Wysłuchajmy ich uznanego przywódcę, słynnego *N.*

„Wszyscy wiedzą, że Kaukaz różni się znacznie od guberni centralnych zarówno pod względem składu rasowego swej ludności jak i pod względem terytorium i kultury rolniczej. Eksploatacja i rozwój materialny takiego kraju wymagają pracowników miejscowych, znawców właściwości miejscowych, przyzwyczajonych do miejscowego klimatu i kultury. Niezbędne jest, aby wszystkie ustawy mające na celu eksploatację terenu miejscowego wydawane były na miejscu i aby wykonywały ją siły miejscowe. A więc, do kompetencji centralnego organu samorządu kaukaskiego należeć będzie wydawanie ustaw w sprawach miejscowych... W ten sposób funkcje kaukaskiego ośrodka kierowniczego polegają na wydawaniu takich ustaw, które mają na celu eksploatację gospodarczą terenu miejscowego, materialny rozkwit kraju“ *.

A więc — autonomia terytorialna Kaukazu.

Jeżeli abstrahować od nieco zagmatwanej i niezręcznej motywacji *N.*, to należy przyznać, że wniosek jego jest słuszny. Autonomia terytorialna Kaukazu, działająca w ramach konstytucji ogólnopaństwowej, czemu nie przeczy również *N.* — jest rzeczywiście niezbędna ze względu na właściwości składu ludności i jej warunków życia. Przyznała to również socjaldemokracja rosyjska, która proklamowała na II zjeździe „samorząd terytorialny dla tych kresów, które pod względem warunków życia i składu ludności różnią się od okręgów rdzennie rosyjskich“.

Stawiając ten punkt pod dyskusję II zjazdu, Martow motywował go tym, że „olbrzymia przestrzeń Rosji i doświadczenie naszej scentralizowanej administracji dają nam powody uważać za konieczne i celowe istnienie samorządu terytorialnego dla takich dużych jednostek, jak Finlandia, Polska, Litwa i Kaukaz“.

Z tego jednak wynika, że *samorząd* terytorialny należy rozumieć jako *autonomię* terytorialną.

---

* Patrz pismo gruzińskie „Czweni Cchowreba“ („Nasze Życie“) [142], r. 1912, nr 12.

Lecz *N.* posuwa się dalej. Jego zdaniem, autonomia terytorialna Kaukazu obejmuje „tylko jedną stronę zagadnienia".

„Dotychczas mówiliśmy tylko o rozwoju materialnym życia miejscowego. Rozwojowi ekonomicznemu kraju sprzyja jednak nie tylko działalnosc ekonomiczna, lecz również duchowa, kulturalna"... „Naród silny pod względem kulturalnym jest rowniez silny w dziedzinie ekonomicznej"... „Jednak rozwoj kulturalny narodow możliwy jest tylko w języku narodowym"... „Dlatego wszystkie zagadnienia związane z językiem ojczystym są zagadnieniami kulturalno-narodowymi. Takie są zagadnienia oświaty, sądownictwa, kościoła, literatury, sztuki, nauki, teatru i inne Jezeli sprawa materialnego rozwoju kraju łączy narody, to sprawy narodowo-kulturalne dzielą je, wyznaczając każdemu z nich odrębne pole działania. Działalnosc pierwszego rodzaju związana jest z okreslonym terytorium"... „Co innego sprawy kulturalno-narodowe. Związane są one nie z określonym terytorium, lecz z istnieniem określonego narodu. Losy języka gruzińskiego interesują kazdego Gruzina, niezależnie od tego, gdzie zamieszkuje. Byłoby wielkim nieuctwem twierdzenie, że kultura gruzińska dotyczy tylko Gruzinow mieszkających w Gruzji. Weźmy na przykład kościół ormiański. W prowadzeniu jego spraw biorą udział Ormianie z różnych miejscowości i państw. Terytorium nie odgrywa tu żadnej roli. Albo na przykład w utworzeniu muzeum gruzińskiego zainteresowany jest zarówno Gruzin tyfliski jak bakiński, kutaiski, petersburski i in. Stąd wniosek, że zarządzanie i kierowanie wszystkimi sprawami kulturalno-narodowymi powinno być powierzone samym zainteresowanym narodom. Głosimy kulturalno-narodową autonomię narodowości kaukaskich" *.

Krócej mówiąc: ponieważ kultura nie jest terytorium, terytorium zaś nie jest kulturą, to niezbędna jest autonomia kulturalno-narodowa. To wszystko, co może powiedzieć *N.* na korzyść tej ostatniej.

Nie będziemy tu jeszcze raz poruszać sprawy autonomii narodowo-kulturalnej w ogóle: wyżej mówiliśmy już o jej ujemnym charakterze. Chcielibyśmy tylko zaznaczyć, że autonomia kulturalno-narodowa, w ogóle nie-

---

* Patrz pismo gruzińskie „Czweni Cchowreba", 1912 r., nr 12.

przydatna, jest tym bardziej bezsensowna i niedorzeczna z punktu widzenia warunków kaukaskich.

A oto dlaczego.

Autonomia kulturalno-narodowa wychodzi z założenia mniej lub więcej rozwiniętych narodowości, z rozwiniętą kulturą, literaturą. Bez tych warunków autonomia ta traci wszelki sens, staje się niedorzecznością. Na Kaukazie jednak jest wiele narodowości o prymitywnej kulturze, z odrębnym językiem, ale bez własnej literatury, w dodatku narodowości przejściowych, częściowo asymilujących się, częściowo rozwijających się nadal. Jak zastosować wobec nich autonomię kulturalno-narodową? Co robić z takimi narodowościami? Jak „organizować" je w odrębne związki kulturalno-narodowe, czego niewątpliwie wymaga autonomia kulturalno-narodowa?

Co robić z Mingrelczykami, Abchazczykami, Adżarczykami, Swanami, Lezginami i in., mówiącymi różnymi językami, lecz nie posiadającymi własnej literatury? Do jakich narodów ich zaliczyć? Czyż można ich „organizować" w związki narodowe? Dokoła jakich „spraw kulturalnych" ich „organizować"?

Co robić z Osetyńcami, z których Osetyńcy zakaukascy asymilują się (lecz bynajmniej jeszcze się nie zasymilowali) z Gruzinami, przedkaukascy zaś częściowo asymilują się z Rosjanami, częściowo rozwijają się nadal, tworząc własną literaturę? Jak ich „organizować" w jednolity związek narodowy?

Do jakiego związku narodowego zaliczyć Adżarczyków, mówiących po gruzińsku, lecz tkwiących w kulturze tureckiej i wyznających islam? Czy nie „organizować" ich oddzielnie od Gruzinów *na gruncie spraw religijnych* i razem z Gruzinami *na gruncie pozostałych*

spraw kulturalnych? A Kobuletczycy? A Ingusze? A Ingiłojczycy?

Co to za autonomia, wykreślająca z listy całą grupę narodowości?

Nie, to nie jest rozwiązanie kwestii narodowej — to twór jałowej fantazji.

Przypuśćmy jednak rzecz niemożliwą i załóżmy, że autonomia narodowo-kulturalna naszego *N.* została zrealizowana. Do czego, do jakich rezultatów ona doprowadzi? Weźmy na przykład Tatarów zakaukaskich z ich minimalnym procentem ludzi piśmiennych, z ich szkołami, na których czele stoją wszechmocni mułłowie, z ich przesiąkniętą duchem religijnym kulturą... Łatwo zrozumieć, że zorganizować ich w związek kulturalno-narodowy — to znaczy postawić na ich czele mułłów, to znaczy oddać ich na pożarcie reakcyjnym mułłom, to znaczy stworzyć nowy bastion duchowego ujarzmienia mas tatarskich przez ich najgorszych wrogów.

Od kiedy to jednak socjaldemokraci leją wodę na młyn reakcjonistów?

Wyodrębnienie Tatarów zakaukaskich w związek kulturalno-narodowy, oddający masy w niewolę najgorszym reakcjonistom — czyż nic lepszego nie mogli „proklamować“ kaukascy likwidatorzy?...

Nie, to nie jest rozwiązanie kwestii narodowej.

Kwestia narodowa na Kaukazie może być rozwiązana tylko *w duchu wciągnięcia opóźnionych narodów i narodowości w ogólne łożysko wyższej kultury.* Tylko takie rozwiązanie może być postępowe i możliwe do przyjęcia dla socjaldemokracji. Autonomia terytorialna Kaukazu dlatego właśnie jest do przyjęcia, że wciąga narody opóźnione do ogólnego rozwoju kulturalnego, pomaga im wykluć się ze skorupy drobnonarodowego

zasklepienia, pcha je naprzód i ułatwia dostęp do dobrodziejstw wyższej kultury. Tymczasem zaś autonomia kulturalno-narodowa działa w kierunku wręcz przeciwnym, zasklepia bowiem narody w starych skorupach, utwierdza je na niższych stopniach rozwoju kultury, przeszkadza im wznieść się na wyższe stopnie kultury.

Autonomia narodowa paraliżuje przez to dodatnie strony autonomii terytorialnej, obraca ją wniwecz.

Dlatego właśnie nie nadaje się również ten mieszany typ autonomii, połączenie autonomii narodowo-kulturalnej z terytorialną, którą proponuje *N*. To nienaturalne połączenie nie poprawia sprawy, lecz pogarsza ją, gdyż nie tylko wstrzymuje rozwój opóźnionych narodów, lecz przekształca nadto autonomię terytorialną w arenę starć między narodami, zorganizowanymi w związki narodowe.

W ten sposób nieprzydatna w ogóle autonomia kulturalno-narodowa przekształciłaby się na Kaukazie w pomysł niedorzeczny, reakcyjny.

Taka jest autonomia kulturalno-narodowa *N*. i jego kaukaskich wyznawców.

Czy likwidatorzy kaukascy zrobią „krok naprzód" i pójdą śladami Bundu również w kwestii organizacyjnej — to wykaże przyszłość. Dotychczas w historii socjaldemokracji federalizm w organizacji zawsze poprzedzał autonomię narodową w programie. Austriaccy s.-d. już od roku 1897 stosowali federalizm organizacyjny i dopiero po dwóch latach (r. 1899) uchwalili autonomię narodową. Bundowcy po raz pierwszy zaczęli wyraźnie mówić o autonomii narodowej w roku 1901, gdy tymczasem federalizm organizacyjny praktykowali już od roku 1897.

Likwidatorzy kaukascy zabrali się do dzieła od końca, od autonomii narodowej. Jeżeli pójdą dalej śladami Bundu, to wypadnie im uprzednio zniweczyć cały obecny gmach organizacyjny, zbudowany jeszcze w latach dziewięćdziesiątych na zasadach internacjonalizmu.

O ile łatwo było jednak uchwalić na razie jeszcze niezrozumiałą dla robotników autonomię narodową, o tyle trudno będzie zburzyć gmach, budowany w ciągu lat, wypielęgnowany i wypiastowany przez robotników wszystkich narodowości Kaukazu. Wystarczy przystąpić do wykonania tego herostratowego pomysłu, by robotnikom otworzyły się oczy i by zrozumieli nacjonalistyczną istotę autonomii kulturalno-narodowej.

Podczas gdy Kaukazczycy rozwiązują kwestię narodową w sposób zwykły, poprzez wymianę zdań i dyskusję literacką, wszechrosyjska konferencja likwidatorów wymyśliła sposób zupełnie niezwykły. Sposób łatwy i prosty. Posłuchajcie:

„Po wysłuchaniu oświadczenia delegacji kaukaskiej... o konieczności wysunięcia żądania autonomii narodowo-kulturalnej konferencja, nie wypowiadając się co do istoty tego żądania, stwierdza, że taka interpretacja punktu programu, przyznającego każdej narodowości prawo do samookreślenia, nie jest sprzeczna ze ścisłym sensem tego programu".

A więc przede wszystkim — „nie wypowiadać się co do istoty tego" zagadnienia, a następnie — „stwierdzać". Oryginalna metoda...

Cóż „stwierdza" ta oryginalna konferencja?

To mianowicie, że „żądanie" autonomii narodowo-kulturalnej „nie jest sprzeczne ze ścisłym sensem" programu, uznającego prawo narodów do samookreślenia.

Rozpatrzmy tę tezę.

Punkt o samookreśleniu mówi o prawach narodów. Według tego punktu narody mają prawo nie tylko do autonomii, ale i do oderwania się. Mowa o samookreśleniu *politycznym*. Kogo chcieli oszukać likwidatorzy, usiłując przekręcić do góry nogami od dawna ustalone w całej międzynarodowej socjaldemokracji prawo do politycznego samookreślenia narodów?

Albo, być może, likwidatorzy zaczną się wykręcać, broniąc się sofizmatem: przecież autonomia kulturalno-narodowa „nie jest sprzeczna" z prawami narodów? To jest, jeżeli wszystkie narody danego państwa zgodzą się urządzić swe życie według zasad autonomii kulturalno-narodowej, to oni, dana suma narodów, mają do tego całkowite prawo i nikt nie może im *narzucić przemocą* innej formy życia politycznego. Jakie to nowe i mądre! Czy nie należałoby dodać, że, mówiąc ogólnie, narody mają prawo znieść u siebie konstytucję, zastąpić ją systemem samowoli, wrócić do starego systemu, gdyż narody i tylko narody same mają prawo stanowić o swoim losie. Powtarzamy: w tym sensie ani autonomia kulturalno-narodowa, ani jakakolwiek reakcyjność narodowa „nie jest sprzeczna" z *prawami narodów*.

Czy nie to chciała powiedzieć czcigodna konferencja?

Nie, nie to. Mówi ona wprost, że autonomia kulturalno-narodowa „nie jest sprzeczna" nie z prawami narodów, lecz *„ze ścisłym sensem" programu*. Mowa tu o programie, nie zaś o prawach narodów.

Jest to zresztą zrozumiałe. Gdyby do konferencji likwidatorów zwrócił się jakiś naród, to konferencja mogłaby wprost stwierdzić, że naród ma prawo do autonomii kulturalno-narodowej. Do konferencji jednak zwrócił się nie naród, lecz „delegacja" socjaldemokratów

kaukaskich, co prawda kiepskich socjaldemokratów, lecz jednak socjaldemokratów. I pytali oni nie o prawa narodów, lecz o to, czy autonomia kulturalno-narodowa nie przeczy *zasadom socjaldemokracji,* czy nie jest „sprzeczna“ *„ze ścisłym sensem“ programu socjaldemokracji?*

A więc *prawa narodów i „ścisły sens“ programu socjaldemokracji* — to nie jest to samo.

Widocznie są i takie żądania, które nie będąc sprzeczne z prawami narodów, mogą być sprzeczne ze „ścisłym sensem“ programu.

Przykład. W programie socjaldemokratów jest punkt o wolności wyznań. Zgodnie z tym punktem dowolna grupa ludzi *ma prawo* wyznawać dowolną religię: katolicyzm, prawosławie itd. Socjaldemokracja będzie walczyła z wszelkimi represjami religijnymi, z prześladowaniami prawosławnych, katolików i protestantów. Czy to oznacza, że katolicyzm, protestantyzm itd. „nie są sprzeczne ze ścisłym sensem“ programu? Bynajmniej. Socjaldemokracja zawsze będzie protestowała przeciwko prześladowaniom katolicyzmu i protestantyzmu, zawsze będzie broniła prawa narodów do wyznawania dowolnej religii, lecz jednocześnie, wychodząc z właściwie pojętych interesów proletariatu, będzie agitowała i przeciwko katolicyzmowi, i przeciwko protestantyzmowi, i przeciwko prawosławiu, ażeby doprowadzić do tryumfu światopoglądu socjalistycznego.

I będzie to robiła dlatego, że protestantyzm, katolicyzm, prawosławie itd. niewątpliwie „są sprzeczne ze ścisłym sensem“ programu, tj. z właściwie pojętymi interesami proletariatu.

To samo należy powiedzieć o samookreśleniu. Narody mają prawo urządzić swe życie według swego życzę-

nia, mają prawo zachować każdą swą instytucję narodową zarówno pożyteczną jak szkodliwą — nikt nie może (nie ma prawa!) *przemocą* wtrącać się do życia narodów. Ale to jeszcze nie oznacza, że socjaldemokracja nie będzie walczyła, nie będzie agitowała przeciwko szkodliwym instytucjom narodów, przeciwko niecelowym żądaniom narodów. Przeciwnie, socjaldemokracja powinna poprowadzić taką agitację i tak wpłynąć na wolę narodów, aby urządziły swe życie w sposób najbardziej zgodny z interesami proletariatu. Dlatego właśnie, walcząc o prawo narodów do samookreślenia, będzie ona jednocześnie agitowała, powiedzmy, i przeciwko oderwaniu się Tatarów, i przeciwko autonomii kulturalno-narodowej narodów kaukaskich, gdyż jedno i drugie, nie będąc sprzeczne z *prawami* tych narodów, jest jednak sprzeczne „*ze ścisłym sensem*“ *programu*, tj. z interesami proletariatu kaukaskiego.

Jest rzeczą jasną, że „prawa narodów“ i „ścisły sens“ programu — to dwie zupełnie różne sprawy. Podczas gdy „ścisły sens“ programu wyraża interesy proletariatu, sformułowane naukowo w jego programie, to prawa narodów mogą wyrażać interesy dowolnej klasy — burżuazji, arystokracji, duchowieństwa itd., zależnie od siły i wpływu tych klas. Tam *obowiązki* marksisty, tutaj *prawa* narodów, składających się z różnych klas. Prawa narodów i zasady socjaldemokratyzmu mogą być lub nie „być sprzeczne“ ze sobą tak samo, jak powiedzmy, piramida Cheopsa z osławioną konferencją likwidatorów. Są po prostu niewspółmierne.

Z tego jednak wynika, że czcigodna konferencja w najbardziej karygodny sposób poplątała dwie zupełnie różne rzeczy. Mamy w rezultacie nie rozwiązanie kwestii narodowej, lecz nonsens, według którego prawa

narodów i zasady socjaldemokracji „nie są sprzeczne“ ze sobą — a więc każde żądanie narodów da się pogodzić z interesami proletariatu, a więc żadne żądanie dążących do samookreślenia narodów nie będzie „sprzeczne ze ścisłym sensem“ programu!

Nie mieli litości nad logiką...

I właśnie na gruncie tego nonsensu wyrosła słynna odtąd uchwała konferencji likwidatorów, według której żądanie autonomii kulturalno-narodowej „nie jest sprzeczne ze ścisłym sensem“ programu.

Ale konferencja likwidatorów narusza nie tylko prawa logiki.

Narusza również swój obowiązek wobec socjaldemokracji rosyjskiej, sankcjonując autonomię kulturalno-narodową. W sposób zupełnie wyraźny narusza „ścisły sens“ programu, wiadomo bowiem, że II zjazd, który uchwalił program, *odrzucił zdecydowanie* autonomię kulturalno-narodową. Oto co mówiono w tej sprawie na tym zjeździe:

„*Goldblat* (bundowiec): „Uważam za niezbędne stworzenie specjalnych instytucji. które by zapewniły wolność rozwoju kulturalnego narodowości, i dlatego proponuję dodać do § 8 — *«i stworzenie instytucji, gwarantujących im całkowitą wolność rozwoju kulturalnego»* (jest to, jak wiadomo, bundowskie sformułowanie autonomii kulturalno-narodowej. — *J. St.)*.

Martynow wskazuje, że instytucje ogólne powinny być zorganizowane tak, aby gwarantowały również interesy poszczególne. Nie można stworzyć jakiejś *specjalnej* instytucji, która by gwarantowała swobode kulturalnego rozwoju narodowości.

Jegorow: W kwestii narodowości możemy przyjąć tylko wnioski negatywne, tj. jesteśmy przeciwni wszelkim ograniczeniom narodowości. Nas, jako socjaldemokratów, nie obchodzi jednak, czy jakaś narodowość będzie się rozwijała jako taka. Jest to sprawa żywiołowego procesu.

Kolcow: Delegaci Bundu zawsze się obrażają, gdy mowa o ich nacjonalizmie. Tymczasem poprawka, którą wniósł delegat Bundu, ma charakter czysto nacjonalistyczny. Żąda się od nas czysto ofensywnych posunięć dla podtrzymania nawet tych narodowości, które wymierają“.

...W rezultacie *„poprawka Goldblata zostaje odrzucona większością przeciwko trzem“.*

Jest więc rzeczą jasną, że konferencja likwidatorów stanęła w „sprzeczności ze ścisłym sensem“ programu. Naruszyła program.

Obecnie likwidatorzy usiłują usprawiedliwić się, powołując się na Zjazd Sztokholmski, który rzekomo sankcjonował autonomię kulturalno-narodową. Tak więc Wł. Kossowski pisze:

„Jak wiadomo, według umowy przyjętej na Zjeździe Sztokholmskim, Bundowi pozostawiono prawo zachowania swego programu narodowego (do czasu rozwiązania kwestii narodowej na zjeździe ogólnopartyjnym). Zjazd ten uznał, że autonomia narodowo-kulturalna w każdym razie nie jest sprzeczna z programem ogólnopartyjnym“ *.

Ale wysiłki likwidatorów są daremne. Zjazd w Sztokholmie nie myślał wcale sankcjonować programu Bundu — po prostu zgodził się chwilowo pozostawić sprawę otwartą. Odważnemu Kossowskiemu nie starczyło odwagi, by powiedzieć całą prawdę. Fakty jednak mówią same za siebie. Oto one:

„Wnosi poprawkę *Galin:* «Kwestia programu narodowego *pozostaje otwarta wobec nierozpatrzenia* jej przez zjazd». *(Za* — 50 głosów, *przeciwko* — 32).

Głos: Co to oznacza — otwarta?

Przewodniczący: Jeżeli mówimy, że kwestia narodowa pozostaje otwarta, to znaczy, że Bund do następnego zjazdu może zachowac swą uchwałę w tej sprawie“ ** (kursywa nasza. — *J. St.)*.

Jak widzicie, zjazd nawet „nie rozpatrzył“ kwestii programu narodowego Bundu — po prostu pozostawił ją „otwartą“, pozostawiając samemu Bundowi rozstrzygnięcie losu swego programu do następnego ogólnego zjazdu. Innymi słowy: zjazd w Sztokholmie uchylił się

---

* Patrz „Nasza Zarla“, r. 1912. nr 9—10. str. 120.
** Patrz „Nasze Słowo“, nr 8, r. 1906, str. 53.

od zagadnienia, nie dając ani takiej, ani innej oceny autonomii kulturalno-narodowej.

Tymczasem konferencja likwidatorów w zupełnie wyraźny sposób daje ocenę zagadnienia, uznaje autonomię kulturalno-narodową za możliwą do przyjęcia i sankcjonuje ją, powołując się na program partii.

Różnica rzuca się w oczy.

Tak więc konferencja likwidatorów, pomimo wszelkich wybiegów, ani o krok nie posunęła naprzód kwestii narodowej.

Umizgi wobec Bundu i kaukaskich nacjonal-likwidatorów — to wszystko, do czego okazała się ona zdolna.

VII

KWESTIA NARODOWA W ROSJI

Pozostaje nam nakreślić pozytywne rozwiązanie kwestii narodowej.

Wychodzimy z założenia, że kwestia ta może być rozwiązana jedynie w nierozerwalnym związku z przeżywanym w Rosji momentem.

Rosja przeżywa okres przejściowy, gdy „normalne", „konstytucyjne" życie jeszcze się nie ustaliło, gdy kryzys polityczny nie jest jeszcze rozwiązany. Czekają nas dni burz i „powikłań". Stąd ruch, obecny i przyszły, ruch, mający na celu całkowitą demokratyzację.

Właśnie w związku z tym ruchem należy rozpatrywać kwestię narodową.

A więc całkowita demokratyzacja kraju jako *podstawa* i warunek rozwiązania kwestii narodowej.

Przy rozwiązaniu kwestii należy brać pod uwagę nie tylko wewnętrzną, lecz i zewnętrzną sytuację. Rosja znajduje się pomiędzy Europą a Azją, pomiędzy Austrią

a Chinami. Rozwój demokratyzmu w Azji jest nieunikniony. Wzrost imperializmu w Europie — to nie przypadek. W Europie kapitałowi robi się ciasno i rwie się on do obcych krajów, szukając nowych rynków, tanich robotników, nowych punktów lokaty. To jednak prowadzi do powikłań zewnętrznych i do wojny. Nikt nie może powiedzieć, że wojna bałkańska [143] jest zakończeniem, nie zaś początkiem powikłań. Dlatego zupełnie możliwy jest taki splot koniunktur wewnętrznych i zewnętrznych, gdy ta czy inna narodowość w Rosji uzna za potrzebne postawić i rozwiązać sprawę swej niepodległości. I, oczywiście, nie jest rzeczą marksistów stawiać w takich wypadkach przeszkody.

Z tego jednak wynika, że marksiści rosyjscy nie obejdą się bez prawa narodów do samookreślenia.

A więc — *prawo do samookreślenia jako niezbędny punkt* w rozwiązaniu kwestii narodowej.

Dalej. Co robić z narodami, które z tych czy innych przyczyn będą wolały pozostać w ramach całości?

Widzieliśmy, że autonomia kulturalno-narodowa nie nadaje się. Po pierwsze, jest ona sztuczna i nieżyciowa, gdyż wychodzi z założenia sztucznego łączenia w jeden naród ludzi, których życie, realne życie, rozdziela i przerzuca w różne krańce państwa. Po drugie, pcha ku nacjonalizmowi, gdyż prowadzi do stanowiska „rozgraniczania“ ludzi według kurii narodowych, do stanowiska „organizowania“ narodów, do stanowiska „zachowania“ i kultywowania „właściwości narodowych“ — co zupełnie nie licuje z socjaldemokracją. Nie jest rzeczą przypadkową, że separatyści morawscy w Reichsracie, oddzieliwszy się od niemieckich s.-d. posłów, połączyli się z morawskimi posłami burżuazyjnymi w jedno, że tak powiem, „koło“ morawskie. Nie jest również przy-

padkiem, że separatyści z Bundu ugrzęźli w nacjonalizmie, wychwalając „sobotę“ i „żargon“. W Dumie nie ma jeszcze posłów bundowskich, lecz w orbicie działania Bundu istnieje klerykalno-reakcyjna gmina żydowska, w której „instytucjach kierowniczych“ Bund na razie organizuje „zjednoczonko“ żydowskich robotników z burżuazją *. Taka już jest logika autonomii kulturalno-narodowej.

A zatem, autonomia *narodowa* nie rozwiązuje kwestii.

Gdzież wyjście?

Jedynie słuszne rozwiązanie — to autonomia *terytorialna,* autonomia takich wyraźnie zarysowanych jednostek, jak Polska, Litwa, Ukraina, Kaukaz itp.

Wyższość autonomii terytorialnej polega przede wszystkim na tym, że przy niej ma się do czynienia nie z fikcją bez terytorium, lecz z określoną ludnością, mieszkającą na określonym terytorium. Następnie, nie rozgranicza ona ludzi według narodowości, nie umacnia przegród narodowych — przeciwnie, burzy te przegrody i łączy ludność po to, aby otworzyć drogę do rozgraniczenia innego rodzaju, rozgraniczenia według klas. Wreszcie, daje możność najlepszego wyzyskania bogactw naturalnych terytorium i rozwinięcia sił produkcyjnych, nie czekając na decyzje ogólnego centrum — funkcje, których nie posiada autonomia kulturalno-narodowa.

A zatem, *autonomia terytorialna jako niezbędny punkt* w rozwiązaniu kwestii narodowej.

Nie ulega wątpliwości, że żadne terytorium nie jest zupełnie jednolite pod względem narodowym, bo w każdym z nich rozproszone są mniejszości narodowe. Są to

---

* „Sprawozdanie z VIII konferencji Bundu“, koniec rezolucji o gminie.

Żydzi w Polsce, Łotysze na Litwie, Rosjanie na Kaukazie, Polacy na Ukrainie itd. Może więc dlatego powstać obawa, że mniejszości będą uciskane przez większości narodowe. Ale obawy te są uzasadnione tylko w tym wypadku, jeżeli w kraju trwa stary porządek rzeczy. Dajcie krajowi całkowity demokratyzm — a obawy stracą wszelki grunt.

Wysuwane są propozycje powiązania rozrzuconych mniejszości w jednolity związek narodowy. Lecz mniejszościom potrzebny jest nie sztuczny związek, ale realne prawa u siebie na miejscu. Co może dać im taki związek *bez* całkowitej demokratyzacji? Albo: czy potrzebny jest związek narodowy *w warunkach* całkowitej demokratyzacji?

Co szczególnie nurtuje mniejszość narodową?

Mniejszość jest niezadowolona nie z powodu braku związku narodowego, lecz z powodu braku prawa do języka ojczystego. Pozwólcie jej używać języka ojczystego — a niezadowolenie minie samo przez się.

Mniejszość jest niezadowolona nie z powodu braku sztucznego związku, lecz z powodu braku szkoły ojczystej. Dajcie jej taką szkołę — a niezadowolenie straci wszelki grunt.

Mniejszość jest niezadowolona nie z powodu braku związku narodowego, lecz z powodu braku wolności sumienia (swoboda wyznania), przesiedlania się itd. Dajcie jej te wolności — a przestanie być niezadowolona.

A zatem, *równouprawnienie narodowe we wszystkich jego postaciach (język, szkoły itd.) jako niezbędny punkt* w rozwiązaniu kwestii narodowej. Niezbędna więc jest ustawa ogólnopaństwowa, wydana na podstawie całkowitej demokratyzacji kraju i zakazująca przywilejów narodowych we wszystkich bez wyjątku postaciach

oraz jakiegokolwiek skrępowania lub ograniczenia praw mniejszości narodowych.

To i tylko to może stanowić rzeczywistą, nie zaś papierową gwarancję praw mniejszości.

Można kwestionować lub nie kwestionować istnienia logicznego związku pomiędzy federalizmem organizacyjnym a autonomią kulturalno-narodową. Nie można jednak kwestionować, że ta ostatnia stwarza sprzyjającą atmosferę dla nieograniczonego federalizmu, przechodzącego w całkowite zerwanie, w separatyzm. Jeżeli Czesi w Austrii i bundowcy w Rosji, rozpocząwszy od autonomii i przeszedłszy następnie do federacji, skończyli na separatyzmie — to niewątpliwie poważną rolę odegrała w tym atmosfera nacjonalistyczna. którą siłą rzeczy szerzy autonomia kulturalno-narodowa. Nie jest rzeczą przypadkową, że autonomia narodowa i federacja organizacyjna idą ręka w rękę. Jest to zresztą zrozumiałe. Zarówno jedna jak i druga wymaga rozgraniczenia według narodowości. Zarówno jedna jak i druga wychodzi z założenia organizacji według narodowości. Podobieństwo niewątpliwe. Różnica polega tylko na tym, że tam rozgranicza się ludność w ogóle, tutaj zaś s.-d. robotników.

Wiemy, do czego prowadzi rozgraniczenie robotników według narodowości. Rozpadnięcie się jednolitej partii robotniczej, rozbicie związków zawodowych według narodowości, zaostrzenie tarć narodowych, narodowe łamistrajkostwo, całkowita demoralizacja w szeregach socjaldemokracji — oto rezultaty federalizmu organizacyjnego. Świadczy o tym wymownie historia socjaldemokracji w Austrii i działalność Bundu w Rosji.

Jedyny środek przeciwko temu — to organizowanie się na zasadach internacjonalizmu.

Zespolenie w terenie robotników wszystkich narodowości Rosji w *jednolite* i *zwarte* kolektywy, zespolenie takich kolektywów w *jednolitą* partię — takie jest zadanie.

Rozumie się samo przez się, że taka budowa partii nie wyklucza, lecz przyjmuje w założeniu szeroką autonomię *okręgów* wewnątrz jednolitej całości partyjnej.

Doświadczenie Kaukazu wskazuje w całej pełni na celowość takiego typu organizacji. Jeżeli Kaukazczycy potrafili przezwyciężyć tarcia narodowe pomiędzy robotnikami ormiańskimi i tatarskimi, jeżeli potrafili zabezpieczyć ludność przed możliwościami rzezi i starć orężnych, jeżeli w Baku, owym kalejdoskopie grup narodowych, niemożliwe są już teraz starcia narodowe, jeżeli udało się tam wciągnąć robotników w jednolite łożysko potężnego ruchu — to niemałą rolę odegrała w tym internacjonalistyczna struktura kaukaskiej socjaldemokracji.

Typ organizacji wpływa nie tylko na działalność praktyczną. Wyciska on niezatarte piętno na całym życiu duchowym robotnika. Robotnik żyje życiem swej organizacji, rośnie tam duchowo i wychowuje się. I oto obracając się w swej organizacji i spotykając się wciąż ze swymi towarzyszami innych narodowości, prowadząc razem z nimi wspólną walkę pod kierownictwem wspólnego kolektywu — przejmuje się głęboko myślą, że robotnicy to *przede wszystkim* członkowie jednej rodziny klasowej, członkowie jednolitej armii socjalizmu. To zaś nie może nie mieć olbrzymiego wpływu wychowawczego na szerokie warstwy klasy robotniczej.

Dlatego internacjonalistyczny typ organizacji jest szkołą uczuć solidarności, potężną agitacją na rzecz internacjonalizmu.

Inaczej jest z organizacją według narodowości. Organizując się na podstawach narodowościowych, robotnicy zasklepiają się w skorupach narodowych, odgradzają się od siebie przegrodami organizacyjnymi. Podkreśla się nie to, co jest *wspólne* dla robotników, lecz to, czym się różnią między sobą. Tu robotnik to *przede wszystkim* członek swego narodu: Żyd, Polak itd. Nic dziwnego, że federalizm *narodowy* w organizacji wychowuje w robotnikach ducha zasklepienia narodowego.

Dlatego narodowy typ organizacji jest szkołą narodowej ciasnoty i skostnienia.

A więc mamy przed sobą dwa *zasadniczo* różne typy organizacji: typ międzynarodowej zwartości i typ organizacyjnego „rozgraniczenia" robotników według narodowości.

Próby pogodzenia tych dwóch typów dotychczas nie miały powodzenia. Pojednawczy statut socjaldemokracji austriackiej, opracowany w Wimbergu w roku 1897, zawisł w powietrzu. Austriacka partia rozpadła się na części, pociągając za sobą związki zawodowe. „Pogodzenie" okazało się nie tylko utopijne, ale i szkodliwe. Strasser ma rację twierdząc, że „separatyzm święcił swój pierwszy tryumf na Wimberskim zjeździe partyjnym" *. To samo w Rosji. „Pogodzenie" się z federalizmem Bundu, które nastąpiło na Zjeździe Sztokholmskim, zakończyło się całkowitym krachem. Bund zerwał kompromis sztokholmski. Bund już od pierwszego dnia po Sztokholmie stał się przeszkodą na drodze połączenia w terenie robotników w *jednolitą* organizację, obejmującą robotników wszystkich narodowości. I Bund uporczywie kontynuował swą taktykę separatystyczną, nie zważając na to, że zarówno w roku 1907 jak i w roku

---

* Patrz jego „Der Arbeiter und die Nation", 1912 r.

1908 socjaldemokracja Rosji kilkakrotnie żądała, ażeby wreszcie została zrealizowana [144] jedność z dołu robotników wszystkich narodowości. Bund, który zaczął od organizacyjnej autonomii narodowej, przeszedł w rzeczywistości do federacji, aby zakończyć całkowitym zerwaniem, separatyzmem. Zrywając zaś z socjaldemokracją Rosji, wniósł do niej zamęt i dezorganizację. Przypomnijmy choćby sprawę Jagiełły [145].

Dlatego trzeba wyrzec się drogi „pogodzenia", jako utopijnej i szkodliwej.

Jedno z dwojga: *albo* federalizm Bundu i wówczas — socjaldemokracja Rosji przebudowuje się na zasadach „rozgraniczenia" robotników według narodowości; *albo* internacjonalistyczny typ organizacji i wówczas — Bund przebudowuje się na zasadach autonomii terytorialnej, na wzór socjaldemokracji kaukaskiej, łotewskiej i polskiej, otwierając drogę bezpośredniemu połączeniu robotników żydowskich z robotnikami innych narodowości Rosji.

Drogi pośredniej nie ma: zasady zwyciężają, a nie „godzą się" pomiędzy sobą.

A zatem: *zasada międzynarodowego zespolenia robotników jako niezbędny punkt* w rozwiązaniu kwestii narodowej.

Wiedeń, styczeń 1913 r.

Po raz pierwszy wydrukowano w czasopiśmie „Proswieszczenje" [146], nr nr 3—5, marzec — maj 1913 r.

Podpis: K. Stalin

SYTUACJA WE FRAKCJI SOCJALDEMOKRATYCZNEJ

W nrze 44 „Prawdy“ ukazało się „oświadczenie“ siedmiu posłów socjaldemokratycznych, w którym występują wrogo przeciwko sześciu posłom robotniczym [147].

W tym samym numerze „Prawdy“ sześciu posłów robotniczych odpowiada im, nazywając ich wystąpienie pierwszym krokiem na drodze do rozłamu.

W ten sposób przed robotnikami powstaje zagadnienie: będzie istniała czy też nie będzie istniała jednolita frakcja socjaldemokratyczna?

Dotychczas frakcja socjaldemokratyczna była jednolita i dzięki swej jednolitości silna, dostatecznie silna, aby zmusić wrogów proletariatu do liczenia się z nią.

Teraz, być może, rozbije się ona na dwie części ku uciesze i radości wrogów...

O cóż idzie? Z jakiego powodu członkowie frakcji socjaldemokratycznej poróżnili się tak gwałtownie? Co skłoniło siedmiu posłów, by na szpaltach gazety, w obliczu wrogów klasy robotniczej, napadli na swych towarzyszy?

Dwie kwestie wysuwają oni w swym „oświadczeniu“: kwestię współpracy z gazetami „Łucz“ i „Prawda“ oraz kwestię połączenia tych gazet.

Siedmiu posłów sądzi, że posłowie socjaldemokratyczni mają obowiązek współpracy z obydwiema gazetami, że odmowa współpracy z gazetą „Łucz“ jest ze strony sześciu posłów naruszeniem jedności frakcji socjaldemokratycznej.

Czy rzeczywiście tak jest? Czy racja jest po stronie siedmiu posłów?

Po pierwsze, dziwi nas, jak można współpracować z gazetą, której kierunku nie tylko nie podziela się, ale który uważa się za szkodliwy? Jak można zobowiązać na przykład ortodoksę Bebla, by współpracował z gazetą rewizjonistyczną, lub rewizjonistę Vollmara — by współpracował z gazetą ortodoksyjną? W Niemczech śmiano by się do rozpuku z powodu takiego żądania, bo tam wiedzą, że jedność akcji nie wyklucza różnicy w poglądach. Ale u nas... u nas, chwała Bogu, nie ma jeszcze kultury.

Po drugie, bezpośrednie doświadczenie w Rosji wskazuje nam, że współpraca posłów w dwóch różnych gazetach bynajmniej nie podważa jedności frakcji. Mamy na myśli trzecią frakcję [148]. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że spośród 13 członków s.-d. frakcji w trzeciej Dumie 9 współpracowało *tylko* z gazetą „Zwiezda“, 2 — tylko z tygodnikiem „Żywoje Dieło“ [149], pozostali zaś dwaj zupełnie wstrzymali się od współpracy zarówno z jedną, jak i z drugą gazetą... A jednak ten stan rzeczy ani trochę nie podważył jedności trzeciej frakcji! Frakcja przez cały czas występowała jednolicie.

Jest rzeczą oczywistą, że siedmiu posłów stoi na fałszywym stanowisku domagając się koniecznie współpracy z gazetą „Łucz“. Widocznie niezupełnie jeszcze zorientowali się w sprawie.

Dalej. Siedmiu posłów żąda połączenia „Prawdy“ i „Łucza“ w jedną niefrakcyjną gazetę.

Jak jednak je połączyć? Czy możliwe jest połączenie ich w jedną gazetę?

Czyżby siedmiu posłów, owych „ideowych zwolenników“ „Łucza“, nie wiedziało, że to przede wszystkim „Łucz“ nie zgadza się na takie połączenie? Czy czytali nr 108 „Łucza“, w którym mowa o tym, że „*jedność nie może być osiągnięta zwykłymi środkami mechanicznymi w rodzaju połączenia dwóch organów prasowych itp.*“?

Jeżeli zaś czytali, to jak mogą poważnie mówić o połączeniu?

Po drugie, czy siedmiu posłom znany jest stosunek przywódców likwidatorstwa do jedności w ogóle i do wspólnego organu prasowego w szczególności?

Posłuchajcie P. Akselroda, który jest źródłem natchnienia „Łucza“. Oto co pisał on w nrze 6 gazety „Niewskij Gołos“, gdy pewna część robotników petersburskich postanowiła wydawać jedną niefrakcyjną gazetę jako przeciwwagę gazetom „Zwiezda“ i „Żywoje Dieło“:

„Myśl o niefrakcyjnym s.-d. piśmie jest w obecnej chwili utopią i przy tym utopią, która obiektywnie jest sprzeczna z interesami rozwoju partyjno-politycznego i organizacyjnego zjednoczenia proletariatu pod sztandarem s.-d. Wyrzucaj naturę za drzwi, wleci przez okno... Czy projektowany organ robotniczy potrafi zająć neutralne stanowisko pomiędzy dwoma przeciwległymi obozami?... Oczywiście, nie“ (patrz „Niewskij Gołos“ nr 6).

Tak więc według Akselroda jedna wspólna gazeta jest nie tylko niemożliwa, lecz nawet szkodliwa, bo „sprzeczna jest z interesami politycznego rozwoju proletariatu“.

Posłuchamy drugiego źródła natchnienia „Łucza", słynnego Dana:

„Wielkie zadania polityczne — pisze on — czynią bezlitosną walkę z antylikwidatorstwem nieuniknioną... Antylikwidatorstwo to wieczny hamulec. wieczna dezorganizacja". Należy... „starać się jak najenergiczniej, by zniszczyć je w zarodku" (patrz „Nasza Zaria" nr 6, 1911 r.).

A zatem, „bezlitosna *walka z antylikwidatorstwem*", tzn. z „Prawdą", „*zniszczyć* antylikwidatorstwo", tzn. „Prawdę" — oto co zaleca Dan.

Jak wobec tego wszystkiego siedmiu posłów może poważnie mówić o połączeniu obu gazet?

Kogoż chcą połączyć, zjednoczyć?

Jedno z dwojga:

Albo nie zrozumieli sprawy i nie zdążyli jeszcze zorientować się w stanowisku „Łucza", za którego zwolenników się uważają — a wówczas „sami nie wiedzą, co czynią".

Albo są prawdziwymi „łuczowcami" i wraz z Danem gotowi są „zniszczyć antylikwidatorstwo", wraz z Akselrodem nie wierzą w możliwość jednej gazety, lecz *donośnym* głosem mówią o jedności po to, aby *cichaczem* przygotować grunt do rozłamu frakcji...

Czy jest tak, czy inaczej, jedno jest niewątpliwe: przed robotnikami stoi zagadnienie jednolitości frakcji socjaldemokratycznej, której grozi rozbicie.

Frakcja w niebezpieczeństwie!

Kto może ocalić frakcję, kto może zapewnić jednolitość frakcji?

Robotnicy i tylko robotnicy! Nikt prócz robotników!

Dlatego obowiązkiem świadomych robotników jest podnieść głos przeciwko rozłamowym próbom wewnątrz frakcji, bez względu na to, skąd pochodzą.

Obowiązkiem świadomych robotników jest przywołać do porządku siedmiu posłów socjaldemokratycznych, którzy wystąpili przeciwko drugiej połowie frakcji socjaldemokratycznej.

Robotnicy powinni już teraz wtrącić się do sprawy, by ochronić jedność frakcji.

Milczeć obecnie nie można. Co więcej — milczeć dziś — to zbrodnia.

Gazeta „Prawda“ nr 47,
26 lutego 1913 r.

Drukuje się według tekstu gazety

Podpis: K. Stalin

ROCZNICA RZEZI NAD LENĄ [150]

Towarzysze!

Minął rok od chwili masakry 500 naszych towarzyszy nad Leną. Za spokojny strajk ekonomiczny w kopalniach nad Leną 4 kwietnia 1912 roku na rozkaz cara rosyjskiego, dla dogodzenia garstce milionerów, zmasakrowano 500 naszych braci.

Rotmistrz Treszczenko, który w imieniu cara dokonał tej zbrodni, otrzymał wysokie nagrody od rządu oraz szczodrą zapłatę od właścicieli kopalń złota, obija się obecnie po arystokratycznych knajpach w oczekiwaniu na stanowisko naczelnika oddziału ochrany. Pod naporem burzliwych wydarzeń obiecano zabezpieczyć rodziny zabitych, ale jak się okazuje, bezczelnie skłamano. Obiecano wprowadzić państwowe ubezpieczenie robotników nad Leną, ale jak się okazuje — oszukano. Obiecano „przeprowadzić śledztwo“ w tej sprawie, w rzeczywistości jednak ukryto nawet to śledztwo, które przeprowadził ich własny wysłannik — senator Manuchin.

„Tak było, tak będzie“ — rzucił z trybuny dumskiej minister-oprawca Makarow. I okazało się, że ma rację: car i jego namiestnicy byli i będą kłamcami, krzywoprzysięzcami, siepaczami, byli i będą kamarylą, spełniającą wolę garstki bestialskich obszarników i milionerów.

9 stycznia 1905 roku na placu przed Pałacem Zimowym w Petersburgu rozstrzelano wiarę w stare, przedrewolucyjne samowładztwo.

4 kwietnia 1912 roku nad daleką Leną rozstrzelano wiarę w obecne, „odnowione“ porewolucyjne samowładztwo.

Każdy, kto wierzył, że istnieje u nas obecnie ustrój konstytucyjny, każdy, kto myślał, że dawne bestialstwa są już więcej niemożliwe, przekonał się, że tak nie jest, że carska banda jak dawniej włada nad wielkim ludem rosyjskim, że monarchia Mikołaja Romanowa jak dawniej żąda dla swego ołtarza setek i tysięcy trupów robotników i chłopów rosyjskich, że jak dawniej po całej Rosji świszczą nahajki i gwiżdżą kule najemników carskich — Treszczenków, którzy ćwiczą się na bezbronnych obywatelach rosyjskich.

Salwy nad Leną otworzyły nową stronicę w naszych dziejach. Miara cierpliwości przebrała się. Przerwała się tama oburzenia ludu. Ruszyła rzeka gniewu ludowego. Słowa carskiego lokaja Makarowa „tak było, tak będzie“ dolały oliwy do ognia. Wywarły taki sam wpływ, jak w piątym roku rozkaz innego carskiego psa — Trepowa: „nie żałować nabojów!“ Zakotłowało się i zapieniło morze robotnicze. I robotnicy rosyjscy odpowiedzieli na masakrę nad Leną solidarnym, prawie półmilionowym strajkiem protestacyjnym. Wznieśli oni wysoko nasz stary czerwony sztandar, na którym klasa robotnicza znowu wypisała trzy główne żądania rewolucji rosyjskiej:

8-godzinny dzień pracy — dla robotników.

Konfiskata całej ziemi obszarniczej i carskiej — dla chłopów.

Republika demokratyczna — dla całego narodu!

Rok walki leży za nami. I oglądając się wstecz, możemy z satysfakcją powiedzieć: początek jest zrobiony, rok nie przeszedł na darmo.

Strajk w związku z wypadkami nad Leną zbiegł się ze strajkiem pierwszomajowym. Chlubna demonstracja pierwszomajowa roku 1912 wpisała złotą stronicę do dziejów naszego ruchu robotniczego. Od tego czasu walka nie ustaje ani na chwilę. Rozszerza się, rośnie strajk polityczny. Na rozstrzelanie 16 marynarzy sewastopolskich 150 tysięcy robotników odpowiada strajkiem rewolucyjnym, proklamując sojusz rewolucyjnego proletariatu z rewolucyjną armią. Przeciwko sfałszowaniu wyborów do Dumy w kurii robotniczej proletariat petersburski protestuje przy pomocy strajku. W dniu otwarcia IV Dumy [151], w dniu wniesienia przez frakcję socjaldemokratyczną interpelacji w sprawie ubezpieczeń robotnicy petersburscy organizują jednodniowe strajki i demonstracje. I wreszcie 9 stycznia 1913 roku strajkuje około 200 tysięcy robotników rosyjskich, oddając hołd pamięci poległych bojowników i wzywając do nowej walki całą demokratyczną Rosję.

Oto najważniejsze wyniki 1912 roku.

Towarzysze! Zbliża się pierwsza rocznica rzezi nad Leną. Jest naszą powinnością, naszym obowiązkiem tak czy inaczej w dniu tym podnieść swój głos. Powinniśmy pokazać, że czcimy pamięć naszych zabitych towarzyszy. Powinniśmy pokazać, że nie zapomnieliśmy o dniu 4 kwietnia, tak samo jak nie zapomnieliśmy o krwawej niedzieli 9 stycznia.

Dzień rocznicy wypadków nad Leną należy obchodzić wszędzie przez organizowanie wieców, demonstracyj, zbieranie składek itd.

Niechaj więc cała robotnicza Rosja w dniu tym zespoli się pod wspólnym hasłem:

Precz z monarchia Romanowów!
Niech żyje nowa rewolucja!
Niech żyje republika demokratyczna!
Chwała poległym bojownikom!

Komitet Centralny SDPRR

Przedrukowujcie i rozpowszechniajcie!
Organizujcie obchody 1 maja!

Napisane w styczniu — lutym 1913 r.

Drukuje się według hektografowanego tekstu odezwy

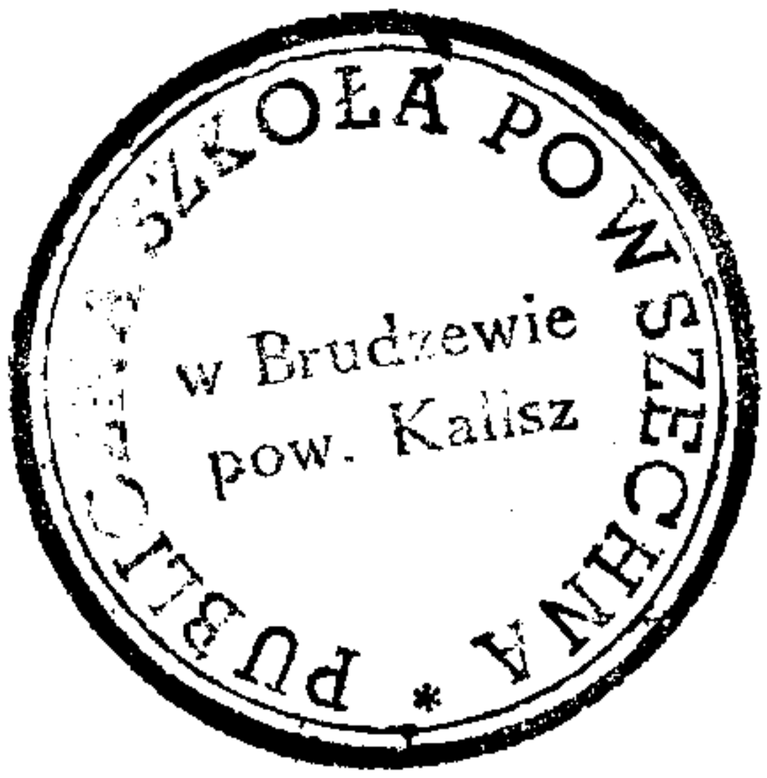

PRZYPISY

1 Broszura K. Kautskiego została przetłumaczona na język gruziński i wydana w Tyflisie w marcu 1907 roku. W nrze 7 bolszewickiej gazety „Dro" z dnia 18 marca 1907 roku zamieszczony był komunikat o wydaniu broszury K. Kautskiego w języku gruzińskim z przedmową Koby (J. W. Stalina). — *11.*

2 Kadeci (k.-d.) — partia konstytucyjno-demokratyczna — najważniejsza partia liberalno-monarchistycznej burżuazji; ukonstytuowała się w październiku 1905 roku (patrz Dzieła J. W. Stalina, t. I, str. 413, przypis 52). — *14.*

3 *„Pierwyj Sbornik"* („Pierwszy zbiór") — zbiór mieńszewicki; wydany w Petersburgu w roku 1906. — *16.*

4 *„Nasze Dieło"* („Nasza Sprawa") — tygodnik mieńszewicki; ukazywał się w Moskwie od 24 września do 25 listopada 1906 roku. — *16.*

5 *„Towariszcz"* („Towarzysz") — gazeta codzienna; wychodziła w Petersburgu od marca roku 1906 do grudnia roku 1907; formalnie nie była organem żadnej partii, faktycznie jednak była organem lewicowych kadetów. W gazecie tej współpracowali również mieńszewicy. — *17.*

6 *„Otkliki"* („Odgłosy") — Zeszyty zbiorowe artykułów mieńszewickich w Petersburgu w latach 1906—1907. Ukazały się trzy zeszyty. — *18.*

7 *„Mir Bożij"* („Świat Boży") — miesięcznik o kierunku liberalnym; wydawany był w Petersburgu od roku 1892. W la-

tach dziewięćdziesiątych XIX wieku ukazywały się w nim artykuły „legalnych marksistów". W okresie rewolucji 1905 roku w czasopiśmie współpracowali mieńszewicy. Poczynając od 1906 roku do 1918 roku ukazywał się pod tytułem „Sowriemiennyj Mir" („Świat Współczesny"). — *18.*

8 *„Gołos Truda"* („Głos Pracy") — pismo mieńszewickie; wychodziło w Petersburgu od 21 czerwca do 7 lipca 1906 roku. — *20.*

9 Trudowicy lub „trudowaja gruppa" („grupa pracy") — grupa drobnoburżuazyjnych demokratów; powstała w kwietniu 1906 roku skupiając posłów chłopskich do I Dumy Państwowej (patrz Dzieła J. W. Stalina, t. I, str. 418, przypis 77).

Narodnyje socjalisty — enesowcy (socjaliści ludowi) — organizacja drobnoburżuazyjna; powstała w 1906 roku oddzieliwszy się od prawego skrzydła eserowców. Enesowcy wysuwali hasła polityczne nie wykraczające poza ramy monarchii konstytucyjnej. Lenin nazywał ich „socjal-kadetami" i „eserowskimi mieńszewikami". — *23.*

10 Mowa o petersburskiej konferencji socjaldemokratycznej, która odbyła się 6 stycznia 1907 roku w sprawie taktyki podczas wyborów do II Dumy Państwowej. Na konferencji było obecnych 40 bolszewików i 31 mieńszewików. KC SDPRR, którego większość wowczas stanowili mieńszewicy, polecił delegatom, aby podzielili się na konferencję miejską i gubernialną. Mieńszewicy sądzili, że w ten sposób uzyskają większą ilość głosów. Konferencja odmówiła spełnienia tego żądania jako sprzecznego ze statutem partii. Na znak protestu delegaci-mieńszewicy opuścili posiedzenie. Pozostali delegaci postanowili kontynuować pracę konferencji. Po wysłuchaniu referatu W. I. Lenina konferencja wypowiedziała się przeciwko zawieraniu porozumień wyborczych z kadetami, stwierdzając, że są one nie tylko niedopuszczalne ze względów zasadniczych, ale bezwarunkowo szkodliwe ze względów politycznych. Konferencja postanowiła, że „porozumienie z rewolucyjną demokracją jest dla Petersburga jedną z najważniejszych kwestii, że należy natychmiast zająć się tą sprawą". Obecni na konferencji przedstawi-

ciele KC, mieńszewicy, oświadczyli, że uchwały konferencji nie są dla petersburskiej organizacji socjaldemokratycznej obowiązujące, mieńszewicy zaś, którzy opuścili konferencję, wystąpili w prasie z propozycją zawarcia bloku z kadetami. — *25.*

11 *„Riecz"* („Mowa") — gazeta codzienna, organ centralny partii kadeckiej; wychodziła w Petersburgu od lutego 1906 roku do 26 października 1917 roku. — *26.*

12 *„Czweni Cchowreba"* („Nasze Życie") — bolszewicka gazeta codzienna; ukazywała się legalnie w Tyflisie, począwszy od 18 lutego 1907 roku. Kierował gazetą J. W. Stalin. Wydano 13 numerów. 6 marca 1907 roku gazeta została zamknięta „za radykalny kierunek". — *28.*

13 *„Na Oczeredi"* („Na Porządku Dziennym") — tygodnik mieńszewicki; wychodził w Petersburgu od grudnia 1906 roku do marca 1907 roku. Ukazały się cztery numery. — *29.*

14 *„Dro"* („Czas") — codzienna gazeta bolszewicka; wychodziła w Tyflisie po zamknięciu gazety „Czweni Cchowreba" od 11 marca do 15 kwietnia 1907 roku. Dziennikiem kierował J. W. Stalin. W skład redakcji wchodzili również M. Cchakaja, M. Dawitaszwili. Ukazało się 31 numerów. — *30.*

15 Patrz K. Marks i F. Engels, Dzieła wybrane, „Książka i Wiedza" 1949, t. I, str. 65.
„Neue Rheinische Zeitung" („Nowa Gazeta Reńska") — wychodziła w Kolonii od 1 czerwca 1848 roku do 19 maja 1849 roku. Pismem kierowali K. Marks i F. Engels. — *32.*

16 Hurko — wiceminister spraw wewnętrznych; Lidwal — spekulant i awanturnik na wielką skalę, z którym Hurko w 1906 roku zawarł kontrakt na dostawę zboża dla głodujących guberni. Udział carskiego dygnitarza w spekulanckiej aferze Lidwala doprowadził do głośnego procesu sądowego, zwanego „lidwaliadą". Sprawa ta, poza usunięciem ze stanowiska, nie pociągnęła dla Hurki żadnych następstw. — *32.*

17 Oktiabryści albo „Sojuz 17 oktiabria" (październikowcy albo „Związek 17 października") — kontrrewolucyjna partia

wielkiej burżuazji handlowo-przemysłowej i wielkich obszarników; powstała w listopadzie 1905 roku. Oktiabryści popierali całkowicie reżim stołypinowski oraz politykę wewnętrzną i zagraniczną caratu. — *33.*

18 „*Parus*“ („Żagiel“) — gazeta codzienna, organ kadetów; wychodziła w Moskwie w 1907 roku. — *33.*

19 „*Siewodnia*“ („Dzisiaj“) — burżuazyjna bulwarowa gazeta wieczorna; wychodziła w Petersburgu w okresie od 1906 do 1908 roku. — *34.*

20 „*Słowo*“ — dziennik; zaczął ukazywać się w grudniu 1904 roku w Petersburgu. Od października 1905 roku do lipca 1906 roku był organem partii oktiabrystów. — *34.*

21 G. Telia urodził się w 1880 roku, umarł w Suchumie 19 marca 1907 roku. 25 marca odbył się pogrzeb G. Telii w miejscowości Czagani w powiecie kutaiskim. — *36.*

22 Mowa o demonstracji pierwszomajowej robotników tyfliskich, która odbyła się 22 kwietnia 1901 roku pod bezpośrednim kierownictwem J. W. Stalina na Rynku Żołnierskim, w centrum Tyflisu. Wzięło w niej udział około 2.000 osób. Podczas demonstracji nastąpiło starcie z policją i oddziałami wojska. Raniono 14, aresztowano ponad 50 robotników. W związku z tyfliską demonstracją leninowska „Iskra“ pisała: „Wydarzenie, które nastąpiło w niedzielę dnia 22 kwietnia (według starego kalendarza) w Tyflisie, jest znamienne dla historii całego Kaukazu: od tego dnia rozpoczyna się na Kaukazie jawny ruch rewolucyjny“ („Iskra“, nr 6, lipiec 1901 r.). — *37.*

23 23 lutego 1903 roku odbyła się w Tyflisie, zgodnie z uchwałą Komitetu Tyfliskiego SDPRR, demonstracja robotników tyfliskich. W demonstracji brało udział około 6.000 osób. Demonstracja zakończyła się starciem z oddziałami wojskowymi. Aresztowano 150 osób. — *37.*

24 „*Proletariatis Brdzoła*“ („Walka Proletariatu“) — gruzińskie nielegalne pismo, organ Kaukaskiego Związku SDPRR (patrz Dzieła J.W. Stalina, t. I, str. 406, przypis 21). — *39.*

25 *„Achali Cchowreba“* („Nowe Życie“) — codzienna gazeta bolszewicka, która wychodziła w Tyflisie od 20 czerwca do 14 lipca 1906 roku. Ukazało się 20 numerów. Kierował dziennikiem J. W. Stalin, stałymi współpracownikami byli — M. Dawitaszwili, G. Telia, G. Kikodze i inni. — *39.*

26 Piąty zjazd SDPRR obradował w Londynie od 30 kwietnia do 19 maja 1907 roku. Zjazd we wszystkich kwestiach zasadniczych uchwalił rezolucje bolszewickie. J. W. Stalin był obecny na zjeździe jako delegat organizacji tyfliskiej. Wyniki prac zjazdu J. W. Stalin omówił w artykule „Zjazd Londyński SDPRR (Notatki delegata)“ (patrz tom niniejszy, str. 55—86). — *41.*

27 Bund — „Powszechny Żydowski Związek Robotniczy w Polsce, na Litwie i w Rosji“; został zorganizowany w październiku 1897 roku (patrz Dzieła J. W. Stalina, t. I, str. 403, przypis 7). — *41.*

28 „Spiłka“ — ukraiński związek socjaldemokratyczny, zbliżony do mieńszewików. „Spiłka“ powstała w końcu 1904 roku oderwawszy się od drobnomieszczańskiej nacjonalistycznej „Rewolucyjnej Partii Ukraińskiej“ (RUP). Przestała istnieć w okresie reakcji stołypinowskiej. — *41.*

29 *„Łachwari“* („Dzida“) — codzienna mieńszewicka gazeta gruzińska; wychodziła w Tyflisie od kwietnia do czerwca 1907 roku. — *44.*

30 *„Schiwi“* („Promień“) — codzienna gazeta mieńszewików gruzińskich; wychodziła w Tyflisie od grudnia 1905 roku do stycznia 1906 roku. — *48.*

31 II Duma Państwowa rozpędzona została przez rząd carski 3 czerwca 1907 roku. Dumska frakcja socjaldemokratyczna, ktora liczyła 65 posłów, została w sposób prowokacyjny oskarżona o spisek wojskowy. Większość posłów socjaldemokratycznych skazano na katorgę i zesłanie. — *50.*

32 Artykuł „Zjazd Londyński SDPRR (Notatki delegata)“ nie został zakończony; na przeszkodzie stanęła wzmożona w drugiej połowie 1907 roku inwigilacja policyjna, następnie zaś aresztowanie J. W. Stalina. — *55.*

33 Wiergieżski A. — pseudonim literacki A. Tyrkowej, współpracowniczki kadeckiej gazety „Riecz". — *55.*

34 Kuskowa E. — jedna z autorek „Credo" — programu „ekonomistów". W latach 1906—1907 współpracowała w czasopismach i gazetach na wpół kadeckich, na wpół mieńszewickich. — *55.*

35 Aleksiński G. — poseł do II Dumy Państwowej; należał do bolszewickiej części frakcji socjaldemokratycznej. Po Zjeździe Londyńskim SDPRR bronił taktyki bojkotu III Dumy Państwowej. Opuścił w końcu szeregi partii bolszewickiej. Po Październikowej Rewolucji Socjalistycznej — biały emigrant. — *59.*

36 Sprawa Międzynarodowego Kongresu Socjalistycznego w Stuttgarcie (VII Kongres II Międzynarodówki) początkowo była włączona do porządku dziennego Zjazdu Londyńskiego SDPRR, następnie jednak zjazd postanowił nie omawiać jej. Kongres odbywał się w okresie od 5 do 11 (18—24) sierpnia 1907 roku. Z ramienia bolszewików na kongresie byli obecni: W. I. Lenin, A. Łunaczarski, M. Litwinow i inni. — *63.*

37 Riadowoj — pseudonim A. Malinowskiego; bardziej znany był pod nazwiskiem Bogdanowa (używał też pseudonimu „Maksimow"). W roku 1903 przyłączył się do bolszewików. Po Zjeździe Londyńskim SDPRR opuścił szeregi partii bolszewickiej (patrz przypis 80 w niniejszym tomie). Umarł w roku 1928. — *63, 175.*

38 O rozłamie w organizacji petersburskiej patrz artykuł J. W. Stalina „Walka wyborcza w Petersburgu a mieńszewicy" (tom niniejszy, str. 23—28). — *64.*

39 Projekt wezwania „Dumy Państwowej" w sprawie agrarnej opracowany został przez kadetów i opublikowany dnia 5 lipca 1906 roku w odpowiedzi na komunikat rządowy z dnia 20 czerwca 1906 roku w sprawie chłopskiej własności rolnej. Kadeci namawiali chłopów, aby czekali na zakończenie obrad Dumy w sprawie ustawy agrarnej. KC SDPRR, kierowany wówczas przez mieńszewików, polecił frakcji socjal-

demokratycznej w Dumie, by głosowała za projektem kadeckim. Frakcja głosowała przeciwko projektowi. — *64.*

40 Narodowcy (narodowi demokraci) — kontrrewolucyjna nacjonalistyczna partia burżuazji polskiej; powstała w 1897 roku. W okresie rewolucji 1905—1907 roku narodowcy stali się główną partią kontrrewolucji polskiej, partią polskich czarnosecińców. — *67.*

41 Idzie o przemówienie na V („Londyńskim") Zjeździe SDPRR posłów II Dumy Państwowej mieńszewików A. Dżaparidzego i J. Cereteliego (patrz Protokoły V Zjazdu SDPRR, 1935, str. 250 i 354—355). — *67.*

42 Guesdyści — zwolennicy Guesde'a — lewicowy prąd marksistowski wśród socjalistów francuskich. W roku 1901 guesdysci stworzyli „Socjalistyczną Partię Francji". Guesdyści walczyli z oportunistami we francuskim ruchu robotniczym, występowali przeciwko polityce ugody z burżuazją i wejściu socjalistów do rządu burżuazyjnego. Na początku światowej wojny imperialistycznej Guesde stanął na stanowisku obrony państwa burżuazyjnego i wszedł do rządu burżuazyjnego. Część guesdystów, która pozostała wierną rewolucyjnemu marksizmowi, weszła potem w skład Komunistycznej Partii Francji. — *72.*

43 Idzie o artykuł Jerzego Pierejasławskiego (G. Chrustalowa). *„Bakinskij Dień"* („Dzień Bakiński") — dziennik liberalny; wychodził od czerwca 1907 roku do stycznia 1908 roku. — *77.*

44 J. Łarin, Ł. Rin (M. Łurie) — mieńszewik-likwidator. W roku 1907 propagował ideę zwołania „szerokiego zjazdu robotniczego". W 1917 roku J. Łarin wstąpił do partii bolszewików.
El (I. Łuzin) — mieńszewik-likwidator. — *78.*

45 Mowa o broszurze „Wszechrosyjski zjazd robotniczy a «bolszewicy»", wydanej w języku gruzińskim w 1907 roku w Tyflisie. „Brodiaga" („Włóczęga") — mieńszewik Jerzy Eradze; „Szura" — żona jego, mieńszewiczka Pyszkina. — *78.*

46 Artykuł Czerewanina o zjeździe robotniczym był zamieszczony w mieńszewickim zbiorku „Sytuacja polityczna a problemy taktyczne". Moskwa, 1906 rok. — *81.*

47 Lindow — pseudonim G. Leiteisena. — *82.*

48 Jesienią 1907 roku Komitet Bakiński pod kierownictwem towarzysza Stalina przeprowadził kampanię w sprawie wyborów do III Dumy Państwowej. Na zebraniu pełnomocników robotników bakińskich, które odbyło się 22 września, jako elektorzy do III Dumy Państwowej zostali wybrani bolszewicy. Napisany przez J. W. Stalina „Nakaz" został przyjęty przez zebranie i wydrukowany jako osobna ulotka przez drukarnię Bałachańskiego Komitetu Dzielnicowego SDPRR. — *87.*

49 Artykuł został napisany w związku z zamierzonym zwołaniem narady przemysłowców naftowych z przedstawicielami robotników bakińskich. Taktyka bojkotu narady, którą wówczas stosowali bolszewicy, spotkała się z szerokim poparciem mas robotniczych. Od 10 października do 1 listopada 1907 roku w kopalniach i fabrykach Baku odbywały się zebrania robotnikow, na których omawiano kwestię narady. Dwie trzecie obecnych na tych zebraniach robotników wypowiedziało się przeciwko udziałowi w naradzie. Mieńszewicy, którzy stali na stanowisku narady za wszelką cenę, ponieśli klęskę. — *90.*

50 Robotnicy kopalniani — robotnicy zatrudnieni przy wydobywaniu ropy naftowej i wierceniu szybów naftowych. Warsztatowi — robotnicy warsztatów mechanicznych, elektrowni i innych przedsiębiorstw pomocniczych, które obsługiwały kopalnie ropy naftowej. — *92.*

51 „Beszkesz" (dosłownie: podarunek) — system drobnych datków w postaci nagród, szeroko praktykowany przez przemysłowców naftowych w Baku w celu rozbicia ruchu robotniczego i odciągnięcia robotników od walki politycznej. Wysokość nagród była rozmaita i zależała od uznania przedsiębiorców. Bolszewicy stanowczo występowali przeciwko wysuwaniu żądania nagród podczas strajków i walczyli o podniesienie płacy roboczej. — *93.*

52 Koczegar (Palacz) — pseudonim J. Szytikowa (Samarcewa), oficjalnego redaktora-wydawcy pisma „Gudok" („Syrena"). — *94.*

53 *„Nieftianoje Dieło"* („Sprawa Naftowa") — organ przemysłowców naftowych, wydawany przez Radę Zjazdu przemysłowców naftowych w Baku w latach 1899—1920.

Rada Zjazdu — organizacja przemysłowców naftowych — wybierana na zjazdach przemysłowców naftowych spośród przedstawicieli największych firm. Zadaniem Rady Zjazdu była zorganizowana walka przeciwko klasie robotniczej, obrona interesów przemysłowców naftowych wobec rządu, zapewnienie przemysłowcom naftowym wysokich zysków itp. — *96*.

54 Dasznakcakani, dasznakowcy — członkowie ormiańskiej partii burżuazyjno-nacjonalistycznej „Dasznakcutiun". Broniąc interesów burżuazji ormiańskiej, dasznakowcy szerzyli nienawiść narodową wśród mas pracujących Kraju Zakaukaskiego. — *97*.

55 W listopadzie 1907 r. bolszewicy bakińscy z J. W. Stalinem na czele wysunęli hasło: „Narada z gwarancjami albo żadnej narady". Warunki, pod którymi robotnicy zgadzali się na udział w naradzie, były następujące: czynny udział związków zawodowych w kampanii związanej z naradą, szerokie omawianie żądań przez robotników, swobodne zwołanie przyszłej Rady Pełnomocników i ustalenie przez samych robotników terminu otwarcia narady. W kopalniach i fabrykach Baku rozpoczęła się szeroka kampania w związku z wyborami do Rady Pełnomocników, która miała ostatecznie ustalić warunki udziału robotników w naradzie i wybrać przedstawicieli do komisji organizacyjnej do spraw związanych ze zwołaniem narady. Zebrania robotników w sprawie wyboru pełnomocników odbywały się jawnie. Większość robotników wypowiedziała się za stanowiskiem bolszewików. Dasznakowcy i eserowcy, którzy zajęli stanowisko bojkotu narady, oraz mieńszewicy, którzy stali na stanowisku narady bez żadnych gwarancji, nie znaleźli poparcia w masach. — *105*.

56 *„Gudok"* („Syrena") — legalny tygodnik bolszewicki, organ związku bakińskich robotników przemysłu naftowego. Nr 1 pisma ukazał się 12 sierpnia 1907 roku. W piśmie „Gudok" zamieszczony był szereg zasadniczych artykułów

J. W. Stalina. Artykuły te weszły w skład niniejszego tomu. Czynny udział w piśmie brali S. Szaumian, A. Dżaparîdze, S. Spandarian i inni. Ostatni, 34 numer tygodnika, wydany przez bolszewicką redakcję, ukazał się 1 czerwca 1908 roku. Poczynając od nru 35 „Gudok" przeszedł w ręce mieńszewików. Bolszewicy zaczęli wydawać w Baku nowe legalne pismo związkowe „Bakinskij Raboczij" („Robotnik Bakiński"), którego pierwszy numer ukazał się 6 września 1908 roku. — *107.*

57 W strajku w kopalniach naftowych Mirzojewa w Baku brało udział około 1.500 robotników. Strajk rozpoczął się 14 lutego 1908 roku i trwał 73 dni. — *108.*

58 Wybory pełnomocników robotniczych zostały zakończone na początku lutego 1908 roku. Zwołanie Rady Pełnomocników odwlekało się jednak na skutek rozporządzenia namiestnika Kaukazu Woroncowa-Daszkowa. Pierwsze posiedzenie Rady Pełnomocników odbyło się 30 marca 1908 roku, następne — 6, 10, 26 i 29 kwietnia. G. K. Ordżonikidze pisał potem o działalności Rady Pełnomocników: „Podczas gdy w całej Rosji panoszyła się czarna reakcja, w Baku obradował prawdziwy parlament robotniczy. W parlamencie tym otwarcie opracowywano żądania robotników bakińskich, mówcy nasi rozwijali cały nasz program-minimum". W Radzie Pełnomocników za wnioskiem bolszewików — narada z gwarancjami — głosowało 199 pełnomocników, za bojkotem narady oddano 124 głosy. Zwolennicy bojkotu — eserowcy i dasznakowcy — opuścili posiedzenie Rady. Wniosek, aby nadać nakazowi charakter ultymatywny, przeszedł większością 113 głosów przeciwko 54. — *116.*

59 *„Promysłowyj Wiestnik"* („Kurier Kopalniany") — legalne pismo mieńszewickie, organ związku robotników przemysłu mechanicznego; wychodziło w Baku, 2—3 razy tygodniowo, w listopadzie i grudniu 1907 roku oraz od marca do lipca 1908 roku. — *118.*

60 K-za (Kara-Murza, P.) — członek partii kadetów, redaktor organu bakińskich przemysłowców naftowych „Nieftianoje Dieło". — *122.*

61 „Koczy" — bandyta, najemny zabójca. — *124.*

62 Chanłar Safaralijew — robotnik-bolszewik, utalentowany organizator robotników azerbajdżańskich. Po pomyślnie przeprowadzonym strajku w kopalniach Naftalańskich, w nocy z 19 na 20 września 1907 roku, Chanłar został śmiertelnie raniony przez zabójcę, najętego przez przemysłowców naftowych. Po upływie kilku dni Chanłar zmarł. Na wezwanie dzielnicowego Bibi-Ejbackiego Komitetu SDPRR odbył się dwudniowy ogólny strajk robotników; strajk wysunął żądanie, aby Towarzystwo Naftalańskie usunęło z kopalń zabójcę Chanłara — majstra wiertniczego Dżafara oraz zarządcę Abuzarbeka. Pogrzeb Chanłara przekształcił się w potężną demonstrację protestacyjną, w której brało udział 20 tysięcy robotników. J. W. Stalin wygłosił nad grobem Chanłara przemówienie. — *130.*

63 Przegląd „Prasa" został napisany przez J. W. Stalina latem 1908 roku w więzieniu bakińskim, w którym znajdował się od 25 marca do 9 listopada 1908 roku, do chwili zesłania do Solwyczegodzka. — *137.*

64 *„Naperckali"* („Iskra") — codzienna gazeta mieńszewików gruzińskich; ukazywała się w Tyflisie od maja do lipca 1908 roku. — *137.*

65 *„Azri"* („Myśl") — mieńszewickie pismo gruzińskie; ukazywało się w Tyflisie od 29 stycznia do 2 marca 1908 roku. — *137.*

66 Bracia Szendrykowowie (Lew, Ilja, Gleb) stworzyli w Baku w 1904 roku organizację zubatowską pod nazwą „Organizacja Robotników Bałachańskich i Bibi-Ejbackich" (przemianowana następnie na „Związek Robotników Bakińskich"). Szendrykowcy prowadzili oszczerczą kampanię przeciwko bolszewikom. Wysuwając ciasne, cechowe hasła ekonomiczne, szendrykowcy dezorganizowali walkę strajkową, starali się udaremnić przygotowania do powstania zbrojnego, agitowali za stworzeniem „izb rozjemczych", arteli itp. Szendrykowowie otrzymywali subsydia od przemysłowców naftowych i władzy carskiej. Mieńszewicy oficjalnie uznali zubatowską organizację szendrykowców za organizację

partyjną. Szendrykowcy zostali przez bolszewików bakińskich zdemaskowani jako najmici ochrany carskiej i rozgromieni.

Czasopismo „Prawoje Dieło“ („Słuszna Sprawa“) — wydawane było przez szendrykowców w Petersburgu. Nr 1 ukazał się w listopadzie 1907 roku, nr 2—3 — w maju 1908 roku. Wspomniani niżej Groszew i Kalinin — mieńszewicy, zwolennicy Szendrykowów. — *139.*

67 Gukasow A. — jeden z największych przemysłowców naftowych Baku, kierownik Rady Zjazdu przemysłowców naftowych. — *140.*

68 Posiedzenie komisji organizacyjnej do spraw związanych ze zwołaniem narady z przemysłowcami naftowymi odbyło się 13 maja 1908 roku z udziałem 14 przemysłowców naftowych i 15 robotników. Tegoż dnia gazety zakomunikowały, że przedstawiciele związków zawodowych nie są do komisji dopuszczeni. Delegacja robotników po przybyciu na naradę odmówiła przystąpienia do obrad bez udziału przedstawicieli związków zawodowych. Powołując się na tę odmowę, przewodniczący komisji Dżunkowski (członek rady przy namiestniku carskim na Kaukazie) zamknął posiedzenie. — *143.*

69 „Ziemia i Wolność“, „W walce zdobędziesz swe prawa“ — hasła partii socjalistów-rewolucjonistów. — *145.*

70 Strajk powszechny rozpoczął się w Baku 1 lipca 1903 roku, w Tyflisie — 14 lipca, w Batumie — 17 lipca. Strajk objął cały Kraj Zakaukaski i przerzucił się na południe Rosji (Odessa, Kijów, Jekaterynosław itd.). — *146.*

71 Bakiński strajk powszechny rozpoczął się 13 grudnia 1904 roku strajkiem w kopalniach naftowych Rotszylda, Nobla, Mirzojewa w Bałachanach i Bibi-Ejbackiej dzielnicy kopalnianej. W okresie od 14 do 18 grudnia strajk rozszerzył się na większość przedsiębiorstw Baku. Strajkiem kierował J. W. Stalin. W odezwach, które Komitet Bakiński wydał w pierwszych dniach strajku, wysunięto hasła polityczne jak również sformułowano żądania ekonomiczne — 8-godzinny dzień pracy, podwyżka płac, zniesienie kar itd. Pod-

czas strajku odbyły się liczne wiece i zebrania robotników. Strajk zakończył się zwycięstwem robotników i zawarciem pierwszej w dziejach ruchu robotniczego w Rosji umowy zbiorowej pomiędzy robotnikami a przemysłowcami naftowymi. „Strajk ten był niby błyskawica przed wielką burzą rewolucyjną“ („Historia WKP(b). Krótki kurs“, „Książka i Wiedza“, 1949, str. 66). Szczegółowe omówienie znaczenia grudniowego strajku bakińskiego patrz w niniejszym tomie, str. 177—181. — *146*.

72 *„Baku“* — pismo burżuazyjne, które ukazywało się z krótkimi przerwami w latach 1902—1918. Pismo było wyrazicielem głównie interesów ormiańskich przemysłowców naftowych oraz ormiańskiej burżuazji handlowej. — *152*.

73 Idzie o artykuł „Komisja Robotnicza w Baku“, zamieszczony w nrze 4 gruzińskiej gazety mieńszewickiej „Chomli“ z dnia 17 lipca 1908 roku. — *152*.

74 Broszura Ł. Rina (J. Łarina) „W sprawie narady z przemysłowcami naftowymi“ wydana została w 1907 roku przez związek robotników mechanicznych. — *153*.

75 *„Proletarij“* („Proletariusz“) — nielegalne pismo, założone przez bolszewików po IV („Zjednoczeniowym“) zjeździe partii; ukazywało się od 21 sierpnia (3 września) 1906 roku do 28 listopada (11 grudnia) 1909 roku. Ukazało się 50 numerów; pierwsze dwadzieścia numerów wydano w Finlandii, następne w Genewie i w Paryżu. „Proletarij“ był centralnym organem bolszewików, redagowanym przez W. I. Lenina. W okresie reakcji stołypinowskiej „Proletarij“ odegrał doniosłą rolę w zachowaniu i umocnieniu organizacji bolszewickich. — *155*.

76 *„Gołos Socjał-Demokrata“* („Głos Socjaldemokraty“) — organ zagraniczny mieńszewików-likwidatorów; ukazywał się od lutego 1908 roku do grudnia 1911 roku. W skład redakcji pisma „Gołos Socjał-Demokrata“ wchodzili G. Plechanow, P. Akselrod, J. Martow, F. Dan, A. Martynow. W związku z jawnie likwidatorskim kierunkiem pisma Plechanow od grudnia 1908 roku przestał być współpracownikiem pisma, a następnie oficjalnie wystąpił z redakcji.

Wbrew uchwale plenum KC SDPRR ze stycznia 1910 roku o zaprzestaniu wydawania pisma „Gołos Socjał-Demokrata", mieńszewicy wydawali je w dalszym ciągu, otwarcie propagując na łamach pisma idee likwidatorstwa. — *155.*

77 *„Socjał-Demokrat"* („Socjaldemokrata") — Organ Centralny SDPRR; wydawany był od lutego 1908 roku do stycznia 1917 roku. Pierwszy numer wyszedł w Rosji, następne wydawano za granicą, początkowo w Paryżu, potem w Genewie. Redakcja Organu Centralnego składała się, zgodnie z uchwałą KC SDPRR, z przedstawicieli bolszewików, mieńszewików i polskich socjaldemokratów. W piśmie zamieszczane były zasadnicze artykuły W. I. Lenina. Wewnątrz redakcji W. I. Lenin prowadził walkę o konsekwentny kierunek bolszewicki. Część redakcji (Kamieniew i Zinowjew) zajmowała pojednawcze stanowisko wobec likwidatorów, usiłowała uniemożliwić realizację leninowskich wytycznych. Mieńszewicy Martow i Dan, sabotując pracę w redakcji Organu Centralnego, jednocześnie otwarcie bronili likwidatorstwa w piśmie „Gołos Socjał-Demokrata". Nieprzejednana walka Lenina z likwidatorami doprowadziła do opuszczenia w czerwcu 1911 roku redakcji „Socjał-Demokrata" przez Martowa i Dana. Od grudnia 1911 roku „Socjał-Demokrat" był redagowany przez W. I. Lenina. W piśmie zamieszczony został szereg artykułów J. W. Stalina, znajdujących się w niniejszym tomie. Pismo systematycznie zamieszczało materiały o działalności lokalnych organizacji partyjnych, między innymi o działalności organizacji partyjnych Kraju Zakaukaskiego. — *155.*

78 W dniach 21—23 lipca 1907 roku odbyła się trzecia konferencja SDPRR („Druga ogólnorosyjska"), a w okresie od 5 do 12 listopada 1907 roku — czwarta konferencja SDPRR („Trzecia ogólnorosyjska"). — *163.*

79 Tytuł „Z życia partii" jest nazwą kolumny gazety „Bakinskij Proletarij". — *172.*

80 Rozszerzona redakcja pisma „Proletarij" — faktycznie bolszewicki ośrodek kierowniczy wybrany na posiedzeniu bol-

szewickiej części V („Londyńskiego") zjazdu SDPRR w 1907 roku. Narada rozszerzonej redakcji „Proletarija" odbywała się w okresie od 8 do 17 (21—30) czerwca 1909 roku w Paryzu, pod kierownictwem W. I. Lenina. Narada potępiła otzowizm i ultymatyzm jako „likwidatorstwo na opak". Zorganizowaną przez otzowistów „partyjną" szkołę na Capri narada uznała za „ośrodek frakcji odrywającej się od bolszewików". A. Bogdanow (popierany przez W. Szancera) nie chciał podporządkować się uchwałom rozszerzonej redakcji „Proletarija" i został usunięty z organizacji bolszewickiej. — *173*.

81 Rezolucja Komitetu Bakińskiego była opublikowana dnia 3 (16) października 1906 roku w nrze 49 gazety „Proletarij" z następującą uwagą redakcji: „Na temat otzowistów, ultymatystów i bogotwórców nie powiedzieliśmy również nic ponad to, co powiedzieli towarzysze bakińscy. Towarzysze bakińscy «sami protestują przeciwko zachowaniu się tow. Maksimowa, który oświadczył, że nie podporządkowuje się uchwałom redakcji». Gdyby jednak tow. Maksimow podporządkował się uchwałom organu bolszewików i nie rozpoczął całej dezorganizatorskiej kampanii przeciw frakcji bolszewickiej, nie byłoby żadnego «oddzielenia się». «Niepodporządkowanie się» zaś jest oczywiście właśnie «oddzieleniem się». Na temat naszej rzekomo «rozłamowej» polityki szczegółowo wypowiedzieliśmy się w niniejszym numerze w artykule «Pogawędka z petersburskimi bolszewikami» w związku z ich analogiczną rezolucją, dostarczoną do redakcji wcześniej niż bakińska". Wspomniany przez redakcję artykuł „Pogawędka z petersburskimi bolszewikami" napisany został przez W. I. Lenina (patrz Dzieła, 4 wyd. ros., t. 16, str. 49—53. — *175*.

82 „Amszara" — dosłownie: pobratymcy, rodacy; tak nazywano niewykwalifikowanych robotników-Persów, którzy przyjeżdżali do Baku w poszukiwaniu pracy. — *178*.

83 „Listy z Kaukazu" zostały napisane w listopadzie — grudniu 1909 roku i przeznaczone do opublikowania w pismach „Proletarij" lub „Socjał-Demokrat". Ponieważ „Proletarij" w tym czasie przestał wychodzić, „Listy" przesłane zostały

do redakcji Organu Centralnego SDPRR — „Socjał-Demokrat". „Listu z Kaukazu", zawierającego ostrą krytykę likwidatorstwa, mieńszewicka część redakcji „Socjał-Demokrata" nie chciała zamieścić na łamach Organu Centralnego. List został opublikowany w dodatku do „Socjał-Demokrata" „Diskussionnyj Listok" („Gazetka Dyskusyjna"). — *182.*

84 Ustawa z dnia 12 czerwca 1890 roku o instytucjach ziemskich była wprowadzona przez rząd carski zamiast ustawy z 1864 roku. Nowa ustawa, która ustalała cenzus stanowy zamiast poprzedniego majątkowego, dawała szlachcie absolutną większość w przeważającej części powiatowych zebrań ziemskich oraz wzmacniała zależność „ziemstwa" od władzy centralnej. — *186.*

85 *„Bakinskij Proletarij"* („Proletariusz Bakiński") — nielegalne pismo bolszewickie; ukazywało się od 20 czerwca 1907 roku do 27 sierpnia 1909 roku w Baku. Ukazało się siedem numerów. Numer pierwszy wyszedł jako organ Bałachańskiego Komitetu Dzielnicowego bąkińskiej organizacji SDPRR, drugi numer — jako organ bałachańskiej i czernogorodzkiej dzielnicy organizacji bakińskiej SDPRR; poczynając od numeru trzeciego pismo staje się organem Komitetu Bakińskiego SDPRR. „Bakinskij Proletarij" wychodził pod redakcją J. W. Stalina. W piśmie ukazał się szereg jego zasadniczych artykułów, które weszły w skład niniejszego tomu. W piśmie „Bakinskij Proletarij" brali również udział: S. Szaumian, A. Dżaparidze, S. Spandarian i inni. Na piątym numerze wydawanie pisma „Bakinskij Proletarij" zostało przerwane. Wznowiono je 1 sierpnia 1909 roku, gdy J. W. Stalin uciekł z zesłania solwyczegodzkiego i powrócił do Baku. Ostatni, siódmy numer pisma ukazał się 27 sierpnia 1909 roku. Redakcja pisma „Bakinskij Proletarij" była ściśle związana z pismami: „Proletarij" i „Socjał-Demokrat". — *189.*

86 „Trud" („Praca") — zjednoczona spółdzielnia spożywcza robotników miasta Baku i dzielnic przemysłu naftowego; została zorganizowana na początku 1908 roku. Spółdzielnia „Trud" posiadała około 1.200 członków. Spółdzielnia otwo-

rzyła swe oddziały w dzielnicy bałachańskiej, bibi-ejbackiej, zawokzalnej i czernogorodzkiej. W roku 1909 spółdzielnia wydawała tygodnik „Trudowoj Gołos“ („Głos Pracy“). Bolszewicy brali czynny udział w działalności spółdzielni. — *193.*

87 Kluby „Znanije — siła“ („Wiedza — to siła“) i „Nauka“ miały na celu pomoc w samokształceniu robotników przemysłu naftowego. Organizowały kursy ogólnokształcące i techniczne, kołka, odczyty. Środki finansowe klubów pochodziły ze składek członkowskich i dochodów z odczytów i widowisk. Klubem „Znanije — siła“, który obsługiwał dzielnice przemysłu naftowego, kierowali bolszewicy, klubem „Nauka“ — mieńszewicy. — *194.*

88 Zjazd w sprawie walki z alkoholizmem otwarty został w Petersburgu 28 grudnia 1909 roku i trwał kilka dni. W zjeździe wzięło udział 510 delegatów. Grupa robotnicza zjazdu liczyła 43 osoby, wśród nich było dwóch delegatów z ramienia robotników bakińskich. Część delegatów robotniczych zaraz po zjeździe została aresztowana przez policję. — *195.*

89 *„Dasackisi“* („Początek“) — gruzińskie legalne pismo mieńszewickie, które ukazywało się w Tyflisie od 4 do 30 marca 1908 roku. — *197.*

90 An., N., Kostrow — pseudonimy przywódcy gruzińskich mieńszewików-likwidatorów Noego Żordanii. — *197.*

91 Słowa użyte przez G. Plechanowa w jego przemówieniu na międzynarodowym kongresie socjalistycznym w Paryżu w 1889 roku. — *200.*

92 Mowa o ustawie agrarnej (ukaz) wydanej przez carskiego ministra Stołypina 9 listopada 1906 roku o wydzieleniu chłopów z gminy na chutory. — *204.*

93 W liście jest mowa o plenum KC SDPRR, które odbyło się w okresie od 2 do 23 stycznia (15 stycznia — 5 lutego) 1910 roku w Paryżu. Plenum powzięło uchwałę o konieczności „likwidacji wszystkich bardziej lub mniej zorganizowanych frakcji i przekształcenia ich w kierunki nie naruszające jednosci działań partii“. Na żądanie W. I. Lenina plenum

potępiło likwidatorstwo i otzowizm (w rezolucji jednak terminy „likwidatorstwo“ i „otzowizm“ nie były bezpośrednio użyte). Przewaga na plenum elementów pojednawczych dała im możność przeprowadzenia szeregu uchwał antyleninowskich. W skład centralnych instytucji partyjnych, wbrew protestom W. I. Lenina, weszło kilku mieńszewików-likwidatorów. Po plenum likwidatorzy wzmocnili walkę przeciwko partii. — *218.*

94 Mowa o uchwale w sprawie reorganizacji („reformy“) centralnych instancji partyjnych — Komitetu Centralnego, redakcji Organu Centralnego, Biura Zagranicznego KC i rosyjskiego kolegium KC, powziętej przez plenum styczniowe KC SDPRR 1910 roku (patrz „WKP(b) w świetle rezolucyj i uchwał zjazdów, konferencyj i posiedzeń plenarnych KC“, część I, wyd. 6, 1940, str. 157, 158). — *218.*

95 W liście mowa o sześciu miesiącach, które pozostały do końca terminu zesłania solwyczegodzkiego J. W. Stalina, tj. do końca czerwca 1911 roku. — *219.*

96 „*Myśl*“ — bolszewicki legalny miesięcznik filozoficzny i społeczno-ekonomiczny; wydawany był w Moskwie od grudnia 1910 roku do kwietnia 1911 roku. Ukazało się pięć numerów. Czasopismo stworzone zostało przez W. I. Lenina. On też faktycznie kierował czasopismem. W numerach 1—4 zamieszczone były artykuły W. I. Lenina. Bardzo żywy udział w czasopiśmie brali: W. Worowski, M. Olmiński, I. Skworcow-Stiepanow. Prócz bolszewików w czasopiśmie współpracowali Plechanow i inni mieńszewicy-partyjnicy. — *219.*

97 „*Raboczaja Gazeta*“ („Gazeta Robotnicza“) — popularne pismo bolszewickie; ukazywało się w Paryżu od 30 października (12 listopada) 1910 roku do 30 lipca (12 sierpnia) 1912 roku. Organizatorem i kierownikiem pisma był W. I. Lenin. Praska konferencja partyjna (styczeń 1912 roku) podkreśliła zasługi „Raboczej Gazety“ w dziedzinie obrony partii i zasad partyjnych i uznała ją za organ oficjalny Komitetu Centralnego partii. — *219.*

98 „*Zwiezda*“ („Gwiazda“) — legalne pismo bolszewickie; ukazywało się w Petersburgu od 16 grudnia 1910 roku do 22

kwietnia 1912 roku (początkowo raz, następnie dwa i trzy razy tygodniowo). Działalnością „Zwiezdy" kierował W. I. Lenin; systematycznie przysyłał z zagranicy artykuły dla gazety. Najbliższymi współpracownikami pisma „Zwiezda" byli: W. Mołotow, M. Olmiński, N. Poletajew, N. Baturin, K. Jeremiejew i inni. W piśmie brał udział M. Gorki. Wiosną 1912 roku podczas swego pobytu w Petersburgu J. W. Stalin bezpośrednio kierował pracą pisma i zamieścił w nim szereg artykułów, które wchodzą do niniejszego tomu. Nakład poszczególnych numerów pisma sięgał 50—60 tysięcy. „Zwiezda" przygotowała grunt do wydawania codziennej gazety bolszewickiej „Prawda". 22 kwietnia 1912 roku rząd carski zamknął pismo „Zwiezda". Działalność pisma „Zwiezda" kontynuowała „Niewskaja Zwiezda" („Gwiazda Newska"), która ukazywała się do października 1912 roku. — *219.*

99 Odezwa „O Partię!" była napisana przez J. W. Stalina na początku marca 1912 roku i wraz z odezwą „Platforma wyborcza SDPRR", napisaną przez W. I. Lenina — szeroko kolportowana w całym kraju. W nrze 26 pisma „Socjał-Demokrat" Biuro KC komunikowało: „KC wydał w Rosji ulotki: 1) O Partię (6 tysięcy), 2) Platforma wyborcza (10 tysięcy). Ulotki te dostarczone zostały do 18 punktów, w tej liczbie do szeregu dużych ośrodków... Ulotki KC wszędzie witano z radością, żałowano tylko, że jest ich mało". 29 marca 1912 roku G. Ordżonikidze pisał z Kijowa, że obie ulotki „wywarły bardzo dobre wrażenie, ludzie są zachwyceni". Nieco później N. Krupska pisała z polecenia W. I. Lenina: „Otrzymaliśmy dwa wasze listy (w sprawach lokalnych i w sprawie nakreślonych planów) oraz 2 ulotki: «O Partię» i «Platformę». Gorąco pozdrawiamy". — *220.*

100 W odezwie mowa o VI Ogólnorosyjskiej konferencji partyjnej, która odbyła się w Pradze w okresie od 5 do 17 (18—30) stycznia 1912 roku. Konferencja zjednoczyła organizacje bolszewickie i nadała ostatecznie formy organizacyjne samodzielnemu istnieniu partii bolszewickiej. Na mocy decyzji konferencji mieńszewicy zostali wyrzuceni z partii, na zawsze położono kres formalnemu zjednoczeniu w jednej partii bolszewików z mieńszewikami. Konferencja Praska

dała początek partii nowego typu (patrz „Historia WKP(b). Krótki Kurs", „Książka i Wiedza", 1949, str. 157—162). — *220.*

101 Odezwa „Niech żyje Pierwszy Maja!" była napisana przez J. W. Stalina w Moskwie na początku kwietnia 1912 roku. Wydrukowana została tajnie w Tyflisie w legalnej drukarni. Nakład odezwy był potem przewieziony do Petersburga. — *226.*

102 Art. 87 zbioru ustaw zasadniczych państwa udzielał Radzie Ministrów prawa podczas przerw w działalności Dumy Państwowej wnoszenia projektów ustaw na zatwierdzenie bezpośrednio carowi. Na tej podstawie Stołypin przeprowadził szereg ważnych ustaw z pominięciem Dumy, w szczególności w kwestii agrarnej. — *235.*

103 *„Zaprosy Żizni"* („Wymogi Życia") — czasopismo; ukazywało się w Petersburgu w latach 1909—1912. Latem 1912 roku W. I. Lenin pisał do Gorkiego o tym czasopiśmie: „Dziwne, nawiasem mówiąc, czasopismo likwidatorsko-trudowicko-wiechistowskie" (patrz Zbiór Leninowski, tom I, str. 125). — *237.*

104 „Mirnoobnowleńcy" (pokojowi odnowiciele) („partia pokojowego odnowienia") — partia wielkiej burżuazji handlowo-przemysłowej i wielkich obszarników; powstała w 1906 roku. Lenin nazywał pokojowych odnowicieli „partią pokojowego ograbienia". — *237.*

105 *„Dieło Żizni"* („Sprawa Życia") — legalne czasopismo mieńszewików-likwidatorów; ukazywało się w Petersburgu od 22 stycznia do 31 października 1911 roku. — *239.*

106 *„Nasza Zaria"* („Nasza Jutrzenka") — legalny miesięcznik, organ mieńszewików-likwidatorów; ukazywał się od 1910 do 1914 roku w Petersburgu. — *239.*

107 Postępowcy — liberalno-monarchistyczna grupa burżuazji rosyjskiej, która zajmowała pozycję pośrednią między oktiabrystami a kadetami. Przywódcami postępowców byli fabrykanci moskiewscy Riabuszyński, Konowałow i inni. — *245.*

108 Wybory do IV Dumy Państwowej odbyły się jesienią 1912 roku. Już jednak od wiosny tego roku bolszewicy z W. I. Leninem i J. W. Stalinem na czele rozpoczęli akcję przygotowawczą do kampanii wyborczej. Partia bolszewicka wystąpiła na wyborach do IV Dumy samodzielnie, pod hasłami republiki demokratycznej, 8-godzinnego dnia pracy, konfiskaty ziemi obszarniczej. W marcu 1912 roku W. I. Lenin napisał „Platformę wyborczą SDPRR", którą wydano w postaci ulotki i rozpowszechniono w szeregu większych miast Rosji. Działalnością bolszewików w kampanii wyborczej kierował bezpośrednio J. W. Stalin. Aresztowanie J. W. Stalina w dniu 22 kwietnia 1912 roku chwilowo przerwało jego działalność nad przygotowaniem do wyborów do Dumy Państwowej. J. W. Stalin powrócił do Petersburga, zbiegłszy z narymskiego zesłania, we wrześniu 1912 roku, gdy kampania wyborcza była u szczytu. — *247.*

109 *„Ziemszczyzna"* * — czarnosecinne pismo, które ukazywało się w Petersburgu od 1909 do 1917 roku; organ skrajnie prawicowych posłów do Dumy Państwowej. — *252.*

110 *„Nowoje Wremia"* („Nowy Czas") — gazeta, która ukazywała się w Petersburgu od roku 1868 do października 1917 roku; organ reakcyjnych kół szlacheckich i urzędniczo-biurokratycznych. Od roku 1905 stała się jednym z organów czarnosecińców. — *252.*

111 *„Gołos Moskwy"* („Głos Moskwy") — gazeta codzienna, organ partii oktiabrystów; ukazywała się w Moskwie od grudnia 1906 roku do 1915 roku. Redaktor-wydawca gazety — A. Guczkow. — *253.*

112 *„Prawda"* — codzienna robotnicza gazeta bolszewicka; ukazywała się w Petersburgu od 22 kwietnia 1912 roku do 8 lipca 1914 roku. „Prawda" została założona na polecenie W. I. Lenina z inicjatywy J. W. Stalina. J. W. Stalin jako członek Komitetu Centralnego partii kierował opracowaniem platformy „Prawdy" i brał udział w zmontowaniu pierwszego numeru gazety. 22 kwietnia, w dniu wyjścia

---

* Tytuł ten nawiązuje do „ziemstw". Patrz tom niniejszy str. 398, przypis 84. — *Red. polsk. przekł.*

pierwszego numeru „Prawdy", J. W. Stalin został aresztowany. Wznowić swą pracę w „Prawdzie" mógł dopiero jesienią 1912 roku, po ucieczce z narymskiego zesłania. Od października 1912 roku do lutego 1913 roku na łamach „Prawdy" zamieszczony był szereg zasadniczych artykułów J. W. Stalina, które weszły w skład niniejszego tomu. Członkami redakcji i najbliższymi współpracownikami „Prawdy" byli: W. Mołotow, M. Olmiński, N. Baturin, J. Swierdłow, M. Gorki, K. Samojłowa i inni. W ciągu dwóch i pół lat rząd carski osiem razy zamykał „Prawdę", dzięki jednak poparciu robotników znowu zaczynała ona wychodzić pod nowymi tytułami („Raboczaja Prawda" [„Prawda Robotnicza"], „Siewiernaja Prawda" [„Prawda Północna"], „Prawda Truda" [„Prawda Pracy"], „Za prawdu" [„O Prawdę"] i in.). O znaczeniu i roli „Prawdy" patrz „Historia WKP(b). Krótki kurs", „Książka i Wiedza", 1949, str. 169—175. — *255*.

113 „Nakaz robotników petersburskich dla swego posła robotniczego" był napisany na początku października 1912 roku. Został on jednogłośnie przyjęty na zebraniach robotników największych przedsiębiorstw Petersburga oraz na zjeździe robotników-pełnomocników dnia 17 października 1912 roku. J. W. Stalin kierował omawianiem „Nakazu" na lotnych zebraniach fabrycznych. W. I. Lenin przywiązywał do „Nakazu" szczególnie wielkie znaczenie. Kierując go do drukarni dla zamieszczenia w piśmie „Socjał-Demokrat", Lenin napisał na marginesie: „Koniecznie *zwrócić!!* Nie zabrudzić. *Bardzo ważne* jest zachować ten dokument". „Nakaz" ogłoszono w nrze 28—29 pisma „Socjał-Demokrat" z dnia 5 (18) listopada 1912 roku. W liście do redakcji „Prawdy" Lenin nalegał: „Zamieśćcie ten nakaz dla posła petersburskiego koniecznie na widocznym miejscu dużymi czcionkami" (patrz Dzieła, III wyd. ros., t. XXIX, str. 78). — *257*.

114 Termin „wyjaśnienia" powstał w związku ze stosowanym przez „rządzący" Senat wyjaśnieniem ustaw wyborczych w sensie korzystnym dla rządu. Władze, „wyjaśniając" ustawy, samowolnie ogłaszały przeprowadzone wybory za nieważne. — *257*.

115 Wybory elektorów w kurii robotniczej guberni petersburskiej odbyły się po raz pierwszy na gubernialnym zjeździe pełnomocników w dniu 5 października 1912 roku. Mimo że 21 większych przedsiębiorstw Petersburga pozbawiono praw wyborczych, wśród 6 elektorów wybranych przez zjazd znalazło się 4 bolszewików. Pod naciskiem mas robotnikom „wyjaśnionych" przedsiębiorstw przywrócono prawa. 14 października 1912 roku w przedsiębiorstwach tych przeprowadzono nowe wybory pełnomocników, zaś 17 października odbył się drugi zjazd pełnomocników kurii robotniczej guberni petersburskiej. Na zjeździe tym odbyły się właśnie powtórne wybory elektorów, przy czym absolutną większość otrzymało 5 osób — dwóch bolszewików i trzech mieńszewików. Następnego dnia odbyło się uzupełniające głosowanie, w wyniku którego jako szósty elektor został wybrany bolszewik.

Przebieg walki wokół wyborów jest szczegółowo opisany w korespondencji J. W. Stalina, zamieszczonej w piśmie „Socjał-Demokrat" — „Wybory w Petersburgu" (patrz tom niniejszy, str. 278—291). — *260.*

116 *„Łucz"* („Promień") — codzienna gazeta legalna mieńszewików-likwidatorów; wychodziła w Petersburgu od września 1912 roku do lipca 1913 roku. Na łamach gazety „Łucz" likwidatorzy otwarcie występowali przeciwko nielegalnej partii. Gazeta istniała głównie dzięki materialnej pomocy burzuazji. — *260.*

117 Idzie o fabrykę Obuchowską. — *263.*

118 Odezwa „Do wszystkich robotników i robotnic Rosji!", poświęcona ósmej rocznicy 9 stycznia 1905 roku, została napisana przez J. W. Stalina w grudniu 1912 roku. O konieczności wydania takiej odezwy pisał W. I. Lenin z Krakowa do J. W. Stalina do Petersburga 23 listopada (6 grudnia) 1912 roku: „Drogi przyjacielu, co do 9 stycznia bardzo ważne jest obmyślić i przygotować sprawę zawczasu. Zawczasu powinna być gotowa ulotka wzywająca do wieców, jednodniowego strajku i demonstracyj (powinno to być postanowione w terênie, w terenie wiedzą najlepiej)... Ulotka powinna zawierać trzy hasła rewolucyjne (republika, 8-go-

dzinny dzień pracy i konfiskata ziemi obszarniczej), ze szczególnym podkreśleniem trzechsetlecia «hańby» dynastii Romanowów. Jeżeli nie ma zupełnej i najzupełniejszej pewności co do możności przygotowania takiej ulotki w Pitrze, należy uprzednio, zawczasu przygotować ją tutaj i przywieźć" (patrz „Dzieła", III wyd. ros., t. XXIX, str. 82). — *273*.

119 W sierpniu—październiku 1912 roku wśród więźniów politycznych kutomarskiego i ałgaczyńskiego ciężkiego więzienia (katorga nerczyńska — Kraj Zabajkalski) na znak protestu przeciwko gwałtom administracji więziennej odbywały się masowe głodówki i samobójstwa. Echem tych wypadków były strajki protestacyjne robotników i wiece studenckie w Petersburgu, Moskwie i w Warszawie. — *273*.

120 W październiku 1912 roku sąd marynarki wojennej w Sewastopolu wydał wyrok w sprawie 142 marynarzy, oskarżonych o przygotowywanie powstania we flocie czarnomorskiej. 17 oskarżonych zostało skazanych na karę śmierci, 106 — na katorgę, a 19 — uniewinniono. W odpowiedzi na wyrok sądu, w Moskwie, Petersburgu, Charkowie, Nikołajewie, Rydze i innych miastach Rosji odbyły się masowe strajki i demonstracje protestacyjne. — *273*.

121 W końcu 1911 roku prasa opublikowała nowe dokumenty demaskujące prowokację rządu: okazało się, że materiały oskarżenia przeciwko posłom socjaldemokratycznym są całkowicie sfabrykowane przez ochranę petersburską. W połowie listopada 1911 roku frakcja socjaldemokratyczna III Dumy wniosła do Dumy interpelację w sprawie rewizji procesu socjaldemokratów z drugiej Dumy. Interpelacja została przez Dumę odrzucona. W związku z tym w Petersburgu, Rydze, Warszawie i innych miastach cesarstwa odbyły się wielotysięczne wiece i uchwalone były rezolucje, żądające uwolnienia skazanych posłów. — *275*.

122 Przedstawicielem KC partii w okresie kampanii wyborczej w Petersburgu był J. W. Stalin. Komisja Wykonawcza Komitetu Petersburskiego — ścisły skład KP; wyznaczano ją do prowadzenia bieżących spraw. — *279*.

123 Likwidatorzy wyłączyli ze swej platformy wyborczej, wydanej we wrześniu 1912 roku, podstawowe hasła polityczne programu-minimum SDPRR. Hasło republiki demokratycznej zastąpili oni żądaniem powszechnego prawa wyborczego „w wyborach do Dumy Państwowej i organów samorządu lokalnego"; hasło konfiskaty ziemi obszarniczej — żądaniem „rewizji ustawodawstwa agrarnego III Dumy". — *281.*

124 Idzie o tak zwaną „sierpniową" konferencję likwidatorów, która odbyła się w Wiedniu w sierpniu 1912 roku. Konferencja ta była zwołana jako przeciwwaga Praskiej Konferencji bolszewików. — *284.*

125 Bolszewik „*X*" — N. Poletajew; likwidator „*Y*" — prawdopodobnie E. Majewski (W. Gutowski).

Wspomniani niżej likwidatorzy petersburscy „Ab... i L..." — W. Abrosimow i W. Lewicki (W. Cederbaum). — *286.*

126 „*Niewskij Gołos*" („Głos Newski") — legalny tygodnik mieńszewików-likwidatorów; wychodził w Petersburgu w maju — sierpniu 1912 roku. — *288.*

127 Patrz „Listy z Kaukazu", str. 197—200 tomu niniejszego. — *294.*

128 W nrze 9 „Dniewnika Socjał-Demokrata" („Pamiętnik Socjaldemokraty") G. Plechanow poddał krytyce zamieszczony w piśmie „Gołos Socjał-Demokrata" artykuł gruzińskiego mieńszewika-likwidatora S. Dżibładzego. — *294.*

129 Panislamizm — reakcyjna religijno-polityczna ideologia, która powstała w drugiej połowie XIX wieku w sułtańskiej Turcji wśród tureckich obszarników, burżuazji, duchowieństwa i następnie rozprzestrzeniła się wśród klas posiadających innych narodów muzułmańskich. Panislamizm głosił zjednoczenie w jedną całość wszystkich narodów wyznających islam (religię muzułmańską). Za pomocą panislamizmu klasy panujące narodów muzułmańskich dążyły do wzmocnienia swych pozycji i stłumienia ruchu rewolucyjnego mas pracujących narodów Wschodu. — *295.*

130 Artykuł „Marksizm a kwestia narodowa" był napisany w końcu 1912 roku — na początku 1913 roku w Wiedniu;

po raz pierwszy opublikowany został za podpisem: K. Stalin w numerach 3—5 czasopisma „Proswieszczenije" („Oświata") z 1913 roku pod tytułem „Kwestia narodowa a socjaldemokracja". W roku 1914 artykuł J. W. Stalina został wydany w postaci oddzielnej broszury pod tytułem „Kwestia narodowa a marksizm" przez wydawnictwo „Priboj" („Przypływ") (Petersburg). Na mocy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych broszurę wycofano ze wszystkich bibliotek oraz czytelń publicznych. W roku 1920 praca została wydana powtórnie przez Komisariat Ludowy do Spraw Narodowości w „Zbiorze artykułów" J. W. Stalina w kwestii narodowej („Gosizdat", Tuła). W roku 1934 artykuł wszedł w skład książki: *J. Stalin.* Marksizm a kwestia narodowo-kolonialna. Zbiór wybranych artykułów i przemówień. W artykule „O programie narodowym SDPRR" Lenin, wskazując na przyczyny, które wysuwają w tym czasie kwestię narodową na pierwszy plan, pisał: „W teoretycznej literaturze marksistowskiej ten stan rzeczy i zasady programu narodowego socjaldemokratów zostały już w ostatnich czasach oświetlone (na pierwsze miejsce wysuwa się tutaj artykuł Stalina)". W lutym (według now. kalendarza) roku 1913 W. I. Lenin pisał do M. Gorkiego: „Pewien cudowny Gruzin zabrał się do pracy i pisze dla „Proswieszczenija" duży artykuł, zebrawszy *wszystkie* materiały austriackie i inne". Dowiedziawszy się, że istnieje projekt, by artykuł traktować jako dyskusyjny, Lenin kategorycznie sprzeciwił się temu: „Oczywiście, jesteśmy bezwzględnie przeciwni. Artykuł jest *bardzo dobry*. Kwestia jest aktualna i ani na krok nie ustąpimy ze swego stanowiska zasadniczego wobec bundowskiego draństwa". (Archiwum Instytutu Marksa-Engelsa-Lenina [IMEL]). Wkrótce po aresztowaniu J. W. Stalina, w marcu 1913 roku, W. I. Lenin pisał do redakcji pisma „Socjał-Demokrat": „...U nas odbywają się poważne aresztowania. Kobę wzięto... Koba zdążył napisać duży (dla trzech numerów „Proswieszczenija") artykuł w kwestii narodowej. To dobrze! Należy walczyć o prawdę przeciwko separatystom i oportunistom z Bundu i spośród likwidatorów" (Archiwum IMEL). — *297.*

131 Syjonizm — prąd reakcyjno-nacjonalistyczny, który miał zwolenników wsród burżuazji żydowskiej, inteligencji i najbardziej zacofanych warstw robotników żydowskich. Syjoniści dążyli do oderwania żydowskich mas robotniczych od wspólnej walki proletariatu. — *298.*

132 Zjazd partyjny austriackiej socjaldemokracji w Bernie Morawskim odbył się 12—17 (24—29) września 1899 roku. Tekst rezolucji, uchwalonej w kwestii narodowej przez zjazd partyjny, J. W. Stalin przytacza w następnym rozdziale niniejszej pracy (patrz str. 327—328). — *321.*

133 „U nas, chwała Bogu, nie ma parlamentu" — słowa, wypowiedziane przez W. Kokowcewa, carskiego ministra skarbu (następnie premiera) dnia 24 kwietnia 1908 roku w Dumie Państwowej. — *324.*

134 Patrz rozdz. II „Manifestu Partii Komunistycznej" K. Marksa i F. Engelsa (K. Marks i F. Engels, Dzieła wybrane w dwóch tomach, t. I, „Książka i Wiedza" 1949, str. 37—45). — *335.*

135 Wiedeński zjazd partyjny (albo Wimberski — od nazwy hotelu w Wiedniu, w którym się odbywał) austriackiej partii socjaldemokratycznej odbył się 25—31 maja (6—12 czerwca) 1897 roku. — *336.*

136 Idzie o artykuł K. Marksa „Zur Judenfrage" („Przyczynek do kwestii żydowskiej"), zamieszczony w 1844 roku w „Deutsch-Französische Jahrbücher" („Roczniki niemiecko-francuskie"). (Patrz K. Marks i F. Engels. Dzieła, t. I). — *338.*

137 VIII konferencja Bundu odbyła się we wrześniu 1910 roku we Lwowie. — *343.*

138 J. Plechanow w artykule „Jeszcze jedna konferencja rozłamowa", zamieszczonym w piśmie „Za Partju" („O Partię") 2 (15) października 1912 roku, potępił „sierpniową" konferencję likwidatorów, stanowisko zaś bundowców i socjaldemokratów kaukaskich zakwalifikował jako przystosowanie socjalizmu do nacjonalizmu. W liście do redakcji czasopisma likwidatorskiego „Nasza Zaria" („Nasza Ju-

trzenka") przywódca bundowców W. Kossowski wystąpił z krytyką Plechanowa. — *347.*

139 VII zjazd Bundu odbył się we Lwowie w końcu sierpnia — na początku września (wedł. now. kalend.) 1906 roku. — *347.*

140 *„Iskra"* — pierwsze ogólnorosyjskie nielegalne pismo marksistowskie, założone w roku 1900 przez W. I. Lenina (patrz Dzieła J. W. Stalina, t. I, str. 409, przypis 26). — *349.*

141 *Karol Vaněk* — czeski socjaldemokrata, który zajmował stanowisko jawnie szowinistyczne, separatystyczne. — *350.*

142 *„Czweni Cchowreba"* („Nasze Życie") — codzienna gazeta mieńszewików gruzińskich; ukazywała się w Kutaisie od 1 do 22 lipca 1912 roku. — *352.*

143 Pierwsza wojna bałkańska rozpoczęła się w październiku roku 1912 pomiędzy Bułgarią, Serbią, Grecją i Czarnogórzem z jednej strony a Turcją — z drugiej. — *364.*

144 Patrz uchwały czwartej („Trzeciej ogólnorosyjskiej") konferencji SDPRR, która odbyła się w dniach 5—12 listopada 1907 roku i V konferencji SDPRR („Ogólnorosyjskiej 1908 roku"), która odbyła się w dniach 21—27 grudnia 1908 roku (3—9 stycznia 1909 roku) (patrz „WKP(b) w świetle rezolucyj i uchwał zjazdów, konferencyj i posiedzeń plenarnych KC", część I, wyd. 6, 1940, str. 118, 131). — *370.*

145 Jagiełło E. — członek Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS), został wybrany do IV Dumy Państwowej w Warszawie przez blok Bundu i PPS z nacjonalistami burżuazyjnymi przeciwko polskim socjaldemokratom. Socjaldemokratyczna frakcja w Dumie większością głosów mieńszewików-likwidatorów (mieńszewickiej siódemki) przeciwko 6 posłom bolszewikom uchwaliła rezolucję o przyjęciu Jagiełły do frakcji socjaldemokratycznej. — *370.*

146 *„Proswieszczenije"* — legalny miesięcznik bolszewicki; wydawany był w Petersburgu od grudnia 1911 roku. Kierował miesięcznikiem W. I. Lenin utrzymując systematyczną korespondencję z członkami zespołu redakcyjnego, którzy znajdowali się w Rosji (M. Saweljew, M. Olmiński, A. Jeli-

zarowa). Podczas swego pobytu w Petersburgu w pracy miesięcznika brał bezpośredni udział J. W. Stalin. Czasopismo było ściśle związane z „Prawdą". W czerwcu 1914 roku w przededniu pierwszej wojny światowej rząd zamknął czasopismo. Jesienią 1917 roku wydano jeden podwójny numer. — *370.*

147 W grudniu 1912 roku posłowie robotniczy do IV Dumy wyrazili zgodę na wciągnięcie ich nazwisk na listę współpracowników gazety „Łucz". Jednocześnie w dalszym ciągu współpracowali w „Prawdzie". Faktycznie posłowie robotniczy nie uczestniczyli w działalności „Łucza". Po odpowiedniej wskazówce KC oświadczyli oni, że wycofują swe nazwiska z listy współpracowników tej gazety. W związku z tym oświadczeniem wybuchła zaciekła walka pomiędzy dwiema grupami frakcji socjaldemokratycznej (bolszewicką szóstką a mieńszewicką siódemką). — *371.*

148 Mowa o frakcji socjaldemokratycznej w III Dumie Państwowej. — *372.*

149 „*Żywoje Dieło*" („Żywa Sprawa") — legalny tygodnik mieńszewików-likwidatorów, który ukazywał się w Petersburgu od stycznia do kwietnia 1912 roku. — *372.*

150 Odezwa „Rocznica rzezi nad Leną" została napisana przez J. W. Stalina w Krakowie w styczniu — lutym 1913 roku. Przepisana odręcznie przez N. Krupską, została odbita na hektografie i przesłana do Rosji; była kolportowana w Petersburgu, Kijowie, Mohylowie, Tyflisie i innych miastach. — *376.*

151 Otwarcie IV Dumy Państwowej nastąpiło 15 listopada 1912 roku. — *378.*

KRONIKA BIOGRAFICZNA

(1907 – marzec 1917)

1907

1 stycznia. Ukazuje się nr 1 kierowanego przez J. W. Stalina pisma „Mnatobi“ („Pochodnia“). W nrze 8 pisma „Achali Droeba“ („Nowe Czasy“) wydrukowano dalszy ciąg pracy J. W. Stalina „Anarchizm czy socjalizm?“

10 lutego. J. W. Stalin pisze przedmowę do gruzińskiego wydania broszury K. Kautskiego „Siły napędowe i perspektywy rewolucji rosyjskiej“.

18 lutego. Wychodzi nr 1 kierowanego przez J. W. Stalina pisma „Czweni Cchowreba“ („Nasze Życie“) z artykułem J. W. Stalina „Walka wyborcza w Petersburgu a mieńszewicy“.

21—28 lutego. W numerach 3, 5, 8 i 9 pisma „Czweni Cchowreba“ ukazuje się dalszy ciąg pracy J. W. Stalina „Anarchizm czy socjalizm?“

11 marca. Wychodzi nr 1 kierowanego przez J. W. Stalina pisma „Dro“ („Czas“).

13 marca. W nrze 2 pisma „Dro“ wydrukowano artykuł J. W. Stalina „Samowładztwo kadetów czy samowładztwo ludu?“

17 marca. W nrze 6 pisma „Dro“ wydrukowano artykuł J. W. Stalina „Proletariat walczy, burżuazja zawiera przymierze z rządem“ (artykuł wstępny).

22 marca. W nrze 10 pisma „Dro“ wydrukowano artykuł J. W. Stalina „Pamięci tow. G. Telii“.

28 i 30 marca. W piśmie „Dro“ wydrukowano rezolucję bolszewików-robotników Tyflisu o wybraniu J. W. Stalina jako delegata na V zjazd SDPRR.

4—6 i 10 kwietnia. W numerach 21—23 i 26 pisma „Dro“ wydrukowano dalszy ciąg pracy J. W. Stalina „Anarchizm czy socjalizm?“

8 kwietnia. W nrze 25 pisma „Dro“ wydrukowano artykuł J. W. Stalina „Przodujący proletariat a piąty zjazd partii“ (artykuł wstępny).

10 kwietnia. W nrze 26 pisma „Dro“ wydrukowano artykuł J. W. Stalina „Rozgardiasz...“.

13 kwietnia. W nrze 29 pisma „Dro“ wydrukowano artykuł J. W. Stalina „Nasze kaukaskie błazny“.

30 kwietnia — 19 maja. J. W. Stalin bierze udział w pracach V („Londyńskiego“) zjazdu SDPRR jako delegat organizacji tyfliskiej.

Pierwsza połowa czerwca. J. W. Stalin po powrocie z V („Londyńskiego“) zjazdu SDPRR przyjeżdża do Baku i Tyflisu: wygłasza referaty o wynikach zjazdu na zebraniach soc.-dem. organizacyj Baku, Tyflisu i wielu okręgow zachodniej Gruzji. J. W. Stalin stoi na czele walki bolszewików z mieńszewikami, eserowcami itd.

20 czerwca. Wychodzi nr 1 nielegalnego pisma bolszewickiego „Bakinskij Proletarij“, redagowanego przez J. W. Stalina. W piśmie ukazały się jego artykuły: „Rozpędzenie Dumy a zadania proletariatu“ (artykuł wstępny), „Zjazd Londyński Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji (Notatki delegata)“.

Lato — jesień. J. W. Stalin występuje na zebraniach dyskusyjnych, organizowanych w dzielnicach Baku, demaskując politykę mieńszewików i eserowców.

J. W. Stalin kieruje kampanią bojkotu narady z przemysłowcami naftowymi.

10 lipca. W nrze 2 pisma „Bakinskij Proletarij" wydrukowano dalszy ciąg artykułu „Zjazd Londyński Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji (Notatki delegata)".

Koniec lipca. Bakińscy bolszewicy z J. W. Stalinem na czele odbywają konferencję partyjną dzielnic przemysłu naftowego. Konferencja wypowiada się za zorganizowaniem strajku ogólnego.

12 sierpnia. Wychodzi nr 1 pisma „Gudok" — legalnego bolszewickiego organu związku robotników przemysłu naftowego Baku, stworzonego z inicjatywy J. W. Stalina.

24 sierpnia. Na zebraniu delegatów pięciu dzielnicowych organizacji socjaldemokratycznych i muzułmanskiej grupy socjaldemokratycznej „Gummet" J. W. Stalin zostaje wybrany na członka komisji organizacyjnej dla zwołania ogólnomiejskiej konferencji partyjnej.

Wrzesień — październik. J. W. Stalin kieruje kampanią wyborczą do III Dumy Państwowej.

22 września na zebraniu pełnomocników kurii robotniczej w Baku przyjęto „Nakaz" dla posłów socjaldemokratycznych do III Dumy Państwowej, napisany przez J. W. Stalina.

29 września. J. W. Stalin wygłasza przemówienie nad grobem robotnika-bolszewika Chanłara Safaraliewa, zamordowanego przez najemnych agentów kapitalistów.

W nrze 4 pisma „Gudok" ukazuje się artykuł J. W. Stalina „Należy bojkotować naradę!"

25 października. Na ogólnomiejskiej konferencji bolszewickiej J. W. Stalin wybrany zostaje na członka Komitetu Bakińskiego SDPRR.

Pierwsza połowa listopada. W lokalu szpitala Sabunczyńskiego odbywa się posiedzenie Komitetu Bakińskiego SDPRR z udziałem J. W. Stalina.

22 listopada. Komitet Bakiński SDPRR pod kierunkiem J. W. Stalina przeprowadza jednodniowy strajk protestacyjny przeciwko sądowi nad socjaldemokratyczną frakcją II Dumy Państwowej.

Koniec listopada. J. W. Stalin przyjeżdża w sprawach partyjnych do Tyflisu.

Listopad 1907—marzec 1908. J. W. Stalin kieruje kampanią w sprawie udziału robotników bakińskich w naradzie z przemysłowcami naftowymi pod warunkiem zagwarantowania praw robotników.

1908

13 stycznia. W nrze 14 pisma „Gudok" wydrukowano artykuł J. W. Stalina „Przed wyborami" (artykuł wstępny).

Styczeń—luty. Bakińscy bolszewicy pod kierunkiem J. W. Stalina organizują szereg wielkich strajków.

3 lutego. W nrze 17 pisma „Gudok" wydrukowano artykuł J. W. Stalina „Jeszcze o naradzie z gwarancjami" (artykuł wstępny).

Luty. Komitet Bakiński SDPRR pod kierunkiem J. W. Stalina organizuje „Sztab samoobrony" w związku z coraz częstszymi napadami czarnosecińców.

2 marca. W nrze 21 pisma „Gudok" wydrukowano artykuł J. W. Stalina „O czym świadczą nasze ostatnie strajki?"

9 marca. W nrze 22 pisma „Gudok" wydrukowano artykuł J. W. Stalina „Zwrot w taktyce przemysłowców naftowych" (artykuł wstępny).

16 marca. W nrze 23 pisma „Gudok" wydrukowano artykuł J. W. Stalina „Trzeba się szykować!" (artykuł wstępny).

25 marca. J. W. Stalin zostaje aresztowany pod nazwiskiem Gajoza Nażaradzego i osadzony w bailowskim więzieniu m. Baku.

25 marca — 9 listopada. Znajdując się w więzieniu, J. W. Stalin nawiązuje i utrzymuje łączność z bakińską organizacją bolszewicką, kieruje Komitetem Bakińskim SDPRR i pisze artykuły do pism „Bakinskij Proletarij" i „Gudok".

W więzieniu J. W. Stalin rozwija działalność wśród więźniów politycznych, toczy dyskusje z eserowcami i mieńszewikami, organizuje studia więźniów politycznych nad literaturą marksistowską.

30 marca. W nrze 25 pisma „Gudok" wydrukowano artykuł J. W. Stalina „Terror ekonomiczny a ruch robotniczy" (artykuł wstępny).

21 kwietnia — 18 maja. W numerach 28, 30 i 32 pisma „Gudok" wydrukowano artykuł J. W. Stalina „Przemysłowcy naftowi o terrorze ekonomicznym".

20 lipca. W nrze 5 pisma „Bakinskij Proletarij" wydrukowano artykuły J. W. Stalina: „Płaszczący się «socjaliści»" i „Faryzeuszostwo zubatowców".

W dodatku do pisma wydrukowano artykuł J. W. Stalina „Narada a robotnicy".

9 listopada. J. W. Stalin zostaje zesłany do guberni wołogodzkiej pod jawny dozór policji na okres dwóch lat.

1909

Styczeń. J. W. Stalin, odesłany etapem do Wołogdy, zostaje osadzony w więzieniu wołogodzkim.

27 stycznia. Jako miejsce zesłania J. W. Stalina zostaje wyznaczone miasto Solwyczegodzk, guberni wołogodzkiej.

8 lutego. J. W. Stalin, jadąc etapem na miejsce zesłania, zachorował na tyfus powrotny i zostaje przeniesiony z więzienia we Wiatce do tamtejszego gubernialnego szpitala ziemskiego.

20 lutego. J. W. Stalina przenoszą ze szpitala znowu do więzienia we Wiatce.

27 lutego. J. W. Stalin przybywa do Solwyczegodzka.

24 czerwca. Ucieczka J. W. Stalina z zesłania solwyczegodzkiego.

Początek lipca. J. W. Stalin przejeżdżając przez Petersburg zatrzymuje się tam na kilka dni.

Pierwsza połowa lipca. J. W. Stalin nielegalnie przyjeżdża do Baku, kieruje pracą nad odbudowaniem i umocnieniem organizacji bolszewickich Baku i Kraju Zakaukaskiego.

1 sierpnia. Wychodzi (po rocznej przerwie) nr 6 pisma „Bakinskij Proletarij“ z artykułem wstępnym J. W. Stalina „Kryzys partyjny a nasze zadania“.

2 sierpnia. Komitet Bakiński SDPRR, pod kierownictwem J. W. Stalina, uchwala rezolucję w sprawie sytuacji w redakcji pisma „Proletarij“, wypo-

wiadając się „za reprezentowanym przez tow. Lenina stanowiskiem większości redakcji".

27 sierpnia. W numerze siódmym pisma „Bakinskij Proletarij" wydrukowano artykuły J. W. Stalina: „Kryzys partyjny a nasze zadania" (dokończenie) i „W związku ze zbliżającym się strajkiem ogólnym".

Pierwsza połowa września. J. W. Stalin przyjeżdża z Baku do Tyflisu, gdzie organizuje i kieruje walką bolszewickiej organizacji tyfliskiej przeciwko mieńszewikom-likwidatorom.

Koniec września. J. W. Stalin pracuje nad wznowieniem działalności nielegalnej drukarni Komitetu Bakińskiego.

19 października — początek listopada. J. W. Stalin przyjeżdża do Tyflisu i przygotowuje zwołanie tyfliskiej ogólnomiejskiej konferencji partyjnej i wydawanie bolszewickiego pisma „Tyfliskij Proletarij".

Nie później niż 12 listopada. J. W. Stalin wraca z Tyflisu do Baku.

13 grudnia. Bakiński Komitet SDPRR wydaje napisaną przez J. W. Stalina odezwę „W sprawie strajku grudniowego i umowy grudniowej" (w związku z piątą rocznicą strajku bakińskiego w 1904 roku).

Listopad — grudzień. J. W. Stalin pisze do Organu Centralnego partii „Listy z Kaukazu".

1910

Począwszy od 1910 roku J. W. Stalin jest pełnomocnikiem KC partii („agent KC").

---

5 stycznia. Wychodzi nr 1 pisma „Tyfliskij Proletarij", założonego przy bezpośrednim udziale J. W. Stalina.

22 stycznia. Komitet Bakiński SDPRR uchwala napisaną przez J. W. Stalina rezolucję o konieczności zwołania konferencji ogólnopartyjnej, o przeniesieniu do Rosji praktycznego ośrodka, kierującego działalnością partyjną, oraz wydawaniu ogólnorosyjskiego pisma kierowniczego.

23 marca. J. W. Stalin zostaje aresztowany pod nazwiskiem Zachara Grigoriana Melikianca.

Wychodzi napisana przez J. W. Stalina ulotka „August Bebel, wódz robotników niemieckich".

26 marca. J. W. Stalin zostaje osadzony w więzieniu bailowskim w Baku.

7 września. J. W. Stalinowi wręczają w więzieniu decyzję namiestnika kaukaskiego z dnia 27 sierpnia o zakazie zamieszkiwania na Kaukazie w przeciągu pięciu lat.

23 września. J. W. Stalin zostaje wysłany etapem do Solwyczegodzka.

29 października. J. W. Stalin przybywa do Solwyczegodzka.

Listopad 1910—czerwiec 1911. J. W. Stalin nawiązuje łączność z W. I. Leninem, organizuje zebrania zesłanych, na których wygłaszane są referaty oraz omawia się bieżące kwestie polityczne.

31 grudnia. J. W. Stalin pisze list do KC partii („List z solwyczegodzkiego zesłania").

1911

Marzec — czerwiec. W Solwyczegodzku u J. W. Stalina (w domu M. Kuzakowej) odbywają się niejednokrotnie rewizje.

1 czerwca. Na naradzie członków KC SDPRR w Paryżu J. W. Stalin powołany zostaje zaocznie jako kandydat do komisji organizacyjnej dla zwołania konferencji partyjnej.

23—26 czerwca. J. W. Stalin odbywa w Solwyczegodzku karę trzydniowego aresztu za zorganizowanie zebrania zesłanych socjaldemokratów.

27 czerwca. J. W. Stalin zwolniony zostaje od jawnego dozoru policji w związku z zakończeniem terminu zesłania. Wobec zakazu zamieszkiwania na Kaukazie, w stolicach i ośrodkach fabrycznych, J. W. Stalin obiera jako miejsce zamieszkania Wołogdę, położoną na drodze do Petersburga.

6 lipca. J. W. Stalin wyjeżdża na podstawie świadectwa podróży z Solwyczegodzka do Wołogdy.

16 lipca. J. W. Stalin przybywa do Wołogdy.

Lipiec—wrzesień. W Wołogdzie J. W. Stalin znajduje się pod tajnym dozorem policji.

Lipiec. J. W. Stalin pisze list do redakcji kierowanej przez W. I. Lenina „Raboczej Gazety". W liście J. W. Stalin komunikuje, że ma zamiar pracować w Petersburgu lub w Moskwie.

6 września. J. W. Stalin wyjeżdża nielegalnie z Wołogdy do Petersburga.

7 września. J. W. Stalin przyjeżdża do Petersburga i zostaje zameldowany na podstawie paszportu na nazwisko P. Czyżykowa.

7—9 września. J. W. Stalin spotyka się z bolszewikami S. Todrą i S. Alliłujewem, nawiązuje łączność z petersburską organizacją partyjną.

9 września. J. W. Stalin zostaje aresztowany i osadzony w więzieniu (petersburskie więzienie śledcze).

14 grudnia. J. W. Stalin zostaje zesłany do Wołogdy pod jawny dozór policji na okres trzech lat.

25 grudnia. J. W. Stalin przybywa do Wołogdy.

1912

Między 5 (18) i 17 (30) stycznia. Na szóstej („Praskiej") ogólnopartyjnej konferencji J. W. Stalin zostaje zaocznie wybrany na członka Komitetu Centralnego partii bolszewików.

Na konferencji stworzono praktyczny ośrodek dla kierowania działalnością rewolucyjną w Rosji (Rosyjskie Biuro KC) z J. W. Stalinem na czele.

Połowa lutego. Na polecenie W. I. Lenina do J. W. Stalina, znajdującego się w Wołogdzie, przyjeżdża członek Rosyjskiego Biura KC, G. K. Ordżonikidze, w celu osobistego poinformowania J. W. Stalina o uchwałach Konferencji Praskiej.

29 lutego. Ucieczka J. W. Stalina z zesłania wołogodzkiego.

Początek marca. J. W. Stalin pisze ulotkę „O Partię!" Ulotka zostaje wydana w imieniu KC SDPRR i jest szeroko kolportowana w Rosji.

Pierwsza połowa marca. J. W. Stalin przyjeżdża do Baku i Tyflisu w celu zorganizowania działalności zakaukaskich organizacji bolszewickich dla realizacji uchwał Konferencji Praskiej. Pisze okólnik nr 1 KC SDPRR do organizacji partyjnych, zawiadamiający o ostatecznym ukonstytuowaniu się Komitetu Centralnego.

29 marca. J. W. Stalin organizuje naradę funkcjonariuszy bolszewickich organizacji dzielnicowych Baku. Narada aprobuje uchwały Konferencji Praskiej.

30 marca. J. W. Stalin nadsyła do pisma „Socjał-Demokrat" artykuł o naradzie w Baku.

1 kwietnia. J. W. Stalin wyjeżdża z Baku do Petersburga.

Początek kwietnia. Po drodze do Petersburga J. W. Stalin zatrzymuje się w Moskwie i spotyka się z G. K. Ordżonikidzem.

J. W. Stalin pisze odezwę „Niech żyje Pierwszy Maja!"

J. W. Stalin posyła do Tyflisu tekst rezolucji grupy moskiewskich funkcjonariuszy partyjnych, którzy witają z zadowoleniem uchwały Konferencji Praskiej i nowopowstały Komitet Centralny.

J. W. Stalin w imieniu KC SDPRR pisze list do Klary Zetkin z prośbą o wydanie przechowywanych przez nią pieniędzy partyjnych Komitetowi Centralnemu dla przeprowadzenia kampanii wyborczej do IV Dumy Państwowej.

10 kwietnia. J. W. Stalin przyjeżdża nielegalnie do Petersburga.

10—22 kwietnia. J. W. Stalin redaguje bolszewickie pismo robotnicze „Zwiezda".
W piśmie „Zwiezda" ukazały się artykuły J. W. Stalina: „Nowy okres" (artykuł wstępny), „Życie zwycięża!", „Dobrze pracują...", „Ruszyła!..." (artykuł wstępny), „Jak oni przygotowują się do wyborów", „Wnioski" (artykuł wstępny) i inne.

Połowa kwietnia. J. W. Stalin porozumiewa się z członkami frakcji socjaldemokratycznej III Dumy Państwowej N. Poletajewem i I. Pokrowskim jak również z literatami-bolszewikami M. Olmińskim i N. Baturinem co do wydania i platformy gazety „Prawda" i wraz z nimi układa pierwszy numer gazety.

22 kwietnia. Wychodzi pierwszy numer codziennej gazety robotniczej „Prawda" z artykułem J. W. Stalina „Nasze cele".
J. W Stalin zostaje aresztowany i osadzony w więzieniu (więzienie śledcze).

2 lipca. J. W. Stalin zostaje zesłany etapem z Petersburga do Kraju Narymskiego pod jawny dozór policji na trzy lata.

18 lipca. J. W. Stalin wyjeżdża z Tomska w towarzystwie dozorcy na statku „Kołpaszewiec" do miejsca zesłania — do Narymu.

1 września. Ucieczka J. W. Stalina z zesłania narymskiego.

12 września. J. W. Stalin przyjeżdża do Petersburga.

Wrzesień — październik. J. W. Stalin kieruje kampanią wyborczą do IV Dumy Panstwowej, organizuje walkę przeciwko mieńszewikom-likwidatorom.

J. W. Stalin redaguje gazetę „Prawda".

4 października. Pod kierownictwem J. W. Stalina odbywa się posiedzenie Komisji Wykonawczej Komitetu Petersburskiego, na którym zapada uchwała o jednodniowym strajku protestacyjnym przeciwko uchyleniu wyborów pełnomocników w największych fabrykach Petersburga (Putiłowskiej i innych).

Początek października. J. W. Stalin organizuje nielegalną naradę partyjną, na ktorej omawia się taktykę walki z likwidatorami i wyznacza się kandydaturę posła robotniczego do IV Dumy Państwowej.

J. W. Stalin pisze „Nakaz robotników petersburskich dla swego posła robotniczego".

Połowa października. J. W. Stalin posyła W. I. Leninowi do redakcji pisma „Socjał-Demokrat" „Nakaz robotników petersburskich" („Nakaz" był opublikowany w nrze 28—29 „Socjał-Demokrata" 5 (18) listopada 1912 roku).

17 października. Na zjeździe pełnomocników z ramienia kurii robotniczej guberni petersburskiej przyjęto napisany przez J. W. Stalina „Nakaz".

19 października.	W nrze 147 gazety „Prawda“ wydrukowano artykuł J. W. Stalina „Wola pełnomocników“ (artykuł wstępny).
21 października (3 listopada).	N. K. Krupska z polecenia W. I. Lenina pisze do „Prawdy“ i członków frakcji socjaldemokratycznej o konieczności przyjazdu J. W. Stalina do Krakowa.
24 października.	W nrze 151 gazety „Prawda“ wydrukowano artykuł J. W. Stalina „W sprawie wyniku wyborów w kurii robotniczej Petersburga“.
25 października.	W nrze 152 gazety „Prawda“ wydrukowano artykuł J. W. Stalina „Dzisiaj wybory“.
Koniec października.	J. W. Stalin przebywa pewien czas w Moskwie, nawiązuje łączność z nowowybranymi posłami do IV Dumy Państwowej — robotnikami-bolszewikami.
29 października.	J. W. Stalin wraca z Moskwy do Petersburga.
Przed 10 listopada.	J. W. Stalin przyjeżdża nielegalnie do Krakowa do W. I. Lenina.
11 (24) listopada.	W. I. Lenin posyła do redakcji „Prawdy“ otrzymany od J. W. Stalina „Nakaz“, polecając zamieścić go „na widocznym miejscu, dużymi czcionkami“.
Pierwsza połowa listopada.	J. W. Stalin bierze udział w posiedzeniu członków KC SDPRR w Krakowie.
Koniec listopada — początek grudnia.	J. W. Stalin po powrocie z Krakowa do Petersburga kieruje działalnością frakcji socjaldemokratycznej w IV Dumie Państwowej.
23 listopada (6 grudnia).	W. I. Lenin w liście do J. W. Stalina pisze o przygotowaniach do rocznicy 9 stycznia i o konieczności wydania ulotek.

Pierwsza połowa grudnia. N. K. Krupska z polecenia W. I. Lenina pisze J. W. Stalinowi o konieczności jego przyjazdu do Krakowa na naradę członków KC SDPRR z posłami do IV Dumy („szóstką" bolszewicką).

Koniec grudnia. J. W. Stalin nielegalnie wyjeżdża do Krakowa.

28 grudnia 1912 (10 stycznia 1913) — 1 (14) stycznia 1913. J. W. Stalin bierze udział w „lutowej" naradzie KC SDPRR z funkcjonariuszami partyjnymi i członkami frakcji socjaldemokratycznej w Dumie — bolszewikami, która odbywała się pod kierownictwem W. I. Lenina. Na naradzie W. I. Lenin i J. W. Stalin nakreślają środki zmierzające do polepszenia pracy redakcji „Prawdy".

Koniec grudnia 1912 — początek stycznia 1913. Wychodzi napisana przez J. W. Stalina odezwa „Do wszystkich robotników i robotnic Rosji!"

1913

12 stycznia. W nrze 30 pisma „Socjał-Demokrat" wydrukowano artykuły J. W. Stalina „Wybory w Petersburgu (List z S.-Petersburga)" i „Na drodze do nacjonalizmu (List z Kaukazu)".

Druga połowa stycznia. J. W. Stalin przyjeżdża z Krakowa do Wiednia, gdzie organizuje drukowanie w Paryżu napisanego przez W. I. Lenina „komunikatu" o naradzie „lutowej" oraz rezolucyj narady.

Styczeń. J. W. Stalin pisze pracę „Kwestia narodowa a socjaldemokracja". Praca była wydrukowana w numerach 3—5 czasopisma „Proswieszczenije", w marcu — maju 1913 roku.

Styczeń — luty. J. W. Stalin pisze odezwę „Rocznica rzezi nad Leną".

Połowa lutego. J. W. Stalin wraca z zagranicy do Petersburga; wraz z J. M. Swierdłowem przystępuje do reor-

ganizacji redakcji „Prawdy“ zgodnie ze wskazówkami W. I. Lenina.

23 lutego — J. W. Stalin zostaje aresztowany w sali giełdy kałasznikowskiej podczas koncertu, urządzonego przez organizację bolszewicką, i osadzony w więzieniu.

26 lutego. — W nrze 47 gazety „Prawda“ wydrukowano artykuł J. W. Stalina „Sytuacja we frakcji socjaldemokratycznej“.

2 lipca. — J. W. Stalin zostaje zesłany etapem do Kraju Turuchańskiego pod jawny dozór policji na okres czterech lat.

11 lipca. — J. W. Stalin przybywa do Krasnojarska.

15 lipca. — J. W. Stalin wyjeżdża z Krasnojarska do Turuchańska.

10 sierpnia. — J. W. Stalin przybywa do Turuchańska i jedzie na miejsce zesłania do niewielkiego osiedla Kostino.

1914

Pierwsza połowa marca. — J. W. Stalin zostaje przeniesiony do osiedla Kurejka, położonego na północ od koła podbiegunowego. Dozór policji nad J. W. Stalinem wzmaga się.

1915

27 lutego. — J. W. Stalin pisze list do W. I. Lenina ze wsi Monastyrskiej, dokąd przyjechał do znajdującego się na zesłaniu S. Spandariana. W liście krytykuje Plechanowa i międzynarodową socjaldemokrację za stanowisko oportunistyczne, za pozycję obrony państwa burżuazyjnego.

Lato. — J. W. Stalin we wsi Monastyrskiej bierze udział w zebraniu zesłańców politycznych — członków

Biura Rosyjskiego KC SDPRR i bolszewickiej frakcji IV Dumy Państwowej. Na zebraniu omawiana jest kwestia procesu sądowego frakcji.

10 listopada. J. W. Stalin pisze z turuchańskiego zesłania list do W. I. Lenina i N. K. Krupskiej.

1916

5 lutego. J. W. Stalin pisze list do zagranicznego ośrodka kierowniczego partii o swej pracy nad artykułami w kwestii narodowej.

25 lutego. J. W. Stalin w liście do zagranicznego ośrodka kierowniczego bolszewików, przekazanym przez Inesę Armand, zapytuje o los swego artykułu „O autonomii kulturalno-narodowej", przesłanego przezeń za granicę.

12 marca. J. W. Stalin wraz z S. Spandarianem i innymi zesłańcami pisze list do redakcji czasopisma „Woprosy Strachowanija" („Sprawy Ubezpieczeń").

14 grudnia. J. W. Stalin zostaje etapem przesłany do Krasnojarska w związku z poborem do armii osób zesłanych administracyjnie.

1917

Początek lutego. Komisja poborowa w Krasnojarsku zwalnia J. W. Stalina od służby wojskowej.

20 lutego. J. W. Stalin wyjeżdża z Krasnojarska do Aczyńska, gdzie zezwolono mu zamieszkiwać do końca terminu zesłania.

8 marca. J. W. Stalin wraz z grupą zesłańców wyjeżdża z Aczyńska do Piotrogrodu.

SPIS RZECZY

Str.

Przedmowa 7

1907

Przedmowa do gruzińskiego wydania broszury K. Kautskiego „Siły napędowe i perspektywy rewolucji rosyjskiej“ 11

Walka wyborcza w Petersburgu a mieńszewicy . . 23

Samowładztwo kadetów czy samowładztwo ludu? . 29

Proletariat walczy, burżuazja zawiera przymierze z rządem 31

Pamięci tow. G. Telii 36

Przodujący proletariat a piąty zjazd partii . . . 41

Rozgardiasz... 44

Nasze błazny kaukaskie 47

Rozpędzenie Dumy a zadania proletariatu . . . 50

Zjazd Londyński Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji *(Notatki delegata)* . . . 55—86

I. Skład zjazdu 57

II. Porządek dzienny. Sprawozdanie KC. Sprawozdanie frakcji dumskiej 61

III. O partiach nieproletariackich 68

IV. W sprawie zjazdu robotniczego 77

Nakaz dla posłów socjaldemokratycznych III Dumy Państwowej, *uchwalony na zebraniu pełno-*

mocników z ramienia Kurii Robotniczej w m. Baku 22 września 1907 roku 87
Należy bojkotować naradę! 90

1908

Przed wyborami 96
Jeszcze o naradzie z gwarancjami 101
O czym świadczą nasze ostatnie strajki? 107
Zwrot w taktyce przemysłowców naftowych . . . 111
Trzeba się szykować 116
Terror ekonomiczny a ruch robotniczy 119
Przemysłowcy naftowi o terrorze ekonomicznym . 122
Prasa . . . . . 137—142
Płaszczący się „socjaliści“ 137
Faryzeuszostwo zubatowców 139
Narada a robotnicy 143

1909

Kryzys partyjny a nasze zadania 154
W związku ze zbliżającym się strajkiem ogólnym . 166
Z życia partii . . . . . 172—176
Rezolucja Komitetu Bakińskiego w sprawie rozbieżności w rozszerzonej redakcji „Proletarija“ 173
W sprawie strajku grudniowego i umowy grudniowej *(W związku z piątą rocznicą)* 177

1910

Listy z Kaukazu . . . . . 182—203
I. Baku 182
Sytuacja w przemyśle naftowym . . . —
Samorządy kopalniane 185
Sytuacja organizacji 189
„Możliwości legalne“ 190

II. Tyflis 196
Likwidatorstwo programowe 197
Likwidatorstwo taktyczne 200
Rezolucje uchwalone przez Komitet Bakiński 22 stycznia 1910 r. *(w sprawie zbliżającej się konferencji ogólnopartyjnej)* . . . . . 204—207
I. O agitacji politycznej i faktycznym zespoleniu partii 204
II. O przedstawicielstwie na najbliższej konferencji ogólnopartyjnej 206
August Bebel, wódz robotników niemieckich . . . 208
List do KC partii z solwyczegodzkiego zesłania . . 216

1912

O Partię! 220
Niech żyje Pierwszy Maja! 226
Nowy okres 232
Liberalni faryzeusze 234
Bezpartyjni dziwacy 236
Życie zwycięża! 239
Dobrze pracują... 241
Ruszyła!... 244
Jak oni szykują się do wyborów 247
Wnioski 251
Nasze cele 255
Nakaz robotników petersburskich dla swego posła robotniczego 257
Wola pełnomocników 260
W sprawie wyniku wyborów w kurii robotniczej Petersburga . . . . . 263—268
1. Wybory pełnomocników 263
2. Wybory elektorów 264
3. Dwie jedności 265
4. Wybory posła 267
Dzisiaj wybory 269

1913

Do wszystkich robotników i robotnic Rosji! *9 stycznia* 273
Wybory w Petersburgu *(List z Petersburga)* . . . 278—291
I. Kuria robotnicza 279
1. Walka o wybory . . . . . —
2. Nakaz dla posła 281
3. Jedność jako maska a wybory posła . . 283
II. Kuria miejska 287
III. Wyniki 290
Na drodze do nacjonalizmu *(List z Kaukazu)* . . 292
Marksizm a kwestia narodowa . . . . . 297—370
I. Naród 299
II. Ruch narodowy 309
III. Ujęcie zagadnienia 318
IV. Autonomia kulturalno-narodowa 326
V. Bund, jego nacjonalizm, jego separatyzm . 337
VI. Kaukazczycy, konferencja likwidatorów . . 351
VII. Kwestia narodowa w Rosji 363
Sytuacja we frakcji socjaldemokratycznej . . . 371
Rocznica rzezi nad Leną 376

Przypisy 381
Kronika biograficzna 413

Pedagogiczna Biblioteka Wojew. - Kaliszu

PUBLICZNA SZKOŁA POWSZECHNA w Brudzewie pow. Kalisz

SPRAWDZONO
dublet